

Ofiarowanie się

Panie Boże Wszechmogący [illegible]
[illegible] przed Najświętszem Obliczem
[illegible] przybłagać i uwielbić Twój
[illegible] imieniu wszelkiego stwo-
[illegible] jakież temu stworzeniowi zadość
[illegible] będąc tak wielkiej i nędznej
grzesznicy? O! mogęż to uczynić! — bo
[illegible] poczytujesz sobie
[illegible] Miłosierdzia i
[illegible] wydałeś Jedynego
[illegible] który [illegible]
[illegible] i [illegible]
[illegible] Ofiarą [illegible]
[illegible] grzesznica —
[illegible] sama przez
— ale bogata w Jezusie Chrystusie
[illegible] przed [illegible] i z gorejącemi Aniołów
wszystkich Świętych — i w uwielbianiu
Niepokalanego Serca Maryi i
wszystkich stworzeń ofiaruję Ci [illegible]



Ofiarowanie się

Panu Bogu ... mogący
... przed Najświętszem Obliczem
... pamięcią przebłagać i uczcić Twój
... w imieniu wszelkiego stwo-
... jakże temu obowiązkowi zadość
... będąc tak wielką i nędzną
grzesznicą? — O mogę to uczynić! — bo
... za dowód posyłasz ...
... zowiemy Ojcem Miłosierdzia; i
... wydałeś Jedynego
... który ... ofiaro-
... w Krzyżu i ... ustawicznie
na Ołtarzu ... Ofiarą ...
Tobie. — Dla tego ... grzesznica —
ale skruszona — ... sama przez
— ale bogata w Jezusie Chrystusie
... przed ... i z gorejącemi Aniołów
... wszystkich Świętych — ... uczuciami
niepokalanego Serca Maryi i ...
wszystkich stworzeń ofiaruję Ci ...

SŁODKA
Y
SWIĘTA
SMIERC

Przez W. X. JANA CRASSETA
Societatis JESU.
Roku 1706. Francuſkim Ięzykiem.

WYDANA

Ná polſki Ięzyk
PRZETŁUMACZONA.
Teraz Koſztem W. JMCi X. SZYMONA WOSINSKIEGO, Kánoniká Káthedralnego Poznáńſkiego Proboſzcza Kośćiáńſkiego J. U. D.

PRZEDRUKOWANA



W POZNANIU
w Drukarni J. K. M. Collegium Societatis JESU
Roku Páńſkiego 1751.



NICOLAUS IGNATIU

in Wyżyce

WYZYCKI

DEI & Apoſtolicæ ſedis Gratiâ A
Epiſcopus Metropolitanus Leopolien

Libellum præſentem à quadam
ſtriſſimæ Domûs Perſona de ga
opere probato, polonico idiomate
ſum, cùm ad contemplationem no
morum, ac ædificationem Chriſti
lium plurimum confert, prælo man
di facultatem damus, & concedi
In quorum fidem Datt: Leopoli D
Januarji. Anno Domini *1741.*

ANDREAS GIZYCKI, Canoni
& Auditor Generalis Archidia
Leopolienſis.

mpp.



5

PRZEDMOWA AUTORA

Do chwalebnego Pátryárchy S. JOZEFA, Oblubieńcá Panny MARYI, y mniemanego Oycá Páná nászego JEZUSA Chrystusá.

BYłbym nayniesprawiedliwszy, y nay niewdźięcznieyszy ze wszystkich ludźi, gdybym wiedzac mieysce, ktore masz w Boskiey Fámilii, y usługi, ktore ci powinien cáły Kośćioł; w pracách moich nie dawał ku Tobie dowodow poszánowánia, y wdźięczności moiey, y gdybym nie używał ná pochwałę Twoię piorá, ktorem poświęcił chwale MARYI Oblubienicy Twoiey. Gdy uważam urzędy chwálebne, ktore spráwuiesz ná ziemi, Oycá, y Kármiciela JEzusowego;

Gdy myślę o wyſokich godnościách, ktoreś oſiągnął; Oblubieńcá Nayczyſtſzey z Pánien, Aniołá Strożá Krolowey Niebieſkiey, Obronicielá życia, honoru, y czyſtości Mátki Boſkiey. Gdy cię widzę w Kościele okupuiącego pieniądzmi Zbáwicielá świátá, ktoreś zyſkáł prácą Rąk twoich, y przez to okupienie nábywáiącego pánowánia nád tym Dziecięciem, ktore iuż należáło do Ciebie przez prawo wychowánia, przez zwierzchność; ktorą miałeś nád Oblubienicą Twoią, y przez uſługi; ktoreś mu oddawał. Gdy mowię wyſtawiam ſobie przed oczy Obraz Cnot Twoich, ktore cię uczyniły godnym bydź Oycem; y náuczycielem BOGA Wcielonego, Oblubieńcem, y wyrażeniem doſkonáłym Nayświętſzey, y Nayſzláchetnieyſzey ze wſzyſtkiego ſtworzenia; wpadam w záchwycenie rozumu, ktore mi odeymuie używánie ſłow., niezoſtá-

wuiąc

wuiąc mi wolności mowić więcey do ciebie, oprocz tego, co S. Ambroży mowił do Pánny MARYI Oblubienicy Twoiey: Iż tylko ſam Bog ieſt, ktory cię poznáć może; y pochwalić według záſługi twoiey. Lecz ieżeli życie twoie ieſt zádźiwieniem wſzyſtkich rozumow, Smierć twoiá ieſt pożądániem wſzyſtkich ſerc, bo tá ieſt nayſłodſza; y nayświętſza ze wſzyſtkich śmierci; álbowiem miałeś tę pociechę umieráć ná Ręku JEZUSA; y MARYI: y może ſię o Tobie ſpráwiedliwiey mowić co mowią o Prawodawcy Moyżeſzu, iż umarłeś ná Łonie łáſki; y w pocáłowániu Páńſkim. O niechże duſza moiá umiera śmiercią ſpráwiedliwych, y koniec moy niech będźie im podobny! Ty to ieſteś ſpráwiedliwy ná wybor, bo cię Bog uczcił tą godnością w Ewangelii, y wypełniłeś iey obowiązki przez świątobliwość życia twego. Otrzymayże

mi wielki Swięty łáſkę ták umieráć iáko Ty, ná Ręku JEZUSA, y MARYI, y błogoſław tey pracy, áby wſſyſcy, ktorzy ią czytáć będą, otrzymáli śmierć ſłodką, y Swiętą iáko twoiá była. Ten ieſt cel, ktory ſobie zakładam, y tę ſobie łáſkę z twoiey dobroci obiecuię, ktorá niezwykłá odmawiáć dotym, ktorzy iey wzywáią, y ktorey doznáią ſkutku wſzyſcy chwalący Ciebie Chrześciánie.



SŁODKA y SWIĘTA SMIERC.

JEſt to zdánie wſzyſtkich mądrych, iż długo námyśláć ſię trzebá w ſpráwách wielkich, ktorych ſkutek ieſt wątpliwy, to co zá niemi idzie, ieſt rzecz ſtraſzna, y okropna, à błąd wnich niepopráwiony. Są ludźie, ktorzy ſobie ze wſzyſtkiego wielkie ſpráwy czynią, ſą drudzy, ktorzy ſobie wſzyſtko zá nic ważą. Oboia rzecż niebeſpieczna. Ieſt to ſłábość rozumu dawáć wſzyſtkie ſwoie ſtarania, y wſzyſtkę náukę ſwoię, bágátelom. Lecz to ieſt rzecz wiele zá ſobą ciągnąca złego, zániedbáć ſpráwę naywiękſzą zbáwienia. Mamy ſobie mieć zá igraſzki, wſzyſtkie inne zabawy w życiu; ále o ſpoſobách ubeſpieczenia ſobie wiecznośći ſzczęśliwey, z cáłym uſiłowániem rozumu myślić powinniśmy. Tym czaſem to ieſt, oczym naymniey myślą; więkſza część ludźi, ile mogą, oddalaią pámięć śmierci; dla tego iedni, iż ſię iey zbytecznie boią; drudzy dla tego, iż o niey nie myślą, perſwaduiąc ſo-

bie, iż będą mieć potym dosyć czásu ná to. Y to iest, co naywięcey Chrześcian potępia. Wiárá bowiem nas upewnia, że ten ktory nie myśli o śmierci, będzie zchwytány od niey: záś śmierć niespodziewána záwsze práwie była pewnym znákiem odrzucenia. Tá mię tedy rzecz przywiodłá wydáć te náuki ná świátło publiczne, ktore spodziewam się, że dwa skutki mieć będą. Ieden iż tym, ktorzy śmierć zbyt áprehenduią, uczyni ią słodką, y przyiemną. Drugi, iż tym, ktorzy o niey máło myślą, będźie Swiętą y szczęśliwą. Abym ią uczynił słodką, y przyiemną, przywodzę tu wszystkie pobudki, ktore w nas spráwić mogą, iż kocháć śmierć będziemy. Aby ią uczynić świętą, przywodzę wzystkie rácye, ktore nas obowięzuią ná przygotowánie się do niey, y podaię tu sposoby iáko się záchowáć trzebá ná początku, y koncu choroby.

CZĘSC

CZĘSC PIERWSZA
SŁODYCZ SMIERCI.

Aby uczynić kielich Smierci słodkim y przyiemnym, trzebá umnieyszyć iego goryczy, y przywieść niektore uwagi, ktoreby go uczyniły miłym, y tym nawet duszom, co są naybardziey do życia przywiązáne; To w tym nástępuiącym wypełnić prágnę dyskursie.

ROZDZIAŁ PIERWSZY.
Ze nie trzebá zbytecznie aprehendowáć Smierci.

NIechcę bydź Sofistą, áni Stoikiem. Wiem iż złe iest, cel boiáźni, y że ták iest przyrodzona lękáć się śmierci, iáko kocháć życie. Wiem y to dobrze, że naywięksi święci ná iey zbliżenie przeięci byli stráchem; y że Syn Boski ktory niemiał się czego obáwiać dla duszy swoiey, pocił się ná widok śmierci swoiey, y mak, ktore mu były zgotowáne. Niepotępiam tedy boiaźni pomiárkowáney lecz tylko tę,

 ko tę,

ko tę, ktora miarę przechodzi. Chcę umocnić ducha boiaźliwego przeciwko zbyt wielkim aprehensiom śmierci, pokázuiac mu, że nie powinniśmy mieć tákiego od niey wstrętu, iako sobie ludzie imaginuia. Ażebym przywiodł to do skutku, uważam śmierć dwoiáko, álbo iáko złe przyrodzone, álbo iáko złe morálne; to iest uważam ia w iey naturze, w tym co za nia idzie Z ktoreykolwiek strony patrzemy ná nię, mowię że nie iest tak strászna, iák ia sobie ludźie czynia. Ta propozycya zda się bydź sobie przeciwna, y na pozor zda się obrażać wszystkie maxymy rozsadku, y dobrego zdania, lecz się znaydźie prawdźiwa; gdy sobie kto pozwoli tyle pracy, aby uważał iey dowody.

PUNKT PIERWSZY

Że Smierć nie iest rzecz zła lecz pożyteczna.

SWięty Ambroży wydał bárzo pię-

kna kſiażkę, ktorey dał tytuł: *o dobru śmierci*; gdźie tryumfuie, iego rozum, y wymowa. Naprzod ſobie zadáie wſzyſtkie racye, ktoreto perſwáduia, iż śmierć ieſt rzecz złá; miedzy innemi dwie: pierwſzá, iz życie ieſt rzecz dobra, záczym śmierć, ktora mu ieſt przeciwna, powinna bydź koniecznie rzecza zła. Albowiem żyć, ieſt używáć dobr natury; umrzeć, ieſt z nich bydź ogołoconym. Iakoż ſię tedy może názwać to dobrym, co nas ogołaca ze wſzytkich dobr? Przydáie ten Swięty. Bog nazywa życie rzecza dobra; á śmierć zła: albowiem mowi do ludu ſwego. *Oto wam przekładam życie, y śmierć, dobre, y złe.* Konkluduie tedy ten Swięty, iż niemaſz racyi utrzymywáć, że śmierć ieſt rzecz dobra. Do tego: wſzákże grzech wprowadźił śmierć ná Swiát, rzecz dobra możeſz bydź kára zá złe? więc ponieważ śmierć

ieſt ká-

ieſt kara zá grzech, niemáiz rácyi mowić, ze śmierć ieſt rzecz dobra. Ta ieſt druga rácya tego Swiętego Doktorá, ktora Uczeń iego Auguſtyn wſpiera na wielu mieyſcách Piſm ſwoich, ſzczegulniey w dyſkurſie, ktory uczynił nâ ſłowá Apoſtolſkie, gdźie między innemi mowi; że śmierć ciáłá poſzłá zá śmiercią duſzy, y że duſzá dobrowolnie porzuciłá Bogá, ieſt ſkázána ná to, âby koniecznie opuściłá ciáło; właſnie iák gdyby ſentencya taka byłá wydána: Tyś ſię oddaliła od tego, ktoregoś powinna kocháć, oddalże ſię od tego ciała, ktoregoś niepowinná kocháć.

5 Ten Swięty Doktor ták konkluduie: że boiaźń śmierci, nam ieſt przyrodzona, y że nie pochodźi z iákiey opinii, âle z natury. To ſámo potwierdza przez podobieńſtwo innych zwierząt, ktore ſię iey boią, lubo ſię ná to porodźiły

dźiły aby marły. Tym bárdźiey człowiek, ktory ſię ná to urodźił, áby zył wiecznie, y że śmierć ogołaca go żewſzyſtkich dobr iego: bo to ieſt ogołocenie powſzechne ze wſzyſtkich pociech, wygod tego życia. Uboſtwo nie wydźiera nam tylko bogáctwo, obmowá tylko honor, wygnánie tylko oyczyznę náſzę, choroba tlyko zdrowie náſze. Lecz śmierć wydźiera náſze wſzyſtko cokolwiek mamy. Ieſt to złe powſzechne, y ogołocenie wſzyſtkich dobr natury. Ieżeliż podobna po tym wſzyſtkim wyperſwádowáć człowiekowi rozumnemu, ktory ták wielka chęć ma do życia, że śmierć nie ieſt rzecz zła, ktorey śię lękáć; ale dobra, ktorey prágnać trzebá.

Swięty Ambrożyprzełożywſzy ſobie tę Część trudności wchodzi wprobácya ſwego dyſkurſu, y rozdźiela śmierć ná troiáki rodzay; Pierwſza ieſt

śmierć

śmierć grzechu, ktora zábiia duſzę; Druga paſſyi, álbo námiętności, te zowie miſtyczna bo umarża duſzę grzechowi, á czyni, że żyie Bogu. Trzecia ieſt tá, ktora dźieli duſzę náſzę od ćiałá iey. Pierwſza, mowi on, ieſt árcy zła, Druga arcy dobra. Trzecia w części złá. Dobra ieſt ſpráwiedliwym, á zła grzeſznikom. I mowi dáley, że to ieſt prawdźiwa, iż wiele ludźi ieſt, ktorzy wſtręt wielki śmierci máia, ále to pochodźi z náſzey ſłábości:y z bytniego ſię przywiazánia do życia, á nie z kondycyi śmierci, ktora ieſt niezmiernie wdźięczna ludźiom dobrym. Albowiem niemáſz nic ſłodſzego, iáko ſię widźieć ná wolności y mieyſcu beſpiecznym od wſzelkiego złego. To czyni śmierć bo wyprowadza duſzę z iey więzienia, y ciáło w proch obraca, záczym duſzá ieſt wolna, á ciáło niecierpiętliwe. Duchowi przy

wi przynośi żewszystkich dobr dobro naywiększe, á ciáło uwalnia od wszystkiey boleści. Nie iest tedy śmierć ták wielkie złe, iáko sobie imaginuią ludzie.

W sámey rzeczy ieżeli śmierć iest rzecz zła, zá coż ludźie młodźi nie boią się bydź stáremi, y prágną co dźień postępowáć w látá. Stárość bowiem iest to ostátek życia, ktory się tyka z granicámi śmierci. Ieżeli tedy bać się trzebá śmierci, to też trzebá uciekáć od tego wszystkiego co nas do niey prowadźi á przecię wszyscy ludzie prágną postępowác w látá, y doiść wielkiey stárości.

Do tego cel boiáźni iest złe, ktorego się spodźiewamy uniknąć; á kiedy iuż niemász nádźiei uchronić się go, niemász iuż y boiaźni, iáko to bardzo dobrze dowodźi S. Tomasz. *Boią się rzeczy wątpliwych á pewnych czekáią.* Nad to śmierć iest nieuchronna, iest to

tribut

tribut, ktory koniecznie wypłácić trzebá. Nietrzebá ſię było rodźić, ieżeli niechcemy umierać, ponieważ śmierć ieſt rzecż koniecznie zá życiem náſtępuiaca; Ten tedy ktory ſię nie lęka życia, nie powinien ſię lękáć śmierci.

Swięty Auguſtyn pyta ná wielu mieyſcách Piſm ſwoich, ieżeli śmierć ieſt przyrodzona człowiekowi, czyli przeciwna náturze iego? Ieſt rzecz pewna, że nie ieſt przyrodzona człowiekowi ſtworzonemu w ſtanie łáſki, y pierworodney ſpráwiedliwości, w ktorey go Bog ſtworzył, bo był nieśmiertelny; Lecz uważáiac człowieká, ile ieſt ogołocony z łáſki, złożony z częśći przeciwnych, ieſt pewna że śmierć ieſt mu przyrodzona; á zátym idźie, że niepowinien ſię iey obáwiać, ále bárdźiey prágnać iey. Abowiem co ſię zgadza z natura, ieſt ſłodkie, y przyiemne: y wtym to zgadzaniu záwiſłá roſkoſz.

Czyli

Czyli niemálz upodobánia w ſpániu? á Sen ieſt to podobieńſtwo śmierci, tego ſię nie tylko nielękamy, ále prágniemy ſzukámy go, iáko lekárſtwá ná wſzyſtkie dolegliwości naſze, á przecię po ſpaniu wrocić ſię trzebá do pracy; zaś śmierć wprowádza nas do wiecznego ſpoczynku.

Cożkolwiek badź, ieſt to konieczna potrzebá wſzyſtkim ludźiom umierác, lepiey tedy uprzedzić śmierć, á niżeli dáć ſię do niey ciagnac. Trzebá uczynić z potrzeby cnotę, długu koniecznie powinnego, ofiárę dobrowolna. Madra to ieſt rádá, ktora, dáie nam Chryzoſtom S. w tych ſłowách. *Smierć ieſt to trybut powinny natury zepſowáney, niech że ſię ſtánie dobrowolnym, co ieſt powinnym: Ofiáruymy Pánu Bogu zá dar, cośmy powinni zá trybut.*

Wprawdźieć ieſt to wielkie głupſtwo lękáć ſię cáłe życie tego, co ſię ſtáć niema

niemá aż w oſtátni moment zycia; á
poſtáremu wielu ludzi to czynią, ſtáią
ſię nędznemi dla tego, iż ſobie imági-
nuią, że będą kiedyś niemi, y przy-
bliżaią śmierć przez zbytnią áprehen-
ſyą iey przyiścia. Zá coż ſię trapić
przed czáſem? Prawdźiwie mowi Se-
neká, ieſt to trapić ſię bez rácyi, trapić
ſię niż przyidźie okázya trapienia.

Swięty Auguſtyn lepiey mowi, niże-
li ten Filozof. *Potrzebna rzecz ieſt um-
rzeć, á nikt niechce, co ieſt potrzebna.
Trzebá zápłácić ten tribut, á káżdy
chce bydź od niego wolny. Wymawiá-
ią ſię, przyznaią dług; ále proſzą o od-
włokę iego. Będźie to zá dźieſięć lat,
zá, trzy latá, zá rok, niemogę ſię od-
ważyć ná śmierć, mowi Páni choruią-
cá. Potrzebá przykra, niechcieć, cze-
go ſię niemożeſz uchronić.*

Seneká nápomináiąc ſwego przyiá-
cielá, áby życiem gárdźił, bárzo dobrze

powiedział: *niewielka to ieſt rzecz żyć: ſłudzy twoi żyia, ták iáko y ty: muchy, mrowki, y poſpolicie wſzyſtkie zwierzęta żyia ták iáko y ty; ále to ieſt rzecz wielka, umrzeć iáko człowiek podſciwy, rozumny, y pełny ſerca.* A ia mowię o śmierci, co ten Filozof mowi o życiu. *Nie ieſt to wielka rzecz umrzeć, wſzyſcy ludzie umieráia, Krolowie, poddáni, umieráia ſtárzy, y młodzi, zwierzętá, y ludzie umieráia.* I iákoż niemożeſz tego uczynić, co czyni mrowká, y muchá, co czyni nayniedbálſzy ze wſzytkich ludzi, y nayboiáźliwſza ze wſzyſtkich białychgłow. Gdzież ieſt człowiek żyiacy, ktoryby ſię uchronił od śmierci? gdy Bog nieuwolnił od niey Syná ſwego, y Nayświętſzey Mátki iego. Ekleſiaſtik używá tey uwagi, áby nam odiał aprehenſia zbyt wielka śmierci: *nieboycie ſię dekretow śmierci, pámiętaycie co było przed wámi, y co*

będzie powas; Bog poſtanowił ták dla wſzyſtkich ciał żyiących.

Rzeczy zwyczayne nieczynią impreſſyi na rozumách náſzych; á ieſtże co poſpolitſzego iáko śmierć? ſłyſzemy codziennie brzmienie dzwonow, że śmierć wzięłá łupy ſwoie, że weſzłá do iakiego domu, y porwáła iáką oſobę z tego świáta; zá coż ſię lękáć ná widok tey, ktora nam ieſt ták przyrodzona iáko życie. Coż to ieſt poſtępowáć w życiu, ieżeli nie zbliżáć ſię do śmierci? Záprawdę ieſt rzecz dziwna, iż ſię boiemy naylepſzey przyiaciołki, ktorą mamy ná świecie, z ktorą żyiemy, y ſpoczywamy, robiemy, weſelemy ſię, chodziemy, ktorey dáiemy wſzyſtkie naydrożſze momentá życia. Czy podobnoż ieſt, ábyśmy ſię nie mogli náuczyć tego rzemięſłá, ktore dziecię ieden dzień máiące ták dobrze umie, iáko y ſtoletni ſtárzec.

Rzecze mi kto: Wiemy my to dobrze, lecz to wſzyſtko nie czyni, áby nie było przykro umieráć, y żeby śmierć nie byłá ſpráwiedliwey przyczyna boiáźni, ponieważ według zdánia Ariſtotelesa ieſt to, złe ze wſzyſtkich nayſtráſznieyſze. O iák śmiertelne konwulſye mnie ſtraſza! kto może widzieć bez przeráżenia ſię boiáźnia, oſobę konáiaca? Day śmierci taka figurę, iáko ci ſię podoba, moim zdaniem niemáſz nic, co by nie było w niey okropnego y ſtraſznego.

Przyznáię ia, że wizerunek śmierci nie ieſt przyięmny tym, ktorzy kocháia życie z wielka paſſya: że naturálnie mowiac przykro ieſt umieráć. Lecz tá przykrość nie ieſt znáczna, ponieważ iakom powiedział, dzieci to ſobie zá igraſzkę maia. Nád to nie ieſt nam śmierć przyczyna tych przykrości y boleści, lecz chorobá. Smierć niema z

 ſiebie

ſiebie ſámey żadnego czucia, życie tylko náſze ieſt boleści przyczyna? zaś umieráiąc znayduiemy koniec wſzyſtkiego złego náſzego. O iák wiele ieſt ludzi, ktorzy twierdzą, iż więkſza ieſt przykrość żyć, á niżeli umierać, y ſzukáią w śmierci lekárſtw ná ſwoie turbácye.

Swięty Auguſtyn w kſięgach ſwoich przedziwnych, ktore nápiſał o Mieście Boſkim, odpowiedáiac ná wymowki, ktore czynili niewierni, że tak wielka liczbá Chrześcian byłá pozábiiana, od dzikich y okrutnych ludzi; mowi bardzo dobrze: Ieżeli to ieſt złe, umrzeć, ieſt powſzechne wſzyſtkim, ktorzy żyią; żaden Chrześcianin nie umarł, ktoryby nie powinien kiedykolwiek umrzeć. To zaś mnieyſza; iakimkolwiek ſię ſpoſobem umiera, kiedy ten ktory umarł, iuż więcey nie ieſt obowiązány żyć,

y umieráć powtornie, y że między tyle przypadkámi życia, każdego momentu, rozmáitemi groża nam śmierciami, á nie wiedzac, ktora nas zbierze, lepiey iest ponieść iednę, umieraiac, á niżeli się lękać wszystkich, żyiac. Mawiał Iuliusz Cesarz *wolę umrzeć raz, á niżeli się ták wiele rázy lękáć śmierci* Konkluduie Swięty Doktor; że mnieysza iest przykrość raz umrzeć. A ieżeli iest milsza rzecz nędznemu umieráć, niżeli żyć, coż zá rácya mamy áprehendowáć złe, ktore się czuie umieráiac, my, ktorzy daleko więcey złego cierpiemy żyiac. Za co się tego lękáć co nas uwalnia od wszelkiey boiaźni? dobrze mowił Tertulian; *zá co się bać ták długo tego, co nas tylko przez moment trapić má.*

Seneká reprezentował sobie czâsem śmierć ze wszelkim przygotowániem katowni y kâtow, ktorzy ia czynia strâ-

ſznieyſza. Potym náśmiewáiąc ſię z tego prożnego pozoru, mowił do niey *Daremnie pokazuieſz ſwoie Cmentarze, y tę gromadę kátow ktora cię otacza, ná ſtronę odrzuć tę pompę okrutną, pod ktorą ſię ukrywaſz, y ktorą głupich ſtraſzyſz, znam cię dobrze ty ieſteś śmierć, ktorą niedawno ſługa moy, y ſłużebnicá wzgárdzili.*

Przyznáię ia, że to nie ieſt, pokażywáć ſię człekiem, męſkiego prawdzwie ſercá, mowić ſpoſobem pomienionegoBáłwochwalcy, że tylko głupcy boią ſięśmierci uzbroioney katowniámi. Niemáſz człowieká rozumnego, ktoryby nie oſądził tego Filozofá głupim, z rácyi, iż ták máło aprehendował śmierć, nie wiedząc co go po niey czeka. Do ſamych to tylko Chrześcian należy urągáć ſię z śmierci, choć by nayokrutnieyſza ſię pokazałá, y mowić do niey:

Pro-

Prożno ty usiłuieß przestráſzyć mię tą rozlicznośćią chorob y boleści, ktore z tobą towárzyſzą; to woyſkiem kátow, ktorzy cię otaczáią; to ápárencyą tortur; ktore wydáieſz. Znam cię dobrze, zdym tę máſzkárkę, ktorać twarz ukrywa, y tę pompę wymyślną boleści, ktora zá tobą idzie; Ty ieſteś śmierć, ktorą JEZUS żwycięzył, ktorą máłe dzieci gárdziły, ktorą miliony Męczennikow nogámi deptáły. Ty ieſteś śmierć z ktorey Pánienki, y Niewiáſty naśmiewáły ſię. Ty ieſteś śmierć z ktorey ſiedm Synow Máchábeyſkich chwalebnie tryumfowało w przytomności Mátki ſwoiey, ofiaruiac ciáłá ſwoie, áby były ſiekáne, pieczone, palone, nieprzeſtráſzáiac ſię ná żadne pogrożki. Ty ieſteś śmierć, niemylę ſię. Ty ieſteś brama do Niebá, y weyściem do życia. Ty ieſteś Sen miſtyczny, y lad ſpokoyny, gdzie będę ná wieki wol-

ny od wſzelkich nawałności, y burzy, O śmierci nie lękam ſię ciebie, owſzem kocham cię, ſzukam cię, y prágnę. Ták powinien mowić Chrześciánin.

Rzecze mi kto: Bez watpienia, że ſię to nie śmierci lęka człowiek, lecz tego co náſtępuie po smierci; że ſady Boſkie ſa ſtráſzne, że wieczność ieſt coś w zadumienie wprowádzáiacego, y że trzebá bydź albo bezbożnym, álbo głupim, chcę mowić bez wiary, lub bez rozumu, áby nie aprehendowáć tego złego natury. To wſzyſtko cośmy dotad mowili, może zmocnić ſłáby rozum przeciwko aprehenſyi boleści; lecz nie odeymuie człowiekowi madremu, rozumney boiazni, ſtanać przed Bogiem. Rzecze kto: niech mię ubeſpiecza o moim zbáwieniu, á nie będę ſię lękał umrzeć, lecz ktoż moze mieć o tym ubeſpieczenie?

Tu ſię nam to trzebá potykáć, y

wo-

woiowáć bronià rozumu y wiáry, ſpráwiedliwe przyczyny boiáźni, ktore y rozum, y wiárá ná pozor zarzucáià, chociaż bowiem nayokropnieyſzy zdáie ſię nam ſad, ktory idzie za śmiercià, ia mowię że ieſzcze nie mamy racyi obawiáć ſię go ták zbytecznie, y ſzukáć, iáko czyniemy, wſzyſtkich ſpoſobow, áby go odwlec.

PUNKT DRUGI

Jż to, co náſtępuie zá śmiercią nie powinno nam ią tak ſtráſzną czynić.

SWięty Auguſtyn w kſiędze o Mieście Boſkim przywodzi hiſtoryà przyiemnà, ktorà wźiał z Gelliuſza. ten powiada, że dniá iednego będac ná morzu z Filozofem Stoikiem wielkiey reputacyi, nátychmiaſt powſtáła burzá wielka, ktora ledwie ich wſzyſtkich nie zátopiłá. Jáko zás máxymá byłá tych wſzyſtkich Filozofow, iż człowiek madry niemieſza ſię niczym, y że nie trzebá po-

bá poczytać zá złe áni śmierci, áni boleści wszystkich ciáłá; mieliśmy wszyscy ciekáwość (*mowi Autor*) lubo bliscy utonienia, uważáć zachowánie się ná ten czas owego Filozofa, y widzieć ieżeli nie był przeięty iáką boiaźnią. Lubo chciał ią pokryć, iednák boiazń zwycię-żyłá iegoFilozofią: widzieć go było raz bledniejącego, drugi raz drżącego, fále ktore biły o nasz okręt, wzrusząły cnotę iego, y statecznością iego, chwiały. Gdy się uspokoiłá náwałność, każdy opłonał z boiázni; bogáty rospustnik, ktory też był w okręcie,począł się náśmiewáć ze Stoiká, mowiąc że się też bał, chociaż iest Filozof; on zaś choc nie Filozof nic nie aprehendował. Stoik prędko mu dał odpowiedź, ktorą niegdy dał Aristippus człowiekowi podobną mu wymowkę czyniącemu, mowiąc: *słusznie się ty nieboisz o duszę swoię niecnotliwą, ia záś muszę lekáć się o duszę*

Aristip-

ristippá. Ta odpowiedz zámknełá gębę rospustnikowi, ále Gelliusz, ktory żadał przeniknać zdánia tego Filozofá, pytał go o przyczynę tey iego boiaźni; Stoik poznawszy zaraz, że z człowekiem rozumnym miał mowę, y żadáiacym wiedzieć poczatki moralne, pokazał mu księgę Zenona, y Chryzyppá nauczaiaca, że to nie iest w mocy człowieká nic nie cierpieć y nie czuć, y że on iáko człowiek uznawał w sobie obrázy strászne, imáginátiwy, ktore poprzedzały rozum, y wzbudzały w nim boiázń, ale iáko madry brał gorę záraz nád pássya, y że nie zwał tego złym, co nie pochodziło od iego wolności.

To nie cále prawdźiwa, ani cále fałszywa maxymá. Rzecz prawdziwa że człowiek nie iest wolny od passyi, y czuie iey pierwsze poruszenia, ále to iest nieznośna pycha, przenosić się nád innych wszystkich ludzi, y niechcieć názwáć

zwáć złym, tego, co pſuie naywiękſze ze wſzyſtkich dobro. Cożkolwiek badź, w ſenſie Chrześciańſkim możemy mowić, że człowiek mądry powinien ſię bać śmierci dla tego, że ieſt w niebeſpieczeńſtwie ſtracenia duſzy ſzacunku nieſkończonego Lecz nie widzę, áby Filozof miał rácyą mowić, iż ten rozpuſtnik niepowinien ſię bać niczego (albowiem źli powinni aprehendowáć śmierć, á nie dobrzy) zaczym gdy mowię, że ſię śmierci bać nie potrzebá, to chcę mowić o śmierci ſpráwiedliwych, á nie grzeſznikow. O tym ták Mędrzec mowi: *Duſze ſpráwiedliwych ſą w Ręku Boſkich, y nie będą dręczone od boiáźni śmierci.* Ten oſtátni moment, nie mieſza ich, áni turbuie, álbowiem ſą w Ręku Boſkich. Zaś źli będą w ręku, y mocy bieſowſkiey, nie podobna áby nie drzeli ná zbliżenie śmierci.

Rze-

Rzeczeſz mi; Ze ſię też tego boiſz, boś ieſt wielkim grzeſznikiem, y że cále niemáſz żadney racyi rozumieć, żeś z liczby ſpráwiedliwych. Odpowiádam ci z Swietym Ambrożym. Ze ſię to nie śmierci obáwiáć potrebá, lecz grzechu, ktory ieſt bodźcem śmierći. Głupcy (mowi ten Swięty Doktor) boią ſię śmierci dla dwoch przyczyn, pierwſza że trzymaią, iż to ieſt zniſzczenie ich iſtoty, drugá dla káry, ktora im Pòétowie groża po tym życiu. Ieſt to bład rozumieć, że człowiek ma bydź zniſzczony wcale przez śmierć, álbowiem duſzá iego trwa, y ciáło iego ma powſtáć z mártwych dniá oſtatniego. Nie zápieram tego, że ſa káry po tym życiu, ále zá coż to przypiſywáć śmierći, co nie przychodzi, aż po śmierci. Ieżeli to, co idźie zá śmiercia, należy do śmierci, więcy to, co idzie zá życiem, powinno też należeć do życia: záczym życie powinno bydź tak

okro-

okropne iáko y śmierć. Mowiſz, że śmierć ieſt zła; prawdá, ále śmierć grzeſznikow, odpowiáda ten Swięty, lecz śmierć ſpráwiedlwych Dawid zowie. droga przed oczyma Boſkimi, y konkluduie, że to ieſt rzecz iawna, iż śmierci, ile zniey obawiáć ſię nie trzebá, ále tylko ſam grzech powinien nam ią ſtrâſzną czynić. Nie mamy ſię niczego obawiáć ná końcu życia, ieżeliśmy nic nie uczynili w życiu náſzym, o co by ſię bać trzebá. *To ieſt piękne zdánie S. Ambrożego.*

Mądry ſtárzec u Seneki názwány Báſſus mowił toż ſamo, lubo odmiennemi terminámi. Iezeli ieſt cożkolwiek przykrego y okropnego w śmierci, to iey nie trzebá mieć zá złe oto, ále temu, ktory umiera. Smierć z natury ſwoiey ieſt niewinna, lecz wyſtępek ludzki czyni ią złą y ſtraſzną.

Ten dyſkurs, rzecze kto, przyczynia

moiey boiáźni, miálło umnieyſzenia iey; wiedząc bowiem, żem zgrzeſzył, pátrzę ná śmierć iáko ná moment fátálny, w ktory pozwány będę ná Tribunał Boſki dla odebránia káry za winy moie. Reprezentuię ſobie bieſow oſkárzycielow moich, ktorzy pokażą ſię ná ten czás w poſturách ſtráſznych, y otwieráiąc kſięgę ſumnienia mego, rzeką Bogu o mnie to, co Swięty Auguſtyn mowi o ſobie ſámym: O to człowiek, y to co czynił, Możnaſz wierzyć, że będzie ſąd, á nie bać ſię go? możnaſz ſię go nic bać, czuiąc ſię winnym niezliczonych grzechow? Przyznáię że niemáſz nic ſtráſznieyſzego, iáko ſąd Boſki tym, ktorzy go nie apręhendowáli w życiu, ále ieżeli nie znaydzie nic w tobie złego, czego ſię máſz lękáć? záś od ciebie to záwiſło, ábyś zrzucił z ſiebie ciężar grzechow twoich, y czynił ták żeby Bog nie ználazł

w tobie nic, co by miał karáć. Pokutá mowi Tertulian, czyni ná ziemi funkcye ſpráwiedliwości Boſkiey, ieżeli ona nas w tym życiu ukarze, ſpráwiedliwość nie będzie miáłá co w drugim czynić. Bog bowiem dwá razy iednego grzechu nie karze; bo ſię tak oświadcza uſty Proroká Ezechielá *Ieżeli niezbożny* (to ieſt człowiek arcy zły) *czyni pokutę zá wſzyſtkie grzechy ſwoie, y záchowá moie przykazánia, żyć będzie y nie umrze* (śmiercia wieczna) *nie będę pámiętał wſzyſtkich nieprawośći ktore popełnił.* Upewnia przez drugiego Proroká, że rzuci wſzyſtkie grzechy iego w głębokości morza. Cożza przyczynę po tych upewnieniach mamy, bać ſię śmierci, y ſądu Boſkiego, ponieważ możemy zgładzić wſzyſtkie grzechy náſze przez pokutę, y czynić ták, że Bog nie będzie miał nam co wymowić.

Wiem co mi możeſz ná to odpowiedzieć; żeś czynił pokutę, ále nie wieſz, czyś uczynił nią dosyć Bogu, że możeſz bydz oſzukány przez pochlebienia ſobie, że nikt nie wie, czy godzien miłości, czy nienawiści; że ná tę niepewność drżał Swięty Bernard, człowiek dziwny, cnot y cudow pełny, że Swięty Hilárion ták świętym będac lękał ſię śmierci. Możeſz ieſzcze przywieść świádectwo Swiętego Grzegorzá, ktory mowi, że boiaźń tym ieſt więkſza przy śmierci, im bliżſzemi przez śmierć ieſteśmy ſadu Boſkiego: ponieważ człowiek wkrotce ſię znaydzie w tym ſtanie, ktorego nigdy nie będzie mogł odmienić, Odpowiádam ná to wſzyſtko, że niemam zá zła rzecz boiaźni śmierci, y tego co zá nią idzie, byle ta boiaźń była pomiárkowána, bo to nam nie ieſt potrzebna, ábyśmy byli w ubeſpieczeniu; owſzem lękáć by ſię

o nas potrzebá, gdybyśmy nie aprehendowáli, bo byśmy weſzli w nieiáką prezumpcyą o náſzym zbáwieniu, y paſſye naſze wyuzdáne wciągneły by nas w rozmáite wyſtępki, gdy by ich nie wſtrzymywało to wędzidło. *Boiaźń Boſka ieſt poczatek mądrości, y fundáment zbáwienia* mowi Duch Swięty. Dom ktory nie na tym fundámencie zbudowány, w krotce upádnie.

Nie tá tedy ieſt moiá intencya, ábym wam odiał cále boiaźń śmierci, ále ábym pomiárkował zbytek, ktory duſzę rzuca w zámieſzánie y trwogę. Te wielkie nieuſpokoienia ſą przeciwne wierze y nádziei. To mowi y dowodzi wybornie Cyprian Swięty w ślicżney kſiędze ſwoiey o nieśmiertelności, z ktorey te ſą ſłowa godne, áby ie tu przywieść: *ktoż tu boiáźliwym y ſmutnym będźie, chybá ten ktoremu zbywa ná nádziei y Wierze. Ten tylko śmier-*

ci ſię

ci się boi, ktory niechce iść do Chrystusá, Ten záś niechce iść do Chrystusa, ktory nie wierzy iż z Chrystusem krolowáć zácznie. Miłość, (mowi Swięty Jan) *wypędza boiaźń, przyiaźń szuka ziednoczenia.* Jeżeli kochasz JEZUSA, ách! bez wątpienia śmierć byłá by twoia żądza, y pociecha, á życie twoia tortura: Mowiłbyś nieprzestánnie z Apostołem: *Prágnę bydź rozwiązány, á bydz z JEZUSEM.*

Seneká czyni wzmiankę o iedney Mátce, ktora woláłá iść za Syrem ná wygnánie, ániżeli bydź oddalona od iego przytomności. Wygnanie zdało się iey męka znośnieysza, á niżeli prágnienie. Lecz gdyby iey wołáno ná powrot z wygnánia do Rzymu, czyliby czyniłá trudność powrocić z nim, y czyby przenosiłá wygnánie nád kocháną Oyczyznę? Chętnie bym pytał tych ktorzy umieráią z boiáźni, ná wi-

dok umárłego, y ktorzy nie ſmákuią ſobie w ſłodkościách życia dla wielkiey boiáźni, ktorą maią ſtrácić ie. Pytałbym ich mowię, ieżeli wierzą że Bog ieſt? że niebo ieſt? Ieżeli máią iáką miłość ku JEzuſowi? Swięty Auguſtyn tego co ſię boi śmierci, rozumie niebydź Chrześcianinem. Iáko bowiem to bydź może, wierzyć że ieſt Niebo, á niechcieć wniść do niego; kocháć JEzuſa, á uciekáć od iego Towárzyſtwá? Przydáie ten Swięty Doktor, że Pogánie nie ſpodziewaiąc ſię lepſzego zycia, żyią z ukontentowániem w tym, á umieraią z żałością. Przeciwnym záś ſpoſobem Chrześcianin, ktory ſię ſpodziewa Niebá, żyie tu w ſmutku, á umiera z pociechą. Pierwſzy odbiera życie iáko łáſkę, á śmierć iáko kárę, drugi záś życie bierze iáko kárę, á śmierć iáko łáſkę.

Odpuſzczam Aryſtoteleſowi gdy powie-

wiedział, że człowiek podściwy, y cnotliwy bárdziey powinien aprehendowáć śmierć zrácyi, że ieſt godnieyſzy żyć, y że więkſze tráci dobrá, umieráiac. Iako ci niewierni nie ználi innego ſzczęścia tylko to, co ieſt w życiu doczeſnym, ták też nie dziw, że ſadzili śmierć za naywiękſze złe. Ale co za racya Chrześcianinowi ták barzo śmierć aprehendowáć? temu, krory pátrzy na śmierć, iáko ná weyście do Niebá y ná centrum ſpoczynku.

Mowiſz: że Swięci aprehendowâli śmierć, y ſam Pan JEZUS lubo Bog, y ták Swięty, iákim był. Odpowiádam że Pan JEZUS krwawo ſię pocił ná zbliżenie ſię śmierci, âby był pokazał, że ták był człowiek iáko y my, że czuł náſze ſłábości? Gdyby bowiem nie ponoſił był tey potyczki z śmiercią, moglibyśmy rozumieć iż był nieczułym ná wſzyſtkie męki: álbo przynay-

mniey więcey miał siły do zwyciężenia ich, á niżeli my; co by umnieyszało szácunku, ktoryśmy mieć powinni cierpienia iego, y powinney wdzięczności miłości iego. Oycowie Swięci przydáią, że chciał czuć wszystkie nász cięszkości, áby nas od nich uwolnił, y że się przyoblokł nászemi słábościámi; áby nas przyodział siłą swoią. Swięty Leo mowi Imieniem iego: *Lękam się, bom wział ná siebie wász słábości. Wy iesteście niewzruszeni, bom wam dał siłę moią, z wás to iest iż się lękam, á iż wy iesteście bespieczni. zemnie macie.* Zaczym przykład Syná Boskiego powinien nas cieszyć, y wstydzić. Cieszyć, bo uczuł nász cięszkości; wstydzić, bo ie zwyciężył. Wziol nász słábości, á nam dał siłę swoię. O rzeczy dziwne! JEZUS zwyciężył boiaźń śmierci, máiac w sercu słábość wszystkich ludzi,

dzi, my poddaiemy ſię boiaźni, maiac w ſercu wſzyſtkę ſiłę Boſka.

Co między Swiętemi, to znaydzieſz nieporownánie więcey, ktorzy żadáli śmierci, a niżeli tych, ktorzy ſię iey lękáli. Bog zna diſpozycye ſercá náſzego, wie, że wiele Swiętych ufáli by byli zaſługom ſwoim, gdy by ich nietrzymał był w niepewności zbâwienia. Ten to ieſt ſtan życia teráźnieyſzego, wſzyſtko w nim ieſt ukryte dla trzymánia nas w pokorze: wſzyſtko ieſt obiecâno dla zmocnienia náſzych nadziei. Pan Bog (mowi S. Auguſtyn) podzielił ubeſpieczenie y boiaźń: *Ci ktorzy nie ſa ubeſpieczeni w życiu, będa ubeſpieczeni przy śmierci, Ci ktorzy ſię nie lękaia w życiu, mieć będa okrutna boiaźń przy śmierci.* Dla zaſtráſzenia tedy złych, dopuſzcza Pan Bog, że dobrzy lękáia ſię śmierci, y ieſzcze dla przyczynienia ich zaſługi. Abowiem przez heroiczna-

nádzieię wynoſzą ſię nad boiaźń, ktora ich dręczy, ſpuſzczáiąc ſię ná miłoſierdzie Boſkie, przez oſtátnie wyſilenie miłości, więcey záſługuią w tym oſtatnim momencie; niżeli mogli ſobie wyſłużyć przez cáłe życie. Nie cięſzko tedy umieráć, ktory widzi Niebo otwárte, y tron zgotowany iego cierpliwości. Lecz umieráć bez wiádomości, co ſię z człowiekiem ſtánie, wychodzić z tego świátá bez żadnego innego wſpárcia, tylko ná ſámey ufności w JEZUSIE Chryſtuſie; iść przez grube cienie wieczności, bez innego żadnego świátłá, procz wiáry: iednym ſłowem oddáć ſię na ofiárę iáko máleńki Jzaak z zawiązánemi oczyma z poſłuſzeńſtwá Bogu Oycu ſwemu, y bez troſkánia ſię o to, co ná potym będzie, ieſt to ſkutek cnoty heroiczney y miłości doſkonáłey. I dla tego to Pan Bog dopuſzcza częſto, że święci ſą prze-

ięci

ięci boiáźnią, y zdadzą się bydź ku-
szeni máła utnością przy śmierci. Dzie-
ie się też to dla tego iż słuszna iest, á-
by pili z kielicha Náuczycielá swego, y
żeby drżeli ná widok mąk, iáko y on:
lecz tá woyná nie trwa długo. Wy-
noszą się záraz nád te postráchy, iáko
tylko spuszczą się zupełnie ná Bogá, y
znayduią się w takim uspokoieniu, iáko
by iuż byli ná mieyscu bespiecznym.
Wszystká tá woyná dzieie się w części
niższey, lecz wyższa w pośrodku tych
náwáłności pátrzy záwsze ná swoię
Gwiazdę, ktorą iest JEZUS, y Iego
Swięta MATKA y pod tym styrem ná-
dziei przybiiáią szczęśliwie do portu.

Boy się tedy pozwalam ci, lecz nie
boy się ze zbytkiem. Nadzieia iest
dobra w każdym czásie, lecz iest po-
tzebna koniecznie przy śmierci. Jeże-
li rzucisz tę kotficę (iáko mowił Swię-
ty Páweł) w przepáść miłosierdzia Bo-
skiego

ſkiego, ieżeli ſię przywiażeſż do iego ſłowá, nieutonieſz. Ieżeli ſię nie chceſz bać przy śmierci, nic więcey nie trzebá, tylko żyć dobrze. Tego nas ſekretu uczy S. Auguſtyn, w ſamey rzeczy to nam czyni śmierć okropna, co idzie zá nia, á ze wſzyſtkiego złego náſzego, ſam grzech trwa po śmierci.

Swięty Páweł názywa śmierć żadłem grzechu: ile że przez śmierć iáko przez żadło, grzech nas przenika, dręczy, y trapi. Odeymiy żadło pſzczołce, nie będzie mieć tylko miod, y ſłodycz; Odeymiy grzech od śmierci, á ſtánie ſię piekna, ſłodka, miła, y niewinna. Zgładź tedy grzech przez pokutę, á będzieſz w pokoiu. Mowiſz: chciałbym ia to, lecz trzebá żeby mi Pan Bog przedłużył życia, otom iuż bliſki śmierci, á nic z tego nie uczyniłem, iákoż ſię niemam lękáć? Przyznay prawdę, iż nie ták dla czynienia pokuty żadaſz

dłuż-

dłużſzego życia, iáko bárdziey dla odwleczenia ſadu. Wieleż to iuż ieſt czáſu. iáko proſiſz o tę odwłokę? á nie prawdaſz to, że miáſto umnieyſzenia, przyczyniaſz długu? á będzieſz że lepiey przygotowány do śmierci, gdy ieſzcze dzieſięć lat pożyieſz? Sad czy będzież ci mniey ſtráſzny? czyli mniey będzieſz miał ráchunku dawáć? czyli czekaſz żeby cię ſpráwiedliwość Boſka ſchwytáć kazáłá, iáko dłużniká, y trzymáłá cię w głębokim dole, poki niewypłáciſz ſię ztwoich długow? Czemuż nieczyniſz dobrowolnie, co trzebá będzie poniewolnie kiedyżkolwiek uczynić? Idź zá rada Swię, tego Auguſtyná: Dźiś záraz poczniy pokutę twoię, nie czekaiac do iutrá, bo niewieſz ieżeli iutro żyć będzieſz. Ten bowiem ktory obiecał grzeſznikowi odpuścić grzechy iego, ieżeli pokutę czynić będzie; nie obiecał mu

iutrá

iutrá ná iey czynienie. Idź, ſpowiáday ſię, proś Bogá o odpuſzczenie grzechow, odmień życie, przyimiy śmierć ná doſyć uczynienie zá twoie wyſtępki. To wſzyſtko wykonawſzy, badź ſpokoyny Sam ci to Duch Nayświętſzy przykázuie. Nie każe aprehendowáć śmierci, y ſadu, bo trzebá żeby wſzyſcy ludzie przez to przeſzli.

Bardzo to łátwo mowić, odpowieſz mi náto. Lecz nie ták łatwo zbydź ſię boiáźni można, iák by kto życzył ſobie. Ia ſię nie lękam śmierci, ſam tylko Sad Boſki mię przeſtráſza. Bez watpienia mamy racye aprehendowáć go, lecz też mamy przyczyny ufności, byleśmy tylko mieli ſzczery żal zá to, żeśmy obrázili Bogá. Przyznáię ia, że Sady Iego ſa ſtráſzne, lecz miłoſierdzia Iego nieſkończone. Jeżeli dobra rzecz ieſt lękáć ſię, lepſza dáleko ufać; Ponieważ Duch Nayświętſzy nas upe-

wnia.

wnia, że ten ktory ufa Bogu, nie będzie nigdy oſzukány ná ſwoiey nádziei. Zá coż ſię tedyniſzczyć ſmutkiem? Bog, możeſz nas oſzukáć? czyliż nie obiecał odpuścić grzeſznikowi w ten moment záraz, gdy czynić będzie pokutę zá grzech? niewieſzże co mowi S. Cypryan że pokutá ieſt zawſze wczeſna, gdy ieſt prawdziwa. I ieżeli nie beſpieczno ieſt odwłoczyć ią, záwſze ieſt dobrze zacząć ią. Grzechy twoie ſą wielkie, ále nie zrownáią nigdy z miłoſierdziem Boſkim. *Nie iáko grzech ták y dar*, mowi Swięty Páweł. ztych to ſłow konkluduie Tomaſz, że nie tzebá deſperowáć o odpuſzczeniu grzechow ſwoich, choć by niewiem iák nayſprośnieyſze mogły bydź, y że miłoſierdzie Boſkie czyni łáſkę bez miáry przez pokutę tym, ktorzy go obrazili. Ze mam záś tráktowáć o tey máteryi ná innym mieſcu, nie pociągnę

ciagnę dáley tych pobudek do ufno ści. Doſyć dla nas, abyśmy wiedzieli to, czego nas wiárá uczy, że Bog obowiazał ſię czynić łáſkę temu, ktory czynić będzie pokutę, y że nie rozkazuie nic niepodobńego ludziom, że nam każe czynić pokutę w káżdym czáſie, oſobliwiey iednák przy śmierci; przez konſekwencya záś możemy ſobie wnieść, że możemy ia czynić, aż do śmierci. Czegoż ſię ma bać ten człowiek, ktoremu ieſt JEZUS gwarántem? patrz ná ukrzyżowánego Paná, y mow: Ach! Páńie gdybyś mię chciał potępić nie wſtapiłbyś był ná teń Krzyż; gdybyś mię był nie kochał, nie dał byś był życia twego dla mnie. Oddaię duſzę moię, zbawienie moie, y wieczność w przebite Ręce twoie, w to ſerce otwarte dla miłości moiey.

Tego nas uczy nabożeńſtwa Swięty Cyprian w tych ślicznych ſłowách.

Miey-

Mieymy zawſze w náſzey pamięci Mękę JEZUSA Chryſtuſa, y niech męká śmierci nieprzeſtráſza tych, ktorzy ſa dziedzicámi Boga ukrzyżowanego. O iáko to słowá ſa piękne! o iák słodkie! o iák pełne pociechy! Swięty Auguſtyn przydáie że iuż odtad śmierć nie ieſt ſtráſzna, iáko tylko JEZUS umarł; ile że ia zwyciężył, y z broni wſzelkiey obrał, y że ták rzekę zábił ia. Ták ſię tłumáczy w tey materyi. *Ten umárły zabił śmierć, y raczey śmierć tá zniſzczona byłá przez niego, á niżeli on zniſzczony przez śmierć. Ten ktory raz zwyciężył śmierć dla nas, zwycięża ia co dzień w nas.* Swięty Paweł mowi, że to ieſt rzecz okropna w páść w Ręce Boga żywego, lecz iák to rzecz ieſt słodka w páść w Ręce Boga umieráiacego: ktoraż większa bydź może słodycz iáko oddánie duchá ná Ręku, Iego, y ná Łonie Iego. Ná koniec Duch

Swię-

Swięty nas upewnia, iż ten ktory ſię boi Páná, mieć bedzie dobrą śmierć, y że będzie błogosłáwiony od Boga y ludzi w dzień zeyścia ſwego. Boymyż ſię tedy Paná Bogá w życiu, á niebędziemy ſię bać śmierci, áni tego co zá nią idzie.

PUNKT TRZECI

Przykłády tych, ktozy nie aprehendowáli śmierci.

PRzykład ieſt to rzecz, ktora naywiękſze ná ſercách boiázliwych czyni wyráženie, bo perſwáduie im, że rzecz tá ieſt podobna, ktorą drugi przywiodł do ſkutku; że ieſt łátwa; ktorą inny ma zá igráſzkę, że ieſt chwalebna, gdy inny honor ſobie zniey czyni; że ieſt słodka y przyiemna, gdy inny ma ią ſobie zá roſkoſz. Dla czego ſądzę iż niemáſz nic ták potężnęgo do wzmocnienia nas przeciwko boiáźniom śmierci, iáko przykłády tych, ktorzy nią gárdzili, Nie wiele ich

le ich tu przywodzę, zostáwuiąc sobie ostatek ná Rozdział nástępuiący.

Mędrzec mowi, że Niewiásta mocna śmiać się będźie kiedy umieráć iey przyidzie, y że ten ostátni dzień iey życia będzie dla niey dniem Swiętá y wesela. Trzebá mowić toż sámo o wszystkich ludziách, ktorzy się popisali z siłą y odwagą w służbie Boskiey. Swięty Hieronim przywodzi, iż Nepocyan, ktoremu on nádgrobek nápisał, miał przy śmierci twarz wesołą, y wypogodzoną, że się śmiał gdy wszyscy ludzie płákáli. Rzekł byś był, że nieumierał, lecz miał iáką małą podroż dla rozrywki odpráwić. Swięty Augustyn náwiedzáiąc Biskupá cięszko choruiącego, y mowiąc do niego że Bog może mu dáć ieszcze zdrowie, ile że był potrzebny kościołowi, tę odebrał odpowiedź: *Jeżeli nie umrzemy nigdy, to dobrze, lecz ieżeli*

kiedykolwiek umrzeć trzeba, zá cóż nie teraz? Będziemy mieli mniey cięszkości umieráć poźniey, niżeli teraz. Rzeczesz że ten Biskup był dobrze przygotowány; A nákim że to należy, ábyś był przygotowany ták, iáko on? niemogł też on ták mowić; iáko y ty, że żyiac dłużey, lepiey by się był przygotował, á nizeli ná ten czás? *O życie szczęśliwie y bespieczne!* wołá Swięty Bernard: *Zycie człowieká sumnienia czystego.* O życie, mowię, bespieczne, ktore czeka śmierci bez boiáźni, á náwet iey prágnie z słodkościa, y przyimuie ia z nabożeństwem. Spráwiedliwy (mowi tenze S. Opat) umiera w prawdzie, ále ze wszelkim bespieczeństwem, iáko bowiem śmierc iego iest koniec życia teráźnieyszego, ták weyściem y poczatkiem lepszego. Smierć iest dobra, kiedy iest kto umarły grzechowi, á żyie sprá-

wiedliwości. Trzebá żeby tá śmierć poprzedzáłá, á druga zá nią náſtępowáłá. Poki żyieſz w ciele, umieray świátu, ábyś po śmierci záczął żyć Bogu. Tak umarł Adolf dobry Zakonnik Reguły Swiętego Fránciſzká, ktory porzucił kſięſtwo Alſacyi dla obięcia krzyżá y uboſtwá JEZUSOWEGO. Jáko záś przepędził wielką część żyćia w pośrod świátá, gdy przyſzło do śmierci, począł ſię lękáć, ále Pánná Nayświętſza w towárzyſtwie niezliczonych Aniołow pokazáłá mu ſię y rzekłá. *Czego ſię lękaſz Synu moy, dlá czego mięſaſz ſię ná zbliżenie śmierci? Podź beſpiecznie, Syn moy ktoremuś ſłużył wiernie, gotuie ci koronę chwały.* Ten widok y te ſłowá rozpędziły iego boiáźń, á nápełniły go weſelem, ktore wydawáł na twárzy ſwoiey aż do oſtátniego tchu. Ták Pánná Nayświętſza nawiedza y cieſzy wiernych

ſług ſwoich w tym oſtátnim przeyściu. Lecz to co przywodzi Swięty Bernard o brácie ſwoim Gerardzie, ieſt ieſzcze dziwnieyſza y więkſzey pociechy. Powiáda, że około pułnocy gdy był bliſki oddánia duſzy, záczał ſpiewáć: *Chwalcie Páná wy, ktorzy ieſteście w Niebie, chwálcie go w mieyſcách wyſokich.* Záwołano mię mowi Swięty Bernard ábym był świádkiem tego cudu, y żebym widział człowieká śpiewáiacego przy śmierci, y ktory náśmiewał ſię z śmierci ſamey; ná ten czás rzekłem w ſercu moim te słowá Apoſtołá: Gdzie ieſt zwycięſtwo twoie o śmierci? gdzie ieſt bodziec twoy? nie ieſt to bodziec, ále weſele, człowiek teraz umiera ſpiewáiac, y ſpiewa umieráiac.

Nie trzebá tedy rozumieć, że śmierć ieſt ták ſtráſzna, iáko ią ſobie czynią. Smierć ludzi złych ieſt obmierzła, lecz śmierć ludzi dobrych, ieſt nieporow-

nánie

nánie słodka y przyięmna. Dusze ich (mowi mędrzec) są w Ręku Boskich, to iest, że Bog pátrzy na nich, broni ich, y ma w swoiey protekcyi. Utrapienie śmierci nim dotknie ich, zdadzą się w zámieszániu, lecz to w oczách bezbożnych; ná ten czás gdy są dręczeni od boleści wielkich, zostáią wgłębokim pokoiu. Jáko bowiem kto może wątpić, żeby Bog nie miał kocháć sług swoich? á kiedyż przyiaciel powinien wspomoc przyiacielá, ieżeli nie w ostátniey potrzebie? Mowisz żebyś był w pokoiu, gdybyś był pewien, że iesteś w łásce. Lecz gdybyś miał tę pewność, nie miał byś iuż nádźiei. Od kogoż to záwisło, ieszcze raz rzekę, ábyś był w łásce? Jeżeli chcesz końcá, czemuż się niebierzesz do srodkow? *Ufay Bogu á nie upadniesz w zámieszaniu*, mowi Dawid. Czyń dla niego, á on będzie

czynił dla ciebie. Day mu czás, á on tobie da wieczność. Myśl o nim w życiu, á on o tobie będzie myślał przy śmierci. On tylko ſam może nam dáć dotrwánie oſtáteczne, wſzyſtkie náſze ſtárania, wſzykie náſze troſkliwości nie przyczynią nic w ſpráwách náſzych; Lecz nádzieią, modlitwá, wierność, cierpliwość, á nádewſzyſtko ſpuſzczenie ſię nas ſamych ná niego, otrzymáią nam to, czego wyſłużyć nie możemy,

Kończę ten diſkurs ślicznym y wiele mogącym nápominániem, ktore czynił Swięty Cypryan iednemu choremu, ktory ſię niemogł odważyć ná śmierć. O iáko náſze żądze ſą nieſpráwiedliwe y nie rozumne (mowił mu) proſiemy Paná Bogá, áby wola iego ſtáłá ſię, á tym czaſem gdy nas woła, y wyprowadzić chce z tego świátá, cięſzko nam uſłucháć go; opieramy ſię, bronięmy

ſię iá-



ſię iáko źli ſłudzy buntuiący ſię prze-
ciwko ſwemu Pánu; nie idziemy przed
niego tylko z cięſzkością, poturbowá-



y z te-
z przez
ncemy
odę w
żalem
ná coż
leſtwo
li ma-
nikámi
wiczne
bliżył
w tym
błá, á
uſem?
wodzi
ſtáłá
c bár-
dzo chory, y lękáiąc ſię śmierci proſił
Páná Bogá, áby go ieſzcze iáki czás

czynił dla ciebie. Day mu czás, á on tobie da wieczność. Myśl o nim w życiu, á on o tobie będzie myślał

przy ś
nam d
kie ná
ſkliwc
náſzy
ność,
ſzczer
máią
żemy
Ko
le mc
nił S
ktory
O iál
y nie
my I

á tym czásem, gdy ... wadzić chce z tego świátá, cięſzko nam uſłucháć go; opieramy ſię, bronięmy ſię ia-

Tak Święta Twoja Patronka j
Ci opieką, pomocą, i łaską w Ni
tak Ci jest życzliwą na ziemi –

ſię iáko źli ſługy buntuiący ſię przeciwko ſwemu Pánu; nie idziemy przed niego tylko z ciężkością, poturbowániem y ſmutkiem, wychodziemy z tego świátá nie zwolney woli, lecz przez ſurową potrzebę, á poſtáremu chcemy bydź uczczeni, y mieć nádgrodę w Niebie przez Tego, ktorego z żalem idziemy widzieć w Niebie. A ná coż proſiemy, y wołamy áby kroleſtwo Niebieſkie przybliżyło ſię? ieżeli mamy roſkoſz bydź dłużey niewolnikâmi ná ziemi? zá coż czyniemy uſtáwiczne proźby do Páná Bogá, âby przybliżył ten dzień, ieżeli wolemy bydź w tym tu padole pod pánowániem diabłá, á niżeli krolowáć wyſoko z Jezuſem? Tenże Swięty Cypryán przywodzi rzecz, ktora ſię zá iego czâſu ſtáłâ Biſkupowi iednemu, ktory będąc bárdzo chory, y lękáiąc ſię śmierci proſił Páná Bogá, áby go ieſzcze iáki czás

zostawił ná ziemi, gdy tę uczynił modlitwę, y zdał ſie bydź bliſki oddania duſzy, oto powiáda, ſtánał w oczách iego Młodzian wſpániáły, piękny y wſzyſtek iáśnieiacy od świátłá, ktorego żyiacy człowiek nie mogł by znoſić, iednak mogł bydź widziány przez człowieká umieráiacego. Ten młodzian á ráczey Anioł pátrzac ná chorego z nieiákim gniewem, ktory wydał y w oczách y w głoſie ſwoim, mowił do niego: *niechceſz nic cierpieć, niechceſz umrzeć, coż z toba uczynia?* To wymowka ſpráwiłá znáczne záwſtydzenie w chorym, o czym powiedział przytomnym.

Podobnaż wymowkę codziennie czyni Syn Boſki duſzom podłym, ktore chca iść do Nieba, á niemoga ſię odważyć opuścić ziemię. *Coż chcecie ábym wam uczynił!* Mowi do nich; Niechcecie nic cierpieć, á lękacie ſię umrzeć:

mrzeć: chcecie krolowáć w Niebie, á niechcecie opuśćić ziemi, ſpoczynek ſię wam podoba, a z táką paſſyą podobacie ſobie w tym mieyſcu zámieſzániá y náwáłnośći; proſicie mnie, á gdy go wám ofiáruię, nie przyimuiecie go.

Weźmyż przed ſię rozumnieyſze uwagi, y ták ſię ná tym świecie ſtawiaymy, iáko ná wygnániu; wzdychaymy do kocháney Oyczyzny náſzey, prośmy Bogá áby ſkrocił czas wygnánia naſzego, żeby nas wezwał co prędzy do Niebá gdziebyśmy go mogli chwalić, kocháć y ſłużyć mu cáłą wiecznością.

ROZDZIAŁ DRUGI

Ze trzebá prágnąć śmierci.

MAiac tráktowáć w tym dyſkurſie o nędzách życia ludzkiego, y o przyczynách, ktore mamy, żądáć śmierci, mogłbym ſię obáwiáć ſłuſznie: áby ſię toż nie ſtáło z temi, co ten dyſkurs

czytáć

czytáć będą, co z Pogáninem, o ktorym powiáda Swięty Auguſtyn: Iż czytáiąc kſięgę Plátoná o nieśmiertelności duſzy, uczuł w ſobie ták gwałtowne prágnienie używáć lepſzego życia, iż ſię pogrążył w morzu. Lecz procz tego, iż niemam wymowy podobney temu wielkiemu człowiekowi, dáleko też do tego, áby Chrześciánie dawáli tyle wiáry Prawdom Ewángelicznym, iáko Pogânie dyſkurſom ſwoich Filozofow; nád to: Wiárá Chrześciáńſka broni pod kárą potępienia wiecznego, náſtępowáć ná życie włáſne; dla czego niemam rácyi obáwiáć ſię áby moie dyſkurſy, ták złe ſpráwowáły ſkutki, y mogę bez boiáźni przełożyć wſzyſtkim Chrześciánom pobudki rozumne, ktore mamy żądánia śmierci. Náśládwáć w tym będę Oycow Swiętych, między innemi Swiętych Cypryáná y Ambrożego. Pierwſzy nápiſał kſię-

gę, w ktorey dowodzi iz śmierci ſię lękáć nie trzebá. Drugi nápiſáł o tym, iáko dobra ieſt rzecz śmierć; y dowodzi że iey prágnać trzebá.

Przekładam iako oni, niektore przyczyny, żeśmy ią kocháć powinni. 1mo. Ze śmierć przynoſi wiele chwały Bogu. 2do. Ze doſyć czyni ſpráwiedliwości Iego. 3tio. Iż záwdzięcza miłość Iego. 4to. Ze czyni koniec nędzom náſzym. 5to. Ze nas wybáwia od niebeſpieczeńſtwá zguby. 6to. Ze nas przyprowádza ná lepſze życie Przydamy ná koniec przkłády niektorych Swiętych, ktorży z uſiłowániem żadáli śmierci, y ná iey zbliżenie, wielkie pokázywáli weſele.

PUNKT PIERWSZY

Ze śmierć przynoſi chwałę Bogu.

JUż od dawnego czáſu pytáia ſię, ieżeli śmierć ieſt rzecz dobra, luboli

zła?

zła? Mędrcy Pogánscy byli podzieleni w tey Máteryi. Senecá trzymał, że to ieſt rzecz dobra, ponieważ wybawia nas z wiela bárdzo złego. Empedocles ſądził, że to zła rzecz, z tąd, iż nam odeymuie nawiękſze ze wſzyſtkich dobro, życie; y przydawał ten Filozof, że ieżeli to ieſt rzecz dobra umrzeć, to dla Bogow ieſt to rzecz zła, iż ſą nieśmiertelnemi. Chrześciánin może odpowiedzieć ná tę rácyą, że życie nie ieſt rzecz dobra, lecz zbior wſzyſtkiey mizeryi, zaczym odięcie onego nie ieſt złe. Powtore iż Bog ſtał ſię śmiertelnym, áby miáł tę pociechę umrzeć, y że tak ukochał śmierć, iż ią przeniosł nád własne życie.

Swiety Auguſtyn odpowiáda inſzym ſpoſobem, ktory ieſt z większą rácyą. Mowi on, że śmierć ſámá z ſiebie áni ieſt piękna, ani ſzpetna, áni zła, áni dobra. Kiedy ieſt złączona z łáſką, ieſt

dobra;

dobra; gdy ieſt złączona z grzechem, ieſt zła. To tylko, co idzie zá śmiercią, powinno nam ią czynić ſtráſzną lub pożądáną. Tá ktora prowadzi do Niebá, ieſt nieſkończenie miłá; tá záś ktora prowádzi do piekłá, ieſt nieſkończenie okropna. A zátym niemamy názywáć złą, tę śmierć, ktorą poprzedza dobre życie, áni dobrą tę, ktora náſtępuie zá złym życiem. Ták odpowiadał ten S. ná zarzuty, ktore czynili Niewierni Chrześcianom, iż Bog ich niewybáwił od śmierci, y klęſki, ktore Wándalowie czynili po cáłey Afryce. Nie może ſię nic lepiey powiedzieć w tey materyi, nád to co ten Swięty powiedział. Iednak może ſię przydáć dla lepſzego oświecenia, że możemy ſobie śmierć uważáć dwoiákim ſpoſobem: álbo w naturze iey, álbo w iey ſkutkach. Ieżeli ią uważamy w iey naturze, ieſt rzecz zła

bo nam

bo nam odbiera dobro. Ieżeli ią uważamy w iey skutkách, czásem wielkie dobro, á czásem wielkie złe. I est wielkie dobro, gdy przynosi chwałę Bogu, y zbáwienie wieczne człowiekowi; iest árcy wielkie złe, gdy kłádzie pieczęć odrzucenia złego człowieká.

Poznámy przez te skutki, iáki mamy szácunek cierpienia, y śmierci: to bowiem iest zdánie Oycow Swiętych, iż chorobá zniesiona z cierpliwością iest ofiárá, ktora czci nieskończenie Bogá; y nieiákie męczeństwo, ktore niewiele ustępuie w zasłudze męczeństwu pierwszych Chrześcian, á zátym śmierć záwiera istotę tey ofiáry, kiedy ią przyimuiemy z miłością, cierpliwością, y pokorą. Ná ten czás człowiek czci nieśmiertelność Boską, y uznáie Iego pánowánie doskonáłe przez zepsowánie istoty swoiey.

Wiel-

To jest bardzo ważne

Wielka ieſt rożnica między człowiekiem, krory zna ſię bydź dłużnikiem, y drugim, ktory płáci ſwoie długi. Wſzyſcy uznáiemy, żeśmy od Bogá odebrali bytność, y żeśmy ią Iemu winni, lecz dopiero przyśmierci wypłácamy ſię mu z tego długu; álbowiem dopiero ná ten czás oddaiemy mu to życie, ktore nam dał. Záczym może ſię mowić, że to ieſt ofiárá ſpráwiedliwości, y miłości, y ile ludzi umiera, tyle ieſt ofiar oddanych Iego chwale.

Prawdziwa rzecz ieſt, iż śmieć ieſt kárá zá grzech náſz, á zátym ſkázá zelżywa náturze náſzey, y złe niedobrowolne: lecz możemy go uczynić dobrowolnym, poddáiac ſię z miłości temu wyrokowi ſpráwieddliwośći Boſkiey. To czynili, y czynią ieſzcze wſzyſcy Męczennicy; dla czego śmierć ktora w prawie natury byłá kára zá

grzech,

grzech, w práwie łáſki ſtałá ſię ofiárą zá grzech; Iako árcy dobrze mowi S Auguſtyn. A ieżeli chwałá iedyne dobro, ktore możemy oddáć Pánu Bogu, y ieżeli go nie możemy wychwalić więcey, iáko poświęcaiąc mu życie, ktore nam dał; czyliż niepowinniśmy żądáć umieráć y potyſiąc rázy ná káżdy dzień, gdy by to w náſzey mocy było, ábyśmy mu dáli to ukontentowánie? A ponieważ nie umieramy tylko raz, czyliż nie mamy uſtáwicznie wzdycháć do tego ſzczęśliwego momentu, ktory poświęci ze ták rzekę, iſtotę náſzę, czyniąc ią przez tę ofiárę Bogu poświęconą?

Widziemy codziennie wielką liczbę Pánow, y pierwſzey godności ludzi, iż ſobie zá roſkoſz máią umieráć y z weſelem dáią życie ná uſługi Krolow ſwoich: á przecię nie od nich ie odebráli, y nie mogą im po śmierci uczynić żá-

dney

dney nádgrody. Lecz to Bog nam dał bytność y dał ná to, ábyśmy ia poświęcili chwale Iego: *Ná moię chwałę ſtworzyłem go.* A nád to zá życie doczeſne, ktore tráciemy, dáie nam wieczne, ktorego nie ſtráciemy nigdy. Czyliż to nas nie powinno przymuſzáć do prágnienia śmierci, iáko nayſpoſobnieyſzey okázyi oświadczenia Bogu náſzey wdzięczności, y dla oddania mu honoru powinnego? A nie tylko to ieſt cześć, ktora oddáiemy iego wielkości, lecz ieſt ieſzcze doſkonałe doſyć czynienie Iego ſpráwiedliwości; y to będzie.

PUNKT DRUGI

Smierć czyni doſyć ſprawiedliwości Boſkiey.

Sa tak przewrotne duchy, iż áby w nich wzbudzić awerſya od iakiey rzeczy, doſyć im powiedzieć, że ſa obowiazáni czynić ia. Umierali by chętnie,

gdyby, nie byli przymuſzeni do śmierci; lecz że to ieſt kárá. y potrzebá, wſtręt maią od niey, y iáko winowáycow ná tortury, ták ich do niey ciągnać trzebá. Nie ták ſię dzieie z duſzámi ſzláchetnemi; iáko ich wola rzadzi ſię ich powinnościámi, ſpráwiedliwość ma dla nich tyle przyiemności, y powabow, byle ſię tylko pokazáłá, záraz pozyſkuie ich ſercá; y ztad idzie, że rzecz, ktora ieſt ſpráwiedliwa, ieſt im do ſmáku, choć przykra, y gorzka; y toć czyni śmierć ſłodką y miłą ludziom dobrym, bo wiedzą, że to ieſt kará włożona ná nas od ſpráwiedliwości Boſkiey, chętnie umieráią, áby mu dáli tę ſatisfakcyą. W ſamey rzeczy niemoże tá ſpráwiedliwość odebráć ſatisfakcyi krzywdzie, ktora ſię iey ſtáłá, álbowiem wſzyſtkie grzechy z tych trzech pochodzą początkow, pychy, łákomſtwá, y zmyślności.

ności. Uważ że, iáko śmierć mści ſię z tych trzech Boſkich nieprzyiacioł.

Naprzod ieſt to oſtátnie upokorzenie człowieká, albowiem go ogołaca ze wſzyſtkich tytułow, godności, śiły, umieiętności, ze wſzelkiey piękności iego, y ze wſzyſtkiey wielkości, y grzebie go w ziemi, aby był deptány od wſzyſtkich ludzi. Przyznaię ia, że nietyka ſię to duſzy iego, ale to czyni upokorzenie iego większe, że widzi ſwoie zepſowánie, y pognębienie, niemogąc ſię bronić. Człowieká obráżonego nie w tym záwiſtá pociechá, áby zábił ſwego nieprzyiacielá, lecz áby go upokorzył y zádał mu co do cierpienia. Smierć czyni ſatisfakcyą duſz podłych, y boiázliwych, ktore ſtáráią ſię zbydź tych, od ktorych ſię czego złego obawiáią; ten ktory ſię niczego nie boi, nie znaydzie pociechy w záboyſtwie

ſwego nieprzyiacielá z rácyi, iż śmierć czyniąc koniec iego mękom, czyni też koniec tamtego zemśćie. Wielka ſatisfakcya Oſobie obrážoney ieſt, widzieć cierpiącego tego, ktory ią obrážił; nigdy zwyciężcá nie ieſt bárdziey kontent, iáko gdy widzi ſwego nieprzyiaciela uznawáiącego ſię zwyciężonym; álbowiem to uznánie ieſt tron chwały, y zawſtydzenia: Ten ſię nie ma názwáć upokorzonym, ktory nie uznáie ſwego upokorzenia.

Tož mowię o Pánu Bogu, chwałá iego áni ná tym ſamym záwiſłá, áby zepſuć, y zniſzczyć złych, lecz áby ich ták obálić, żeby czuli ſwoie obálenie, y ruinę, tak ich zránić, áby ſię czuli zránionemy: bo iáko bárdzo dobrze mowi Swięty Tomaſz: Boleść nie ieſt rána, lecz uczucie rány, á zátym zemſtá nie ieſt złe dla nieprzyiacielá, lecz to ieſt złe, że ią czuie. Nero był

czło-

człowiek ná świecie, ktory naylepiey umiał dręczyć, y ktory naydoſkonáley umiał ſmákowáć roſkoſz zemſty; niechciał áby prętko zábiiáno iego nieprzyiacioł, ále áby im zadawano śmierć wolna. Mawiał: *niech czuia że umieráia.* Syllá ktory był też drugie monſtrum okrucieńſtwá, gniewał ſię ná ſwoich ludzi, iż ták zámordowali Máryuſza nieprzyiacielá iego, że go po śmierci poznáć niebyło można. Chciał był konſerwowáć figurę iego dla ukontentowánia ſwoiey paſſyi, iák by był ieſzcze żywy, y czuły na to złe, ten ktory był bez czucia, y życia. Wiem że Pánu Bogu przypiſać ſię niemoga te paſſye okrutne, y krwáwe, wiem iż niema pociechy z śmierci grzeſzniká, iako nas upewnia przez Proroká. Lecz tá należy do doſyć uczynienia iego ſpráwiedliwości, á zátym ták powinien kárác złego, âby uczuł kárę ſwoię.

J ták karze nieprzyiaciół swoich; nie zabiia ich lecz ráni áby czuli zránienie swoie. *Moy Boże* (mowi Dawid) *Psal: 88. upokorzyłeś pysznego iákoby człowieká zránionego.* Uważ, że nie mowi iáko zábitego, lecz iáko zránionego. Spráwiedliwość Boska nie miáłá by swego dosyć uczynienia, gdyby duszá umierałá z ciáłem; trzebá bowiem, żeby czułá swoie upokorzenie, y zepsowánie. Tak karze potępionych mowi Iudith: *Da ciáło ich ná pożárcie ogniowi y robakom áby byli paleni, y czuli palenie swoie cáłą wiecznością. Iudith. 16.* Człowiek tedy iż ma duszę nieśmiertelną, daleko iest bárdziey upokorzony, á niżeli żeby y duszá iego byłá śmiertelna. Przyznay mniey iest rzecz pewna, że upokorzenie iego iest niezmierne. I to iest pierwszy skutek śmierci.

Drugi iest, odnosić zwycięstwo z łá-

komſtwá, ogołacáiac człowieká ze wſzyſtkich dobr iego, z wſzyſtkich ie- go ſkárbow, y nie zoſtáwuiac mu nic

... świecie. *Gdy*



Bł. MAŁGORZATA MARJA ALACOQUE
oblubienica Najsł. SERCA P. JEZUSA
beatyfikowana 19 Września 1864r.

... Regulskiego №408.

...dzie ze
...wá kę-
...eſt, iá-
...erniey-
...życiu,
...chybá
...ia mu
...debráć
...ſukniá
...na du-
...iałem;
...ego o-
...eść u-

...ni do-
...wyſtę-
... uży-
wał. Bo to bez ... większe

 złe na-

J ták karze nieprzyiacioł swoich; nie
zabiia ich lecz ráni áby czuli zránie-
nie swoie. *Moy Boże* (mowi Dawid)
Psal: 88 ...
by cz...
nie n...
nion...
miáł...
by du...
wiem...
y ze...
nych...
pożár...
leni,...
ścia....
ma c...
bárdz...
duszá...
mniey...
nie ie...
wszy ...
Dru... zwycięstwo z ia-

kom-

komstwá, ogołacáiac człowieká ze wszystkich dobr iego, z wszystkich iego skárbow, y nie zostáwuiac mu nic tego, cokolwiek miał ná świecie. *Gdy człowiek umrze, y ogołocony będzie ze wszystkiego, y żiedzony od robáctwá kędyż iest? Iob. 19.* Pyta się Iob. Iest, iákoby nie był. Luboli naymizernieyszy iest człowiek, poki iest w życiu, ma ieszcze używánie zmysłow, chybá go udusisz, dopiero odethnienia mu niedozwolisz. Mozesz mu odebráć dobrá iego, złoto, pieniadze, sukniá náwet, ktora go pokrywa; lecz ma duszę, ktora zostaie przyodziána ciałem; sama tylko śmierć może go z tego obráć, y do ostátniego przywieść ubostwá.

Jeszcze śmierć doskonále czyni dosyć sprawiedliwości Boskiey zá występne roskoszy, ktorych człowiek używał: bo to bez sprzeczki naywiększe

złe natury. Poniewaź mu odbiera życie, ktore ieſt fundámentem wſzyſtkich dobr, y oddziela człowieká ná záwſze od ſpołkowánia z żyiacemi. J to ia czyniło ták gorzka Krolowi onemu w piśmie, ktoremu miáno w krotce odebráć życie. Dla czego załośnie wołał: O *Smierci! y także mię to dzieliſz od tego wſzyſtkiego, co kocham?* Wygnánie w prawdzie ieſt wielka torturá, ile że káżda rzecz upodoba ſobie to mieyſce, w ktorym ſię rodziłá; iáko poczatek ſwoiey bytności y centrum ſpoczynku ſwego. Filon ma zá nieznośnieyſza rżecz wygnánie, niżeli śmierć, z rácyi, iż śmierć kończy wſzyſtko złe náſze, á wygnánie ieſt ich poczatkiem. Smierć zámyſla wſzyſtkie dawne nędze náſze, á wygnánie drogę otwiera do nowych. Jednák niemáſz wygnania dłuższego, większego, y ſtráſznieyſzego, iáko wygnánie

gnánie śmierci, bo nas dzieli od wszyst-
kich nászych znáiomości, y odsyła nas
do kráiu árcy nieznáiomego.

Człowiek żyiacy, ktory iest wygná-
ny z Oyczyzny swoiey, nayduie wszędy
Niebo y Ziemię. Sa náwet niektorzy,
co sobie zá roskosz máia przeieżdzáć
cudze kráie, á iakaż iest rożnicá mie-
dzy wygnáńcem á zwiedzáiacem cu-
dze Páństwá? tylko tá, że ieden nie-
náwidzi swego wygnánia, á drugi
kocha się w nim; ieden iest z swo-
iey woli oddalony od swego kráiu, á
drugi przeciwko woli swoiey. Lecz
człowiek, ktory umiera, iest moca
wypędzony z kráiu swego, odzierá-
ia go gwałtownie ze wszystkiego ie-
go odzienia, przymuszaia go náwet á-
by porzucił właśne ciało. A niewiel-
każ to kárá? czyliż nietrzebá wyznáć,
że ze wszykich dosyć uczynienia, kto-
re możemy dáć spráwiedliwości Bo-
skiey,

ſkiey niemáiz ktoreby było mu chwalebnieyſze iáko śmierć grzeſzniká. Ieſt wiele ludzi, ktorzy ſię dręcza przy śmierci pámięcia wyſtępkow ſwoich, y widzac że nieczynili żadney pokuty, bywaia kuſzeni desperácya: o gdybym był pościł (mowia oni) o gdybym noſił włoſiennicę! o gdybym był czynił wielkie miłoſierdzia ubogim! ách mnie nędznemu! teraz iuż nie ieſtem w ſtanie czynienia tego. Coż zemna będzie? gdzie poydę? możeſz co uczynić więkſzego nad to wſzyſtko; to ieſt przyiać śmierć, y złaczyć z śmiercia JEZUSA Chryſtuſa. Niemaſz umartwienia rownego temu. To ieſt naygłębſze ze wſzyſtkich wyniſzczenie: to ieſt naywiękſze ze wſzyſtkich uboſtwo: to ieſt nayokropnieyſza ze wſzſtkich pokutá: y naymniey o tym nie watpię, iż ten ktory żałuie że

Bogá

Bogá obráził, y przyimuie chętnie śmierć ná dosyć uczynienie zá grźechy swoie; nie wątpię mowię, iż odpuszczenie ich wkrotce otrzymuie. Iáka pociechá, że się może czynić pokuta przy śmierci większa, á niżeli ia czynili wszyscy Pustelnicy. A to w czasie tákim, y stánie, gdzie człowiek zda się, że iuż nic czynić nie może. Iaki żal widzieć ták wiele ludzi trácących pożytek śmierci, ktory nad wszystkie przykrości życia, y kary, więcey zasługuie. Zá coż trácić okázyą tak pożyteczną uwielbienia Boga, dosyć uczynienia iego sprawiedliwości, wypłácenia długow, y zásłużenia ná Niebo?

PUNKT TRZECI

Smierć iest znákiem miłości, y wdzięczności ku Bogu.

SMierć nie tylko iest naywiększa pokutá ze wszystkich, lecz iest naywiększy do-

kſzy dowod, przez ktory możemy oświadczyć miłość Pánu nâſzemu: álbowiem nie można większey wyświadczyć miłości przyiacielowi, iako umrzeć dla niego: *więkſzey nad tę miłości nikt niema, iáko áby duſzę ſwoię położył kto zá przyiaciol ſwoich:* Mowi Chryſtus Pan u Ianá Swiętego w Rozd: 15. Syn Boſki daiac nam życie ſwoie, nábył przez to práwâ nâ życie náſze; â iáko to życie ktore dał, przechodzi w ſzácunku nieſkończenie to, ktore nábył, życie náſze należy mu dla niezliczonych przyczyn, y ieſteśmy obowiazáni uczynić mu z niego ofiárę wdzięczności. Ieſt to dyſkurs Apoſtołá Pawłá, ktory mowi: *w liście 1. w Rozdiale. 5. do Corynt, miłość JEZUSA Chryſtuſá przyciſka nas, y przymuſza abyśmy go kocháli. Umárł zá wſzyſtkich, áby ci ktorzy żyia, nie żyli ſobie álc temu,*

ktory umarł zá nich. Toż sámo mowi w liście do Rzymian w Rozd: 4. ále sposobem ieszcze mocnieyszym y bárdziey nas wzbudzáiącym: *Nikt znas nie żyie dla siebie, nikt z nas nie umiera dla siebie: Záczym czyli żyiemy, Pánu żyiemy; czyli umieramy, Pánu umieramy. Czyli tedy żyiemy czyli umieramy, Páná iesteśmy.* Dla tego bowiem on umárł y dla tego zmartwychwstał; áby pánował nád żywemi, y umárłemi.

To tedy prawo iest mu árcy przyzwoite, lecź miłość Iego wyciąga ná nas, czego przez spráwiedliwość odmowić mu nie możemy: *Miłość JEZUSA Chrystusa przyciska nas.* Umárł, á umárł dla nas; ponieważ umárł, ktoż się będzie chciał uchronić śmierci? á ponieważ umarł dla nas, ktoż odmowi umrzeć dla niego?

Swięty Ian Dámascen mowiąc o przey-

przeyściu Pánny Nayświętſzey, ſtoſuie do niey te ſłowá: *o Swięta Pánno! Smierć nie uczyniła cię ſzczęśliwą, lecz Ty ią uczyniłáś ſłodką y chwalebną, ponieważ znioſłáś wſzyſtkę iey gorzkość, y uczyniłáś ią zupełnym weſelem.* Zápewne śmierć ſtáła ſię przyiemną, iák tylko weſzłá w nayświętſze Ciáło Pánieńſkie, lecz dáleko bárdziey, gdy dotkneła ſię naygodnieyſzego Sercá Syná Boſkiego, y gdy ſpoczęłá ná łonie ięgo. Kielich iey ſłodki od tad iáko ty[illegible]ARYA z niego piłá lecz nie porownánie ſłodſzy: po dotknięciu ſię go Uſtámi Zbáwicielá. A komuż będzie potym przykro pić ten kielich? wprawdzie gdybyśmy nieśmiertelnemy byli, powinnibyśmy proſić Bogá o śmierć, iáko o łáſkę, ábyśmy bylipodobnemiSynowi Iego. I mnie ſię widzi, żebym nie był ſzcześliwy w Niebie, gdyby mię diſpenſowáno

od śmier-

od śmierci potym, iák Jezus y MARYA chcieli bydz podległemi temu práwu.

Eliaſz, rzeczeſz mi, nie umárł; y toć ieſt, co nie doſtaie do iego ſzczęścia, dla tego ná końcu świátá wroci ſię ná ziemię, á wroci ſię ná to, áby umárł, y aby pozyſkał tę pálmę, ktorey mu niedoſtáie do iego zwycięſtwá. Ia ſobie ták imáginuię, że on teraz ieſt w świętey niecierpliwości; aby co prędzey ten dzień przybył, ktory go uczyni podobnym Synowi Boſkiemu, y ktory będzie dopełnieniem iego błogoſłáwieńſtwá.

W ſamey rzeczy miłość nie płáci ſię tylko miłością. Ieſt ták ſzláchetna z natury ſwoiey, iż niemáſz nic áni ná Niebie, áni ná Ziemi, coby iey wyrownáło, tylko oná ſámá. Przyznáię, że życie náſze ieſt nic względem życia Páná náſzego, ále kiedy ieſt ofiárowáne z miłości, ieſt wagi nieoſzáco-

ſzácowáney. Coż to ieſt dla Bogá iałmużná z dwoch pieniążkow? iednák tá ubogá Wdowá, ktorá ią uczyniłá, w piśmię záſłużyłá ná pochwałę od Syná Boſkiego, y nád Fáryzeuſzow, ktorzy dáleko znácznieyſze czynili iáłmużny, przenieſiona byłá, z rąd naybárdziey, że dałá wſzyſtko, co miałá; y dałá wielkim ſercem; Może ſię to ſamo mowić otym, ktory dáie życie ſwoie Bogu, bo daie to wſzyſtko, co ma, nic ſobie nie zoſtawuiąc, y to czyni śmierć iego drogą. Toż wiodło wſzyſtkich Chrześcian z wielkim uſiłowániem do męczeńſtwá, chcieli oddawáć życie Pánu, ktore od niego odebráli; chcieli śmiercią ſwoią, záwdzięczyć śmierć podiętą z ich miłości. My niemożemy bydź męczennikámi, o iákie utrapienie? lecz możemy umrzeć dla JEZUSA; mamy życie, ktore możemy ſtrácić dla iego miłości, o iáka pociechá! PUNKT

PUNKT CZWARTY

Smierć czyni koniec nędzom náſzym.

TE pobudki powinny przenikáć duſze ſzláchetne, y prawdziwie Chrześciáńſkie, ktore maią iakakolwiek miłość, y wdzięczność ku JEZUSOWI Pánu. Lecz choćbyśmy nie uważáli tylko náſze własne interessa, powinniśmy żadáć śmierci iáko dobra nieſkończonego, bo oná przynoſi termin nędzom náſzym niezliczonym. Sálomon nayſzczęśliwſzy ze wſzyſtkich Krolow, zowie zycie iárzmem nieznośnym, ktore Bog włożył ná rámioná náſze. *Eccl: 40 iárzmo cięſzkie nád Synámi Adámowemi od wyścia z Zywota Mátki ich, aż do dniá pogrzebu.* Járzmo noſi ſię z praca, a z pociecha ſię ſkłada. Tákbyśmy żyć y tákbyśmy umieráć powinni.

Jákub wielki Pátryárchá ſpytány od Królá Egiptu, ktoryby wiek miał?

odpowiedział, Sto trzydzieści lat, y że dni pielgrzymowánia iego, to ieſt życia, były krotkie, y złe; krotkie względem lat Przodkow iego ktorzy żyli po dziewięćſet lat, złe względem niego, bo to był nieiáki łańcuch mizeryi uſtáwicznych; á przecię czás, ktory żył, może ſię názywáć naypiękniey-ſzy nayprzyiemnieyſzy naturze. Był to czás iakoby wioſny, lecz teraz gdy zimá oſtra pánuie wſzędy, y ziemiá nie przynoſi, tylko ciernia, y głogi, dni náſze nie licza ſię iuż tylko przez utrapienia, y nie rożnia ſię, tylko przez złość, iako mowi Syn Boſki: *Máth.* 6. *Doſyć dniowi ná złości ſwoiey.*

Oycowie Swięci maia watpliwość, y pytánie, ieżeli śmierć ieſt kara, álbo łáſka? y czyli lepiey ieſt żyć, czyli umrzeć? co do pierwſzy kweſtyi ſa obligowáni poddáć ſię Wierze, ktora uczy, że śmierć ieſt kára dla Adámá. Ale

mowia

mowia że ieſt łáſka dla Synow Adámowych, álbowiem ich wybawia z wiela złego, ktorego życie ieſt pełne. Swięty Ambroży przywodzi tę propozycyą ná pogrzebowey mowię Walentyniana Ceſarzá, że życie to ieſt ták wiela nápełnione nędzámi, iż śmierć w porownániu ich raczey ieſt folgą, á niżeli kára. Swięty Auguſtyn reprezentuie nam człowieká żyiącego iako winowáycę, ktorego ſpráwiedliwość poſyła ná tortury. A widziałże kto winowáycę podobáiącego ſobie w torturże, y ſkárżącego ſię, że mu iey nie długo? albo że go od niey uwolnić chcą? coż ieſt długo żyć, tylko długo bydź dręczonym.

Piotr Blozyuſz z tey propozycyi Swiętego Auguſtiná, tę ſobie wnoſi konſekwencyą, że ponieważ cáłe życie nie ieſt, tylko torturá, toć ieſt czy nić dobrodzieyſtwo dla nas, ſkrocić

bieg iego. To co przydaie potym, ieſt rzecz piękna, y godna wyſokiego rozumu iego. Mowi on, że ieſt ſkutek miłoſierdzia Boſkiego, iż nas ſkazał ná śmierć, y że człowieká, ktory ſtał ſię nieſzczęśliwym przez grzech ſwoy, Pan Bog uczynił smiertelnym, áby dał folgę nędzy iego; że życie było by mu ciężarem nieznośnym, gdyby trwáło záwſze, y że krotkie trwánie iego, czyni wielką pociechę utrapionym, á upewnienie o prędkiey ich śmierci ieſt ze wſzyſtkich naywiękſza folga w ich przykrościách.

To ieſt rzecz dziwna, iż Bog nie ſkazał Kaimá ná śmierć zá zaboyſtwo brátá iego, ále tylko áby był błakáiacym ſię, y uciekáiacym po ziemi, bo to należało do ſpráwiedliwości Boſkiey, aby to pierwſze za boyſtwo nie uchodziło bez oſobliwey káry. A ſpráwiedliwość wyciaga

tego,

tego, áby odebráć życie temu, ktory ie nieſprawiedliwie odebrał innemu, ſzczegulniey brátu nayniewinnieyſzemu ze wſzyſtkich ludzi: á ieſzcze ná poczatku świátá, zkad ná dálſzy czás ſzły konſekwencye, álbowiem od tych poczatkow náſtępuiace wieki miáły bráć kſztałt rzadzenia ſwego. Tertulian odpowiáda ná tę kweſtya, iż Bog zoſtáwił życie Kaimowi iáko naywiękſza ze wſzyſtkich kárę, że to dla niego lekka byłá męká umrzeć. Ten nędzarz (mowi ten Autor) prágnał śmierci, ſam ſobie był nieznośny, ſzukał wſzędy końcá wygnániu ſwemu; lecz Pán Bog przedłuża mu życia, áby przedłużył kárę iego. Nie ieſt to tedy łáſká życie, ále kárá. Ta tedy odpowiedz Oycow Swiętych ná pierwſza kweſtya, ktoram záłożył.

Ná druga tak poſpolicie wſzyſcy odpowiedza: iz lepiey umieráć, niżeli

żyć. Ich zdánie funduie śię ná Piśmie Swietym, ktore ogłaſza że ieżeli uważamy życie w ſamym ſobie, lepiey było nie rodzić śię. W ſuppozycyi záś, że śię kto urodził, lepiey mu ieſt coprędzy umrzeć. To mowi Krol Mędrcow ſkoſztowawſzy wſzelkich roſkoſzy życia: *Eccl. 4. Miałem umárłych zá ſzcześliwſzych á niżeli tych, co żyią, y kondycyą tych, ktorzy śię nigdy nie rodzili, y nie widzieli złego, ktore śię dzieie pod Niebem, lepſzą bydź rozumiałem.*

Swięty Ambroży piękną rácyą przywodzi tego, że ktory umarł, przeſtał grzeſzyć, á ten ktory śię nie urodził, nie znał grzechu. W tym to zdaniu Ieremiaſz uſkarżał śię, że przyſzedł ná świát; Job przeklinał dzień narodzenia ſwego, Eliaſz prośił Bogá o śmierć iako o łáſkę. Ach moy Boże! mowi Jonaſz, poprzyśięgam

ćię

cię, wyprowadź mię z tego świátá; Smierć bowiem choć tak ſtráſzna iáko ieſt, ſłodſza mi nieprownánie będzie, á niżeli życie. Bydź muſi, że życie ieſt wielkie złe, ponieważ Nayświętſi ze wſzyſtkich ludzi, y naymilſi przyiaciele Boſcy ſądzili go przykrzeyſzym niżeli śmierć, y nieznośnieyſzym niżeli otchłáń, dokad ſzli po śmierci.

Job ieſt Sędzia przyięty od wſyſtkich w tey máteryi, bo on doświadczył dobrego, y złego. Ten tedy ieſt iego ſad, y zdanie w trzech ſłowách: *Człowiek urodzony z niewiáſty żyie krotko, y nápełniony ieſt wiela nędzámi:* Jákoby mowił: człowiek, ktory ieſt urodzony z Bogá, teraz rodzi ſię z niewiáſty; ten ktory był nieśmiertelny, żyie teraz bárdzo krotko, y ten ktory używał wſzelkich roſkoſzy Rayſkich, ieſt teraz nápełniony wiela bárdzo nędzâmi,

Swięty Bernard czyni dziwne reflexye nad temi słowámi. Człowiek (mowi on) iest pełny wielu á raczy wszystkich mizeryi, ciáłá, rozumu, y sercá; iest nędzny we śnie, nędzny w czuyności, nędzny gdziekolwiek się obroci: Uważáiacemu tobie, kto iesteś zaydzie ci człowiek nági y ubogi, nędzny y mizeryi pełny; człowiek żáłuiacy że człowiekiem iest, wstydzacy się że nági iest, płáczacy, że się urodził, mruczacy że ná prace urodzony iest. Otoż to iest człowiek. Swięty Augustyn bárdzo to dobrze uważał, iż wszystkie dzieci ná ten świat przychodzace wprzod płácza, á niżeli się śmieia. Płácza bowiem ná wyiściu z żywotá Mátki, á nie śmieia się, aż bárdzo nierychło potym. Przyczyná tego iest, przeczuwánie złego, ktore ponosić maia. Dla tego zowie ich máłemi Prorokámi o nę

dzy

dzy własney. Rzecz dziwna, to dziecie, ktore ieszcze mowić nie umie, iuż przepowiáda nędzę, ktora go czeka. Tenże Swięty Doktor przywodzi, á oraz chwali zwyczay niektorych ludzi, ktorzy płákáli przy národzeniu dzieci swoich, á weselili się przy ich śmierci. Albowiem (mowi on) człowiek rodzi się ná pracę, á umiera áby odpoczał. My many większe rácye wchodzić w te zdánia, ktorzy oświeceni iesteśmy świátłem wiáry: iakoż bowiem weselić się przy národzeniu człowieká? ktorego grzech poczyna, boleść rodzi' nędzá karmi, smutek nìszczy, turbácye susza, ubostwo ściga, choroba dręczy, śmierć porywa, y częstokroć grzebie w piekle.

Seneká mowi, y z rácya, że gdyby to było w obieraniu duszy, wniść, albo nie wniść w ciało swoie, wolá łáby po-

by powrocić do ſwego, nic, á niżeli wyniśc ná świátło dniá, widząc okropne więzienie, gdzie ſie ma zámknąć, y ſprośne błocko, gdzie ſię ma pogrążyć, grzechy niezliczone, ktore ma popełnić, y złe niezmierne, ktore ma ponoſić. Náturá (mowi on) oſzukuie dzieci daiąc im życie, zámyka im oczy, żeby niewidzieli przygotowánych tortur, ktore ponoſić maią.

Wſzedłbym w pole bez końcá y gránicy, gdybym tu chciał wſzyſtkie nędze przywodzić, ktore towárzyſzą z życiem náſzym. Tyſiąc Autorow iuż to uczyniło, y káżdy z nas nie ucząc ſię, czyni to przez włáſną experyencyą. Niemáſz nikogo, ktoryby z głębokości ſercá ſwego niemowił z Mądrym Synem Siráchá: *o śmierci! dobry ieſt ſąd twoy człowiekowi ubogiemu, y ktory na ſiłách y życiu uſtáie. Lepſza ieſt śmierć á niżeli życie gorzkie,*

y odpo-

y odpoczynek wieczny, á niżeli ſłabość trwâiąca. To zadowáło mękę uſtáwiczna Swiętemu Grzegorzowi Názyáńſkiemu, y ſpráwowáło, iż uſtáwnie wołał do Bogá *Pánie zewlecz mię z tego ciáłá, ktorym odziany ieſtem, iáko ſuknia árcy ciężka: day mi lżeyſzę odzienie.*

PUNKT PIĄTY

Smierć wybawia Chrześciániná od niebeſpieczeńſtwá zguby właſney.

WSzyſtkie nędze, ktorem przywodził dotąd, ſą poſpolite wſzyſtkim ludziom, ták wiernym, iako y niewiernym; lecz trzebá przyznáć że Chrześciánin dáleko większe ma rácye śmierci ſię lękáć, niżeli Pogánin: nie tylko dla tego że mu śmierć czyni weyście do lepſzego życia, lecz ieſzcze dla tego, iż daleko mniey znayduie ná ziemi ukontentowánia niżeli Pogánin. Ieżeli bowiem żyic po Chrześciańſku ieſt

obowiązány prowádzić życie umieráiące, krzyżowáć zmysły swoie, woiowáć namiętności swoie, wyrzekáć się wszelkiey żądzy, umartwiáć skłonności natnry, nosić krzyż, mieć w obrzydzeniu wszelkie uciechy świátá, y czynić z życia swego męczeństwo ustáwiczne.

Tośmy obiecáli ná chrzcie Swiętym Bogu; pod tą kondycyą przyięto nas do Kościołá, to nam rozkázuie Ewánielia, to nápisałSwięty Paweł, tego nas uczyli Oycowie Swięci, między innymi S. Augustyn, ktory powiedział tę wspániałą sentencyą: *całe życie Chrześcianiná ieżeli się zgadza z Ewángelią, iest krzyż y męczeństwo.* Uważ, że niemowi: życie Zakonniká, ále życie Chrześcianiná. Nie mowi, że to ma bydź rozrywká, lecz krzyż, y męczeństwo. Niemowi, że część życia, ale życie cáłe. Iest tedy nieomylna, że prawdziwy Chrześciánin nie może ználeść ro

skoszy

ſkoſzy ná świecie, á ten ktory wſłodkości zycie wiedzie, nie ieſt prawdziwy Chrześciánin. Ten záś co nie żyie po Chrześciáńſku, ieſt ieſzcze dáleko mizernieyſzy, bo wiárá, przeciwko ktorey on naukom woiuie, woiuie też przeciwko wſzyſtkim iego żadzom. Wyſtawia wśrod ſercá iego trybunał, gdzie go przypozywa, oſkarża, ſadzi, potępia, y daie go ná koniec właſnemu ſumnieniu, aby dręczony był dzień y noc. Iáko (mowi do niego) wierzyſz to nędzarzu, á co innego czyniſz; maſz wiárę Chrześcianiná, á wiedzieſz życie pogáńſkie? to tedy mieſza roſkoſzy złych Chrześcian, nie dozwala im bydź ſzczęśliwemi ná ziemi. Zrácya tedy mowię że Chrześciánin nie może kocháć życia. Ieżeli bowiem żyie według wiáry, ieſt mizerakiem co do ciáłá. Ieżeli nie żyie według wiáry; ieſt mizerakiem

co do

co do duſzy. Ieżeli ieſt poſłuſzny Ewángelii, powinien mieć w nienáwiſci ſiebie ſamego: ieżeli Ewángelii nie ſłucha, ſtáie ſię ſam ſobie nieprzyiacielem. Ieżeli ieſt uczniem JEZUSA Chryſtuſá, świát mu ieſt niemiły y on światu: ieżeli nie ieſt, Bog mu nie miły, y on Bogu. Iakiż pokoy (mowi Prorok) dla człowieká, ktory wypowiáda Bogu woynę, y Bog iemu? á zátym wſzelkim ſpoſobem rzecz ieſt nieznośna Chrześcianinowi to życie, y naywiękſze ſzczęście dla niego ieſt wyniść co prędzey z życia. Iako to bardzo dobrze mowi Tertullián: *nic do nas nienależy w tym życiu iako co prędzy wyniść z niego.*

Przyznaię, że ludzie dobrzy używaia pokoiu w tym życiu, ktorego źli áni záſmákowáć, áni poiać mogą: Bog ſię im udziela ſpoſobem tak dziwnym, iż niemogą częſtokroć opo-

wiedzieć iak Swięty Páweł, czy w Niebie byli ciáłem, czyli duchem. Lecz ách! iako tá pociechá krotko trwa. Ieſt to czás bárdzo ſłodki, ale nie długo trwáiacy. Potym wſzyſtkim trzeba ſię powrocić w dawne niebeſpieczeńſtwá, y do woyny, trzebá ięczeć pod tyránnia namiętności, trzebá bydź dzień y noc gotowym do boiu.

W ſamey rzeczy życie náſze, gdy go dobrze uważamy, nie ieſt tylko woyná, y uſtáwiczna pokuſá; ták go zowie Job. Niemaſz momentu iednego w cáłym dniu, żeby bies nie záſtawiał nam ſideł iákich, y żeby namiętności náſze nie ciagneły nas do iákiey złey ſpráwy. Ieżeliś zwyciężył łákomſtwo, roſkoſz cię nápáſtuie; ieżeliś wzgárdził roſkoſza, pychá idzie za nia, y dręczy cię okrutnie. Odrzuciłeś ambicya, cholerá cię unoſi, zazdrość cię rozrywa, obżarſtwo cię czyni beſtya, zmyślność

psuie, boiaźń czyni, iż lodowácieiesz, niecierpliwość, że giniesz. Nigdy niemasz pokoiu ztymi nieprzyiacielami. Gdy się rozumiesz bydź zwycięzcą, ná ten czás zwyciężony iesteś. To iest diskurs Swiętego Cypryáná, ktory tak konkluduie: *áh wielki Boże! coż zá roskosz możemy mieć żyiac między Tygrysami y Lwámi, miedzy ogniámi y kołámi, miedzy włoczniámi y mieczámi, miedzy boiáźnią y ustáwicznemi postráchámi?*

Niemász człowieká ná ziemi, by też naywiększey cnoty y zasługi, ktoryby sobie mogł to ubespieczyć, że dotrwa aż do śmierci w łasce Boskiey. Co mowię aż do śmierci? niemász, ktoby mogł dzień przepędzić nie wpadszy w wiele grzechow powszednich. Ah! nie trzebá tylko iednego do zguby nászey. Chcę mowić, nie trzebá tylko iedney niewierności, áby

zniesć

aby zniść z drog opátrzności, á zátym wpáść w grzech śmiertelny. Wiele Pustelnikow poczyniło wielkie występki, wybladszy wprzod ná puszczy pod bronią pokuty; wiele Doktorow stáło się Heretykámi, broniwszy wprzod Kościoła nauką swoią y przykłády; wiele Wyznawcow stáło się dyabłámi, prowádziwszy wprzod życie rowne Aniołom; wiele káznodzieiow zgubiło się sámych, wprzod náuką zbáwiwszy wiele: wiele Zakonnikow stáło się Apostátámi, y wiele Pánien ná niewstyd się udáło, ktore wprzod chodziły zá Barankiem przez życie święte y niewinne. Ktoreż strásznieysze upadki iako Salomoná, Judaszá, Origenesa, Tertulliáná, wielkiego Hozyuszá, Iakubá pustelniká, Ciotki Swiętego Grzegorzá, y niezliczonych innych osob wiekiey cnoty, z ktorych iedni się wyrżekli wiáry, kto-

rey wprzod bronili; drudzy cnoty, w ktorey ſię tak długo ćwiczyli. Niewiem co ſię y zemną ſtánie, zemną ktory prowádzę życie tak niedbáłe; oziębłe, złe, y wyſtępne. Zemną ktory odtąd iako ieſtem ná świecie, záwſze złe czynię, mam ſię czego obawiáć, y ieſtem zbyt wielkiey prezumpcyi, ieżeli ſię tego nie lękam Ale choćbym był upewniony, iż dotrwam, y nie wpádnę w wielkie winy, iednák iakiekolwiek czynić będę ſtáránia, podobáć ſię Bogu, nieprzeydzie żaden dzień w życiu moim bym go nie obráził. O przykra potrzebo obrázy Bogá! o nędzne życie, y nieſzczęśliwe! gdzie dobre rzadko ſię trafia, á wyſtępek zwyczáyny, upadki częſtę y niewierności uſtáwiczne. O iak z wielką rácyą, Páweł Swięty żądał śmierci, y ięcząc wołał: *nędzny ieſtem ktoż mię wybawi z tego ciáłá*

śmier-

śmierci? Ach! czuię w sobie namiętności buntuiace się, ktore się niechca poddáć Práwu Boga mego, czynia mię więźniem práwá grzechu, ktory pánuie w członkach moich.

Eliasz widzac grzechy, ktore się popełniáły ná ziemi, mowił do Páná Boga: Panie czyliż się nie dosyć iuż náżyłem? czy iuz nie dawny czás, iak iestem ná świecie? nie iestem lepszy od Oycow moich, proszę cię, położ koniec życiu memu, y wybaw mię z tey nędzy, wktorey iestem. Wiem, że poydę do othłań, ieżeli umrę, lecz wolę bydź w tym więzieniu okropnym po śmierci moiey, á niżeli żyć dłużey ná ziemi. Taka iest żadza Swiętych. W prawdzie musi mieć bárdzo máło miłości ku Bogu człowiek, ktory się kocha wtym życiu, gdzie nie może bydz dzień ieden bez obráży Boskiey.

Swięty Ambroży arcy dobrze mo-

wi, iż Bog chciał, aby śmierć byłá; kára zá grzech, dla tego, ustał grzech, ktoryby był wieczny, gdybyśmy byli nieśmiertelnemi, y przydáie: *niepowinniśmy uważáć śmierci iáko koniec życia, ale iako koniec grzechu; nie iako termin natury, ale iako termin złości.* Wteyże samey mowie pogrzebowey Walentyniáná Cesarzá mowi: *Pánie poprzysięgam cię, niech dusza iego znaydzie spoczynek, ktorego żada, y niechay pozna, iż śmierć nie tak iest końcem życia, iako końcem grzechu.* Jakoż w samey rzeczy [f]śmierć uczyni koniec wszystkim nędzom nászym y duchownym y cielesnym, wybáwi nas od pokus świátá, od sideł szátáná, od zepsowánia ciáła, od okázyi grzechu, od ciężaru nieznośnego ciał nászych, od winy stárego człowieká, od zgorszenia osob zárázliwych, od towárzystwá złych, od zdrády fał-

zywych

ſzywych przyiacioł, od tyránnii námiętności, á nádewſzyſtko od tey nieſzczęśliwey, y opłakáney potrzeby obráżáć Bogá. Dla tego Tertullian názywa grob beſpieczną ucieczką, y mięſzkániem wolności, á ia go názywam wygnániem grzechu, mięſzkániem niewinności, Kroleſtwem pobożności, y weyściem do chwały. A czyliż nie ma doſyć w ſobie, áby nam był przyiemny?

Może ſię nam wielki nierozum przypiſać, mowi Swięty Bernard, iż ſię ſmuciemy śmiercią náſzych przyiacioł; raczey powinniśmy ſię weſelić, iż ſą wybáwieni od nędzy życia tego, od tyránnii grzechu, y od uſtáwicznego niebeſpieczeńſtwá zguby ſwoiey. A iakoż tedy możemy ſię lękáć śmierci, ktora nas uwalnia od złego, y przynoſi nam tak wielkie dobrá,

Rżeczeſz mi: żebyś ſię nie lękał

śmierci, gdybyś był ubeſpieczony, iż po śmierci wnidzieſz do Niebá y że nie żadaſz życia, tylko dla tego, abyś miał czás czynieniá pokuty. O iak tu ieſt wiele oſzukánia w tey myśli! Mowiſz: że czynić będzieſz pokutę. A ieſtżeś ubeſpieczony, iż więcey grzechow nie popełniſz? czynić będzieſz dobre uczynki: á wieſzże, iż więcey Bogu nieczci czyniſz przez ieden grzech, niżelibyś przez wſzyſtkie dobre ſpráwy, co tylko ich czynić możeſz, czci iemu przynioſł? Pyta ſię Swięty Bernard: dla czego prágniemy życia, z takim uſiłowániem, poniewaſz im dłuzſze życie, tym licznieyſze winy.

Przyznáię ia, że niegodzi ſię żadáć śmierci z niecierpliwośći, ale możemy iey prágnać, abyśmy byli uwolnieni od mizeryi świátá tego, abyśmy nie widzieli utrápienia, y prześladowánia Kośćiołá, á nadewſzyſtko, abyśmy nie obrażáli Bogá, y doſzli ſtanu kochá-

nia iego. Tá uwagá przymuſzałá Auguſtyná Swiętego, iż proſił Bogá o koniec życia ſwego. Ten wielki Prałat, widzac Afrykę zruynowána przez Wándalow, proſił Bogá, aby wybáwił lud ſwoy od tak wielá złego, albo mu dał cierpliwość do znoſzenia, abo żeby iego ſamego wziął z tego świátá. I tá oſtátnia prozbá iego wyſłuchána ieſt.

Swięty Bernard był ieden z naywiększych Swietych w Kościele Bożym, duſzá árcy niewinna, y przykład doſkonáły wſzelkich cnot; iednák tęſknił ſobie w życiu, widzac ſię podległym tyle grzechom. Kładę tu iego zdánia pokory, y miłości pełne: *żyć ſię wſtydzę, bo mało poſtępuię; umrzeć ſię boię, bo nie ieſtem gotow. Wolę iednák umrzeć, y ná miłoſierdzie Boſkie ſpuścić ſię, bo łagodny ieſt, y miłoſierny; á niżeli złym obcowániem moim*

dać innym zgorſzenie. My możemy o nas ſamych prawdziwie mowić, co ten Swięty z pokory. Iákażkolwiek racyą mamy bać ſię śmierci, iż náſze ráchunki nie ſą gotowe, mamy iednák więcey przyczyny żądać iey, byleśmy mieli ufność w Bogu: ile żebyśmy przyczynili długow żyiąc, miáſto ich umnieyſzenia, y że nie możemy czynić pokuty zá przeſzłe, nieſtawáiąc ſie winnieyſzemi ná przyſzłe czáſy; bo nieprawości náſze rosną w liczbie, y złości, im dáley poſtępuiemy w látá, y wiádomość rzeczy: á ieſzcze po tyle niewiernościách, y niewdzięcznościách z ſtrony náſzey.

PUNKT SZOSTY

Smierć przeprowadza nas ná lepſze życie.

Uwagá ná grzechy, y nedze náſze ieſt wielce potężna pobudká do oderwánia nas od miłości życia tego;

go; lecz nádzieiá Niebá, do ktorego wniść niemożemy, chybá nam śmierć bramę otworzy, ma takie wdzięki, y powaby, iż cale powinná pozyſkáć ſercá. Wſzyſtkie iſtoty dażą do centrum ſwego, y mieyſcá ſpoczynku, wſzyſcy niewolnicy wzdychaią zá wolnością, wſzyſcy podrożni niezmierną maią żadzę powrocić do ſwego kráiu, wſzyſcy będący ná morzu weſelą ſię ná widok lądu. A ktoż tedy będzie? aby nie prágnął śmierci, ktora ieſt terminem oſtátnim náſzey podroży, náſzych nędz, prac y wygnánia? Tá gdy przyidzie, wchodziemy do lądu ſzczęśliwości, do kroleſtwa pokoiu, y do centrum wſzelkiey roſkoſzy.

Człowiek nie ieſt tylko nędzą, y niedoſtatek, y dla tego nie ieſt tylko pozadániem. Tá pożadliwość nienáſycona, ktora go y pożera, ieſt zná-

kiem

kiem iego doſkonáłości y niedoſtátku; Doſkonáłości iego, bo pożądanie pochodzi z ſercá wſpániáłego, ktore ieſt ſpoſobne do wielkiego dobrá; niedoſtátku, albowiem nikt nie pożąda, tylko ten, ktoremu nie doſtaie; záczym pożądánie pokázuie potrzebę. Iednák lubo náſze żądze ſą nieſkończone, przecięſz wſzyſtkie dążą do iednego końcá, ktory ieſt ſzczęście wieczne. Rozliczność, mowi Pláto, ściąga ſię do iednego. Tak rozliczność wielkości ściąga ſię do iedney Monárchii, rozliczność wiádomości do iednego początku, rozliczność dobr do iednego naywyżſzego dobrá; rozliczność żądz, do iednego ſzczęścia. Ieżeli tedy chcemy bydź ſzczęśliwemi, powinniśmy kocháć śmierć, albowiem oná nam otrzymuie záżywanie tey ſzczęśliwości.

Wſzelkie przeyście má dwá terminy;

miny, ieden ktory opuszcza, á drugi do ktorego przychodzi. Coż opuszczasz przy śmierci? krzyże, nędze, troski, ubostwá, choroby, boleści y prześladowániá. Coż zyskuiesz przy śmierci? wesele, pokoy spoczynek, roskosz, honor, chwałę, y obfitość wszystkich rzeczy. O iak wielkie szczęście násze w Niebie! (mowi S. Augustyn) ponieważ nie będziemy mieli tam żadnego złego, y ná niczym dobrym schodzić nam nie będzie; będziemy tám śpiewáć wiecznie chwałę Bogu, ktory nam będzie wszystko we wszystkim. Boisz się umrzeć? á wieszże, ty, że po śmierci nieśmiertelnym będziesz? y że znaydziesz w Bogu wszystko czego tylko pożadasz? á nic z tego, czego się lękasz. Rozum twoy będzie nápełniony w Niebie pełnościa świátłá, wola twoiá pełnościa dobr, zmysły twoie pełnościa roskoszy.

O dobra śmierci! ktora nam odeymuieſz życie, abyś dałá lepſze; ktora nam go odeymuieſz ná czás, ale oddáć nam go maſz na záwſze. Tą mysłą wzbudzáła Swięta Symforozá Syná ſwego ná męczeńſtwo. *Synu moy patrz w Niebo, nie odbieráiąc życia, ależ go odmieniaią ná lepſze* S. Grzegorz Niſſeńſki przyrownywa Smierć do Niewiáſty dziatki przy rodzeniu odbieráiącey. Gdyby to dziecię miáło rozeznánie, czy by ſię nie brzydziło, widząc ſię w tym ciemnym więzieniu, pogrążonym we krwi, y plugáſtwie, y upośledzionym od záżywánia wſzelkich zmyſłow. A gdy by mu ieſzcze opowiedziáno o pięknościách, ktore ſą ná świecie, czy. liż by nie miáło wielkiey żądzy wynisć co prędzey z więzienia ſwego? y czyliby nie było obowiązáne tey roſtropney niewieście, ktora go ná świátło

wypro-

wyprowadzał iesteśmy ná tym świecie jak dziecię w żywocie Mátki: Smierć nas wyprowadza z tego więzienia, y daie nam widzieć piękny dzień wieczności. Oná nam daie widzieć nowe Niebo, y nową ziemię, w ktorey mieszkáńcy są nieskończenie szczęśliwi, á my niechcemy wyniść z tego lochu ciemnego, y bárdziey wolemy bydź zniszczeni nędzą, á niżeli wyniść ná nowy świát, gdzie będziemy mieli spełnienie żądz nászych.

Swięty Cypryan w Księdze, ktorą nápisał o nieśmiertelności, dla pociechy Chrześcian utrapionych przez piętnaście lat okropnym powietrzem niszczącym cała Afrykę, dowodzi przez wiele rácyi, iż Chrześciánin nietylko niema się lękáć śmierci, ale prágnąć powinien. Dobra rzecz przywieść tu nie ktore rzeczy z tey księgi, ponieważ o tey samey máteryi tráktuie. Mowi on

wi on tak: *Trzebá brácia moi, abyście wiedzieli, y záwſze to w myśli, mieli, żeśmy ſię wyrzekli świátá, y że tu nie żyiemy, tylko iako cudzoziemcy, y podrożni drogę przebywáiący. Wzdychaiącież [illegible] edy do tego dniá, ktory dá mieſzkánie ſtałe każdemu z nas y kto- [illegible] wybáwiwſzy nas z nędzy wieku [illegible] go mizernego, da nam weyście do kro- [illegible] eſtwá nieſkończonego. Ieſt tam wielká liczbá náſzych przyiaciol, krewnych, braci dzieci ktorzy nas czekáią, ieſt tám mnoſtwo niezliczone ludzi ubeſpieczonych o ich nieśmiertelności, lecz troſkliwych o náſze zbáwienie, ktor[illegible] żądáią, abyśmy przybyli do ich tow[illegible]rzyſtwá. O iakie weſele dla nich y dla nas, gdy ich obaczemy y mile przywitamy. Uważcież brácia moi roſkoſz, ktora będziemy mieli w Niebie, gdy ſię iuż nie będziemy lękać śmierci, będąc ubeſpieczeni żyć zawſze. Iaka ſczęśliwość będzie náſá?*

ßá? ktora ſię nieſkończy nigdy. Tam widzieć będziemy chwálebne pułki Apoſtołow, śliczne y miłe towárzyſtwo Prorokow, Woyſko nie przeliczone Męczenńnikow, wßyſtkich ukoronowáne głowy maiących, iż zwycięzcami z woyny wyßli. Tám dziwowáć ſię będziemy gron[...] dzie iaśniejącey Pánien, ktore tryum[...]fowáły z ciałá, y nieprzyiacielá. Tá[m] widzieć będziemy ludzi miłoſiernych y litościwych, ktorzy zá to, iż dali dobrá ziemſkie ubogim, pozyſkáli bogáctwá Niebá. Spieſzmyż ſię tedy Brácia kochani do tego lubego towarzyſtwá, zadaymy z uſiłowániem bydź co prędzey z nim, y záżywáć co prędzey JEZUSA Pána. Mieymy záwſze w rozumie náßym tę myśl, tę odwagę, y to prágnienie, poniewaź nadgrody będą tym większe, im bárdziey ich żądáć będziemy. O iak to ieſt rzecz wſtydu godna, y nierozumná, proſić Bogá co dzień (iá-

ko to czyniemy w pacierzu) aby ſię dziáłá wola iego, á cięſſkość mieć bydź podległemi tey woli; gdy nas chce wyprowádźić z tego świátá, y gdy nas woła do ſiebie. Wychodźiemy z tego życia przymuſzeni przez potrzebę, á nie przez nabożeńſtwo woli poddáney y ſzanuiącey.

Ten ieſt dyſkurs Swiętego Cypryáná ktory przywodźi po tym hiſtorya położona wyżey o Prałacie lękáiącym ſię śmierci, ktoremu ſię Anioł, czyli ſam Syn Boſki pokazał, y rzekł z nieiaka pogárda: *lękaſſ ſi cierpieć, umrzeć niechceſſ, coż z toba czynić będę?*

Swięty Bernárd daie podobne napomnienie Sudgerowi Opátowi Swiętego Dyonizego, ktory choruiac niezmiernie ſię śmierci lękáł. *Człowieku Boży* (mowi mu) *nie lękay ſię ogołocić z człowieká ziemſkiego, ktory cię zgina ku ziemi y ſtará ſię znizyć cię aż do piekłá; on to ieſt, ktory cię dręczy,*

czy, obciąża y woiuie. Coż tu masz do czynienia z temi łupámi ziemskiemi? ty ktory odchodziß do Niebá? masz bydź przyobleczony szátą chwały, lecz trzebá wprzod zrzucić z siebie to odzienie záwstydzenia.

Przyznaię ia, że nie możemy mieć pewności bespieczney, iż poydziemy do Niebá, lecz możemy sobie czynić o tym otuchę, ieżeli nász sumnienie o nic nas niestrofuie (mowi Swięty Ian) Ieżeliśmy wyználi grzechy násze z szczerym żalem, ieżeli mamy mocne przedsiewzięcie więcey ich nie popełniáć, ieżeli do tego używamy sposobow, iákie są ugesz czánie do Sákrámentow Ss: czytánie ksiąg dobrych, pilne słucháńie słowá Bożego, ieżeli oddalamy się od okázyi grzechu, ieżeli odpuszczamy z sercá tym, co nas obrazili; iżeli czyniemy iáłmużny, ieżeli iesteśmy nabożni do Mátki Boskiey, ieżeli się wspieramy na zasłu-

Syná Iey, i ieżeli pokładamy wſzyſtkę náſzę ufność w męce Iego, powinniśmy ſię ſpodziewać, i mieć ſię zá beſpiecznych, że nam Bog uczyni miłoſierdzie, i że nam da Niebo, abowiem nam to obiecał, i Syn iego nam to wyſłużył.

Na ten czas mowić będziemy z owym Swiętym Puſtelnikiem: Wychodź duſzo moia czego ſię lękaſz? maſz dobrego Paná, iuż ták dáwny czas iáko mu ſłużyſz, kocha cię ſercznie, umarł zá ciebie. Wychodź duſzo moiá, nie lękay ſię, JEZUS wypłácił twoie długi, doſyć uczynił zá twoie grzechy, poſtánowił ſię rękoymą twoim, odpowiedział zá ciebie, obiecał ci Ray ſwoy, deklárował cię dziedzicem ſwoim, przenioſł ná ciebie wſzyſtkie zaſługi ſwoie, co ſamo przyięte było od Bogá Oyca Iego, dał ci Ciáło y Krew ſwoię w zaſtaw, te ſą

zadatki zbáwienia twego. Iakoż, czy by był umárł zá ciebie, gdy by cię był chciał zgubić czyli by ci był záchował tak długo życie? czyliż by cię wzywał z taką miłością? czyli by cię czekał z tak wielką cierpliwością? czyli by ci dał tyle czásu ná poznánie śiebie, y czynienie pokuty? czyli by cię udárował tyle łaskámi, y wybáwił od tyle nibespieczeństw? ieżeli ięczeć będzieśz, zbáwiony będzieśz, ieżeli śię náwrociśz z sercá, odpuszczone będą grzechy twoie. Nie trzebá tylko iednego westchnienia dla pozyskánia niebá. Pokutá ktora iest prawdziwa, iest záwsze wczesna. Nigdy to nie iest pozno, náwrocić śię. Niebespieczno czekáć aż do smierci, lecz záwsze przed śmiercią náwrocić śię można.

Náwroćmyż śię tedy dziś, á nie będziemy śię bać śmierci, prágniymy śmierci teraz, poki w łásce, iesteśmy,

albowiem nie wiemy co ſię ſtáć może, człowiek ieſt ułomny, wola nieſtáteczna, dyabeł zły, widoki oſzukuiace, okázye niebeſpieczne, nałogi tyráńſkie. Moy Boże wyprowadźże mię z tego świátá, gdy ſerce moie od niego oderwáne ieſt; doſyć ſię náżyło Boże moy, wyprowadźże mię z tey ziemi nędzy y przeklęctwá, grzechu y nieſtátku, á poſtaw mię ná owym mieyſcu, gdzie bym cię chwalił y nie obrážał nigdy.

Boże zaſtępow o iak twoie przybytki ſa miłe, duſza moiá teſkni y niſzczy ſię od prágnienia, ktore ma wniść do Domu Pańſkiego; ſerce moie y ciáło przeięte radościa, że obacza Bogá żywego. Wrobel znayduie ſobie mieſzkánie, y turkawká gniazdo ná złożenie piſklat ſwoich. Niechże o Pánie zaſtępow, Boże moy y Krolu, Ołtarze twoie będa tez mieſzkániem mo-
im.

im. Szczęśliwi po tyſiac kroć ci, ktorzy mieſzkáia w Domu twoim, albowiem chwalić cię będa ná wieki wiekow.

PUNKT SIODMY

Przykłady Swiętych, ktorzy prágneli śmierci,

NIe można poiać uſilnego prágnienia, ktore mieli pierwſi Chrześciánie umrzeć dla doyścia co prędzy Niebá. To prágnienie tak było wielkie y gwałtowne, iz przywiodło nie ktorych do odięcia ſobie życia właſnemi rękámi, do rzucánia ſię w przepáść, ſadząc, żę to była naypięknieyſza ofiárá, ktora mogli Bogu oddáć, y ze wſzyſtkich drog naykrotſza do Niebá. Oycowie Swięci mieli wielka trudność zbić te Herezya, y poſkromić to ſzalone nabożeńſtwo: luboli katolicy nie naſtępowali nigdy ná ſwoie życie, iednak biegáli ná Męczeńſtwo, iako ná

roſkoſzny bánkiet, gotowi záwſze byli umieráć, y gdy powſtáło iakie prześládowánie, widzieć ich było tyſiacámi pokázuiacych ſię przed ſędziámi.

To w zádumienie wprowádzáło niewiernych, ktorzy tę odwagę nieuſtráſzona Chrześcián, przypiſywáli ich oſtremu życiu, y wzgárdzie wſzelkiey zmyślney roſkoſzy. Swiadczy o nich Tertullian w te ſłowá: Sa ktorzy ſobie perſwduia iż Chrześciánie (ktorzy ſa ludzie záwſze gotowi do śmierci) do tey mocney odwagi ſa przywiedzeni przez wzgárdę wſzelkiey roſkoſzy, y przez odięcie zwiazkow miłego życia, aby nim łátwiey gárdzili, y żeby ſobie mniey ważyli to dobro ktore ſobie wyperſwádowali niepożyteczne.

Swięty Ian Chryzoſtom też ſamo mowi o Chrześciánách czáſu iego. Umieráia w prawdzie iako y drudzy

abo-

abowiem maią ciáło śmiertelne, lecz nie ſądzą, aby to byłá śmierć, co názywáią śmiercią. Spiewaią pieśni weſela, gdy ktory Chrześciánin wychodzi z tego Swiátá, y gdy go nioſą do ziemi. Nie zowią tego pogrzebem, ale pompą, y początkiem tryumfu. Nieśmieią náwet mowić, że umarł; ale dokończył biegu ſwego. Częſtokroć zá tą śmiercią dziękuczynienia, weſela publiczne, káżdy żąda porzucić świát iako on, żeby widzieć co prędzey JEZUSA. Nakoniec, gdy Chrześciánin bliſki ieſt śmierci nie widáć tám żony iego z roſtárgánemi włoſami przy łożku iego, áni dzieci płaczących zguby náſtępuiącey, áni ſług proſzących z wielą łez, aby ich zalecił; lecz chory wybáwiony od tych wſzyſtkich przeſzkod, nie myśli o niczym tylko aby oddał duchá ſwego z iak naywiękſzym nábożeńſtwem, y z iak

nawiękſza ochota, ktora tylko iemu ieſt podobna.

Swięty Páweł miał w ſobie, niby woynę dwuch żadz przeciwnych, iedney żadzy życiá, á drugiey żadzy śmierci. Prágnał żyć dla wiernych, prágnał umrzeć, áby żył z JEZUSEM. Ach mnie! mowił, niewiem co ſobie mam obráć. Nie wieſz co ſobie maſz obráć! mowi S. Chzryzoſtom, á niewieſz że, duſzá twoiá poydzie do Niebá, y cięſzyć ſię będzie z JEZUSEM? Prowádziſz życie nędzne wgłodzie, w prágnieniu, w nágości, w uboſtwie, ſtáraniu, prześládowániách, we wſzyſtkich mizeryách, á nie wieſz co obráć? á gdzież ieſt ten kupiec, ktory ma okręt náłádowány bogáctwy, y mogac przybyć do portu, woli być ná morzu, podległym zátonieniu? á gdzież ten Zołnierz, ktory máiac ná woli ſwoiey, aby ſię powrocił

z Kro-

z Krolem ſwoim, obciażony łupámi, maiacy zoſtáwáć w bitwie, y powrácáć do niebeſpieczeńſtwá? iakoż tedy ty chceſz żyć dłużey, ktory prowádziſz życie tak przykre, y gorzkie? odpowiáda Swięty Paweł, że miłość Chryſtuſa mnie przyciſka, y ſpráwuie iż przenoſzę zbáwienie bliżniego mego nad moie właſne ukontentowánie. Prágnę umrzeć, żadam żyć; prágnę umrzeć, abym widział JEZUSA Chryſtuſa, prágnę żyć, abym ſłużył JEZUSOWI Chryſtuſowi. Niewiem co obráć.

Swięty Iędrzyi w tey że ſamy był cięſzkości, lecz gdy ſię widział ſkazánego ná śmierć, weſele iego było ták wielkie, że niechciał dopuścić, aby cokolwiek czyniono ná wybáwienie iego. Gdy go prowádzono ná męki, leciał ráczey, á niżeli ſzedł, y gdy poſtrzegł z daleká teátrum chwały, ktore mu

re mu gotowáno, ná ten czás rościagnawszy ręce, y poklęknawszy záwołał: *O dobry Krzyżu ktory odebrałeś z ciałá Páná mego chwałę, y piękność nieporownána; o Krzyżu! ktorego od tylu lat żadam, ktory z takim usiłowániem kocham, ktorego bez przestanku szukám, y ktory mi iesteś náostátek pozwolony; o Krzyżu Swięty wyrwiy mię od towárzystwá ludzkiego, á odday mię Nauczycielowi memu, niech przez ciebie powrocę do tego, ktory mię przez ciebie odkupił.* Dwá dni był przybity do Krzyżá, wiárę opowiádáiac z tey kátedry boleści á widzac, że go chcieli uwolnić, prosił usilnie Páná nászego, aby nie dopuszczał z dięcia iego z Krzyżá, y oddalenia się od niego, iako od kocháney iego oblubienicy? w czym był y wysłuchany, albowiem będac otoczony świátłościa niebieska, oddał duchá swego Pánu nászemu. Swię

Swięty Jgnácy Męczennik Uczeń Apostolski, y pełen ich duchá, z taka niecierpliwościa prágnał śmierci, iż nie było żadney tortury ná świecie, ktorey by nie prágnał, byle był złaczony z JEZUSEM Tak ogłaszá zdánie swoie: *Zwiazány iestem, dzień, y noc z Lampártámi, to iest z Zołnierzámi, ktorzy mię strzega. Czym im więcey czynię dobrego, tym sa okrutnieysi. Nauká moia czyni u nich winę moię, lecz nie iestem dla tego usprawiedliwiony, dał by Bog ábym był wydány, bestyom, ktore mi sa zgotowáne. Proszę go z cáłego sercá mego, aby mię nie ochraniały, iako to czynia ciałom innych Męczennikow; niech się rzuca prętko ná mnie, niech mię połamia, y pożra. Ieżeli záś nie będa chciáły przyiść, rozdrażnię ich, y przymuszę, aby mię pożárły. Odpuście mi kochani Synowie moi, wiem co*

mi iest

mi ieſt dobrego, o to ná koniec záczynam bydź Uczniem JEZUSA Chryſtuſa. nie żadáiac nic tego wſzyſtkiego co pod oczy podpada, dla ználeźienia JEZUSA, y cieſzenia ſię przytomnośćia iego. Gdy ſię tedy widział ná mieyſcu tey potyczki, y gdy uſłyſzał ryczacych lwow, záwołał przeięty rádośćia: *ieſtem ziárno JEZUSOWE będę ſtárty przez zęby beſtyi.* To było uſilne prágnienie tego Swiętego Biſkupá, aby co prędzey umrzeć.

Ten, ktory nápiſał życie Swiętego Ambrożego, y ktory go poſłał Swiętemu Auguſtynowi, názwiſkiem Paulinus, ktory był Dyakonem Swiętego Ambrożego, y przytomnym śmierći iego. Ten Autor przywodzi, iż gdy ten Doktor Kościelny wpadł w chorobę, Stylikon rozumieiac, iż iego śmierć zciagnie ruinę ná całe Włochy,

chy, zwołał przednieyſzych z Miáſtá Medyolánu, o ktorych wiedział, iż oſobliwiey miłemi byli Swiętemu Biſkupowi; obligował ich tedy częścią przez prożby, częścią prez pogrożki, aby poſzli do Swiętego, y poprzyſięgli go, żeby proſił Bogá o przedłużenie życia. Swięty wyſłuchawſzy ich, tę im dał odpowiedz: *Nie takem żył między wámi, abym ſię wſtydził dłużey żyć, umrzeć ſię też nie boię, bo dobrego Pána mamy.* Autor ieſzcze to przydáie, że ſię Swiętemu Biſkupowi pokazał Pan náſz z uśmiecháiacą Twárzą. y przeſtrzegł Biſkupá Wercelleńſkiego, aby mu przynioſł Wiátyk, ktory Swięty Biſkup przyiawſzy, oddał duchá, modląc ſię nabożnie z rościągnionemi rękomá nákſztalt krzyżá.

Przydaymyż do Náuczycielá Uczniá iego nieporownánego Auguſtyná

ſam

ſam nám to głoſi ſwoie gorace prágnienie śmierci w ſłodkiey rozmowie, ktora miał z Pánem JEZUSEM: *Rrzeczeſz mi podobno Pánie, że nikt widzieć cię niemoże, poki żyć będzie, o toż Pánie niech umrę, abym cię widział, y niech cię widzę, abym umarł.* Tenze ſam Swięty Práłat, iako świadczy życie iego, chwalił bárdzo odpowiedz Ambrożego Swiętego dana Posłom Stylikoná. Szácuie ieſzcze wielce odpowiedź drugiego Biſkupá przyiacielá ſwego (o ktorym iuż wſpomniałem) ktorego náwiedzał w iego chorobie. gdy mu dał znák ręka, że iuż odchodził; S. Auguſtyn przekładał mu to, ze był potrzebny Kościołowi; chory odpowiedzał, ieżeli nie umrę nigdy, to dobrze. lecz ieżeli trzebá kiedyżkolwiek umrzeć, czemuz nie teraz? Tę Sentencya wielce ſzácował Swięty Auguſtyn, y często ia miał w uſtách.

Swię-

Swięty Marcin Biſkup Turońſki czynił wielkie cudá w życiu ſwoim, lecz naywiękſzy ze wſzyſtkich cud byłá śmierć iego. Cały Kościoł z niey ieſt uweſelony, y máło ktory inny przykład przywieść możemy boiażliwym duſzom zdolnieyſzy nad ten, dla wzbudzenia w nich odwagi. Sulpiciuſz Sewerus, ktory piſał życie iego, powiada, iż gdy czuł wſzyſtkie ſiły ſwoie uſtaiace, zwołał wſzyſtkich Uczniow ſwoich, y oznaymił im bliſka śmierć ſwoię. Ná tę nowinę wſzyſcy ſię we łzy roſpływáli, y głoſem ze łkániem pomieſzánym mowili do niego: á zácoż to Oycze náſz porzucić nas chceſz ſtrapione dzieci twoie? po śmierci twoiey wilcy rzuca ſię ná trzodę twoię, ktoż iey obroni, gdy Páſterzá nie będzie? wiemy że maſz wielkie prágnienie poyść do JEZUSA Pána, lecz twoie zbáwienie ieſt beſpieczczne, y

nad:

nadgroda twoiá nieumnieyſzy ſię dla tego, ze ſię odwlecze. Zmiłuy ſię nad námi nie opuſzczay nas. Swięty Biſkup wzruſzony ich łzámi począł też ſam płákáć, y obrocił ſię do Páná náſzego mowiac te ſłowá, iako iáſne dowody miłości iego ku bliźnim. *Pánie ieżelim ieſzcze potrzebny ludowi twemu, niewzbrániam ſię pracy, niech ſię dzieie wola twoiá.* Goraczká iego trwáłá, á nie uſtawał dzień, y noc w modlitwie, złożony ná wſpániałym łożku ſwoim, ktorym był popioł y włoſiennicá. I gdy uczniowie iego proſili, aby pozwolił podłożyć pod ſiebie ubogie prześcierádło, odpowiedział im: *Synowie moi nie trzebá, aby Chrześciánin ináczey umárł, tylko ná popiele.* Maiac tedy záwſze oczy, y ręce wznieſione ku Niebu, modlił ſię bez przeſtanku: y gdy go kapłani przytomni proſili, aby ſobie

cokol-

cokolwiek zfolgował, y ná bok ſię obrocił, rzekł im: *dozwolcie mi brácia moi raczey w Niebo, iak ná ziemię, pátrzeć aby duch moy uważał drogę, ktorą ma iść do Páná.* Potym poſtrzegſzy Szátáná, rzekł mu: *coż tu czyniſz okrutna beſtyo! nie znaydzieſz nic wemnie twego. Oto łono Abráhámá gotowe ná przyięcie moie.* Wymowiwſzy te ſłowa oddał duchá Bogu, á ciáło iego pokazáło ſię pięknieyſze niżeli iáſny dzień, lubo był przykryty włoſiennicą, y złożony ná popiele.

Możemy tu do śmierci Swiętego Marciná przyłączyć śmierć Swiętego Seweryná opiſaną przez iednego Opátá iey przytomnego, opowiádał on, iż ten Swięty Seweryn miawſzy mowę z wielkim zbudowániem do Zakonnikow ſwoich prowádzącą ich do doſkonáłości, chciał ich wſzyſtkich do iednego pożegnać, potym przyiawſzy

Wiátyk, uczynił znak Krzyżá Swiętego ná całym ciele ſwoim, rozkazał im, aby śpiewali chwałę Bogu, gdy ci odwłoczyli uſłucháć go dla przeiętego ſercá żalem, y ſmutkiem, záczał pierwſzy głoſem obumárłym tę pieśń Dawidá: *Chwalcie Páná w Swiatnicy chwały iego, chwalcie go ná Firmámencie mocy iego.* Uczniowie ná ten czáś lubo pełni łez muſieli mu odpowiedáć, y wypuścił duchá ſwego, wymawiáiac te ſłowá: *wſzelki duch niech chwali Páná.* umárł Roku 1082 od Národzenia Chryſtuſowego.

Oto záprawdę śmierci drogie przed Bogiem, y ludźmi! lecz nie znayduię godnieyſzey podziwienia, y więkſza pociechę przynoſzacey, iako śmierć Swiętego Maláchiaſzá Biſkupá Hibernii, y Legatá Swiętey Stolicy, ktory umárł w klaſztorze Klárewáleńſkim ná ręku Swiętego Bernárdá. Uważ,

co mowi o nim Swięty ten Opát, ktory nápiſał życie iego: Ten wielki Práłat (mowi on) będac przytomny ná godzinách Kápłáńſkich, y odpráwiwſzy ofiárę Páńſką z nabożeńſtwem nádzwyczáynym, był przeięty goracżką wielką, ktora go przymuſiła do złożenia ſię ná łożko. Wſzyſcy Zakonnicy niezmiernie ſtrapieni będac, prácowáli ieden nád drugiego, ubiegáiac ſię, aby iaką pomoc przynieść mogli. Lecz prożno, mowił do nich używacie tych lekarſtw waſzych, y ia iedynie dla ukontentowánia miłości wáſzey przyimuię, co mi rozkázuiecie. Wiedział bowiem (mowi Swięty Bernard) że przyſzłá godziná iego. Owi dobrzy Zakonnicy mowili mu, że nie trzebá było ieſzcze w nádziei upadáć, y że ieſzcze nie máſz żadnego znaku śmierci; lecz on rzekł do nich: *trzebá żeby Maláchiaſz u-*

márł tego roku, oto ſię dzień zbliża, ktoregom zawſze iako ſami wiecie niezmiernie prágnał, Wiem kto ieſt ten, ktoremum mego depozytu powierzył, y pewny ieſtem, że mię nieoſzuka wreßcie żadz moich. Co ſię záś tyczę ciałá mego, tu ieſt mieyſce ſpoczynku iego. Co zaś do duſzy, Bog iey opátrzy, bo on zbáwia tych, ktorzy w nim nádzieię maia: y nie máłey ſię też ſpodziewam folgi przez rátunki, ktore żywi daia duſzom ſwoiemi modlitwámi, y dobremi uczynkámi. Był to dzień drugi Liſtopáda w ktory Kośćioł czyni pámięć zá umárłe.

Był przy zmyſłách, gdy miał tę mowę, proſił o oſtátnie pomáſzczenie, Zákonnicy gotowáli ſię do tey oſtátniey uſługi z ceremoniami zwyczaynemi, lecz on nie dopuścił im, aby przychodzili do niego, ale ſam z ſzedł ná dolne mieſzkánie, y zálecił ſię

modli-

modlitwie Bráci, y wzaiemnie onych Bogu zalecił, potym zwolná poszedł, y położył się ná łożku, szedł o swoiey mocy, y názad się powrocił. Kto by był rzekł aby człowiek w tym stanie bliski był śmierci, sam Bog y on mogli to wiedzieć; twarz iego nie byłá bládsza ani chudsza nád zwyczay, ani czoło zmarszczone, áni oczy w głowę zápádłe, áni nos záostrzony, áni usta ściśnione, ani zęby poczerniałe, ani râmioná zgárbione, ani inne członki zniszczone. Záchował aż do śmierci ułożenie ciáłá y piękność twárzy taka, iaka miał w życiu; takim się pokazał umárły, iakim był żywy. Swięto Wszystkich Swietych, był to dzień wesela dla nas, ktorego koniec był nam żałosny. Gdy tedy dzień ten przyszedł, poszliśmy do Choru, śpiewaliśmy tám płáczac, y płakaliśmy śpiewaiac sam tylko Maláchiasz nie płá-

cze, lubo nie śpiewa, czegoż mowię miał płakáć, zbliżaiac ſię do rádości niebieſkiey? goraczka ſię wzmagáłá, pot goracy wyſzedł z cáłego ciałá iego, á to ná to, aby nie iako przeſzedł przez ogień, y wodę ná mieyſce ochłody, Ná ten czás poczęliśmy iuż watpić o życiu iego, każdy poczał ſtrofowáć ſwoy rozſadek, iuż nie watpiono o przepowiedzeniu iego dawnym, że umrze w Klárewallu. Zwołáno nas, gdyśmy przyſzli, poyzrzawſzy po wſzyſtkich około ſtoiacych, rzecze: *Zawſzem y niezmiernie prágnał pożywáć u was tey Páſchy, dziękuię Dobroci Boſkiey, że doſyć uczyniłá memu prágnieniu.* Widzielibyście byli człowieká w oſtatnim momencie bez wſzelkiey boiáźni, y ktory nie umárſzy ieſzcze, iuż był pewny o życiu wiecznym. Nocy náſtępuiacey, ktorey oczekiwał, y ktora mu miała dáć wi-

dziec

dzieć piękny dzień wieczności, łáſkáwie nas pocieſzywſzy, rzekł: *mieycie o mnie ſtáránie, á ieżeli Bog pozwoli nie zápomnę was. Nie wątpię záś że pozwoli, bom uwierzył w niego, á wſzyſtko ieſt podobno temu, ktory ma wiárę. Kocháłem wás, á miłość nie umiera nigdy.* Potym wzniozſzy oczy w Niebo, mowił: *moy Boze záchoway ich wſzyſtkich w Imieniu twoim, á nie tylko ich, lecz ieſzcze wſſyſtkich tych, ktorzy ſą poświęceni ſłużbie twoiey przez uſługę ſłowá mego.* Potym kłádac ręce ſwoie ná nas, mile nas obłápiáiac, kazał nam odeyść, bo ieſzcze nie przyſzłá godziná iego. Uſłucháliśmy, lecz około pułnocy powrociliśmy do niego, bo nas przeſtrzeżono, że miał oddáć duſzę ſwoię. Wſzyſcy Zakonnicy znaydowáli ſię w Iego izbie z wiela Opátow, ktorzy ſię byli zgromádzili ná wiádomość o cho-

robie iego. Spiewáliśmy Himn, Psalmy y Pienia Duchowne, pomagáiac náſzemu Przyiacielowi, ktory ſię powracał do ſwoiey kocháney Oyczyzny. Podczás tego ſpiewánia oddał duchá ná mieyſcu, y w czáſie, ktory przepowiedział, Pięćdzieſiatego czwartego roku ſwego. Lubośmy wſzyſcy mieli oczy obrocone ná niego, nie poſtrzegliśmy zcyścia iego. Twarz iego zoſtáwałá tak przyiemna, y piękna, iż bárdziey do ſpiacego, á niżeli do umárłego podobien był, To S. Bernard o tym Swiętym Prałacie przywodzi, ktorego życie opiſał y cudá.

Tenże Swięty opiſuie ieſzcze śmierć Swiętego Gerárdá Brátá ſwego, ktory w iego Klaſztorze był Zakonnikiem, iż około pułnocy gdy był bliſki oddánia duchá Bogu, poczał śpiewáć, *Chwalcie Páná wy, ktorzy ieſteście w niebieſiech, chwalcie go ná naywyż-*

ſſym

ſzym Firmámencie. Záwołáno mię (mowi S. Bernad) abym widział człowieká śpiewáiacego umieraiac, y naigráwáiacego ſię z śmierci. Widziałem, y ſłyſzałem, y rzekłem w ſercu moim: Smierci á gdzieſz ieſt twoie zwycięſtwo? gdzie twoy bodziec? iuż to nie ieſt bodziec ſmutny, ale pienie weſela. Oto człowiek umiera śpiewáiac, y śpiewa umieraiac. Ty ieſteś teraz przyczyna rádości; ktoraś byłá matka boleści. Ty ieſteś teraz máterya chwały, ktoraś byłá okázya náſzego záwſtydzenia. Ty ieſteś teraz weyściem do niebá, ktoraś byłá brama do piekłá. Ty ieſteś teraz drábina zbáwienia, ktoraś byłá weyśćiem do przepáści.

Swięty Grzegorz wielki, był iako ſtrapiony Ieleń, uſychiac od prágnienia, wzdychał uſtáwnie do ochłody wod. Swięta Kátárzyná Seneńſka by-

łá w

łá w tak wielkiey niecierpliwośći, iż czáſem zdało ſię że rozum tráciłá, czáſem podchlebiáłá śmierci, názywáłá ią piękną, miłą, przyiemną, wzywaiąc ią, aby przyſzłá, słowy iáko naypieſzczeńſzemi, ktore wymyślić mogłá. Czáſem wpádłá w wielki gniew przeciwko niey, y názywáłá ią okrutną tyránką, nieludzką, iż tak opoźniáłá w przyiśćiu ſwoim. Swięta Tereſſa nie żyłá, lecz omdlewałá uſtáwnie z miłośći, y miłośći, wzdycháłá bez przeſtanku do tego pożądánego dniá wieczności. Swięty Ignácy Loiolá rozpływał ſię we łzy ná ſamę myśl o śmierci, tak wielce iey żądał, doktorowie w oſtátniey iego chorobie muſieli mu zakazáć myślić o niey, bo tá myśl zapalałá w nim krew, ſerce y wſzyſtkie duchy iego przeymowałá, gwałtownie odrywałá duſzę iego, y okrutnie náſtępowáłá ná życie iego. Rze-

Rzeczeſz mi, że ieſt dobra Swiętym, lecz tobie, ktory Swiętym nie ieſteś, ieſt wielka przyczyna boiáźni, á nie prágnienia iey. Odpowiádam ná to, że ty nie mniey od Swiętych obowiazány ieſteś ofiárowáć ſię chwale Boſkiey, korreſpondowáć iego miłości, doſyć czynić iego ſpráwiedliwości, y uznáć zbytek iego miłoſierdzia; á ponieważ niemáſz ſpoſobu zgodnieyſzego ná to, iako poświęcić ſwoie życie, záczym tak iako Swięci powinieneś prágnać śmierci. Z drugiey ſtrony, coż czyniſz na ziemi, ieżeli nie uſtáwnie obrażaſz Bogá? co mu zá usługi oddáieſz? iaka mu chwałę przynoſiſz! nie ieſtżeś codziennie w niebeſpieczeńſtwie zguby wieczney? przeſtánieſzże grzeſzyć gdy będzieſz pokutę czynić zá grzechy twoie? Twoie doſyć uczynienia zrownaiaż z karániem, ktoreś záſłużył? mow co

chceſz,

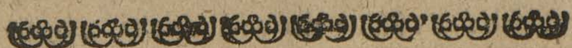
chcesz, dosyć to że iesteś Chrześciáninem, powinieneś prágnać śmierci; bo iakoż ten wierzy o życiu wiecznym, ktory go nie prágnie? y ktoż może kocháć się w końcu záłożonym człowiekowi od Bogá, to iest w wieczney chwale, á niechcieć śmierci, ktora iest sposobem doyścia tego końcá.

J wtym to zdaniu byli nietylko Swięci, lecz dzikie, y naygrubsze narody po przyięciu Chrztu Swiętego. Kapłan ieden z nászego towárzystwá, będac przełożonym w Cubeku w nowey Fráncyi, doniosł, iż w Roku 1642 gdy niektory Doktor náwiedzaiac Niewiástę chorą nie dawno z dzikiego narodu náwroconą, mowił do niey, áby nie tráciłá sercá, bo nie umrze w tey chorobie; poyzrżáłá ná kapłáná siebie disponuiacego, y rzekłá: *á wież ten człowiek żem iest ochrzczona? záczoż mi tákie obietnice życia czyni? możnaż*

żnaż śię śmucić widząc że czyniemy wolą Bożą, y że gdy porzucamy ziemię, idziemy do Niebá? niech śię śtánie co chce, ia ieśtem Chrześciánká, niczym śię śmucić nie będę. J to ieśt co śię názwáć może dobrą wiárą.

Wnidźmyż w zdánia Dawidá, y niech to nászе naywiększe weśele będzie, wziąć wiádomość o nászey śmierci; mowmy, gdy nam tę nowinę powiedzą: *uweseliłem śię z tego, gdy mi powiedziáno, poydziemy do Domu Páńskiego. Psal: 121.* Mamy porzucić ziemię, á przeiść do Niebá, wygnánie zośtáwić dla powrocenia do nászey kocháney Oyczyzny: mamy przeiść z czásu do wieczności, z figury do prawdy, z odmiány do nieodmienności, z śmierci do szczęśliwości. Poydziemy ná to mieysce, kędy iuż nie będziem obciążeni nędzámi, rozerwáni śtárániem, trapieni chorobámi,

ſkaláni wyſtępkámi, ſprácowáni poku-
ſami, y wydáni ná niezliczone niebeſ-
pieczeńſtwá zguby náſzey. Poydzie-
my ná mieyſce ſpoczynku, do ziemi
żyiacych, do centrum pokoiu, do kro-
leſtwá chwały, ná gody Báránká, do
Domu JEZUSA Chryſtuſa. Poydzie-
my widzieć to, czego oko niewidziáło,
ſłyſzeć czego ucho nieſłyſzáło, oſia-
gnać to, czego ſerce ludzkie ni-
gdy niepoieło. Błogoſłáwieni ci, kto-
rzy mieſzkáia w Domu twoim o Pá-
nie, chwalić cię będa po wſzyſtkie wie-
ki wiekow y błogoſłáwić cała wiecz-
nościa.



CZĘSC DRUGA

SWIĄTOBLIWOSC SMIERCI

Jako grzech záprawił trucizna kie-
lich śmierci, y uczynił ia gorzka, ták

żeby mieć śmierć słodką, y miłą, nic więcey nie potrzebá tylko uczynić ią Swiętą. Chrzyżostom Swięty árcy dobrze mowi: *Smierć nie iest złe, lecz to iest wielkie złe, umrzeć źle.* Dotąd przełożyliśmy niektore uwagi słodzące śmierć: teraz nam szukáć trzebá sposobow, iak by ią uczynić Swiętą. Moim zdániem naywłáściwszy, y naypotrzebnieyszy iest, gotowáć się do niey, gdyś my ieszcze w zdrowiu, á potym gdy w chorobie. Około tego tedy chcę prácowáć.

ROZDZIAŁ PIERWSZY

Ze trzebá się gotowáć do śmierci, áby ią uczynić Swiętą.

ABy poznáć, iak wielce potrzebne iest to przygotowánie, o ktorym tak wiele pisano, dobra rzecz iest roztrząsnąć ciekáwe pytanie niektorych ludzi uczonych, do moiey się máteryi ściągáiące. Pytáią oni, co by było po-

ło pożyteczniey człowiekowi, czyli raz umieráć, czyli dwá? zda ſię żeby to lepiey było, dwákroć umieráć: z iedney bowiem ſtrony nieſkończenie wiele ná tym należy człowiekowi, áby umárł dobrze, ponieważ od tego oſtátniego áktu záwiſło ſzczęście iego, lub nieſzczęście wieczne. Zdrugiey ſtrony nie podobna ieſt czynić dobrze tę ſpráwę, ktorey ſię nigdy nie czyniło, y ztey ſamey rácyi trudno dobrze umrzeć, nie umárſzy nigdy. Gdybyśmy záś dwá rázy umieráli, nauczylibyśmy ſię przy pierwſzey śmierci, coby trzebá czynić przy drugiey, y popráwilibyśmy winy przy pierwſzey popełnione: lecz nie umieráiac tylko raz, upadki ſą bez popráwy, y złe bez lekárſtwá.

Swięty Chryzoſtom pięknie mowi, iż to ieſt wielki zyſk robić około rzeczy, ktora popráwić możemy. Gáncarz

ktory

ktory robi koło gliny, może po kilká kroć odmienić iednę figurę, może poprawić swoie winę, y bład w punkcie; lecz ten ktory robi o koło mármuru, powinien káżde uderzenie dłutá swego uważáć, álbowiem bład iest niepowetowány. Toż mowię o śmierci. Gdy by umieráno po dwá kroć, winy popełnione w pierwszey śmierci mogłyby bydź popráwione w nástępuiacey, lecz nie umięráiac tylko raz, winy wtey śmierci sa wieczne.

Nád to boiaźń śmierci iest wielka przeszkoda do dobrey śmierci; boiaźń bowiem czyni, iż krew lodowácieie, ściska serce, zátrzymuie bieg duchow, y mięsza używánie sił duszy. Przeciwnym sposobem rádość, y ubespieczenie sercá, czyni go zdolnieyszym do wykonánia wszystkiego, co zámyśla. To iest pewna, że niemász człowieká ná świecie, ktory by nie zádrzał

ná zbliżánie śię śmierci, y ná widok tey okropney wieczności, do ktorey ma wchodźić: ponieważ boiaźń przeszkadza duszy czynić z wolnościa y przytomnościa rozumu, ktory iey ná ten czás iest potrzebny. Defekt experiencyi wprowadza chorego w rowne niebespieczeństwá, w iakim by był człowiek, ktory by niemiał tylko wąska deskę ná przebycie przepáści; boiaźń wpádnienia, mieszáiac mu duchy uczyniłáby upadek iego nieuchronny. Taki iest stan, wkrorym śię znayduie chory bliski skonánia, widzi śię w kráiu, w ktorym nigdy nie był, otoczony przepáściámi, ścigány od czártow, przymuszony przechodźić przez wazka ścieszkę z czásu do wieczności, nie máiac iednego momentu ná rozeznánie śiebie: czy podobnaż, áby śię mogł uwolnić od ták złego kroku, ieżeli mu szczegulniey Bog pomagáć nie będźie?

Iákże ten, człowiek, ktory nigdy nie był ná Morzu, będzie mogł rządzić oktętem pod czás náwáłności, y przybić ſzczęśliwie do lądu? bez wątpienia zda ſię, żeby nam pożyteczniey było umierać dwá rázy, ponieważ nie ták byśmy ſię bali śmierci, y mielibyśmy ſpoſob popráwić náſze w niey winy.

Iednák ieſt wielu perzeciwnego zdánia, ktorzy trzymáią, że to ieſt árcy dobrze dla człowieká, umierać tylko raz, z tey przyczyny: że wiedząc iż tylko raz umrze, muſi bydź bárdziey czuły, y ſtáráiący. Bo iáko mowi Filozof, ten ktory nie ma tylko iedno oko, często go ociera, kocha ſię w nim, y konſerwuie pilne. Toż trzebá mowić o śmierci, gdy nie umieramy tylko raz, częſto myślemy, żeby dobrze umrzeć. Gdyby umierał człowiek dwá rázy, pierwſzey śmierci, nie bárdzo by ſię lękał, á przez to ſamo

zła by byłá diſpozycia do drugiey. Widziemy to przez experiencyą: bo ieżeli teraz gdy nie umieráią tylko raz, á przecię wielu máło ſię śmierci boi, coż by było, gdyby umieráli po dwá kroć? o iák wiele ludzi znaydowáło ſię w ciężkich chorobách ták, iż ſię widzieli bárdzo bliſkiemi pożegnánia z świátem; á ſtáliż ſię przez to bárdziey czuynemi, y cnotliwemi? niebyliby lepſzemi choć by byli pomárli, á potym ożyli. Do tego, gdy by to byłá rzecz dobra, dwá rázy umieráć, trzebá też y to przyznáć, żebyśmy byli dwoiáko nędznemi. Pogánie powiádáli, iż Cáſtor, y Pollux byli dwáy brácia rodzeni, z ktorych gdy ſię ieden rodził, drugi umierał; y wzaiemnie gdy ten ſię odradzał, támten umierał. Láctánciuſz konkluduie, że ieżeli tá bayká prawdziwa, to ci dwáy brácia byli naymizernieyſzemi ze wſzyſtkich ludzi,

ludzi, bo niemogli y rázu umrzeć. A ná coż tego ſądzić ſzczęśliwym, ktory by ſię odradzał ná nowe przykrości, ktory by ſię znowu ználazł w nowym ſtanie cierpienia, y ktoryby porzucił ląd, á wydał ſię ná nowe náwáłności? Ieżeli to rzecz dobra umrzeć, zá coż to bárdzo áprehendowáć? ieżeli zła, zá coż to powtarzáć?

Rzeczeſz mi, że experiencya czyni ludzi mądremi, y że pierwſza śmierć ſpráwiłáby to, by ſię lękał drugiey. Nie ieſtem ia tego zdánia. A widziemyż to kiedy, áby żołnierze, ktorzy ſię znaydowali w bliſkich niebeſpieczeńſtwách śmierci, ſtrzegli ſię iey potym w podobnych okazyách? owſzem to ich czyni śmiáłemi, y odważnieyſzemi, gárdzą tym niebeſpieczeńſtwem, ktore iuż przeſzło. Gdybyśmy byli raz umárli, mniey byśmyſię báli śmierci, á mniey ſię śmierci

boiac, mniey byśmy byli przygotowá-
ni do drugiey śmierci.

Lecz choć by tá experiencya byłá dla nas pożyteczna, mogę mowić y prawdziwie, że ia bez tego mieć możemy. Coż bowiem ieſt życie, ieżeli nie uſtáwiczna śmierć, á ieſzcze lepiey mowiac, łáncuch śmierci, w ktorym ſię ogniwo iedno zá drugim ciagnie? Smierć naſzá ieſt ták długá iáko y życie náſze, álbowiem káżdy moment, czaſtkę z niego urywa. Arcy dobrze mowi Seneká, że dzielemy dzień káżdy między życiem y śmiercia, y co zyſkuiemy z iedney ſtrony, gubiemy z drugiey ták, że możnaby názwáć życie długa mizerya, złożona z życia y śmierci: Swięty Grzegorz iáśniey mowi: *codziennego życia uyma, co ieſt innego, tylko nieiákie przeciagnienie śmierci.*

Ieżeli ná tey experiencyi nie doſyć, ieſt druga, ktorey bez wielkiey pracy

nábyć

nábyć możemy, Nie trzebá bowiem tylko otworzyć oczy, áby widzieć iáko śmierć wykonywa władzę swoię nád wszystkiemi ludźmi. Znaydziesz ią w Miástach, y we wsiách, ná ulicách, w domách, w Zamkách, y lepiankách: y kroku nie uczynisz, ábyś iey nie potkał w iey drodze. Ach! nosiemy ią y we wnętrznościách nászych, á przecię mowiemy, że nie wiemy co iest umrzeć:

Ná koniec ieżeli to wszystko nie iest dostáteczne do uczynienia nas madremi, możemy wziać pożytek, ktory by bydź mogł z powtorzoney śmierci, umieráiac często w duchu, y uważáiac się bliskiemi zgonu życia, ponieważ przez ten sposob możemy mieć nieiákie doświadczenie śmierci, y náuczyć się sposobu dobrego umieránia. Dla tego, áby pogodzić te dwie opinie mowić trzebá według

zdánia mego, że to pożyteczniey człowiekowi nie umieráć tylko raz według ciáłá, á umieráć częſto duchownie przez gotowánie ſię do śmierci yczyniac przytomnemi zmyſłámi to, czego po tym gwałtowne boleści nie dozwola. Ná tym tedy przygotowániu wiele nam należy, to nam ieſt pożyteczne, y potrzebne. I o tym chcę tráktowáć w náſtępuiacych dyſkurſach.

PUNKT PIERWSZY

Ják wiele nam należy ná przygotowániu ſie do Smierci.

ABy uznáć iáko nam wiele náleży ná tym ćwiczeniu, trzebá wprzod przełożyć pięć rzeczy ktore ſa wiádome przez wiárę, rozum? y doświadczenie. Pierwſza, że umrzemy. Druga że nie wiemy kiedy umrzemy. Trzecia, że umrzemy prędzey niż ſię ſpodziewámy. Czwarta, iż nie umrze-

my

my tylko raz. Piata. iż w iákim ſtanie śmierć nas záſtánie, o táki nas ſądzić będą.

To záłożywſzy, mowię że nam wiele ná tym należy, aby nie tylko myśleć o śmierci, ále y uczyć ſię umieiętności, ktoraby byłá potrzebnieyſza iako tá: ile, że tu idzie o naywiękſza rzecz ná świecie, á tá ieſt zbáwienie naſze. Ieſt to zdánie wſzyſtkich mądrych, áby o tym długo myśleć, co ſię tylko raz ma czynić, dla tego iż winá w tym ieſt niepopráwioná. Mamy dość záwſze czáſu ná ſpráwy świátá tego, bo ſię rzecz ma tylko o doczeſność, ktorey ſtrátá ieſt lekka y łátwo ſię może popráwić; lecz nigdy nie będziemy mieli ná zbyt czáſu dla ſpráwy zbáwienia náſzego álbowiem tu idzie o wieczność dobra lub zła, y że tylko raz w niey pobładzić można.

Wielkie ſpráwy, mowi ieden mądry Polityk, wyciągáią wielkiego ſtáránia y náuki; lecz máłe prędko ſię zbywáią bez wielkiey ápplikácyi. Iáko to ieſt znák ſłábego rozumu zbytnie ſię zábáwiáć bágátelą, ták to ieſt właściwa dobremu rozumowi, myślyć wiele o rzeczy wielkiey konſekwencyi. A ktoraż naywiękſza ſpráwá bydź może, iáko dobrze umrzeć? czy wieleż to ieſt życie cáłe ná przygotowánie ſię do śmierci? Czyliż to wiele ieſt, czás ná przygotowánie ſię do wieczności? Swięty Auguſtyn nie może ſię doſyć wydziwić głupiey rozmowie bezbożnych u Mędrcá: *Iedzmy, piymy, iutro bowiem pomrzemy.* Coż to mowicie? pyta ſię ich ten S. Powtorzcie coście wyrzekli: *Iedzmy, piymy*, przydaycie, coście ná koniec mowili, *bo pomrzemy*: O nędzni! nie oſzukáliście mię áleście mię do zádziwienia przywiedli.

wiedli. A tákże ſobie po ludzku rozmawiáć należy? Czyli raczey nie powinniście mowić: *Podźmy, modlmy ſię, bo iutro pomrzemy.*

Nie mniey ſię dziwowáć mamy obyczáiom Mędrkow świátowych, ktorzy o wſzyſtkim myslą, oprocz zbáwienia ſwego; zá punkt honoru to ſobie máią, áby nie wymowić słowâ, áni żadney ſpráwy nie czynić, ktoreyby żáłowáć mieli, ieżeli trzebá wziąć przed ſię iáką ſpráwę wielką, długo w rozmowie ſwoiey roztrząſáią, ieżeli ieſt dobra álbo zła; y tákie biorą przed ſię ſpoſoby, áby ią koniecznie do ſkutku przywieść. Szukáią wſzyſtkich ſztuk y ſrodkow, przewiduią wſzyſtko co, zá nią naſtąpić może; upátruią wſzyſtko to, co ſię iey ſprzeciwić może; używáią przyiacioł, y niczego nie żáłuią, áby onę ſpráwę do końcá umyślonego przywieść. Cożkolwiek ſię ſtánie, má-

nie, máia ztad wielka ſatysfakcya, gdy moga mowić: myśliłem árcy dobrze o tym, przewidziałem wſzyſtko, czyniłem po ludzku wſzyſtko to, co mogłem czynić, niemam ſobie nic wymowić w tym punkcie. Przeciwnym ſpoſobem to ieſt naywiękſze ze wſzyſtkich záwſtydzenie, gdy kto muſi wyznáć z owym nieroſtropnym u Seneki: *nie myślałem o tym.* Człowiek bowiem madry powinien o wſzyſtkim myśleć, y nie dáć ſię podeyść przypadkom, ktore przewidzieć może.

Te ſa máximy, ktore záchowuia w ſpráwách świátá tego, co záś ſpráwę zbáwienia, zá nic ſobie máia; rozumieia że doſyć moment myśleć o niey, wiedza że śmierć przybliża ſię, poſtępuie y dybie zá niemi. Coż mowia świátowi ludzie? Iedzmy, piymy, kontentuymy zmyſły náſze, náſycaymy namiętności náſze, nábywaymy tych wielkich má-

iętno-

iętności dziedzictwá, ſtáray my ſię o ten urząd, przywiążmy ſię do tey ſtrony, zácznijmy ten proces, buduymy ten dom, bo iutro umrzemy. A ieſtże to mowić po ludzku? ieſtże to mowić po Chrześciáńſku? czyliż nie ſłuſznie mogę mowić do tych ludzi, co Bog rzekł do Bogaczá łákomego. *Głupcze tey nocy umrzeſz, czyież będą te dobrá, ktoreś zgromádził!* Myśliłżeś o śmierci? wieſzże co to ieſt dom wieczności? o ktorym mowi Piſmo S. Będzieſz to czás mowić wtedy: nie myśliłem o tym, nie ſądziłem áby śmierć byłá ták ſtráſzna, ſąd ták ſurowy, pokuſy ták gwałtowne, rozum ták máło ſpoſobny do czynienia około ſpráw zbáwienia, y do rozporządzánia ſpráw ſwoich.

Sálomon mowi, że mądry ma oczy w głowie, zda ſię iż chce przez to mowić, że głupcy máią oczy w nogách,

gách; y bez wątpienia, bo nie pátrzą tylko w ziemię ná rzeczy przytomne. Lecz mądry ieſt iáko ná mieyſcu wyſokim, zkąd widzi zdáleká ten wielki y obſzerny kray wieczności; uważa śmierć, y pilnie ſię do niey gotuie, y w tym ſamym ieſt mądry. W ſamey rzeczy roſtropność záwiſłá na uważániu końcá, y ná obieraniu ſpoſobow właściwych do doyścia iego. Głupi (mowi Aryſtoteles) idzie ſam nie wie kędy, prácuie nie założywſzy ſobie żadnego końca pracy ſwoiey, álbo ieżeli ma iáki koniec, nie myśli o ſpoſobách doyścia go. Toż czyni wiele ludzi, chodzą po ziemi nie wiedząc gdzie idą, nie myślą o niczym innym, tylko áby żyć, á o śmierci nie pámiętáią. Nie uważáią tylko czás, á o wieczności nie pomyślą. Coż zá dziw? ieżeli ten człowiek umrze zle, ktory nigdy ſię nie uczył umierać

We

We wszystkich sprawách ludzkich nic przed się znácznego nie biorą, nád czym by w przod nie pomyślili. Ieżeli ktory Pátron, bierze ná siebie iaką znáczną sprawę, potrzebuie czásu ná przygotowánie się do niey. Ieżeli ktory szláchcic ma iść ná woynę, ćwiczy się wprzod w używániu broni. Ieżeli muzycy máią śpiewáć, wprzod się probuią. Ieżeli ktory Aktor ma stánąć ná Teatrum, wprzod się ćwiczy w gestách, w rozmowie, w wyiściu. Niemász tylko osobá Chrześciánina umieráiącego, ktorey się nikt nie uczy. I ktoż się będzie dziwował, iż iest ták mało ludzi, ktorzy by ten ákt ostátni odpráwili z wszelką przyięmnością y przytomnością rozumu, ktory iest ná ten czás potrzebny? O iák wiele Akádemii we Fráncyi, w ktorych Młodź Szláchetna uczy się Attákowáć, bronić, zábiiáć, y umieráć po desperácku! á wieleż się

leż się

leż ſię tákich znayduie w ktorych by ſię uczono umieráć śmierciąprzeznáczonym powinną? záprawdę niemáſz nic ták łátwego, iáko umrzeć, lecz nic ták trudnego iáko dobrze umrzeć. Trzebá ſię tedy tego uczyć, trzeba ſię do śmierci gotowáć przez uſilną ápplikácyą rozumu, przez długie y pilne nauki, trzebá ſię dobrze ćwiczyć w tym, ponieważ przyidzie ten dzień, w ktorym trzebá będzie, wyrażáć oſobę człowieká umieráiącego. O iák ćwiczenie to ieſt piękne! o iák wiele nam ná nim należy! o iáko ieſt pożyteczne!

PUNKT DRUGI

Pożyteczność tego przygotowánia.

ARyſtoteles trzymał, iż ze wſzyſtkich profeſſyi ná świecie niemáſz áby pożytek większy przynoſiły iáko te dwie, Profeſſya Wieſzczkow, y Lekárzow; Wieſzczkow z tey przyczyny, iż

wszyscy ludzie chcą wiedzieć, Lekárzow ztąd, iż wszyscy chcą żyć. Iż záś mowię ná większym fundámencie prawdy, że ze wszystkich pobożnych ćwiczenia niemász żádnego, ktore by nam było pożyteczniey sze y z większym zyskiem, iáko te ktore nas uczy dobrze umrzeć, to bowiem otrzymuie nam życie wieczne dwoiákim sposobem.

Naprzod oddála nas, odciąga y záchowuie od grzechu; oświeca bowiem rozum nász, y dáie mu poznáć prożność wszystkich dobr ziemskich. Niemász Káznodziei, wymownieyszego, áni mocniey w nas wmawiáiącego, áni ták bárdzo serca przenikáiące go, iáko iest umarły ná ziemi rozciągniony: y dla tego też Ekklezyastyk Páński kłádzie umárłych w porządku Prorokow, oni bowiem przeszłe rzeczy opowiádáią. Mowi on: *iż náwie-*

dzáno kośći Iozefa, y prorokowáły po śmierci. Eccl. 49. Swiety Ian Chryzoſtom kłádzie ich wrzędzie Doktorow y Apoſtołow, y tey ſwoiey myśli dowodzi przykłádem Swiętego Páwłá, kóry widzac podczás ſwego kazánia do ludu zgromadzonego dziecię z wyſoká ſpádłe, y tym zábite, przeſtał ſwego kazánia, y ze wſzyſtkim ſwym Audytorem poſzedł widzieć tego umárłego. Sadził, mowı Swięty Chryzoſtom: iż ten widok więkſza uczyni impreſſya ná rozumách ſłuchaczá, ániżeli ſłowá iego. Poſtáwił tego umárłego ná ſwym mieyſcu, áby zá niego czynił kazánie.

Czegoż to przecię uczy nas umárły? tego, że ieſteśmy śmiertelnemi y winowáycámi. Rzecz dźiwna, mowi Swięty Hieronim: umieramy codziennie á tego nie możemy wierzyć, żeśmy powinni umrzeć. Od tego ſamego

mego czáſu gdy waż wzniecił w nas tę nádzieię, iż będziemy nieśmiertelnemi, widok dzieſięć tyſięcy umárłych, y ſame właſne náſze ſłábości, nie mogą w mowić w nás tego, że śmiertelni ieſteśmy. Wierzemy temu w imáginácyi, ále w uczynkách náſzych nie znáć, ábyśmy temu wierzyli.

Táka wymowkę czynił Seneká Senatorom Rzymſkim, ktorzy z bogáciwſzy ſię z zdzierſtwá poſpolitego, ták byli chciwi y łákomi, iákoby ná pálec ziemi nie oſiągneli. Co zá ludzie wy ieſteście? mawiał do nich: czy ieſteście wy śmiertelnemi? czyli nieśmiertelnemi? ieżeli uważam boiáźń, ktorą macie śmierci, trzymam żeście ludzie śmiertelni; lecz gdy czynię reflexią ná wáſze nienáſycone łákomſtwá, wątpić, nie mogę, iż ſię wy macie zá nieśmiertelnych. Lękacie ſie wſzyſtkiego iáko

ludzie śmiertelni, á pożadacie wſzyſtkiego, iáko nieśmiertelni.

Ten to błąd czyni wſzyſtkich łákomcow, wſzyſtkich pyſznych, wſzyſtkich nieczyſtych, y wſzyſtkich poſpolicie złych ná świecie: perſwáduią ſobie iż nie pomrą; rádzą ſię ſwey ſiły, żywości, zdrowia, diſpozycyi temperámentu, y ná tym buduią iáko ná beſpiecznym gruncie: á przynaymniey pewna ieſt, iż nie myślac o śmierci, pátrzą ná nię, iáko by w perſpektywie, ktora dáleko im ią pokázuie, luboli bliſka ich ieſt.

Nie ták ſobie poſtępuią ludzie dobrzy: oni máią záwſze śmierć przed oczymá, wſzyſtko przeciwnie dawnym Rzymiánom czynią: lękáią ſię wſzyſtkiego iáko ci, ktorzy ſą nieśmiertelnemi, y niczego nie prágną ná tym świecie, iáko ci, ktorzy ſą śmiertelni. Ten okropny obraz przeſtrzega ich

káż-

káżdego momentu, iż ten świát nie ieſt trwáłym mieſzkániem; iż z niego co prędzey uſtapić trzebá, iż to wſzyſtko trzebá mieć zá zginione, co kiedyżkolwiek ſtrácić trzebá, y że to wſzyſtko zá nic ſobie trzebá poczytáć, czego z ſoba wziać nie można; że śmierć ieſt árcy pewna, że godziná iey nie pewna; ze możemy umrzeć káżdego momentu, záczym káżdego momentu trzebá bydź gotowym. To tedy opowiadáły kości Iozefowe. Toż do nas mowia wſzyſtkie groby, wſzyſcy umarli, wſzyſtkie cmentarze; nauczáia nas żeśmy wſzyſcy śmiertelni, y że śmierć przez grzech weſzłá ná świát.

Swięci Oycowie uważáiac dobre ſkutki, ktore myśl o śmierci wydáie, pytáia ſię y ſłuſznie czyli śmierć ieſt kárа zá grzech, czyli wędzidłem grzeſzniká? Swięty Auguſtyn bárdzo dowcipnie odpowiádał, że ieſt y kára

y wędzidłem; gdyż to, co przedtym było kára zá wyſtępki, ſtáło ſię teraz obroná cnoty, y co przedtym czyniło torturę grzeſzniká, czyni teraz zaſługę ſpráwiedliwego. Ták on tłumáczy tę myśl ſwoię: Pierwſi náſi rodzice pomárli, dla tego iż zgrzeſzyli; á ſpráwiedliwi nie grzeſzą dla tego podobno, iż máią umrze. Gdyby támci byli nie zgrzeſzyli, nie byliby pomárli, á ci gdyby nimieli umieráć, niebyliby bez grzechu. Winá iednych ſpráwiłá że śmierć ſtáłá ſię im kárą, y tá ſamá kárá ſpráwuie, że drudzy nie popełniáią winy. Nie żeby śmierć, ktora przedtym byłá złe, zá mieniłá ſię w dobra, lecz Bog użyczył tákiey cnoty wierze náſzey, ktora ſprawiłá, iż śmierć o ktorey wiemy, że ieſt przeciwna życiu, teraz ieſt ſpoſobem doiścia życia. I ták konkluduie: więc tedy przez dziwną łáſkę

Páná y Zbáwicielá náſzego, kárá zá grzech ſtáłá ſie inſtrumentem ſpráwiedliwości. Przedtym mawiáno człowiekowi; umrzeſz ieżeli zgrzeſzyſz; teraz mowią do męczenniká, umieray ábyś nie zgrzeſzył. Możemy to mowić o myśli ná śmierć, co ten Swięty Doktor mowi o ſamey śmierci; oná zábiia tych, ktorzy o niey nie myślą. Kárá zá grzechy náſze ſtáłá ſię ruiną grzechu: záczym nie możemy we wſzyſtkich ſpráwách náſzych lepſzey od nikogo záciągnąć rády, iáko od śmierci. Chcę mowić, iż we wſzyſtkich náſzych zamyſtách y deliberácyách myślić trzebá o wſzyſtkim ták, iák byśmy to rádzi czynili ná łożku śmiertelnym, á ták nigdy nic tákiego nie uczyniemy, czegobyśmy żáłowáć mieli.

Jeżeli śmierć ieſt miſtrzynią, ktora nas uczy y oświeca, możemy ieſzcze

 mowić

mowić iż oná ieſt y dobra matka, ktora nám dáie życie; oná bowiem odciaga nas od grzechu, pobudza nas do czynienia pokuty, ktora oddáie życie duſzy náſzey, gdy przez grzech umrze. *Wſzyſtkie gránice ziemi*, mowi Dawid: *wſpomnia ſobie y náwroca ſie do Páná.* Swięty Bernard rozumie przez te gránice życia, Wſpomnia ſobie, mowi on, iż nic innego nie ſa, tylko popioł, y proch, y náwroca ſię do Páná.

O dziwny wynálazku madrości Boſkiey, ktora ná to używa śmierci, aby nam dáłá życie. *madrość tchnie w dzieci ſwoie życie.* Siedmdzieſiat tłumácza: *madrość zábiia dzieci ſwoie.* Iákoż te dwie propozycye pogodzić? ieżeli madrość dzieciom ſwoim dáie życie, iakoż tedy dáie im śmierć? Tertullián idac zá zdániem Siedmiudzieſiat, kombinuie to bárdzo dowcipnie, mowiac: że Madrość dáie nam

życie ná ten czás, gdy nam wyſtáwia przed oczy obraz śmierci. O árcy dobra mátká (woła on) ktora zábiia dzieci ſwoie dla tego, áby im nie dáłá umrzeć? dáie im życie wyprowádzáiac ich ż pośrodku zepſowánia, y záchowuie im to ſamo życie, wyſtáwuiac im przed oczy koniec ich y zepſowánie.

O toż ten ieſt pierwſzy pożytek tego przygotowánia, álbowiem przypomina nam koniec náſz, á tá pámięć utrzymuie nas przy niewinności. Drugi pożytek bárzo znáczny, á ten ieſt, iż nigdy nas śmierć nie nápádnie nieſpodziewánych. Grzebmy trochę w Cmentarzách náſzych, á znaydziemy ten ſkarb.

Mowia iż ze wſzyſtkiego złego, ktore ſię ználeść może w życiu, niemáſz ſtráſznieyſzego iáko śmierć; á ia mowię iż ze wſzyſtkich śmierci nie-

máſz okropnieyſzey, iáko śmierć nágła y nieſpodziewána. Naprzod dla zádziwienia ktorym przeięty ieſt człowiek, widzac ſię ták nieſpodziewánie z chwytánego: iáko bowiem, mowi S. Tomaſz, experiencia czyni człowieká ſpoſobnym, śmiáłym, y nieuſtráſzonym: umnieyſza boiaźni, przyczynia odwagi. Ták Zołnierz ktory widział przed ſoba po ſto rázy śmierć, nie zádziwi ſię na zbliżenie ſię nieprzyiacioł, y ná świſtánie kul koło uſzu ſwoich, przeciwnie ten, ktory w pierwſzym ieſt polu, ſchyla głowę zá káżdym hukiem muſzkietu, y rozumie że iuż po iego życiu. Człowiek ktory po kilká kroc przebył iáki wielki lás, idzie po nim beſpiecznie y wpośrod nocy, lecz ten ktory w nim nigdy nie był, drży ná káżdy krok y nie wie w ktora ſię ma udáć ſtronę. W tákiey cięſzkości znayduie ſię ten, ktory nieſpo-

dzie-

dziewánie z chwytány ieſt od śmierci, iáko ſię tedy nieznaydował nigdy w tych utarczkách, y nie był nigdy w tey drodze, ták widzac ſię w tey okázyi, tráci ſerce y rozum; gdy ſię widzi wciagnionego w ten kray obſzerny, kędy nigdy nię był, y przymuſzonego przebyć ciáſna śmierci drogę, otoczona zewſzad dwiemá wielkiemi wiecznościámi, mieſza ſię, przeſtraſza, wielka przytomność tráci, potknie ſię łatwo y zwyczáynie w pada w deſperácya.

Nie ták ſię dzieie z człowiekiem dobrym, ktory ſię ná śmierć gotuie; ten że práwie záwſze y codziennie ieſt w drodze do wieczności, záczym wſzyſtkie drogi do niey y wybiegi ſa mu wiádome; twarz śmierci nieprzeſtráſzy go, álbowiem długo z ſoba żyli pouſale.

Nád to wſzyſtkie dobrá, y wſzyſt-

ko złe życia tego zdáie ſię małe w oczách tego, ktory zbliſká ná nie pátrzy; wielkiemi záś, gdy ſię im zdáleká przypatruie, ile że zdáleká imáginácya ná nie pátrzy; á z bliſká rozſadza. Záś imáginácya myli ſię, y dáie fałſzywy kolor rzeczom ſobie reprezentowánym, á przeciwnie rozſadek ieſt ſpráwiedliwy y zgadzaiacy ſię z prawda. Iáko tedy wſzyſtkie dobrá y złe w tym życiu ſa w ſamey rzeczy lekkie y powierzchowne; ci ktorzy ná nie zbliſká pátrza, gárdza niemi; ci ktorzy zdáleká, ſzácuia ie. Nie ták ſię záś dzieie z ſtrony złego y dobra przyſzłego życia, zdáia ſię máłe y nie dościgłe z dáleká, wielkie y ſtráſzne z bliſká, álbowiem ſa duchowne y nieſkończone, dla czego nie podobna wyrázić zádziwienia duſzy, ktora zbliża do wiecznośći, ieżeli iey nieprzeyrzáłá w życiu; y iáko człowiek będacy ná brzegu

prze-

przepáśći, drży z okropnośći y prze-
ſtráchu ná doł weyrzawſzy, ták grze-
ſznik widząc ſię ná brzegu przepáśći
nieſkończoney, w ktorą wpáść ma,
przeięty będzie boiaźnią y ſtráchem
nieſkończonym.

A co mu ieſzcze tę odmiánę uczyni
ſtráſznieyſzą, ieſt nowość rzeczy pre-
zentuiących mu ſię przed oczymá: ál-
bowiem iedno przeciwne zbliżáiące ſię
do ſwego przeciwnego, więkſzym ſię
zdáie; ztąd tedy idzie iż ten ktory był
w wielkiey obfitośći wſzyſtkiego, w
pádnie rázem w uboſtwo, bárdziey u-
czuie ſwoie nieſzczęśćie, ániżeli ten
ktory záwſze zoſtawał w nędzy, álbo
do niey po ſtopniách przyſzedł. Sądź-
że iákie będzie zádumienie y zámie-
ſzánie w człowieku, ktory w momen-
ćie przechodzi z honoru do konfuzyi,
z pokoiu do kłotni, z roſkoſzy do
ſmutku, z obfitośći do uboſtwá, z ży-

cia do śmierci, z czáſu do wiecznośći.

Mnie ſię zdáie, iż ná ow czás chory ieſt iák ow okręt, ktory tonie: ci co w nim ſą, nie wiedzą iáką wziąć rezolucyą. Ieden ſię chwyta máſztu, drugi ſię rzuca ná deſkę, ten ſię pogrąża w wodzie, ow trzyma ſię liny; wſzyſcy wznoſzą ręce ku niebu, y wydáią żałoſne głoſy. Toż czyni duſzá widząc iż ciáło iey bliſkie ieſt do zátopienia życia, ieſt oná w nieżmiernym záwſtydzeniu, o niczym nie myśli tylko iáko by ſię pozbáwić śmierci, nád wſzyſtkim tym, co ſię iey w oczách ſtawia, záſtánawia ſię, dręczy ſię y mieſza ſpoſobem dziwnym, y widząc ſię bydź człowiekiem przymuſzonym do wyiścia z ciáłá, woła żáłośnie: o okrutna śmierci, y tákże mię dzieliſz od wſzyſtkiego co kocham! o piekło! nie wierzyłem żeś ták miáło bydź ſtráſzne! o wiecznośći! niemyśli-

łem byś miałá bydź. ták długa? o śmierci nie wierzyłem byś miáłá bydź ták bliſka! to mowi y myśli ten, ktorego śmierć nieſpodziewánie nápádnie

Tá záś nieſzczęśliwość nie tráfia ſię nigdy tym, ktorzy ſię gotuia ná śmierć, álbowiem należy to do Boſkiey dobroci y ſpráwiedliwości, nie opuſzczáć tych przyśmierci, ktorzy mu byli wierni w życiu, y nie zbieráć z tego świátá nieſpodziewánie, tego, ktory ſię záwſze miáł ná oſtrożności. Oznáymuie iż zeydzie tego, ktory nie czuwa, lecz niemożna trzymáć, áby ſobie ták poſtapił z temi, ktorzy ſa záwſze w gotowości oddáć mu ſwe ráchunki; owſzem przez Prorokow kazał to oznáymić człowiekowi ſpráwiedliwemu, iż w oſtátniey potrzebie wſpomoże go, y że nie będzie dręczony boiáźnia śmierci. Obiáwił to Swiętey Gertrudzie, iż przygotowánie,

ktore

ktore ſię czynić będzie w życiu, poczytáne będzie zá to, gdyby przy śmierci nie było czáſu áni ſpoſobnosci czynić ie.

I záprawdę nietráfia ſię to w naturze, áby dyſpozycya w prowádziłá kſztałt przeciwny temu co z niey iść powino. Iákoż tedy dyſpozycya do śmierci, ma wydáć zła śmierć.

A potym záwſze ſię lepiey umie to rzemiesło, ktorego ſię długo uczemy, z tey ſamey rácyi człowiek dobrze umiera, ktory ſię długo y dobrze uczył umieráć. Coż mu może ná ten czás uczynić przykrość? ieżeli smierć ieſt nagła, nie zchwytány iednák ieſt od niey; bo oprocz tego, com rzekł, iż mu Bog przymuie owe przeſzłe przygotowánia, nie trzebá mu tylko ieden moment, áby ponowił przeſzłe ſwoie rezolucye, ktore poczynił ná śmierć ſię gotuiac; zaczym tedy

cho-

chociaż śmierć iest nágłá, nie iest nigdy niespodziewána. Ieżeli záś ma czás przed śmiercia poznáć się, iáki pokoy! iáka słodycz! iáka pociechá! iáka bespieczność! pátrzy ná śmierć z twárza wypogodzona, y przyimuie ia iáko naylepszego z swych przyacioł. Cwiczy się w tym bez ciężkości, w czym się ćwiczył cáłe życie; przechodzi z czásu do wieczności z tákim uspokoieniem, iákoby to byłá podroż ná przeiaszczkę. Iest to tedy dla nas árcy rzecz pożyteczna gotowáć się do śmierci: ále ieszcze przydáie, iż nam to iest y koniecznie potrzebna. Co nam trzebá dowieść przez pierwsze przyczyny rozumu y wiáry.

PUNKT TRZECI

Potrzebá tego przygotowánia.

WSzystkie ártykuły wiáry nászey sa rownie pewne, álbowiem się funduia ná powadze Boskiey, ktory obiáwił,

Agnieszka Busle

wił, y ktory áni ſię ſam omylić może, áni nas. Lecz gdyby mogło bydź w prawdách religii náſzey więcey álbo mniey prawdy, mowiłbym iż naynieomylnieſza ze wſzyſtkich tá, ktora ſię tycze potrzeby, ktorą mamy gotowáć ſię ná śmierć, álbowiem o żadney ták często, y bárdziey nie upewnia nas Syn Boſki, iáko o tey.

Rozdział 24. y 25. u Swiętego Máteuſzá, 12. u Swiętego Łukaſzá, ſą prawie o tey máteryi. To co mowi Syn Boſki do Uczniow ſwoich w tym oſtátnim Rozdziale ieſt bárdzo znáczne. *Niech będą biodrá wáſze przepáſane, y wy bądźcie podobni ſługom, ktorzy czekáią Páná powracáiącego z weſela, áby gdy przyidzie y zakołáce we drzwi, záraz mu otworzono. Błogoſłáwieni ci ſłudzy, ktorych Pan powracáiąc záſtánie w ich powinnośći. Wiedźcie iż gdyby goſpodarz domu, wie-*

dziáł

dział godzinę, ktorey złodziey przyidzie, czuł by, y niedopuściłby mu wniść. Mieycież się y wy ná ostrożności, álbowiem Syn człowieczy przyidzie godziny, ktorey się nie spodziewacie. I tá iest konkluzya Syná Boskiego: y wy bądźcie gotowi, álbowiem ktorey godziny się nie spodziewacie, Syn człowieczy przyidzie.

Ogłasza też samę prawdę w tymże Rozdziale przypowieścią sługi, ktory w niebytności Pána swego upiia się y zle obchodzi się z domownikámi. *Przyidzie Pan iego dniá, ktorego się nie spodziewa, y godziny, ktorey niewie, y wypędziwszy go, skárze z niewiernemi, Luc:* 12. S. Máteusz mowi: *oddzieli go, y przyłączy hipokritom, tám będzie płácz y zgrzytánie zębow. Máth:* 24. Tych zowie hipokrytámi, ktorzy służą tylko przy obecności Pańskiey, y czynią dosyć swo-

iey powinności, á w niebytności Páńſkiey dobro iego roſpraſzáia.

Oprocz záś tych dwoch podobieńſtw, Syn Boſki kłádzie nam inne trzy wiodace nas, ábyśmy ſię mięli ná pogotowiu. Pierwſze ieſt o potopie ktory zálał wſzyſtkich ludzi ná ten czás, gdy otym naymniey myślili. Drugie ieſt o onych głupich Pánnách, ktore nie były przyięte ná gody, dla tego, iż ſię zdrzymáły, dokąd nie weſzły tylko dobrze przygotowáne. Trzecie o ſłudze, ktory zákopał tálent Páná ſwego y ktory oddány był kátu ná dręczenie. Konkluduie Pan náſz. *czuycie tedy, álbowiem niewiecie dniá áni godziny.*

Wſzyſtkie tedy te prawdy wiáry, ktorem przełożył przymuſzáia nas ábyśmy wierzyli, iż ten ktory ſię niegotuie do śmierci, umrze w ſwym grzechu. O to w dyſkurſie zámknięty ieſt dowod tey pradwy. Cztło

Człowiek umiera zle, ktorego nieſpodziewánie śmierć nápada. Ieſt to iáko mowiłem, prawdá że wſzyſtkich wiáry náſzey naypewnieyſza, y naynieomylnieyſza ieżeli by mogłá bydz iedná nád drugą większa, ieſt to tedy rzecz wątpieniu niepodległa, że człowiek umiera zle, ktorego smierć zchwyta nagle, to ieſt ktory ſię do niey niegotuie.

Iákoż przyznáć to muſicie, iż nie podobna wygráć dobrze ſpráwy, ktora znatury ſwoiey ieſt trudna, y ktorey nie czynią więcey tylko raz y w ktorey ſię nie ćwiczono nigdy, á ieſt ieſzcze wiele przeſzkod od mocnych nieprzyiacioł. Smierć tey natury ieſt ſpráwą; raz bowiem tylko ſię umiera, y bárdzo trudno ieſt dobrze umrzeć, y ná czáſie y ná rozeznániu ſię zbywa często choremu; pokuſy zaś nigdy nie chybiáią. Bog z ſwoiey ſtrony odmawia często przy śmierci łaſk ſzczegul-

gulnych, ktore ſobie zli ná ow czás z pyſzney ufności obiecáli. Trafia ſię ieſzcze mowi Swięty Auguſtyn, z ſpráwiedliwey káry, iż człowiek nie pámiętaiacy w życiu ſwoim ná Bogá, ſiebie ſámego zápomina przy śmierci.

Trzebá przydáć czego uczy Theologia, iż ieżeli kiedy winien człowiek uczynić ákty Wiáry, Nádziei, Miłości, żalu nádprzyrodzonego zá grzechy ſwoie, to naypryncipálniey, przy śmierci, ták z obligácyi, ktora ma wſzelka iſtotá czcić poczatek ſwoy, y záwdzięczyć iego dobrodzieyſtwá, iáko też dla niebeſpieczeńſtwá w ktorym ſię żnayduie chory, poddáć ſie pokuſom, ktore ná ow czás ſa naygwałtownieyſze. Záś niemáſz y pozoru do tego, áby człowiek mogł przy śmierci czynić te ákty cnot iak trzebá, ktory ich nigdy nie czynił w życiu ſwoim. Iáko ten uczyni ſo-

ni ſobie gwałt nádprzyrodzony, ktory przez cáłe życie ſzedł zá biegiem y ſkłonnościámi nátury? Iák ſię do tych potrzebnych ſpraw weźnie w owym zádziwieniu rozumu ſwego, wzámieſzániu myśli ſwoich, w pokłoceniu páſſyi ſwoich, w ukołátániu y niezdolności wſzyſtkich potencyi ſwoich.

Lecz daymy pokoy wielkim grzeſznikom, weźmy tylko oſobę ktora żyie dobrze, iednák nie myśli o ſwoiey śmierci; ia mowię iż będzie mieć wielka trudność ná ten czás doſyć uczynić powinnościom ſumnienia ſwego. bo to ieſt pewna, że przypadki nieſpodziewáne mięſzaia rozum przez zádziwienie, y o upadek ſerce przyprowadzáia: á zátym idzie, iż nie dozwalaia duſzy rozeznánia y rozporządzenia intereſſow ſwoich. Swięty Ian mowi: *iż miłość wypędzá boiaźń z ſercá:* to záś nie dlatego áby byłá boiaźń zła, lecz dla tego że ieſt nie

doſkonáła. A iakoż ten będzie kochał Bogá, ktory ma krew y ſerce zlodowáciáłe od boiáźni? Ieżeli wiárá potrzebuie wielkiego wywyżſzenia duſzy nád wſzyſtkie rzeczy zmyſłom podpadaiace, y nádzieiá nád wſzyſtkie śiły przyrodzone, iákoż tedy to bydź może, áby ten człowiek, ktory ma ciężki bol głowy, gwałtownie dręczace go boleści, duſzność wielka w pierſiách, áby mowię wierzył w Bogá, y miał w nim ufność, á ieſzcze słyſzac Zonę płáczaca, dzieci krzyczace od żalow, kredytorow uciśnionych przykrzacych śię o ſwoie długi, niezmierność ſpráw, ktore go záprzatáia, rozrywaia, trapia.

Cáſſiodorus árcy dobrze mowi, iż śię to nie ná wiele zeydzie Zołnierzowi, wodzowi umieć kunſzt woiennny, ieźli śię w nim wprzod nie ćwiczy. Czyli to ieſt w czeſno wzma-

cniáć

cniáć fortecę. gdy od nieprzrayiacielá iest otoczona? gotowáć ráchunki swoie, gdy ie oddáć trzebá? ládowáć okręt, gdy iest przez náwáłność skołátány? Człowiek umieraiacy nie powinien się gotowáć, lecz powinien bydź gotowy, nie w ten czás ma się uczyć umieráć, lecz iuż to powinien umieć dobrze. Mieycież się tedy nápogotowiu, mowiPan nász,álbowiem Syn Człowieczy przyidzie tey godziny,ktorey się nie spodzieiecie.

Tak czynili wszyscy Swięci y nay lepsi Przyiaciele Boscy. Job cud cierpliwości, nieustánnie myślił o śmierci y o ráchunku, ktory miáł Bogu oddawáć.. Coż czynić będe mawiał: gdy Bog powstánie sadzić mię? y gdy mię wypytywáć będzie, co mu od powiem?

Dawid dni wieczności záwsze rozmyślał: *Przywołałem do myśli moiey*

czásy

czasy przeszłe, y nieustannie rozmyślam dni wieczności. Przypomina sobie to, co przemineło dla popráwienia, á o przyszłym myśli, áby się ná to nagotował.

Uczmy się tedy codziennie umieráć w duchu y woli, áby duszá náuczyłá się oddzieláć od ciáłá swego przez oddzielenie się od, wszystkich żądz swoich, y áby wyniesiona będac nád wszystkie roskoszy ziemskie, przyięłá śmierć iáko reprezentácya tego, co czyniłá, á nie ták iáko kárę, ktorey podpáść winna. Tá iest madra rádá S. Ambrożego.

Uczmy się tego kunsztu, ktory raz wykonáć trzebá, y ktorego nie można więcey, tylkoraz czynić. Perswáduymy sobie, iż Bog do nas mowi to, co niegdyś mowił przez ustá Izáiaszá Proroká do owego Krolá: *Rozporządź dom twoy, álbowiem w krotce*

masz

masz umrzeć: iuż niemász tylko rok, tylko miesiac, tylko tydzień, tylko dzień, tylko godzinę, á podobno tylko moment ieden do życia. Umrzesz nie chybnie zle, ieźli cię śmierć nápádnie nie gotowego, á zápewne ták cię nápádnie, ieśli się do niey gotowáć nie będziesz.

PUNKT CZWARTY

Iáko się trzebá gotowáć ná Smierć.

DWoiákie są przygotowánia. iedno pospolite wszystkim, drugie szczegulne. Pospolite záwisło ná życiu dobrym, szczegulnieysze ná niektorych uczynkách, ktore powinny poprzedzić śmierć. Nie mowię i nic o pierwszym, lecz tylko o powtornym, y przekładam niektore dispozycye potrzebne do dobrey śmierci.

Pierwsza iest czuyność, ktora nam Syn Boski ták usilnie zálecił, y ktora nam iest ták koniecznie potrzebna,

z rácyi, iż Bog nie daie łáſki dotrwánia oſtátecznego, tylko temu, komu ſię dáć iemu podobá, á żáś to wyraźnie obiecuie, iż iey temu nieda, ktory ſię mieć nie będzie ná oſtrożności. *Bądźcie gotowi, mowi Zbáwiciel, y czuycie, bo niewiecie dniá áni godziny, ieżeli czuć nie będziecie, przyidę iáko złodziey, y ktorey godziny przyidę wy niewiecie. To co mowię do was, mowię do wſzyſtkich.*

Są niektorzy, co to máią zá rzecz dziwną, iż Syn Boſki utáił godzinę przed námi śmierci náſzey. Oycowie Swięci przywodzą tego wielkie rácye y bárdzo piękne, ktore pokázuią w tym interes Boſki, pokoy y uſpokoienie ludzkie, záſługę ludzi dobrych, zbáwienie złych, ktorym tá niewiádomość ſłuży zá wędzidło: *Bog nam ukrywa dzień náſz oſtátni* árcy dobrze mowi Swięty Auguſtyn: *ábyśmy*

żadne-

żadnemu nie ufáli, y ábyśmy ták żyli każdego dnia, iákobyśmy weń mieli bydź ſadzeni.

Nie doſyć záś ieſt czuwáć, trzebá ieſzcze proſić o tę łáſkę, y áby ia otrzymáć, trzeba czynić wielkie y rozliczne miłoſierdzia ubogim. Sam to Syn Boſki nám przykázuie w owey przypowieści roſtropnego, lubo niewiernego ſługi; bo chwaliwſzy iego w tym przezorność, iż ſobie umiał uczynić przyiacioł, dał nam przedziwna owę naukę: *A ia mowię wam, cżyńcie ſobie przyiacioł z bogactw znikomych, ábygdy uſtáwáć będziecie, przyięli wás do przybytkow wiecznych.* Ci przyiaciele ſa ubodzy, ktorych prożby otrzymuia zbáwienie tym, ktorzy ich rátowáli. Ná wſzyſtkim ſchodzi Chrześciáninowi umieráiacemu; ſame tylko dobre uczynki poyda znim w towárzyſtwie, y ubodzy ktorych wſpomagał, ci tyl-

ko rá-

ko rátowáć go będą w iego ostátniey potrzebie. *Zaden* mowi Swięty Piotr Chryzolog: *niebędzie mogł wymowić tego, ktorego oskárżáć będzie głod ubogiego.* U tego dzień zły będzie w czásie ostátnim, u ktorego względu dla ubogich nie było.

Swięty Hieronim upewnia, iż nie pámięta, áby kiedy czytał, żeby miłosierny zle umierał, rácya ktora tego przywodzi, iest piękna y gruntowna: álbowiem nie podobna, áby proźby wielu nie miały bydź od Bogá wysłucháne, ten záś ktory wspomaga wiele ubogich, ma zá sobą wiele bárdzo przyczyńcow. Obietnice ktore Bog czyni przez Krolá Proroká człowiekowi miłosiernemu, są pełne pociechy. *Błogosłáwiony człowiek, ktory wyrozumiewa potrzebę nędznego y ubogiego, w dzień zły wybáwi go Pan;* To iest w dzień śmierci y sądu zá-

chowa

chowa go, y da mu życie, uczyni go ſzczęśliwym ná ziemi, y nie wypuści go w moc nieprzyiacioł iego. Przydaie, iż gdy będzie położony ná łożku boleści, wſpomoże go, pocieſzy go y ſam uściele łożko iego, áby mięk- czey ſpoczywał,

O dziwna ſpráwo: z zádumnieniem woła Swięty Ambroży, Bog ma miłość ták ſerdeczna ku ubogim, iż chociażby naygłownieyſzy iego nieprzyiaciel udzielił im iáka czaſtkę z dobr ſwoich, obiecuie iż mu dáruie krzywdy wſzyſtkie, ktore mu uczynił, y owſzem obiecuie go bronić przeciwko iego nieprzyiaciołom, y gdy chorowáć będzie, on go pilnowáć w chorobie nieomięſzka. O procz tych nabożeńſtw, ktorych ſkutek ma uchodzić zá nieuchronny, ſa y inne, ktore nie mnieyſza dzielność máia otrzymánia nam dobrey śmierci. Iedno z

przednieyſzych ieſt naymowáć káżdego tygodniá Mſze Swięte dla otrzymánia ſobie tey łáſki: álbowiem ofiárá Ołtarzow náſzych, będac przypominániem śmierci Syná Boſkiego, ma oſobliwſza dzielność, otrzymánia nam dobrey śmierci. Z drugiey ſtrony Syn Boſki przyrzeka nam, iż Oyciec iego wſzyſtko nam da, o co go prośić będziemy w Imię Iego, byle nam do zbáwienia pożytecznego. A o coż go lepſzego prośić możemy, iáko o śmierć dobrą? á kiedyż go prośiemy o tę łáſkę w Imię Syná, ieżeli nie w ten czás, gdy mu ofiáruiemy zaſługi życia y śmierci Iego? iáko to rzecz ieſt niepodobna, áby JEZUS niebył wyſłucháany, ták też y to ieſt niepodobna, áby ten człowiek zle umárł, zá ktorego tyle rázy ofiárowáne ieſt życie JEZUSOWE, á ſzczegulniey ieżeli ten człowiekczęſto y obficie był u-

cześtnikiem trzech Bośkich Táiemnic przez pożywánie Nayświętszego Ciáłá y Krwie JEZUSOWEY: gdyż Syn Bośki obiecuie życie wieczne temu, ktory będzie pożywał Ciáłá iego, y będzie pił Krew iego; to záś pewna, że człowiek zá to zbáwiony nie będzie, gdy tylko raz pożywáć będzie Ciáłá Páńskiego w życiu swoim; muśi tedy bydź, iż tá obietnicá przywiazána iest do częstey Kommunii; á ponieważ zbáwienie záwisło od dobrey śmierci, ieżeli Kommunia dáie życie wieczne, bydź muśi iż oná otrzymuie dobra śmierć. To iest zdánie Kościołá Swiętego, ktory ia dáie chorym w Wiátyku, iáko zástaw pewny zbáwienia ich ná tę ostátnia utarczkę. Ten, mowi Algerus ktory śię będzie w życiu swoim często łaczył z Synem Boskim, nie może bydź od niego oddalony po śmierci. SS:

Oycowie wiele bárdzo mowią o tym iák wielkie práwo maią ci do życia wiecznego, ktorzy często kommunikuią: lecz nie tu mieysce tráktowáć o tey máteryi.

Ná koniec ostátni sposob y ieżeli śmiem mowić naynieomylnieyszy ze wszystkich, iest wybieráć sobie kilká dni káżdego miesiacá dla przygotowánia się do śmierci, y dla nábycia umieiętności dobrey śmierci. Iáko to iest w życiu nászym spráwá naywiększa, y ná ktorey nám wiele należy, ták też potrzebuie wiele przygotowánia, ktore árcy trudne, ieżeli ich nie przewidziemy, y wcześnie nie uprzedziemy. Modlitwá, Iáłmuzny, Msze y kommunie Swięte, nabożeństwo do Nayświętszey Panny, są sposoby árcy potężne dla otrzymánia nam od Bogá łáski, pokuty y dotrwánia ostátecznego; lecz to wszystko nic nie pomoże,

może, ieżeli się sami do tego nie przyłożemy, To záś z nászey strony przyłożenie się ná tym princypálniey záwisło, ábyśmy záwsze byli czułemi nád sobą, y gotowáli się ná ták wielką drogę przez mądrą przezorność. Potym że też tego nie wiemy, ieżeli będziemy mieli czás, siłę, rozum y wolność do czynienia tego, cośmy obowiązáni czynić przy wyiściu z tego świátá. Do rostropności to tedy nászey należy, czynić to w ten czás, gdy iesżcze przy zdrowiu będziemy, co choruiąc uczynić nam było by trudno: gdyż procz tego, że Akty ktore teraz czyniemy, są silnieysze, z czystszą intencyą, y z większą wolnością y bárdziey zasługuiące, á niżeli by były, gdybyśmy w chorobie ie czynili, Syn Boski, iákośmy mowili, przyimuie ofiárę, ktorą mu czyniemy życia nászego y wszystkie przygotowá-

nia, ktore czynić usiłuiemy w zdrowiu, w niedostátku przy śmierci, ktorych nam podobno ani czás, ani siły nie dopuszcza, bo ábo naś śmierć niespodziewánie zdybie, álbo też zbytnie ztárgáni bedziemy choroba.

Boże moy, mowił ieden zły człowiek: *day mi tę táskę ábym umárł śmiercia spráwiedliwych*. Większa część ludzi chce żyć życiem odrzuconych, á umierać śmiercia przeznáczonych. Zyć iáko ow zły Bogacz, á umieráć iáko ubogi Łázarz: to iest rzecz niepodobna. Aby umrzeć śmiercia spráwiedliwych, trzebá żyć życiem spráwiedliwych: Aby się tá spráwá dobrze nádáłá, tzebá wprzod o niey myślić: Aby raz umrzeć dobrze, trzebá codziennie umieráć.

Dobry ieden Zakonnik będac przestrzeżony od Doktorá, áby się gotowáł ná śmierć, tę mu dał odpowiedz:

Nie

Nic innegom nie czynił od tego czásu, iáko tę Sukienkę Zakonną na ſobie noſzę, tylkom ſię ſtárał gotowym bydź ná śmierć; teraz nic mi czynić nie potrzebá, bo ſię to iuż czyniło cáłe życie. O ſzczęśliwy ſługá! ktorego Pan znayduie w tey diſpozycyi, poſtánowi go nád wſzyſtkiemi dobrámi ſwemi, mowi Pan náſz; wſpomoże go w ow zły dzień, y wybáwi go z mocy nieprzyiacioł iego.

ROZDZIAŁ DRUGI

Cwiczenia pobożne pod czás choroby,

Co czynić należy w pierwſzych początkách, choroby.

Wſzyſtko ſię ściagá do trzech rzeczy: uczynić dobrą ſpowiedź, ułożyć y ſpiſać ſobie Teſtáment, y rezygnowác ſię ná śmierć. Ze nas wielu piſało w tey máteryi, ia ſię nie záſtánowię, tylko ná tych rzeczách, ktore ſa-

re ſadzę więkſzey bydź potrzeby, y w ktorych mogę dáć ſzczegulnie naukę.

PUNKT PIERWSZY.

O ſpowiedzi Sákrámentálney.

GDy dobry Krol Ezechiaſz uſłyſzał Izáiaſzá opowiádáiącego Imieniem Boſkim dekret śmierci iego, z przeſtrogą áby rozporządził ſwoie intereſſa, obrocił ſię do ściány łozká ſwego, wiele bárdzo łez wylewáiąc, y przywiodł ná pámięć wſzyſtkie grzechy przeſzłego życia ſwego z niezmiernym żalem. Toż powinien czynić Chrześciánin ná początku choroby ſwoiey, powinien odwrocić ſię od świátá, á obrocić ſię do Bogá; potym opłákiwáć grzechy ſwoie, y rozporządzić intereſſa ſwoie.

Wiele bárdzo ná tym należy, áby zpoczątku choroby uczynić ſpowiedź, czyli dla tego, áby to, co cierpieć będzie, nie ſzło bez zaſługi, czyli dla

uſpokoienia duchá ſwego, czyli dla oddalenia przyczyny złego, ktora ieſt grzech; czyli nákoniec dla záciągnienia ſobie błogoſłáwieńſtwá Boſkiego, y też áby nas śmierć nieſpodziewánie nie nápádłá, iákie ſię czáſem trafiáią przypadki nieſpodziewáne, á wielce przykre w chorobách. Z drugiey ſtrony im dłużey odwłoczy ſię ſpowiedź, tym mniey potym bywa ſpoſobności do iey uczynienia; trzebá bowiem wielkiey przytomności rozumu, áby ſobie przypomnieć wſzyſtkie grzechy przeſzłego życia ſwego, áby ich wiedzieć liczbę, áby diſtingwowáć ich rodzay y rożność, áby opowiedzieć wſzyſtkie ich okoliczności, áby wzbudzić w ſobie prawdziwy żal zá nie, y mocne poſtanowienie lepſzego życia. Czyli to podobna mieć tę przytomność rozumu w gwałtownych boleściách? Ieżeli ſię nie będzieſz mogł

ſpowiádáć ná początku choroby ſwoiey, iákoż to uczynić będzieſz mogł ná końcu? Czyliż trzebá ſpráwę ze wſzyſtkich naywiękſzą odkłádáć na czás, w ktory nieſpoſobni ieſteśmy do wſzyſtkiego? Teſtáment czyliżby był ważny, gdy by był w ten czás czyniony? á rozumieć że możeſz, iż ten ráchunek ktory ma bydź między Bogiem, á tobą, będzie bez ſprzeczki? Scotus názwány ſubtelnym Doktorem trzyma, iż to ieſt grzech śmiertelny odkłádáć ſpowiedź ná ten czás oſtáteczny.

Kárdynáł Bellármin piſze, iż gdy náwiedzał człowieká iednego bogátego w chorobie iego, nápominał go áby uczynił ákty ſkruchy, ten człowiek pytał go, co to ieſt Atk ſkruchy, Kárdynał odpowiedział, iż to ieſt żal wielki zá to, że Bogá obráził, y mocne poſtánowienie odmienić życie, ie-

żeli

żeli mu Bog powroci zdrowie; odpowiedział mu chory: niewiem co to mowiſz, nic z tego wſzyſtkiego nie poymuię, y nie ieſtem iuż wtym ſtanie, ábym ſię tego náuczył. To wymowiſzy umárł; zoſtawiwſzy Kárdynałá w zádziwieniu nád ták ſtráſznym przypadkiem. O iáko to ieſt prawdziwa, co mowi Swięty Auguſtyn, że ſię to częſto dzieie z ſpráwiedliwego ſądu Boſkiego, iż ten człowiek ktory nie pámiętał ná Bogá w życiu ſwoim, y ſamego ſiebie zápomina przy śmierci.

Trzebá tedy záwołáć duchownego lekárzá wraz z lekárzem cieleſnym, áby zábiegáć około zbáwienia ſwego wraz z zábiegániem o zdrowie; Wypędzić grzech z duſzy, á tym ſámym chorobę z ciáłá. To przykázuie Kościoł Boży w Bulli Oycá S. Piuſa V. ktora zákázuie lekárzom náwiedzić chorego, po trzech dniách

gorą-

goraczki, aż w przod, ſpowiedź uczyni, ſadź ſię przed Panem, oſkárżay ſię potęp ſię ſam, á ná ten czás beſpiecznie go czekáć będzieſz. Idź przeciwko niemu przez wyznánie grzechow twoich, á śpiewáć będzieſz chwałę Iego aż do oſtátká życia.

Záś áby uczuć wielki żal, trzebá uważáć dobrodzieyſtwá, ktore ci Bog uczynił od tego czáſu, iáko tylko ieſteś ná świecie, od iák wiele złego záchował cię, z iák wielkich niebeſpieczeństw wybáwił cię, iák wiela łáſkámi ſwemi uprzedził cię, nád to wſzyſtko uważáć maſz dobroć iego, ktorą miał czekáiac cię, y cierpliwość iego nieſkończoną z ktorą znoſił krzywdy, ktoreś mu czynił.

O Synu moy Dawidzie, mawiáł niegdyś Saul. *Sprawiedliwſzy ieſteś ná demnie. Gdzież ieſt człowiek ktoryby miawſzy ſwego nieprzyiaciela w mocy ſwo-*

ſwoiey, puśćił go w pokoiu? O moy Boże oto ia w ręku twoich, ieſtem ieden z twych poddánych, lecz buntuiacy ſię, ktory przez cáłe życie moie podnoſiłem przeciwko tobie woynę; i teraz ieſt w mocy twoiey zemśćić ſię zemnie. O iák dawno powinien bym bydź w więzieniách twoich z innemi, ktorzy cię mniey á niżeli ia obrazili? Tym czáſem, nie tylko że mię nie karzeſz, lecz ieſzcze czyniſz ze mna ták wielkie miłoſierdzie, dozwalaſz mi poiść w pokoiu, mnie ktory twoim nieprzyiacielem, y nádopełnienie twoich dobrodzieſtw chceſz mi dáć chwałę, kora nie ieſt powina, tylko wiernym ſługom twoim.

O moy Boże! umieram z niezmiernym żalem, żem ták zle uznawał łáſki twoie mnie świadczone, y żem cię ták wiele rázy wypędzał z ſercá mego, dla wprowádzenia tám nie-

przy-

przyiacioł twoich. Wyznáię to przed ludźmi y Anioły twemi, żem godzien piekłá. Przyimuię śmierć ná dosyć uczynienie zá grzechy moie, prágnę iey, y przyimuię ią ze wszelką czcią y miłością, y spodziewam się iż od miłosierdzia twego otrzymam łáskę, ábym cię mogł chwalić y kocháć po śmierci, będąc ták nieszczęśliwym, żem cię nienáwidził, y obrážał w życiu moim,

PUNKT DRUGI

O Testámencie.

JEst to zwyczáyna zdrádá biesowská, wmawiáć to w ludzi, że oni nie powinni myśleć o testámencie swoim, aż w ten czás dopiero, gdy skázáni będą ná śmierć: wie bowiem czárt, iákowiele ná tym nalezy choremu, áby był wolnym, y nic niezáprzątnionym rzeczámi doczesnemi, áby mogł spokoynie tráktowáć z Bogiem o wiecznych rzeczách.

I dla tego nie dopuſzcza ludziom, áby te rzeczy ſkutecznie w życiu ſwym zakończyli, żeby ich temi ſtárunkámi obciążáł przy śmierci, álbo żeby ich przywiodł do opuſzczenia iakiego ártykułu z krzywdą ſumnienia; álbo przynaymniey áby ſię ukrzywdzili w zaſłudze, ktoraby mieć mogli w tey oſtátniey ſpráwie. Dla czego ia trzymam, iż to ieſt wielki dowod mądrości, czynić Teſtáment ná ten czás, gdy człowiek ieſt w dobrym zdrowiu y nie czekáć do wykonánia ſpráwy, ná ktorey wiele należy, do tego czáſu, w ktory do niczego ſpoſobnemi bydź niemożemy. Aby go záś uczynić iáko należy, trzebá w tym záchowáć práwá ſpráwiedliwości y miłości.

Spráwiedliwość tego wyciąga, áby czyniący Teſtáment naprzod przed wſzyſtkim, kredytorom, cokolwiek

im winien, y ieżeli wział co komu, oddał, honor wzięty nádgrodził, popráwił tego co ſię zepſuło z zgorſzeniem: álbowiem mowi Swięty Auguſtyn, iż grzech nie będzie odpuſzczony, ieżeli nie będzie rzecz wydárta powrocona.

Ieſt wiele ludzi, ktorzy z niezmierney nieſpráwiedliwośći, mogąc doſyć uczynić kredytorom ſwoim, y wypłáćić długi, poki ſą w zdrowiu, odkłádáią to do śmierći, y rozumieią ſię bydź w beſpieczeńſtwie ſumnienia, byle w Teſtámencie wyrázili, że to zápłáćić trzebá. Kárdynał Toletus mowi, iż ci ludzie umieráią w ſtanie grzechu śmiertelnego, y ieſt to zdánie poſpolite Swiętych Doktorow. Toż ſámo mow o tych, ktorzy máią dobra pod wątpieniem, czyli ſłuſznie ie trzymaią; y obiaśnić ſię w tym nie chcąc, z tą wątpliwośćią zoſtáwuią ie w Teſtámen-

ſtámencie dla boiáźni, áby zá życia niemuſieli ich wrćcić,komu należą.Ci ludzie czynią Teſtáment umárły, ktory ſię nie zeydzie tylko ná ich potępienie.

Táż ſpráwiedliwość obowięzuie Chrześciánina zdrowego lub choruiącego, żeby zoſtáwił należytych ſukceſſorow, co y práwo y zwyczay nákázuie, nie oddaláiąc przez iákie donácye zfabrykowáne y złałſzowáne, to, co iego ſukceſſorom należy: álbowiem zdrádá, oſzukánie, podeyście nie dáią práwá ná dobrá źle nábyte.

Co záś legowáć może, ſpráwiedliwość mu tego pozwala, áby tym diſponow[illegible], iáko ktory ma ſtánąć przed P[illegible], iednák nie czyniąc przenoſzenia iednych nád drugich, gdyż to ieſt przyczyna częſtokroć, nienáwiści y nieprzyiáźni śmiertelnych.

Táż ſamá ſpráwiedliwość przykázuie

zuie ieſzcże Pánu, nádgrodzic ſługom, y domowym ſwoim, przydáiąc do ich umowioney płacy cokolwiek ſwoiey, y to wyrázić rzetelnie w teſtámencie, áby ich nie zoſtáwić ná dyſkrecyą ſukceſſorow miłoſierną, ktorzy rozumieią nie mieć nigdy doſyć, y owſzem trzymáią, że to doſyć dobrze ſługom nádgrodzili, iż ich płácy nie przytrzymáią.

Ná koniec trzebá áby teſtáment był ułożony terminámi, ták iáſnemi, ták czyſtemi, y ták przyzwoitemi, áby nie było ſpoſobności fałſzowáć go: bywáią bowiem niektorzy, ktorych teſtámentá ſą iabłkiem zwady, ktore pomięſza cáłą familią; bywáią pochodnią niezgody, ktorá wſzędy zápala ogień, y zrzodłem niezátámowánym proceſſow, ktorych końcá nigdy niewidáć. Bardzo to żły ieſt Oyciec ktory w dziedzictwie zoſtáwiá poſwáry dziedzicom ſwoim.

Uczy-

Uczyniwszy zádosyć powinnościom spráwiedliwości, zániedbywáć nietrzebá y tych, ktorych miłosierdzie wyciąga, czyniąc pobożne legácye, ile sposobność pozwolić może; Przyznáię iż czynione zá życia swego, dwá rázy więcey wážą, á niżeli te, co się dzieią po śmierci, iednák y tych zániedbywáć nie trzebá w testámencie, y znácznych, czy to dla uspokoienia sumnienia swego, czyli dla zbudowánia bliźnich, czyli ná koniec dla zániągnienia sobie błogosłáwieństwá od ubogich, ktore, iáko mowi Pismo Swięte, gási ogień gniewu Bożego.

Głupia to iest namiętność, iáko się znayduie w niektorych ludziách, ktorzy nie uczyniwszy nic chwalebnego w życiu swoim, chcą áby o nich dobrze mowiono po śmierci. Obaczysz ludzi, mowi Seneká, ktorzy nie ná co innego prácuią, tylko áby mieli nád-

 gro-

grobek piękny, czynią wielkie kosztá ná to, áby pogrzeb ich był iáko nay. wspánialszy. Łátwo się wybáczyć mogło Pogánom, ktorzy trzymáli, iż przez te sztuki tryumfowáli z śmierci, y mimo iey práwá, nábywáli nie iákiey nieśmiertelności w rozumách ludzkich. Lecz czy można wymowić tego Chrześciániná, ktory czyniąc professyą pokory w życiu swoim, zostáwuie po śmierci swey wieczne znáki swoiey wyniosłości? o głupia prożności! woła Swięty Prosper, głosić to mármurámi, co powinno bydź głośne przez cnoty.

Strzeż się duszo Chreściáńska w páść w ten nierząd, y ieżeliś byłá ták nieszczęśliwa w życiu swoim, żeś wystáwiłá Kościoły prożności, nie wystawiayże ich ieszcze po śmierci. Niech pychá twoiá umrze wraz z tobą; y ieżeli chcesz, áby po zeyściu twoim

mowio-

mowiono o tobie, obierz ubogich ná głoszenie twoich pochwał, niech oni będą chwałámi twemi.

Ceremonie, ktore Kościoł záchowuie przy pogrzebách, są święte y pożyteczne zmárłym. Lecz ná coż się przyda tá pompá pogrzebowa? Swięty Augustyn mowi, że to, bárdziey idzie ná pociechę żywych, á niżeli ná rátunek umárłych. I nie lepieyże záżyć tych pieniędzy, áby proszono Bogá zá ciebie, ktory ná ten czás w ostátniey będziesz potrzebie; ná wykupienie niewolnikow, áby ciebie też Bog co prędzey wyzwolił z więzienia Czyscowego, ná rátunek ubogich y chorych ięczacych w szpitalach; áby Bog też dał tobie pomoc w twoich mękách; á niżeli ná to, żeby cię niesiono do ziemi z ták wielką wspániáłością.

Spráwiedliwa to iest, ábyś dał przy-

iaciołom twoim, ktorzy ci służyli ták według duchá, iáko y ciáłá, dowody áffektu y wdzięczności twoiey, lecz między wszystkiemi pámiętay ná JEZUSA, ktory cię sobie obowiązał niezliczonemi sposobámi; ktory ci dał ciáło swoie, krew swoię, skárby swoie, y ktory też umieraiąc deklárował cię sukcessorem powszechnym swoim. Wiele osob bogátych uczynili go Dziedzicem dobr swoich w osobie ubogich, nie zostáwuiąc dziedzicom swoim z ichże pozwoleniem, tylko dziedzictwo ubostwá, y ufności w Bogu. Drudzy nie maiąc potomstwá, czynili Nayświętszą Mátkę Boską, dziedziczką powszechną wszystkich dobr swoich, y doználi ieszcze w tym życiu skutkow iey protekcyi. Te rzeczy nie powinny się czynić tylko zá szczegulnym nátchnieniem Boskim y ráda mądrych Osob, y nieinteressowánych.

nych. Lecz był byś nayniewdzięcznieyſzy ze wſzyſtkich ludzi, gdy byś nie pámiętał ná Syná y Mátkę w Teſtámencie twoim, y gdybyś im nie miał dáć czaſtki iákiey w dziedzictwie twoim. Swięty Ian Chryzoſtom dáie tę przeſtrogę iednemu Chrześciáninowi: *Nie zápominay JEZUSA w tym teſtámencie; ieżeli go uczyniſz w ſpoł dziedzicem dzieci twoich, On ich weźmie w ſwoię protekcyą, y będzie im ná mieyſcu Oycá y Opiekuná.*

Zácźniy tedy diſpozycyą teſtámentu twego przez pobożne legácye; czyń ſobie przyiacioł, ktorzyby cię wſpomagáli w oſtátniey twoiey potrzebie, ktorzyby cię przyięli do Niebá po śmierci twoiey, y ktorzyby wyciągnęli cię z ogniow Czyſcowych, gdziebyś podobno gorzał aż do końcá Swiátá. Iákoż ten będzie dobry drugim, mowił Duch S, ktory ſam ſobie ieſt zły y nie

ludzki? ná coż ci ſię przyda, iż zoſtáwiaſz wielkie bogáctwá dzieciom twoim, ieżeli nie będzieſz miał kropli wody w piekle ná ochłodzenie ięzyká twego?

Ze tedy teſtáment ieſt oſtátni głos natury y rozumu, y że tá ſpráwá ieſt wielce záſługuiaca, gdy ieſt czyniona dobrowolnie, z świátłem y rozeznániem; dobra rzecz ieſt uczynić teſtáment, ktory przepátrywáć, odnawiáć dobra ieſt, co mieſiac, przy Nogách ukrzyżowánego Páná. Dáię tu tedy ſpoſob według ktorego może ſię káżdy regulowáć.

W Imię Przenayświętſzey y czci godney Troycy, Oycá, Syná, y Duchá Swiętego, Ja NN. wierzac, że śmierć ieſt nieuchronna, á nie wiedzac godziny moiey, oświadczam ſię teraz, gdy ieſtem w doſkonáłym rozeznániu y zupełney wolności, że chcę u-

mie-

mierác Synem, (Corka) Kościołá Swiętego Kátolickiego Apostolskiego y Rzymskiego, ktory uznáię zá Mátkę y Pánią moię, oprocz ktorego nie mász zbáwienia. Wierzę to wszystko, czego nas uczy, potępiam wszystko, co on potępia; y protestuie się przed Niebem y ziemią, iż umieram Synem iego, w iedności wiáry, ktorą on trzyma, y ktorey uczy.

Oświadczam się ieszcze, iż umieram w uczestnictwie Stolicy Swiętey y w posłuszeństwie, ktore káżdy wierny kátolik winien Swiętemu Oycu Papieżowi, iáko Namiestnikowi Syná Bożego ná ziemi, Głowie Kościołá powszechnego, y Następcy Swiętego Piotrá, y naywyższemu Pásterzowi trzody JEZUSA Chrystusá.

Wierzę, y gotow iestem umrzeć zá prawdy nástępuiace: to iest, iż Bog iest ieden, wszechmogacy, wieczny, we

trzech osobách, Oyciec, y Syn, y Duch Swięty; iż stworzył Niebo y Ziemię, iż mi dał ná to bytność, ábym mu służył, czcił go y kochał; że JEZUS Chrystus Syn iego Pan nász; iest prawdziwy Bog y Człowiek; iż kroluie od wiekow iáko Bog z Oycem swoim, y że w czásie iáko człowiek národził się z Pánny Máryi Mátki swoiey, iż przyszedł ná świát, áby nas oświecił przez naukę swoię y przykłády áby nas odkupił przez swoię śmierć, áby nas zbogácił przez swoie zasługi, áby nas poświęcił przez swoię łáskę, áby nas uczynił wiecznie szczęśliwemi przez chwałę swoię. Wierzę że z martwych powstał dniá trzeciego po swoiey śmierci, że wstapił do Niebá, że siedzi ná práwicy Oycá swego, y że przed trybunał Iego mam stánać, ábym oddał liczbę ze wszystkich spraw życia mego.

Wy-

Wyznáię, y uznáię, iż mam nieſkończone obligácye Bogu memu zá wſzyſtkie dobrodzieyſtwá, ktore mi uczynił, y zá wſzyſtko złe, z ktorego mię wybáwił. Adoruię go, y dziękuię mu z cáłego ſercá mego, chciałbym mieć tyſiąc życia, ábym mu z nich uczynił ofiárę wdzięczności; á niemaiąc tylko iedno mizerne życie, ktorem práwie ſtrácił ná obrázie iego, oświadczam ſię, że go chętnie y z weſelem trácić chcę dla wyznánia pánowánia iego nádemną, dla uſzánowánia wielkości iego nieſkończoney, dla doſyć uczynienia ſpráwiedliwości iego, dla posłuſzeńſtwá woli iego, dla używânia obecności iego, dla náśládowania Synâ iego, dla dánia mu dowodow moiey wdzięczności y miłości. O moy Boże! Pânie moy! Máieſtácie nieſkończony O to ia rzucony przed tobą z pokorą, iaka mi tylko ieſt podobna, wyznáię

y oświadczam się, że źle czyniłem, żem cię obráżał: żem godzien śmierci y potępienia wiecznego, y że to zbyt mało ná moie ukaránie, iedno piekło. Poddaię się z głębokim uszánowániem ná wszystkie rozrządzenia, ktorze uczyniſz około mnie, y wczáſie y w wieczności. Podpiſuie się z cáłego ſercá, y rozumu ná tey ſentencyi, ktora wyrzeczeſz zá mną, álbo przeciwko mnie. A ieżelibym był ták nieſzczęśliwy, żebym ná potępienie był ſkázány, wyznáię że nie ty o moy Boże, ieſteś tego przyczyna, lecz to ſkutek ſzczerey złości moiey, iżem ſobie to nieſzczęście záciągnał przez moię niewierność, zákámiáłość, y opierânia się uſtáwiczne, ktorem czynił łáſkom twoim. Ogłaſzam to przed cáłym świátem, y ſam potępiam się o naywiękſzą ze wſzyſtkich nieſpráwiedliwość, iż byłem ták zły, żem mru-

czał przeciwko dyspozycyom twoim, żem gánił sąd, ktory uznáię árcy Swięty, árcy spráwiedliwy, Amen.

Ná koniec lubom iest niegodny twego miłosierdzia, spodziewam się iednák o Boże dobroci, że uczyniśz mi łáskę, iż mię zbáwiśz dla względu ná łzy, y krew droga, ktora Syn twoy á moy Zbáwiciel wylał dla mnie, Albowiem wierzę moy Boze wiára bárdzo mocna, że on umárł dla zbáwienia wszystkich ludzi, y dla mego w szczegulności, y gotow iestem krwia zápieczętowáć ten ártykuł fundámentálny Religii iego.

O Zbáwicielu duszy moiey, ktorys zstapił z Niebá ná ziemię dla szukánia grzesznikow, oto iá naywiększy ze wszystkich iestem, ktory mam stánać przed trybunałem twoim. Iestem kontent, iż będę sadzony, byle postáwiłeś krzyż twoy między

dzy

dzy tobą y mną. Pátrz ná rány, ktoreś podiał dla mego zbáwienia, ſzukay w ſercu twoim, á znaydzieſz tám, czym zápłácić kárę winną moim zbrodniom. O nayłáſkáwſzy JEZU, przypomniy ſobie, żeś dla ſzukánia mnie tyle drog uczynił; iż dla dánia mi życia poniosłeś śmierć; y że dla tego, ábyś mię uczynił ſzczęśliwym, ſameś ſię ſtał naynędznieyſzym ze wſzyſtkich ludzi. Ah nie trąćże tey duſzy, ktora cię ták wiele koſztuie.

Záłuię nieſkończenie, żem cię obráził; y ná dowod ſzczerego żalu mego przyimuię śmierć ze wſzyſtkiemi przykrościámi choroby; chcę, áby to nędzne ciáło, ktore było ſkaláne tyle niegodziwemi roſkoſzámi, było zniſzczone od boleści wprzod, niżeli umrę, á po śmierci áby było ziedzone od robáctwá. Oddaię w Ręce

two-

twoie duſzę moię á zá rozliczność grzechow, ktorem popełnił, zezwalam, ieżeli ty ták ordynuieſz, áby poſzłá do Czyſcá, y tam zoſtawáłá, poki nie uczyni dosyć ſpráwiedliwości twoiey.

O JEZU! Pánie y Boże moy, życie moie, zbáwienie moie, y wſzyſtká nádzieio moiá, oświadczam ſię teraz, gdy ieſtem przy doſkonáłym rozeznániu, y zupełney wolności rozumu mego, iż potępiam y niechcę wſzyſtkiego tego, do czegokolwiekby czy gwałtowność boleści, lub uſilność pokuſy, álbo złość bieſowſka mogłá mię przywieść, lub myślenia, chcenia, álbo niechcenia, przeciwko poddáńſtwu, ktorem ci winien. Wyrzekłem ſię wſzelkich poduſzczenia czártá nieprzyiacielá mego, y proteſtuię ſię, że chcę umieráć w doſkonáłym poddáńſtwie wſzelkiey woli twoiey, Amen.

O PANNO Nayświętſza y naygodniey-

dnieyſza Mátko Boſka, obieram cię dziś ſobie zá Mátkę, Pánią, y Orędowniczkę przed Bogiem moim. Składam ná ręce twoie zbáwienią mego ſpráwę, y oświadczam ſię, że umieram ſługą y Synem twoim, y że po Synu twoim, w tobie ſkładam wſzyſtkie moie nádzieie. O Mátko Zbáwicielá mego! pokaż, że ieſteś Mátka moia, y proś zá mną tego, ktory chciał ſię národzić z ciebie, Swięta Márya Matko Boża modl ſię zá mną grzeſznikiem teraz y wgodzinę śmierci moiey Amen.

O Swięty Jozefie Naygodnieyſzy Oblubieńcze Pánny Nayświętſzey Oycze y Opiekunie JEZUSA Zbáwicielá mego, otrzymayże mi śmierć podobną twoiey, bądz przytomny przy zeyściu moim, ziednay mi łáſkę umieráć ták, iáko ty, ná Ręku JEZUSA y Máryi umierałeś.

Aniołowie Swięci, Duchowie Nie-

bie.

bieſcy, ktorzyście tyle ſtáránia czynili około mnie, nie opuſzczáycieſz mię przy śmierci. Proſzę chwalebnego Michałá Swiętego, áby mię bronił woſtátniey potyczce przeciwko nieprzyiaciołom moim. Proſzę Swiętego Aniołá ſtrożá mego, áby mię cieſzył w chorobie moiey, y wſzyſtkich Swiętych Pátronow moich, áby mię rátowáli ſwoiemi modlitwámi, y áby mi ziednáli śmierc ſzczęśliwą. Amen.

Po tym wyznániu winy y pokuty moiey, czynię rozporzadzenie dobr, ktore mi Bog dał, á to ták, iako ten, ktory ma ſtánać przed trybunałem ſpráwiedliwości Iego, nie máiac względu tylko ná chwałę Nayświętſzą Imienia Iego, ná zbáwienie duſzy moiey, ná ſpokoyność ſumienia mego, y ná zgodę familii moiey. Otoż tedy ſą te oſtánie wole y deklárácye moie.

Oddáię duſzę moię Bogu, od kto-

regom ią wziął, oddaię mu ią w Ręce, y rzucám wcále ná miłosierdzie iego, w czásie y w wieczności.

Oddáię ciáło moie KościołowiSwiętemu, prosząc áby przyięte było do wnętrzności Iego, y schowáne z temi, ktorzy umieraią w uczestnictwie iego; luboli dla wielkich zbrodni, ktore popełniło, godne iest bydź odrzucone od towárzystwá wiernych. Odpuszczam wszystkim tym, ktorzy mię obrázili, y proszę tych wszystkich, ktorychem obráził, áby mi odpuścili, á to, áby nam Bog był wszystkim miłościw. Amen.

Tu się dáley powinny wyrázić dispozycye Dobr, według woli czyniącego Testáment.

NAkoniec áby te ostátnie wole moie wiernie były wykonáne, czynię NN. Exekutorámi tego Testámentu

mego, uprafzáiac ich, áby uczynili zupełna y wierna reftitucya wfzyftkiego tego, coby ználeźli do mnie nie należącego; o czym ia nie miałem wiádomości.

Te fa tedy oftátniey woli moiey difpozycye, ktore podpifuię ręka moia máiac zupełne rozeznánie y wolność. Działo fię &c.

Nápifawfzy tedy teftáment, trzebá ábyś fam co możefz, w życiu twoim przywiodł do fkutku, nie fpufzczáiac fię áni ná dzieci, áni ná fukcefforow twoich, chociażby ci niewiem iak obiecywáli, iż te oftátnie wole twoie do fkutku w káżdym punkcie przywioda; płáć długi twoie fam, ieżeli możefz: ieżeli nie możefz, to ie rzetelnię wyraż, ktore fa. Ieżeli mafz dobra zle nábyte, nie umieray, poki reftitucyi onych nie uczynifz. Ieżeli máfz iákie kárty, obligácye, kontrá-

kty, o ktorych ludzie madrzy y cnotliwi ſadza, iż ſa nie należyte, ſpal ie, álbo podrzey. Ieżeli ieſt w domu twoim oſoba iáka gorſzaca, wypadź ia prętko, y zákaż iey weyścia pod iákimkolwiek pretextem, nie dozwaláiac iey nigdy ſtánać przed ſoba. Zbyt to poźno ieſt czekáć aż do śmierci nágradzáć zgorſzenia, lecz lepiey choć pozno, iák nigdy. Każ potłuc poſagi nieczyſte, ſpalić kſięgi złe, y wſzeteczne obrázy, ktore ſię znayduia w domu twoim. Niebędzieſz mieć dobrey śmierci, ieżeli Nayświętſza Pánná niebędzie przy niey obecna, á nie będzie obecna, iezeli záchowywáć przy ſobie iey nieprzyiacioł będzieſz. To opowiedzáłá Opátowi Cyriakowi, ktory wſwoiey Zákonney celi miał kſięgi heretyckie lubo bez iego wiádomości iemu podrzucone. Nákoniec nie omieſzkay poſłáć pozdrowić nie

przy-

przyiaziol twoich, y upewnić ich, że umieraſz w prawdziwey ku nim przyiáźni, poprzyſięgáiac ich, áby ci odpuściłi, y zápomnieli tego, co przeſzło.

PUNKT TRZECI.

Intencye ktoreśmy powinni mieć umieráiąc.

NIe ieſt w náſzey woli umrzeć, ábo nie umrzeć, lecz to ná náſzey woli záwiſło, umrzeć iáko człowiek, ábo iáko beſtya, umieráć iáko Swięty, álbo iáko odrzucony. Nie mogę ſię doſyć wydziwić ślepocie wielu ludzi, ktorzy wſzyſtkie ná to ſwoie łoża ſtáránia, aby im dobra doczeſne pożytkowáły, á śmierć, ktorey cená ieſt nieoſzácowána, czynią niepożyteczną. Ieżeli daią kupcom ſwoie pieniądze, chcą z nich mieć wielki pożytek, á życie ſwoie daią zá nic, mogąc z niego wziąć pożytek nieſkończony. Nie mowię tu o tych, ktorzy umieráią w nienáwiści

wiści Boſkiey; ále o tych ktorzy umieraią w łáſce iego, iednák dla nie poddánia ſię dyſpozycyom Boſkim, gubią pożytek cierpienia ſwego; nie máſz bowiem zaſługi bez wolności; á śmierć nie ieſt wolna, tylko tyle, ile ią przyimuiemy dobrowolnie.

Wſzyſtkie rácye, ktorem przywiodł áby żądáć śmierci, ſą pobudkij do przyięcia iey: ile że niewiemy, czyli przy dobrym rozeznániu umieráć będziemy. Trzebá tedy co dzień umieráć wolą, áby uczynić śmierć dobrowolną, ktora koniecznie potrzebna będzie. Więc kłádę tu naypierwſze końce, ktore proſtowáć powinny náſze intencye. Pierwſa intencya ieſt, umieráć dla uczczenia wielkości y nieśmiertelności Boſkiey przez zniſzczenie iſtoty náſzey. Drugá dla doſyć uczynienia ſpráwiedliwości Boſkiey przez ſtrátę wſzyſtkich dobr náſzych y rzeczy, ktora nam ieſt

nay-

naymilſza ná świecie, to ieſt życie. Trzecia dla uznánia Boſkiey dobroci, dla podziękowánia za wſzyſtkie dobrodzieyſtwá, ktore nam uczynił, ofiáruiac mu życie náſze ná záwdzięczenie, luboli bárdziey do niego, iák do nas należy, y żeśmy ná zgubę iego tyle kroć záſłużyli. Czwarta dla wyſłużenia ſobie chwały Niebieſkiey, y używánia Bogá, naywyżſzego dobra náſzego. Piata ná oświadczenie miłości náſzey Pánu náſzemu JEZUSOWI umieráiac dla niego, iáko też on umarł dla nas. Te ſa tedy intencye, ktoreśmy powinni mieć, y ktore ucynia śmierć náſza wielkiego ſzácunku, Umieráć iáko ofiáry oddáne wielkości Boſkiey, iáko ofiáry ſpráwiedliwości iego, iáko ofiáry iego dobroci, miłości, y wdzięczności, ieſt umieráć po chrześciáńſku, y iáko przeznáczeni. Mowmyż cokolwiek o tych pięciu intencyách.

I.

Dla oddánia chwały Bogu.

Co do pierwszey, ktora się tycze chwały Boskiey, iest rzecz nieuchybna, iż nic bárdziey chwały Bogu nie przynosi, iáko przyięcie śmierci z weselem y miłością, á przynaymniey rezygnácyą y cierpliwością. Iest to bowiem uznánie, żeśmy záwiśli cále od Bogá, y że on ma doskonáłe nád życiem nászym pánowánie. Iest oświadczenie, iż iego kochámy nád wszystkie rzeczy ná świecie, opuszczáiac dla miłości iego to, co mamy naydroższego ná ziemi. Iest to poświęcenie mu ofiáry nieskoczenie drogiey, ktora iest istotá nász a z tym wszystkim, co do niey należy. Iest to przyięcie dla niego ubostwá niezmiernego, iest poddánie się ná upokorzenie się ze wszystkich naywiększe, zezwolenie ná ostátnie zniszczenie, ofiárowánie się ná nay

okropnieyſze ze wſzyſtkich cierpienie, przyięcie nayſtráſznieyſzego ze wſzyſtkich wygnánia, y wyrzeczenia ſię ná koniec naygwałtownieſzych ſkłonności natury.

Swięty Auguſtyn mowi, że Kościoł ofiáruie codziennie głowę ſwoię, ktora ieſt JEZUS Chryſtus, y że tenze JEZUS iáko głowá codzieńnie poświęca Ciáło ſwoie, ktorym ieſt Kościoł Swięty, Ieżeli tedy ieſteśmy członkámi Kościołá, powinniśmy ſię codziennie ofiárowáć z Pánem náſzym, á ponieważ śmierć ieſt eſſencya ofiáry, powinniśmy codzieńnie umieráć, ieżeli nie w ſamey rzeczy, to przynaymniey wolą, przyimuiąc śmierć dla czci chwały Boſkiey.

Iuż teraz nie ieſt pozwolono ludziom oddawáć Bogu bydlętá ná ofiárę; było by to wątpić o przyściu Meſſyaſzá, ktory iáko Swięty Páweł mo-

wi; dopełnił wszystkie ofiáry życia tego. Lecz pozwolono káżdemu, poświęcać siebie samego, nie zábiiáiac siebie, lecz iednoczac śmierć swoię z śmiercia Syná Boskiego, ktory codziennie umiera śmiercia mistyczna ná Ołtarzách nászych. Iako bowiem nie iesteśmy z nim, tylko iedno ciáło, nie czyniemy też, tylko iednęż z nim ofiárę. A iáko niemász nic, co by większa chwáłę przynosiło Bogu, iáko ofiárá Syná Iego, nie możemy też y my większey czynić mu czci, y chwały przynosić, iáko iednoczac śmierć nászę z śmiercia iego, y przyimuiac ia ták, iáko y on ia przyiał,

Bog przedtym się oświadczał, iż miewał ukontentowánie czuć wonność z ofiar, ktore mu oddawano. Nie żebydym z mięsiw pieczonych miał mu bydz przyiemny, lecz ze wszystkich ofiar czuł przymuia wonność cnot Syná swego, ktory miał bydź zábity

dla

dla chwały iego: á przecię wſzyſtkie te ofiáry z wołow y báránow nie miáły wolności, y niemogły bydź uważáne, iáko członki Zbáwicielowe, ále przynaymniey iáko figury ciemne, y umárłe wielkiey ofiáry krzyżowey. Nie ták ſię dzieie z Chrześciáninem umieráiacym, ten bowiem ieſt udárowány wolnościa, á zátym ſzláchetnieyſzey y więkſzeywagi, á niżeli wſzyſtkie zwierzętá ziemſkie. A nád to ieſt ieſzcze członkiem nayświętſzego Ciáłá JEZUSOWEGO, ktoremu ieſt przyłaczony przez wiárę, miłość, y przez uczeſtnictwo tegoż ſamego duchá, ktory ożywia iego nayświętſze Człowieczeńſtwo. Záczym człowiek umieráiacy, ktory łaczy ofiárę ſwoię z ofiára JEZUSOWA czci więcey Bogá, á niżeli czciły tyſiace tyſięcy bydlat, ktore zábiiano w Kościele.

II.

Dla dosyć uczynienia ſpráwiedliwości Boſkiey.

Gdy ſię iuż oddamy Bogu, iáko ofiáry chwały iemu winne, trzebá znowu poświęcić ſię iemu, iáko ofiáry ſpráwiedliwości iego dosyć czyniace, y przyiać śmierć ná dosyć uczynienie zá grzechy náſze: bo lubo śmierć ieſt koniecznie potrzebna, iednák, iákom iuż mowił, możemy ia uczynić dobrowolna, przyimuiac ia chętnie y dobrowolnie. I iáko niemáſz większey pokuty ná świecie, iako umrzeć dla Bogá, ták ten ktory ſię dobrowolnie poddáie tey twárdey potrzebie, odmienia tę kárę w łáſkę, y ze złego nád wſzyſtkie naywiększego, czyni dobro nád wſzyſtkie naywiększe. Ná ow to czás, mowiac z Swiętym Bernárdem; *kara zá wyſtępki náſze ſtáie ſię obrona cnot náſzych.*

Trze-

Trżebá ci tedy náśládowáć dobrego Krolá Ezechiaſżá y przywieść ſobie ná pámięć wſzyſtkie grzechy żyćia cáłego. Wnidź w ſerce twoie iáko przed trybunał Boſkiey ſpráwiedliwośći, przypozwiy wſzyſtkie zbrodnie twoie, ábyś ſię widział oſkárżonym y potępionym, ſam przećiwko twym wyſtępkom prowadź ſpráwę, żadnego nie wyimuiac. Uważ tám wielka liczbę onych, rożność, złość, y trwáłość. Uważ iż ieden grzech powſzedni zárabia ná śmierć doczeſna, á ieden grzech śmiertelny záſługuie śmierć wieczna. Pátrzże wieleś popełnił, y wieleś záſłużył śmierći. przyimiyże iednę, ktorać Bog poſyła ná dośyć uczynienie ſpráwiedliwośći iego, y mow do niego z wielkim żalem:

Chcę umrzeć Boże moy, dla dośyć uczynienia ſpráwiedliwośći twoiey; y iáko niemáſz częśći w ćiele moim,

ktora iey nieobráźiłá, ták chcę áby wſzyſtkie doſyć iey uczyniły. Chcę áby te oczy, ktore czyniły weyrzenia lubieżne, były mi wyrwáne z głowy moiey, y áby ci dwá niewierni ſtróże wtrąceni byli do więzienia ciemnego, gdzie by niewidzieli dniá aż do ſkończenia świátá. Chcę, áby ten ięzyk, ktory wymowił tyle przyſiąg, tyle bluźnierſtw, tyle obmow, tyle kłámſtwá, tyle ſłow prożnych, nie czyſtych, był ziedzony od robakow, y pożárty od weżow,

Chcę, áby te ręce, ktore ſię mácząły we krwi moich nieprzyiacioł, ktore náſtępowáły ná życie bliźniego, ktore mu wydzieráły dobrá iego, ktore czyniły ták wiele fałſzywych kontráktow, y ktore popełniáły obmierzłe nieczyſtości, były okowáne káydánámi w więzieniách śmierci y ſkurczone od zimná śmiertelnego, áż do ſkończenia wiekow. Chcę

Chcę, áby te nogi, ktore cię odstąpiły moy Boże dla ścigánia stworzenia, były obciążone káydánámi, y áby się stáły nie ruszáiące ná kárę zá ich wybiegi.

Chcę, áby to złe serce, ktore cię ták bárdzo obraźiło, ktore sobie wystáwiáło tyle báłwánow, ile kocháło stworzenia, było iedzone od iászczurek y rozszarpáne od pádálcow. Chcę áby ten Kośćioł niepráwośći był cále z gruntu zburzony, y ten piec nieczystośći, był wygászony áż do dniá sądu ostátniego.

Chcę ná koniec, áby to ciáło, ktorem z táką kochał usilnośćią, ktorem ták pieszczenie karmił, ktorem czćił y czćić kazał przez nayszprośnieyszą niezbożność, było wyrzucone iáko kádłub ná pástwę robactwu, áby było zdeptáne nogámi wszystkich ludzi, y znilzczone przez zgniliznę.

O moy

O moy Boże żáłuię wielce, żem cię obráził, Ciebie, ktory ieſteś naywiękſzy Monárchá ze wſzyſtkich, naylepſzy ze wſzyſtkich Oycow, naygodnieyſzy kochánia ze wſzyſtkich oblubieńcow, naywiernieyſzy y naywięcey obowiązuiący ze wſzyſtkich przyiacioł. O tom ieſt ná łożku, iáko ná plácu śmierci, obnáżony iáko winowáycá, potępiony ná śmierć dla doſyć uczynienia Máieſtatowi twemu nieſkończonemu. Wyznáię żem zle, bezbożnie czynił, obrazáiąc cię, przyimuię śmierć y wſzyſtkie boleści choroby moiey, iáko kárę zá grzechy moie, poddáię ſię temu dekretowi, ktory wydaſz o mnie, ſpuſzczáiąc ſię ná twoie miłoſierdzie, mowię z żalem, iáki tylko mieć może duſzá prawdziwie pokutuiąca: Ták moy Oycze, chętnie trácę życie, iż ty ták chceſz, y żem ia ták záſłużył.

III.

III.

Dla uznania Boſkich dobrodzieyſtw.

Swięty Auguſtyn tłumácząc ten text Piſmá Swiętego. *Niech uſtá moie nápełnione będą chwałą, ábym wyſpiewywał cześć twoię, przez cáły dzień wielkość twoię.* Mowi ták: *Powinienem cię chwalić w ſzczęściu, álbowiem ná ten czás cieſzyſz mię; powinienem cię chwalić w przeciwności, álbowiem ná ten czás, ſtroſuieſz mię: Powinienem cię chwalić za ten czás, ktorego nie byłem, álbowiem tyś mię ſtworzył; zá ten czás, ktorego ieſtem, álbowiem odkupiłeś mię gdym grzeſzył; álbowiem odpuściłeś mi, gdym ſię náwrocił; álbowiemeś mię w tym wſpomogł; gdym trwał, álbowiemeś ty mnie ukoronował.*

Ieżeli tedy mamy chwalić, y dziękowac Bogu w káżdym czáſie, to naybárdziey przy śmierci dla dwoch przyczyn. Pierwſza, iż byto nieſłuſzna

rzecz

rzecz byłá wychodzić z domu, w ktorymeś dobrze mięſzkał, y dobrześ był tráktowány, niepodziękowawſzy goſpodarzowi. Bog ſtworzył cię ná ten świát, ktory ieſt domem iego, nie będąc do tego obowiązány przez żadne twoie uſługi. Tráktował cię záś tám wſpániále przez czás tylu lat, ileś żył; roſkazał wſzyſtkim ſtworzeniom, áby ci ſłużyły. Te dzień y noc prácowały dla twego ukontentowánia, roſkazał náwet ſamym ſwoim Aniołom, ktorzy ſą Kſiążętá Dworu iego, áby cię prowádzili we wſzyſtkich drogách twoich; áby cię wſpomagáli we wſzyſtkich potyczkách twoich, áby cię cieſzyli we wſzyſtkich przykrościách twoich, y wynidzieſzże z tego świátá nie podziękowawſzy Bogu zá to wſzyſtko? byłá by to niewdzięczność godna ſurowego káránia. Trzebá tedy doſyć uczynić tey ſwoiey powinności,

y z tym większym áffektem, im większe tá wdzięczność wysługuie nam łáski u Bogá. Co samo iest rácya druga bárdzo znáczna.

Swięty Chryzostom wdzięczność, ktora oddáiemy Bogu zá iego dobrodzieystwá, názywa skárbem wielkim, zbiorem bogáctw nieskończonych, zrodłem dobr niewyczerpánym: zbroia nieprzebita wszelkiemi nieprzyiacioł nátárczywościámi. Iákoż w samey rzeczy, ten ktory iest wdzięczny zá iedno dobrodzieystwo. zásługie tym sámzm odebráć drugie.

I to nas naybárdziey obowięzuie do dziękczynienia Bogu przed śmiercia: bo ieżeli kiedy człowiek potrzebuie łask iego Boskich, to w ostátniey chorobie swoiey; ile że ná ow czás wszystkie mocy piekielne swa siła nástępuia ná niego, rozum iego słábieie, siłá iego ustępuie, gwałtownym nátárczy-

wościom boleści; to, co przeszło, dręczy go; przyszłe rzeczy do desperácyi go wiodą. Ná ow czás potrzebuie łáski dotrwánia, ktora mu z spráwiedliwości nie iest powinna, á bez ktorey pewne y nieuchronne potępienie. Ponieważ tedy niewdzięcność támuie zrzodło szczodrobliwości Boskich, á że przeciwnym sposobem obficie dáie łáski temu, ktory ich iest iest wdzięczen, trzebá káżdego czásu, ále nay-bárdziey przy śmierci dziękowáć Bogu zá iego dobrodzieystwá y mowić z Dawidem:

Coż oddam Bogu memu zá wszystkie dobrodzieystwá, ktore mi uczynił? o Pánie moy, miłosierdzia twoie świadczone mnie, są nieskończone; cáłey mi potrzebá wieczności, ábym ie uznał y záwdzięczył. Gdy myślę o łáskách, ktoremiś mię uprzedził, o niebespieczeństwách od ktorycheś mię

uwol-

uwolnił, o dobrodzieystwách, ktoreś mi w czáśie wyświadczył tym ſamym, w ktorym cię obrażał, y w ktorym naymniey ich byłem godzien; w głębokim ieſtem zádziwieniu, żeś cierpiał, znośił ták długo ſtworzenie ták złe y niewdzięczne, iákom ia ieſt. Coż ci oddáć zá to mogę ná záwdzięczenie? Ach! niemam tylko nędzne życie, ktorem iuż więcey niż tyśiac rázy ſtrácić záſłużył. To do ciebie należy, álbowiem od ciebie go mam, y ieſzcześ go nábył droga krwia twoia. Coż ieſt życie moie w porownániu z twoim? Iednák tá ieſt rezecz iedyna, ktora dáć mogę, y ze wſzyſtkich dobr moich tá mi ieſt naydrożſza. Ofiáruięć go Boże moy y Zbáwicielu, y poświęcam ci go z cáła miłościa y wdzięcznościa, ktorey tylko ſpoſobne ieſt ſerce ſtworzenia twego. Spiewáć wiecznie będę z Dawidem mno-

gość nieſkończona miłoſierdzia twoich, y ſpodziewam ſię, iż w Niebie oddam ci te moie powinne uſługi, ktorychem uchybił ná ziemi.

O Oycze nayświętſzy, ofiáruięć zaſługi y záwdzięczenia Syná twego JEZUSA, ná záſtapienie moich niedoſtátkow. Łaczę śmierc moię, z śmiercią Iego, cierpienie moie, z męką iego, y Iego zdániem mowię do ciebie: Ták moy Oycze, dobrze, kontent ieſtem umięráć, że ty tego żadaſz; chcę ieſzcze umrzeć dla záwdzięczenia zá nieźlicone dobrodzieyſtwá, ktoreś mi uczynił w cáſie, y ktore iáko ſię ſpodziewam uczyniſz mi w wieczności.

Czwarta pobudká ieſt do przyięcia śmierci, prágnienie widzenia Bogá. Zycie ieſt ták nędzne (iákośmy to iuż widzieli) iż gdyby Bog był nienáznáczył śmierci iáko káry, powinnibyś-

nibyśmy o nię prosić iáko o łáskę, áby nas wybáwiłá z ták wielu nędz, kroremi uciśnieni iesteśmy. Lecz śmierć nászá będąc weyściem do Niebá y przeyściem ná lepsze życie, iákoż iey tedy prágnąc nie mamy z tą usilnością, z ktorą bydz szczęśliwemi żądamy? Dawid zádáie przedziwną kwestyą w iednym z swych Psalmow: ktory iest człowiek, ktory prágnie życia! ktory żąda widzieć dni szczęśliwe? A czy iestże człowiek ná świecie, ktory by nie żądał oboygá? Bez wątpienia chcą tego wszyscy, ále ták, áby nic ná to nie łożyli, káżdy chce dostąpić końca, ále się nie bierze do śrzodkow y sposobow. Chcą bydź szczęśliwemi w Niebie, ále nie bywszy tu nędznemi ná świecie, chcą żyć wiecznie, ále umieráć doczesnie nie chcą? Wzdycháią do tey ziemi pożądáney, ále chcą ią mieć y osiągnąć zá nic:

Jákoż mowi Gwilhelmuś Páryſki: Ledwie znaydzieſz człowieká, ktoryby niechciał lekſzym tárgiem nábydź Bogá, niżeli tym, ktorym mu ſie ſam ofiárował, A ieſtże to bydź rozumnym, chcieć mieć zá nic to, ná co tyle krwie, tyle łez, tyle boleści, tyle poſtow tyle mąk, y życie ſamo Syn Boſki łożył y Swięci Páńſcy, *Czyliż by nie trzebá cáła prácowáć wiecznością*, mowi Swięty Auguſtyn: *áby wyſłużyć odpoczynek wieczny, y cierpić niezliczone męki, áby pozyſkáć chwałę nieſkończoną*. Przebież myślą w rozumie twoim wſzyſtkie nędze życia tego, wiedney ſcenie wyſtaw wſzyſtkie złe, wſzyſtkie utrapienia, prześládowánia, kálumnie, wſzyſtkie wzgárdy, záwſtydzenia, wſzyſtkie ſtráty dobr, wſzyſtkie choroby ciáłá, wſzyſtkie boleśli, y wſzyſtkie udręczenia rozumu, ktoreś cierpiał do tego czáſu, iáko tylko ie-

ſteś

ſteś ná świecie. Potym wznioższy w Niebo oczy, pátrz ná tę ziemię żyiących, ná ten Páłac chwały, gdzie mieć będzieſz wſzyſtko to, czego pożadać możeſz, á nic z tego nieznaydzieſz, czego ſię lękaſz; á ia ták trzymam, iż ci nie będzie ciężko odważyć ſię ná śmierć; lecz wołáć: z Dawidem będzieſz: *O Boże Woyſk! o Pánie moy! o iáko przybytki twoie miłe? o iáko mieſzkánie twoie prześliczne! o iáko wabiacy ieſt Páłac twoy! Duſzá moia uſycha y niſzczy ſię prágnieniem, ktore ma wniść do domu Páńſkiego.* O kiedyż przydzie ten ſzczęśliwy moment? kędyſz wywołaſz mię z tego wygnánia Pánie, gdzie tęſknię od dawnego czáſu oddalony od twey obecności? kiedyż wyprowádziłſz mię z tego więzienia, kędy zámkniony ieſtem od ták wielu lat? Wołałem do ciebie Pánie moy y rzekłem: Ty ie-

ſteś nádzieiá moiá, y cząſtká mo-
iá w ziemi żyiących. Day ucho mo-
dlitwie moiey, álbowiem wielcem po-
niżony. Wybaw mię od tych, kto-
rzy mię prześláduią, álbowiem zmo-
cnili ſię ná dęmną. Wybaw duſzę
moię z iey więzienia, ábym błogo-
słáwił Imie twoie: ſpráwiedliwi ocze-
kuią ná mnie, poki mi nie daſz mey
nádgrody.

Sameś to powiedział, iż umrzeć
trzebá, áby cię widzieć. Otoż Pánie
wielcem ieſt kontent z tego. O zrzo-
dło życia niechże umieram, ábym cię
widziec mogł; niech ſię w nic obrocę,
ábym cię oſiągnąc mogł

Ach mnie! ieſtem iáko nędzny ie-
leń ścigány od pſow, wzdycháiący do
ochłody żywey wody. Nie mogę
iuż ználeść żadney pociechy, żadney
ſatysfakcyi ná ziemi; to co czyniło
przedtym moie roſkoſzy, teraz mi ieſt
udrę-

udręczeniem, Uczyniłem iednę prozbę do pánâ, y nieprzestánnie ponawiáć ia będę to iest ábym po wszystkie dni życia mego mieszkał w domu Páńskim: y poki nie otzymam tey łáski, poty się nie uspokoię.

O kiedyz to będzie Pánie, o iáko opoźnia ten dzień! Szczęśliwi Pánie ci, ktorzy mięszkáia w Domu twyim, álbowiem będa cię chwalić po wszystkie wieki wiekow.

Ostátnia y nayprzyncypálnieysza intencia, ktoraśmy powinni mieć umieráiac, iest náśládowáć, y wyznáć JEZUSA Chrystusa Pánem nászym, ktory umárłszy dla nás, tę nieuchronna obligácya kłádzie ná nas, ábyśmy też y my umárli dla niego: álbowiem nábył praw nieskończonych ná życie násze trâcac swoie. Z kad Swięty Bernard konkluduie, iż ten człowiek godzien śmierci, ktory niechce żyć dla

JE-

JEZUSA. A ia mowię iż ten godzien tysiąc śmierci, ktory niechce umrzeć dla niego, ponieważ życie nasze przez wszelkie tytuły do niego należy. Ieżeli głowá umárłá zá członki, czyliżto niespráwiedliwa iest, áby y członki umieráły dla głowy swoiey? A ponieważ umarł dla nászey miłości, czyliż my też niepowinni umieráć dla oświadczenia mu nászey?

Swięty Augustyn przywodzi w swoich Spowiedziách, iż gdy reprezentowano ná theátrum wierność tych Przyiacioł dwoch, ktorzy się disputowáli o to, ktory zá ktorego miał umrzeć, wszyscy pátrzacy ná to, rozpływáli się we łzy y wydawáli niezmierne wzdychánia. A nás nie przerázi śmierć naylepszego z nászych przyiacioł, ktory umárł zá nás? y bedziesz nam to ciężko umrzeć dla niego? Mowże do niego z serdeczna miłościa: O JEZU naymiłosiernieyszy, Odkupicielu moy!

o iáko śię szczęśliwym bydź sądzę, iż mam życie, ktore ci ofiárowáć mogę, y z sercá chętnie umieram ná oświadczenie ci przez strátę tego, co mam naylepszego, iż ciebie nádemnie sámego bárdziey kocham. O gdybym mogł woiowáć Tyránnow, y przypieczętowáć krwią z żył moich wylaną prawdę wiáry moiey!

Nie godzien iestem umieráć zá wiárę; lecz śię sądzę nieskończenie bydź szczęśliwym, iż mogę umieráć dla miłości. Dla czego chętnie opuszczám dla miłości twoiey. Oycá, Mátkę, krewnych, przyiacioł, honory, bogáctwá, roskoszy, nádzieie, y náwet własne ciáło moie, ktore oddáię ná pástwę robáctwu y zgniliźnie Odpuszczam tym, ktorzy mię obrázili, y mowię w zdániu powinnego poszánowánia y posłuszeństwá, ná iákie śię tylko zdobydź mogę: Ták Oycze moy, chcę

umrzeć dla chwały twoiey, dla dosyć uczynienia sprawiedliwości twoiey, dla záwdzięczenia twych dobrodzieystw, y dla dánia ci dowodow miłości moiey.

Otoż te intencye, ktoreśmy mieć powinni umieráiac, y te pobudki, ktore nas wieść powinny do przyięcia chętnie śmierci. Iáko záś te Akty są wielce zásługuiace, y że mocno odrywáia serce od wszystkiego, á nádto, że nie wiemy, czyli będziemy mieć czás uczynić ie dobrze przy śmierci, dobra iest wzbudzáć ie często w życiu, áby choć by nas nagła śmierć nápádłá, mogliśmy w momencie to zebráć y ponowic, co czynić będziemy często z wolnościa umysłu y rozeznániem.

ROZDZIAŁ TRZECI

Co czynić potrzebá gdy się chorobá wzmaga.

JAko widzemy w naturzę, iż rzecz ká-

każda zbliżaiąca do swego centrum, im bliższa iego iest, tym gwałtowniey się rwie do niego; ták też chory zbliżáiący do końcá swego, powinien wszystkiemi siłámi duszy swoiey czynić ostátnie usiłowánia, áby doszedł do Niebá. Ná początku swey choroby o tym tylko myśli, iáko się zbyć swego złego; ná końcu záś, iuż to złe przemaga. Záczym w pośrzodku choroby będąc, powinien uczynić porządek we wszystkich spráwách swoich, y profitowáć z czásu, ktory mu zostáie dla ubespieczenia zbáwienia swego. Trzy są rzeczy wszystkie ostátniey konsekwencyi, ktore pod ten czás czynić potrzebá. Pierwsza przyiąć Wiátyk, Druga ostátnie pomászczenie. Ttzecia, dawáć odpor pokusom.

PUNKT

PUNKT PIERWSZY

O Kummunii Swiętey.

WIele natym należy, áby chory przyiał Ciáło Páná náſzego JEZUSA Chryſtuſa w oſtátniey chorobie ſwey. Naprzod, że to Kościoł Swięty przykázuie pod groźbą potępienia wiecznego. Ci ktorzy przeſzkadzáią w tym punkcie choremu pod iákimkolwiek pretextem, grżeſzą śmiertelnie. Daleko záś bárdziey chory, ktory ſię umyka od tego dobra nieporownánego, czy to dla reſpektu ludzkiego, czy przez niedbálſtwo, czyli też przez nie nabożeńſtwo. Ach! co ten pocznie, ktory ſię w wielką puſzcza drogę bez żadnego prowiántu? Co z tym będzie, ktory idzie woiowáć ſwych nieprzyiacioł, niemaiąc żadney broni, ni obrony?

Swiety Cypryan zgromádziwſzy w Cártágenie Concilium z Czterdzieſtu

y piaciu Biskupow, nápisał imięniem tegoż zgromádzenia do Papieżá, iż ci Oycowie, ktorzy byli ná tym zebrániu przytomni, będac przestrászeni to przez widzenia, to prez obiáwienia, iż Kościoł miáło potkáć wielkie prześládowánie, byli przymuszeni otworzyc drzwi Kościelne tym, ktorych boiazń mak przywiodła do odstępstwá wiáry, y że ich przyima do uczestnictwá Ciáłá Páná nászego, áby przez to nábyli odwagi do potykánia się, álbowiem ten nie iest zdolny ponosić męczeństwa, ktoremu Kościoł Swięty nie dodaie broni do woyny, y serce upada temu, ktory nie iest ożywiony y zápalony przez nayświętsza Eucharystia.

Tenże Swięty Cypryán záwsze tego był zdánia, áby y naywiększych grzesznikow przypuszczáć do Swiętey Kommunii pod czás przesládowánia,

iáko

iáko to wydáie w tych słowách: My uzbraiamy obroną Niebieskiego Stołu tych, ktorych chcemy uczynić mocnemi y nie przestrászonemi w Woynách. Iáko zás nie mamy żadnego nieprzyiacielá ták bárdzo ná nas nátárczywego iáko diabeł, ktory osobliwie w ostátniey chorobie nászey wszykich sił dobywa, áby nas zgubić; ieżeli tedy Chrześciánin nie iest zmocniony tym Niebieskim pokármem, y uzbroiony mocą Páná nászego JEZUSA Chrystusa, w wielkim iest niebespieczeństwie, że będzie zwyciężony y zginie. I dla tey to wielkiey przyczyny Kościoł Swięty obowięzuie wiernych do przyimowánego tego Nayświętszego Wiátyku. Lecz choć by tego nie nákázywał Kościoł, same stáránie, ktoreśmy powinni mieć o zbáwienie nászey duszy, nie dozwala ábyśmy tego zániedbywáli; Tá bo-

wiem

wiem ieſt nauká Oycow Swiętych y cáłego Kościołá, że Ciáło Páná náſzego ma oſobliwſza dzielność ná wzmocnienie chorego, y ná udárowánie go łáſką dotrwánia. To ieſt prawdziwa, że Sákrámentá w ſwym poſtánowieniu tey łáſki nieuchybnie nie udzieláią lecz to ieſt pewna, że Nayświętſza Euchárystya ma tę moc ſzczegulną udzieláć tey łáſki,

Słowá Syná Boſkiego niepozwaláią nam wątpić o tym, álbowiem nas upewnia z przyſięgą dwákroć powtorzona: *Zaprawdę, Záprawdę mowię wam, kto pożywa chlebá tego, żyć będzie ná wieki.* Ieſt záś rzecz niewątpliwa, że w tych ſłowách nie mowi ſię o zyciu naturálnym ciáłá; bo ci ktorzy kommunikuią, ták też umieráią, iáko ci, ktorzy nie kommunikuią; trzebá tedy rozumieć te ſłowá o życiu nádprzyrodzonym duſzy, ktore

ieſt záchowywáne y przymnożone przez używánie tego Boſkiego Sákrámentu. Ieżeli ieſzcze nie to chcą mowić, że daie życie wieczne ciáłu przez chwalebne zmartwychwſtánie, ktorego Ciáło Syná Boſkiego że ták rzekę, ieſt naſienie. To ieſt zdánie Oycow Swiętych y Dokrorow ufundowáne ná wyráźnych obietnicách, uczynionych nam przez Syná Boſkiego.

Lecz áby nie mowić tylko o duſzy ſamey, niemáſz wątpliwości, iż ten chleb Niebieſki dáie życie wieczne temu, ktory go częſto y godnie pożywa; álbowiem Chrześciánin niema práwá do tego dźiedzictwá dlá tego, iżby raz tylko w rok kommunikował. Mowić záś: *godnie*, gdyż kommunie świętokrádzkie, tego, ktory ie czyni czynią godnym śmierci: lecz ten ktory przyimuie częſto ten Nayświętſzy Sákráment, y w ſtánie łáſki, przycho-

chodzi ná koniec do chwalebney nieśmiertelności, to przez rátunek złáſk áktuálnych, ktore nádaie ten Sákráment obficie; to przez osobliwſza protekcya, ktora nieiáko powinien Pan náſz tym, ktorzy ſa członkámi Ciáłá Iego; to przez ściſłe ziednoczenie, ktore ma z tym, ktory go pożywa, to ieſt poczatkiem ſzczęśliwości wieczney; to ná koniec dla obietnicy, ktora Bog uczynił dáć Niebo temu, ktory częſto dawáć będzie mieſzkánie u ſiebie Synowi Iego teraz, kiedy ieſt iáko obcym y podrożnym ná ziemi.

Dla tego tedy Kościoł y Oycowie Swięci názywáia ten Sákráment záſtáwem przyſzłey chwały żyćia wiecznego, Swięty Chryzyſtom mowi: Iż ten ktory] ſię nam daie w tym życiu, obowiazuie ſię nam nieiáko, iż ſię nam da po śmierci. Nię ſkończyłbym,

gdybym to wſzyſtko chciał przywodzić, co mowią inni Oycowie Swięci w tey máteryi. Doſyć ná tym dla ugruntowánia náſzey nádziei, y dla uczynienia iey niewzruſzoną, iż Syn Boſki ten Sákráment nayświętſzy, názywa ſwoim Teſtámentem, iáko to ogłaſzaią trzey Swięci Ewángeliſtowie. Ten záś ktory ieſt Panem teſtámentu ma práwo do dziedzictwá teſtáment czyniącego.

Lecz co ieſzcze oſobliwſzą dáie dzielność Nayświętſzey Kommunii do udzielenia łáſki oſtátecznego dobrodzieyſtwá, ieſt to, iż táN aświętſza Táiemnicá ieſt pámiątką śmierci; y męki Páná náſzego JEZUSA Chryſtuſa: bo z tąd ma dwá ſkutki. Pierwſzy poświęcić umieráiących iáko reprezentuiących lepiey śmierć Zbáwicielá, y ktorzy więcey podobieńſtwá máią z początkiem łáſki. Potym iáko Syn

Boſki

Boſki poſtánowił ten Sákráment w Wigilią śmierci ſwoiey, może ſię mowić, iż ma coś z natury drzew, ktore wydáią owoce w ieden czás bárdziey, iák w drugi, y ták czás Nayświętſzey Kommunii wydánia dziwnieyſzych ſkutkow, ieſt czás oſtátniey choroby: ile ieſzcze, że umieráiacy lepiey ſą przygotowáni do przyięcia iey, nie máią iuż nic co by ich do życia przywięzywáło.

Drugi ſkutek ma tá Táiemnicá, iáko reprezentuiaca śmierć Syná Boſkiego, iż diabłow odpędza, y chorych przeciwko ich nápáściom umacnia. Swięty Tomáſz náucza, że diabeł będac zwyciężony przez ofiárę krzyżowa, nie może cierpieć tey táiemnicy, ktora ieſt iey pámiatka y kontynuacya. Ucieka, mowi Swięty Ian Chryzoſtom wołáiac y ięczac z Filiſtynámi, gdy widzieli Arkę przy-

mierza wchodząca ná plác Izráelitow: *Ach iużeśmy zgineli. oto Bog Izráelá idzie ná pomoc swemu ludowi. Oto Arká przymierzá, ktora Kápłáni zánieśli w dom tego chorego: Uciekaymy z tąd, umkniymy się, iuż tu dłużey trwáć niepodobna.* Zápewne tu to iest stoł o ktorym Dawid mowi, *że Bog nam go zgotował przeciwko tym, ktorży ná prześláduią, y ktorzy nas trapią.* Ten że Swięty Chryzostom upewnia, czego się dowiedział od iednego człowieká pobożnego, ktoremu to obiáwił Pan Bog, iż iáko prętko chory przyyimuie Nayświętsza Kommunią, ták záraz Aniołowie otaczáią łożko iego; y wártę, że ták rzekę, czynią około niego poty, poki nie odda duszy swoiey; á to dla uszánowánia tego, ktorego przyiał, Páná: potym odbieráią duszę iego y niosą ią z wielkim weselem do Niebá, gdy iest do-

státe-

ſtâtecznie oczyſzczona. Co zâ łáſká, iáka pociechá! czegoż ſię potym ma obawiać chory, czyliż ſłuſznie z Dawidem mowić niemoże. *Choćbym chodził w pośrzod cienia śmierci, nie będę ſię bał złego, álbowiem ty ieſteś zemna y wemnie.*

Tu by było mieyſce náuczyć w iáki czas y iakim ſpoſobem trzebá przyiać Nayświętſzy Sákráment Eucháryſtyi, lecz że wielu piſali o tey máteryi, ia ſię ná tym nie záſtánowię, áni też o koło Sákrâmentu oſtátniego pomáſzczenia, oktorym mowiłem ná innym mieyſcu.

PUNKT DRUGI.

O Pokuſach chorym zwyczáynych.

DIabeł nas kuſi w káżdy czás, naybárdziey w oſtátniey chorobie. á to dla tego, iż od tego oſtátniego momentu záwiſło zbáwienie náſze, lub zgubá náſzá, y że iuż nigdy nie bę-

dzie mieć ſpoſobu kuſzenia nas. Tegoć to nas náucza Swięty Ian w kſiędze názwáney Apocálipſis, przez owe ſtráſzne słowá: *Biádá ziemi y morzu, álbowiem diabeł zſtąpił do was z niezmiernym gniewem, że czás, ktory mu zoſtáie, ieſt bárdzo krotki.*

Stráſzna bowiem to ieſt utarczká człowieká z Aniołem, y duchá nieśmiertelnego z człowiekiem umieráiącym; ſilnego, uzbroionego z nędznym chorym, kroremu ſię ciężko obronić przeciwko ſwemu złemu, y ktory o tym tylko myśli, iákoby życie záchowáć. Iáko záś słábość ciáłá daie mu wielką zwycięſtwá przyczynę nád náſzym rozumem, y że ten nieprzyiaciel ieſt niezmiernie chytry, trzebá ſię nam mieć bárdzo ná oſtrożności, y co godziná gotowáć ſię ná tę woynę,

Mowiac powſzechnie. Diabeł kuſi nas wſzyſtkiemi wyſtępkámi w ktoreśmy ſię

my ſię nâłożyli; iáko bowiem kláwiſz organow záraz głos wydáie, gdy organiſtrz pálce nań położy, ták gdy ſzatan tknie iednego z nałogow nâſzych, ktore ſię uformowáły w duſzy, páſſya záraz ſię wzbudza, poruſza, y lubo chory nie ma doſyć śiły, nâ popełnienie grzechu, ále ma iey nâ zezwolenie nâ grzech, co ieſt doſyć nâ zgubę iego. Káżdego záś kuſi w tym, do czego ſkłonnieyſzy; y ták łákomcę do kradzieży; zmyślnego do nieczyſtości, mściwego do cholery, y zemſty. Przekłada im powaby te, ktorych ſą chciwi, y ktore częſto w życiu mieli; dla czego bez oſobliwſzey łáſki Páná nâſzego, człowiek przy śmierci chociaż opátrzony Sákrámentámi poddáie ſię tymże pokuſom, y poddány ieſt tymże paſſyom, ktorych był niewolnikiem, gdy był w zdrowiu Lecz między wſzyſtkiemi pokuſami,

ſą trzy nayprynćypálnieyſze, ná ktore ſię chory wcześnie powinien przygotowáć do obrony przeciwko nim.

Pierwſza pokuſa ieſt przeciwko wierze: iáko bowiem wiárá ieſt fundámentem zbáwienia, diabeł wſzelkich ſpoſobow záżywa, áby ia záchwiać. A iáko rządzący forteca, nieczeka, áż ią áttákowáć zácżną, lecz długo przed tym, żeby robiono około niey, y opátrzono wſzelką municią, ſtárá ſię, ták y my niemamy czekáć aż do śmierci w bronieniu ſię, lecz trzebá nam ſię dobrze uzbroić w życiu.

Toć nam to ták uſilnie záleca Apoſtoł Narodow: *Brácia moi*, mowi on, *umacniaycie ſię w Pánu y wpotędze ſiły iego; przyobleczcie ſię zbroia Boſką, ábyście ſię mogli bronić od ſideł y zámyſłow diabelſkich.* Potym opiſuie iego ſiłę y złośliwość; ná koniec to mowi: *Záczym pokryicie ſię zbroią Boſką*

á wer-

á werſya Grecka nieſie: *rożnemi zbroiámi Boſkiemi, ábyście ſię oprzeć mogli w zły dzień ktory ieſt dzień śmierci.* Wyraża záś, co to ſą zá zbroie; iż tarcza dobrey wiáry trzebá ſię nam pokryć dla oddalenia poſtrzałow od náſzego nieprzyiacielá ná nas biiacych.

Swięty Piotr toż ſámo mowi: *Brácia moi badźcie trzeźwi y czuycie: álbowiem diábeł, wáß nieprzyiaciel, iáko lew ryczacy krażỳ około was, ſzukáiac, kogo by pożrzeć mogł; daycież mu odpor trwaiac ſtátecznie w wierze.* To nas tedy uczyni naymniey nie obrážonych od wſzyſtkich rázow náſzego nieprzyiacielá. Trzebá ná wſzyſtkie iego pokuſy opponowáć słowá Boſkie, y z prawdy wiáry uczynić puklerz niewchodzac w żadne z nim dyſputy, álbowiem niemáſz nic ták niebeſpiecznego, iáko dufáć ſwey nauce, y rozumowi; ci ktorzy záżywaia broni roz-

ni rozſadku ná ſwoię obronę, ſa w niebeſpieczeńſtwie ſtrácić wiárę. Mamy ſtráſzny przykład w owym Doktorze, krory ſię chciał pokazáć doſtatecznym do dyſputowánia ſię z diabłem; o czym Kárdynał Bellármim opowiáda, á wział tę wiádomość od Baroniuſzá Biſkupá Dávii, Autorá wiáry godnego, záczym bez trudności tu ia położyć umyśliłem.

Mowi tedy on, iż było w iedney Akádemii ſławney, dwoch Doktorow, ktorzy wzaiemnie obiecáli ſobie oznáymić po śmierci ſtan, w ktorym by ſię znaydowáli. Ieden tedy z nich zſzedłſzy z tego świátá na pozor świątobliwie, po niektorych dniách pokazał ſię ſwemu przyiacielowi, otoczony wielkiemi płomieniámi, y oznámił mu, iż był potępiony zá czynione diſputy z diabłem przez zbytnie dufanie w ſwa naukę y rozum, y że wytrzyma-

mamszy niektore diabelskie náiázdy, potym się poddał y zápárł Bostwá w JEZUSIE Chrystusie; to mowiac z wielkim głosem wołał y zniknał. Drugi niezmiernie przestrászony tym widokiem, y chcac odnieść pożytek z tego nieszczęśliwego, poszedł do swoich przyiaciol, oznáymił, co się stáło, y pytał ich co miáł czynić? porádzono mu, áby nigdy nie wchodził w dyspuę z czártem, lecz áby ná iego wszystkie kuszenia bronił się wiára Kościołá Bożego. Co y czynił, w krotce západłszy w cięszka chorobę, ktora y zszedł z tego świátá, zły duch nádęty przeszłym zwycięstwem swoim, nie zániedbał nápástowáć go y wybadywáć iáko wierzy? Ten według dáney sobie rády, tym się bronił, że wierzy wszystko to, co Kościoł Swięty, y żadney inney niemogł ná nim wymodz odpowie-

powiedzi diabeł. Wszyscy ci, ktorzy przytomni byli, słyszeli, co chory odpowiádał, lubo nie słyszeli tego, ktory go wypytywał. Pokazał się po śmierci iednemu z tych, od ktorego rády záżywał, y oznáymił mu iáko nátárczywie kusił go czárt, lecz że go tą tarczą wiáry zwyciężył, był zbáwiony. Chciałem, mowi Autor, w szczegulności przywieść tu tę rzecz dla tego, ábyście się náuczyli bydź rostropnemi cudzym przykłádem, y żeby nie wchodząc w dyspútę z nászym nieprzyiacielem, trwáliście mocno w poddáństwie, ktoreście powinni Swiętemu Kościołowi. To prawdziwa, iz ci, ktorzy nie máią nauki, nie powinni się tylko tym kontentowáć, iż mowią wierzę to wszystko cokolwiek Kościoł S. wierzy, bo powinni wiedzieć wyráźnie przednieysze táiemnice wiáry nászey, iáko to o Troycy,

Przenayświętszey y Wcieleniu Syná Boskiego. Lecz ci, ktorzy są dostátecznie náuczeni, powinni się przywiązáć nierozdzielnie, do powagi Kościołá Bożego, nic niedisputuiąc z diabłem.

Są ieszcze dwie pokusy, ktore się názwáć mogą dwomá szkopułámi śmierci. Ieden prezumpcya w swoich zasługách, á drugi desperácya o swoim zbáwieniu. S. Augustyn mowi: Ludzie dwoiákim sposobem wdáią się w niebespieczeństwo zguby, to iest przez zbyteczną ufność, álbo desperácyą. Ten grzeszy przez zbyteczną ufność; ktory mowi: Bog iest dobry, Bog iest miłosierny, záczym mogę kontentowáć moie pássye, á potym go przeproszę. Ci záś wpadáią w desperácyą, ktorzy popełniwszy wielkie grzechy, trzymáią niechybnie, że ich Bog odrzucił, y mowią w sobie samych: iuż po nászym zbáwieniu, iużeśmy potępieni.

pięni. Tego oboygá chory ma ſię uſilnie chronić.

Co do prezumpcyi, o tę ták bárdzo lękáć ſię nie trzebá, iáko o deſperácyą, álbowiem rzadki z ludźi, áby ſię przy śmierci wynoſił z ſwoich zaſług. Ci ktory zle żyli, ſą ták niezmiernie przeſtráſzeni ná widok ſwoich kryminałow, iż zwyczaynie wpadáią wdeſperácyą, ci ktorzy dobrze zyli, znáią lepiey iák inni złośc grzechu, y iák ściſły ráchunek oddáć trzebá, nizmiernie ſię lękáią ſądow Boſkich.

Dla czego ia trzymam, że to ieſt wielka nieroſtropność á ledwie nie okrucieńſtwo w ſpowiedniku, przekładáć pobudki boiáźni choremu przy śmierci. Dobra ieſt poſtráſzyć go trochę przed tym, niż uczyni ſpowiedź, lecz gdy przyimie Wiátyk, iuż znim rozmawiáć nie trzeba tylko o ſamych dobrociách Boſkich, y o iego miłoſier-

dziách

dziách nieſkończonych, o dobroczynnościách iego poſpolitych y ſzczegulnie, o chwale Niebieſkiey, o ſzczęściu przyſzłego życia.

Druga pokuſa deſperácyi, niebeſpiecznieyſza ieſt, álbowiem tym ſpoſobem, iákom powiedział, czart biie ná dobrych y złych. Ná dobrych, ukrywaiac przed niemi, cożkolwiek dobrego uczynili; ná złych, pokazuiac im złe, ktore popełnili. To co ſię tráfiło S. Elzeárowi w oſtátniey iego chorobie y owemu Zakonnikowi, o ktorym piſze S. Jan Climácus, ieſt rzecz ták ſtráſzna, iż iey tu przywieść nie śmiem z boiázni, áby ludzi dobrych ſumnienia nie przeſtráſzyć. Ze záś tá pokuſa ieſt zwyczayna, dobra ieſt przełożyć tu niektore pobudki, ktore nas zmocnia przeciwko iey nátárczywościom, y ktore nas ugruntuia w doſkonáłey ufności w Pánu Bogu.

PUNKT TRZECI.

Pobudki do nádziei przeciwko pokuſie deſperácyi.

TEn ktory áſſyſtuie choremu kuſzonemu deſperácya, powinien mu przekładáć pierwſza pobudkę tę, to ieſt miłość, ktora Bog ma ku grzeſznikom, y łágodne wzywánia, ktore im czyni w piśmie, áby powrocili do niego. Mowi do nich przez uſtá Izáiáſza: *Powroćcie do mnie á ia powrocę do wás, czyńcie pokutę y przyidźcie do mnie. Chcę chętnie porzuconym bydź od wás, ieżeli słowá mego nie dotrzymam. Choć by grzechy wáſze ták były czerwone iáko ſzkarłat; wybieleia ták, iáko śnieg.* Przez drugiego Proroká Ezechielá mowi: *Niechcę śmierci grzeſzniká, ále ráczey áby ſię náwrocił. Y zacoż umierаſz Synu Izráelá? Wiem żeś ſię ná niewſtyd wydałá duſzo niewierna, y żeś mię opuściłá, go-*

łá, goniąc za twemi miłośnikámi; iednák powroć do mnie, á dam ci życie. Oto słowá, ktore powinny wznieść y naybarziey upádłe serce, y w árcyzdesperowánych wzbudzić ufność.

Nie tylko záś Bog wzywa grzesznikow do czynienia pokuty, ále im obiecuie odpuścić słowy ták iásnemi y wyraźnemi, iż gdy by uchybił tego słowá, zá kłamcę by się udał. To mowi Swięty Grzegorz Názyánzeński expressyą mocną y śmiáłą odpowiádaiąc ná kwestyą Proroká Joelá: *Ktoż wie ieżeli się Bog nie náwroci y nieda nam swego błogosłáwieństwá zámiast przekleństwá?* Ia wiem dobrze, y gwarantem się miłosierdzia Boskiego czynię, álbowiem gniew, przeciwny iest iego náturze, łárwo się da wzruszyć litością.

W samey rzeczy choćby niewiem iák wielka byłá liczbá grzechow ná-

ſzych, niezrowna (mowi S. Chryzoſtom) z miłoſierdziem Boſkim. Ieſt to morze niezmierne y głębokie, w ktore Bog obiecuie wrzucić wſzyſtkie grzechy náſze. Y wſzyſcy Prorocy przyznaią Bogu tę właſność; iż ieſt cichy, łáſkáwy, cierpliwy, miłoſierny, dobry mimo wſzyſtkie złości ludzkie, y inne tytuły podobne miłości y łáſkáwości; ktore pokazuią iák wielką ma ſkłonność czynić łáſkę grzeſznikom.

Można, mowi Swięty Bázyli zmierzyć wielkość grzechow náſzych, y wiedzieć ich liczbę: Lecz miłoſierdzie Boſkie niema gránic áni miáry. Przydaie Swięty Leo, iż to ieſt iákaś wielka śmiáłość, chcieć opiſać gránice temu miłoſierdziu, álbowiem BOG nie odmawia nigdy odpuścić temu, ktory ſię prawdziwie náwraca według tego, co Duch iego mowi przez Proroká.

Trze-

Trzecia pobudká do ufności, ktorá powinná ubeſpieczyć duſzę przeciwko wſzelkim boiázniom śmierci, ieſt obietnicá ſolenna, ktora Bog uczynił przez uſtá ſwych Prorokow, zbáwić wſzyſtkich tych, ktorzy w nim ufaią. *Eccl:* 27. Roſtropny Syn Siráká zárzuca wſzyſtkim ludziom ná świecie, áby ználeźli oſobę ufaiącą w Bogu, ktora by byłá záwiedziona ná ſwey ufności; mowi on: *Pátrzcie Synowie ludzcy, y uznaycie, iż żaden z tych, ktorzy ufali Pánu, nie był záwſtydzony, ktoż z tych ktorzy go wzywáli, był od niego wzgardzony? To ſię nigdy nie znaydzie; álbowiem ieſt dobry y miłoſierny, odpuſzcza grzechy w czáſie utrapienia.*

Niezbożny, w Piſmie S. ieſt miány zá naygorſzego że wſzyſtkich ludzi, iednák Bog upewnia nas przez uſtá Proroká Ezechielá, iż ieżeli czynić bę-

dzie pokutę zá popełnione grzechy, nie będzie mu ich pámiętał, y uczyni mu łáſkę; przyczyna, ktora daie, ieſt niezmiernie przenikaiaca: Czyli rozumiecie ábym ia chciał śmierci grzeſzniká? Nie; niechcę ia śmierci iego, lecz áby ſię náwrocił, á żył.

Oſtátnia á oraz naymocnieyſza pobudká do ufności ieſt miłość, ktora JEzus Pan ma ku grzeſznikom, dla ktorych przyſzedł ná ten świát, krew ſwoie wylał, y życie położył. Dla czego wſzyſtkie záſługi iego, ſa náſze, bo ie ná nas przenioſł, y my ie możemy ofiárowáć Bogu Oycu iego, ná wypłácenie ſię z długow náſzych, ná doſyć uczynienie zá grzechy náſze, iáko że ſkarbu właſnego. Ci ktorzy watpia o tey prawdzie, w deſperácye wpádna przy śmierci; iáko árcy dobrze mowi S. Bernard, Bog czyni ſprâwiedliwość z temi, ktorzy woiuia

miło-

miłosierdźia iego, y odmawia łáskę tym, ktorzy zwodzić chcą innych. Jákoż bowiem mieć w tym ufność, o czym się nie wierzy, pytá się Swięty Augustyn? Wiárá iest fundámentem nádziei; ten tedy, ktory niewierzy, iż Pan JEzus umarł dla niego, niemoże też mieć w nim nádziei: Albowiem wszystká nászá nádzieiá y wielka pewność nászey ufności, (przydaie ten S. Doktor,) iest ufundowána ná nieoszacowáney krwi Páná JEzusa Chrystusa, ktora byłá wylana zá nas y zá zbáwienie násze. Jeżeli tedy nie wierzę że tá krew iest wylana dla mnie, nie mogę w niey mieć ufności, á przynaymniey nie może bydź tá ufność mocna y pewna; záczym iuż to nie iest cnotá Theologiczna, nádprzyrodzona, iáko y wiárá wątpliwa, nie iest wiârá Boska.

Y dla tego ci, ktorzy wątpią o tey

praw-

prawdzie religii náſzey; ſa w nieſzczęśliwey potrzebie przy śmierci wpáść: álbo w prezumpcya, álbo w deſperácya. W prezumpcya, ieżeli ſię maia zá przeznáczonych, w deſperácya, ieżeli ſię niemi bydź nie ſadza. Táki też człowiek chory, nie może przyiać żadney pociechy z Męki Páná náſzego; gdyz ieżeli ſpoyrzy ná krucyfix, ktory ieſt weſelem iedynym y nádzieia chorego; czart nie zániedba nátracić mu iż dáremnie ufność ſwa w nim pokłada, álbowiem nie dla niego umarł Pan JEZUS: ze gdyby był z przeznáczonych miałby był łáſki mocne do zwyciężenia, ktoreby mu były niedopuściły grzeſzyć; á że ták wiele popełnił zbrodni, znák to ieſt, że nie ieſt z wybránych, y że Syn Boſki nie umarł zá niego.

O iáko tá pokuſa ieſt niebeſpieczna! o iáko tá watpliwość ieſt fatálna dla duſzy!

dufzy! ieżeli naywiękſi święci, ktorzy o tey prawdzie mocno wierzyli, y ktorzy w życiu ſwoim odebráli dowody ták iáwne miłości Páná náſzego ku ſobie, y znáki widome ſwego przeznáczenia, iednák przy śmierci ták gwałtownie ucieráć ſię muſieli z Czartem, y ledwie nie byli zwyciężeni od desperácyi; iákoż tedy będą mogli dáć odpor ci, ktorzy wątpią o tey prawdzie, y ktorzy nic w ſwoim cáłym życiu nie widzą innego, tylko to, co ich do nie ufności w miłoſierdziu Boſkim wiedzie?. Trzebá ſię nam tedy ugruntowáć w tey wierze, á potym trzymáć zá rzecz nie uchybną, iż tylko ná nas to będzie należáło, bydź zbáwionemi, lubobyśmy przed tym niewiem iákie grzechy popełnili.

Deſperacya, mowi Swięty Tomaſz, ieſt więkſzy grzech, á niżeli zbytnie ufanie, bo tá powſtaie przeciwko miłoſier-

łosierdziu Boskiemu, ktore iest zrzodłem wszystkich łask spływaiących ná dusze nász przez strumień nádziei. Y dla tego to Swięty Augustyn nieczyni trudności mowić, że Judász barziey iest zá to potępiony, iż zdesperowáł o miłosierdziu Páńskim, á niżeli; że go zdrádził. Przestrogá záś; ktora zá tym daie nędznym grzesznikom, iest niezmierney pociechy. Nie mieszaycie się (mowi on) ná widok zbrodni wászych, nie wchodźcie w nieufność o dobroci Boskiey, ten tylko może desperowáć, ktory tyle może zgrzeszyć, ile Bog dobry iest. O iáka to pociechá choremu nędzarzowi, iż może ściśnać nogi swego Zbáwicielá, położyć go ná piersiach swoich, ukryć się w Iego Ránách, wniść w Bok y Serce dla iego miłości otwarte! Ná ten czas mowi z Swiętym Páwłem; ktoż iest ktory się ogłosi nieprzyiacielem przeci

wko

wko wybránym Bożym? Oto Syn iego uſpráwiedliwia mnie; ktoż ſię odważy potępić mię? JEzus Chryſtus ktory umarł zá mnie, ktory zmártwychwſtał dla mnie, ktory ieſt ná-



ktory ſię wſtawia
moy y Zbáwiciel
ſobie poſtępowáć
nie będę. Człomowić: *Oto moy*
nart zá mnie, nie
ego obawiáć przy
oż ſię nie ma oba-
o mowić nie mo-
wić by mogł, kto-
zy.
tłumáczac te ſło-
ádziłeś mnie, álbo-
nádzieia: pyta ſię

iáko też Syn Boſki ſtáł ſię náſza nádzieia? y odpowiada, álbowiem był kuſzony, cierpiał y zmarthychwſtał,

y mowi

łoſierdziu Boſkiemu, ktore ieſt zrzo-
dłem wſzyſtkich łaſk ſpływaiących ná
duſze náſze przez ſtrumień nádziei. Y
dla tego to Swięty Auguſtyn nieczyni
trudności mowić, że Judáſz barziey
ieſt zá to potępio[...]
miłoſierdziu Páń[...]
zdrádził. Przeſtr[...]
daie nędznym g[...]
zmierney pociech[...]
ſię (mowi on) n[...]
ſzych, nie wchod[...]
dobroci Boſkiey, [...]
ſperowáć, ktory t[...]
ile Bog dobry ieſt [...]
chá choremu nę[...]
ściſnać nogi ſweg[...]
żyć go ná pierſiac[...]
w Iego Ránách, [...]
dla iego miłości otwarte! Ná ten czas
mowi z Swiętym Páwłem; ktoż ieſt
ktory ſię ogłoſi nieprzyiacielem przeci

Délivrez-moi, mon Dieu, de mes ennemis, et sauvez-moi de ceux qui s'élèvent de tous côtés dans le dessein de me perdre.

Délivrez-moi des mains de ceux qui commettent le mal, défendez-moi contre ceux qui cherchent à répandre le sang.

Cependant, Seigneur, je ne leur ai jamais fait d'injustice, je ne me sens coupable d'aucun péché à leur égard, et dans tout le cours de ma vie je me suis conduit sans leur faire aucun tort.

Dissipez-les, Seigneur, par votre puissance et humiliez-les, en vous déclarant notre protecteur.

PARIS
... ET DUBREUIL, ÉDITEURS
rue Gît-le-Cœur, ...

wko wybránym Bożym? O to Syn
iego uſpráwiedliwia mnie; ktoż ſię o-
dważy potępić mię? JEzus Chryſtus
ktory umarł zá mnie, ktory zmár-
twychwſtał dla mnie, ktory ieſt ná
práwicy Boſkiey, y ktory ſię wſtawia
zá mnie? O to Bog moy y Zbáwiciel
moy, poufale z nim ſobie poſtępowáć
będę, y bać ſię nic nie będę. Czło-
wiek ktory może mowić: *Oto moy
Zbawiciel, ktory umarł zá mnie*, nie
będzie ſię miał czego obawiáć przy
śmierci: Lecz czegoż ſię nie ma oba-
wiáć ten, ktory tego mowić nie mo-
że? á iákoż to mowić by mogł, kto-
ry o tym nie wierzy.

Swięty Auguſtyn tłumáczac te ſło-
wá Dawidá: *Prowádziłeś mnie, álbo-
wiem ſtałeś ſię moia nádzieia*: pyta ſię
iáko też Syn Boſki ſtáł ſię náſza ná-
dzieia? y odpowiada, álbowiem był
kuſzony, cierpiał y zmarthychwſtał;
y mowi

y mowi dáley: Bog bowiem nie zgubi was, álbowiem tego chciał, áby Syn Iego zá nas był kuſzony, áby zá nas był ukrzyżowány, áby umarł y zmartwychwſtał. Co ieſzcze przydaie? ieſt niewymowney pociechy; Bog záprawdę nie gardzi námi, ponieważ nie żáłował Syná ſwego własnego, y zá nas wſzyſtkich wydał go ná śmierć. Widzicie w nim y prace wáſze y nadgrodę; prace wáſze w Męce Iego, nadgrodę wáſzę w zmartwychwſtániu Iego. Y ták tedy ſtał ſię nádzieia. Názywa Mękę Syná Bożego praca náſza; y Iego zmartwychwſtánie náſza nadgroda, álbowiem cierpiał dla nas, y zmartwychwſtał áby nam powrocił życie.

Nie mieſzay ſię tedy nędzarzu chory, chociaż niewiem iákieś grzechy popełnił, ponieważ maſz Zbáwicielá: lecz miey w ſercu y w uſtách ſłod-

kie tegoż Augustyná słowo: *Co iest JEzus? iedno Zbáwiciel: Bądźże mi JEzusem dla czci miłości Ciebie samego. O moy Pánie nie tyle uważay złości, ktorem popełnił, ábyś miał zápomnieć te dobrodzieystwá, ktoreś mi uczynił. Ieżelim ci dał słuszną przyczynę do tego, ábyśmię potępił, iednák niestráciłeś tego, z czego zwykłeś zbáwiáć.*

Te są, słodyczy pełne myśli, tego Swiętego Doktorá, ktore powinny rozpędzáć boiáźni nász̄e, á wzniecić nász̄e nádzieie. Przyznaię ia iż ci, ktorzy się nie náwracaią aż przy śmierci, maią wielkie przyczyny lękáć się, lecz nigdy nie desperowáć; bo iáko mowi Swięty Cyprian: *Pokutá nigdy się pożno nieczyni, byleby byłá prawdziwa.* Trzebá się wszystkiego obawiáć w życiu, lecz przy śmierci trzebá się wszystkiego spodziewáć; ile,

mowi

mowi tenże Swięty: *Ze áni mnoſtwo zbrodni náſzych, áni krotkość czaſu, ni oſtátek życia nie zábronia nam otrzymáć odpuſzczenie, byleby ſkruchá náſzá byłá prawdziwa. Niech ſię o to gniewa iáko chce Heretyk Novatus, łáſká Boſka przyimuie każdego czáſu tych, ktorzy ſa pramdziwie pokutuiacemi.* Te ſa słowá Swiętego Cypryáná, ktorego ſentymentá ſa według Kościołá Swiętego, zdánia, on tę prawdę ugruntował ná Conciliách trzech, á potym wielkie Concilium Niceńſkie ogłoſiło też prawdę w oſmym ſwym kánonie, záczym deſperácya zámyka záwſze w ſobie herezya, co nam ma większy od niey wſtręt czynić.

Ták tedy trzebá umacniáć chorego od deſperácyi kuſzonego; trzebá mu to przekładáć, iż dobroć Boſka ieſt nieſkończona; że niemáſz y nayſproſznieyſzego grzechu, ktorego by po-

kutá

kutá zgłádzić nie mogłá, że Bog ſię ná to obowiązał obietnicą ſwoią; że deſperácya o ſwoim zbáwieniu, ieſt nay większym że wſzyſtkich grzechow, iż Bog nieſkończenie kocha grzeſznikow do niego ſię náwracaiących; że Syn iego zá nich dał życie y krew ſwoię; że iedná kropelká tey krwie doſtáteczna ieſt ná zgłádzenie wſzyſtkich cáłego świátá zbrodni, y że zá niego cále wſzyſtkę wydał, że Bog by mu był ták długo nieczekał, y nie dał tey ſpoſobności do náwrocenia, gdy by go chciał zgubić; że Bog ſkłámáć nie może, że przyſiągł w Piſmie, iż niechce śmierci grzeſzniká, ále żeby ſię náwrocił; że Bog nam nic niepodobnego nie przykazuie, á ponieważ roſkażuie nam czynić pokutę przy śmierci, to też daie y łáſkę do czynienia iey, że Syn Boſki nigdy ſię źle nie obſzedł z żadnym grzeſznikiem;

że odpuścił dobremu Łotrowi, Mágdálenie, Publikánowi, Niewieście cudzołożnicy, y niezmiernie wielu osobom, árcy złego życia, iáko tylko poczęli szczerze tego żáłowáć, iż go obrázili; że náwrocenie grzesznriká wielka cześć Bogu przynosi; że Aniołowie SS. wszyscy oczekuią iego náwrocenia z święta niecierpliwością; że z tąd niezmiernie wielkie wesele uczynia w niebie, że iego náwrocenie więcey chwały y satysfakcyi uczyni Bogu, niżeli wielu niewinnych osob życie oziębłe; że wszyscy święci prosza za nim; że przyczyná Nayświętszey Pánny iest wszystko mogaca, obiáwiłá to samá, S. Brygidzie, iż niemász grzesznriká, by naywiększy był y zdesperowány práwie, ktoryby niemogł ználeść łáski y miłosierdzia u Syná Iey, byle się uciekł do niey; że Swięty Bernard nas o tym mocno ubespiecza,

y bydź

y bydź muśi że ták rzekę rękoymią w tym punkcie.

Dobra rzecz ieszcze przywieść tákiemu choremu przykłády niektorych wielkich grzesznikow, iáko to Teofilá, Máryi Egipcyáki, ktorzy byli z mocy diabelskiey wybáwieni przez przyczynę Mátki Boskiey. Można ieszcze dodáć serca tym osobom upadaiącym w dobrey nádziei, przez owe słowá S. Augustyná: Niech zły nie desperuie nigdy dla wielkości zbrodni swoich, wiemy iż dáno zá nas wielki okup, álbowiem odkupieni iesteśmy krwią JEzusa Chrystusa. A coż wám może odmowić ten, ktory dał siebie samego zá was? Y możecież wątpić, że wam da cząstkę życia swego, ktory chciał mieć cząstkę w śmierci wászey.

Można też ieszcze przekładáć mu zdánia tegoż S. Doktorá, ktore są niezmierney pociechy: *O moy Boże Ty*

iesteś stworca wszystkich rzeczy; Y lubo we wszystkich dziełách twoich wielce dziwny iesteś, iednák ia nic ták wielkiego, y ták podziwienie wymuszaiącego nie widzę, iáko twoie miłosierdzie. Nie gardzisz nikim, nikogo nie opuszczász, nie brzydzisz się żadnym, chociaż naywiększym grzesznikiem, chybá tym, ktory iest ták szalony, iż się tobą zbrzydzi y odwraca się od ciebie. Jeżeli żałuię zá moie grzechy, ty mi one odpuszczasz: *Jeżeli powracam do ciebie, Ty mię przyimuiesz?*

Ná koniec trzebá mu przypomnieć lekarstwo, ktorego używał Swięty Bernard w swoich pokusach; miał bowiem zwyczay schrániáć się w Rány Zbáwiciela nászego, y tám się rozumiał bespiecznym, mawiał: Popełniłem wielkie grzechy; sumnienie moie lęka się ich, ále się niemi niezmiesza, ile tylko pámiętáć będę ná Rány Páná moiego;

álbo-

álbowiem poniosł ie zá moie nieprâwości. Coż iest śmiertelnego, co by nie
...uſa Chry-



Dupuis gez. 95. Stahlstich v. Carl Mayer's K-Ans Nürnberg.

Gegrüßet seist Du o heiliges Kreuz Du einzige Hoffnung der Sterblichen.

Verlag von Carl Mayer in Nürnberg.

...e pokuſy,
...y przeci-
...ić y zmo-

...iedowiar-
...ſzátánie;
...Ia wierzę
...ę obiáwił,
...y Kościoł
...wſpomoż
...cię kuſić
...omniy ná
...ność grze-
...gá z głę-
...nie *wchodź*
w ſąd z ſługą twoim; álbowiem żaden ſię uſpráwiedliwić przed tobą nie może: Jeżeli grzechy náſze ſurowie roztrząſać

 bę-

Ach panie nie wchod

iesteś stworca wszystkich rzeczy; Y lubo we wszystkich dziełách twoich wielce dziwny iesteś, iednák ia nic ták wielkiego,
szaiacego
sierdzie.
nie opusz
dnym, cho
kiem, chyl
ny, iż się
od ciebie.
chy, ty n
powracam
Ná kon
lekarstwo,
nard w swo
zwyczay so
ciela nászeg
spiecznym,
kie grzechy
ich, ále się niemi niezmiesza, ile tylko pámiętáć będę ná Rány Páná moiego;
álbo-

álbowiem poniosł ie zá moie nieprâwości. Coż iest śmiertelnego, co by nie było zleczone śmiercią JEzuſá Chryſtuſá?

Te tedy ſą pryncypálnieyſze pokuſy, ktoremi czart kuſi dobrych, y przeciwko ktorym trzebá ſię uzbroić y zmocnić w życiu.

Gdy cię wieść będzie do niedowiarſtwá, rzecz mu: Idź precz ſzátánie; ty ieſteś Oyciec kłamſtwâ; Ia wierzę wſzyſtko to, cokolwiek Bog obiáwił, y to wſzyſtko czego nas uczy Kościoł Swięty: Wierzę moy Pánie, wſpomoż niedowiarſtwo moie. Gdy cię kuſić będzie do prezumpcyi, przypomniy ná ten czas wielość y rożliczność grzechow ſwoich, y mow do Bogá z głęboką pokorą: *Ach Pánie nie wchodź w ſąd z ſługą twoim; álbowiem żaden ſię uſpráwiedliwić przed tobą nie może: Jeżeli grzechy náſze ſurowie roztrząſáć*

Ach pánie nie wcho

będzieſz, á ktoż wytrzyma? Gdy cię przywieść zechce do deſperácyi, mow z Dawidem: *Pánie moy y Boże moy w tobie ufam, proſzę cię źbawże mnie.* W Tobie Pánie nádzieię moię położyłem, niech że záwſtydzony nie będę. Wybaw mię y zbaw mię nie z moiey, lecz z twoiey ſpráwiedliwości. Nákłoń uchá ná prozby ſługi twego, y zbaw mnie, bo ty ieſteś ſiłá moiá, y ucieczká moiá. Moy Boże wybaw mnie z mocy grzeſzniká, mego nieprzyiaciela, ktory mnie chce zgubić, iżem ſługá twoy, y że do ciebie należę. Możeſz ieſzcze używáć tych ſłow Kościołá Swiętego, ktore ſą pełne pociechy: Pámiętay nayłáſkáwſzy JEzu iż dla ſzukánia mnie tyleś drog odpráwił; iż dla tego, ábyś mię ſzczęśliwym uczynił, ſam ſtałeś ſię naynędznieyſzym ze wſzyſtkich ludzi. Ach nie trać w dzień ſądu twego, tego

ſtworzenia, ktore cię ták wiele koſztowało, y ktoreś ták barzo ukochał; chętnie ná ſad poydę, bylebyś między mną y twoią ſpráwiedliwością poſtáwił Krzyż twoy; Ty Pánie moy uſpráwiedliwiaſz mnie, á ktoż ſię odważy potępić mię?

Ná koniec we wſzyſtkich poturbowániach y niecierpliwośći, mow z Dawidem: Duſzo moiá, y nie poddaſzże ſię Pânu twemu? od niego pochodzi cierpliwość twoiá wſzyſtkâ. Podday ſię Bogu twemu á wzyway go w twych potrzebách. O to ciáło moie, y ſerce moie omdlewa, o Boże, Ty ieſteś Bogiem ſercá mego, y cżaſtká moiá ná wieki. Czegoż prágnę ná Niebie, âlbo czegoż żadáć mogę ná ziemi oprocz ciebie? Urádowałem ſię z tego, co mi powiedziâno, iz do Domu Páńſkiego poydziemy.

ROZDZIAŁ CZWARTY

Co trzebá czynić ku końcu choroby.

JEżeli kiedy człowiek potrzebuie wſpomożenia y rátunku, to naybarziey w tey potyczce, ktora ma mieć z śmiercia ý z Czartem; lecz ná ten czas naymniey ſpoſobnym ieſt przyiać te rátunki dla tego, iż zwyczaynie naybarziey w ten czas nie ma używánia zmyſłow, ogołocony ieſt że wſzyſtkiey śiły. Iedno niedozwala mu przyimowáć náuki, drogie iż ich práktykowáć nie może. Záczym koniecznie potrzebna ieſt, w życiu to czynić, co śię przy śmierci czynić nie będzie mogło, áby to dalſze przygotowánie záſtapiło niedoſtátek tego, ná ktorym ná ow czas zbywáć będzie; á ieżeli by nam ieſzcze iákie świátło zoſtawáło, moglibyśmy śię bez wielkiey ciężkości y ápplikácyi rozumu ćwiczyć w tym, do czego śię przyuczemy w

życiu.

życiu. Kłádę tu dwie náuki w tey ostátniey części. Iednę dla chorych, ktorzy ieszcze się będą mogli zábawić z Bogiem. Druga dla âssystuiących chorym, w ktorychto ręku że tâk rzekę, są klucze do życia y śmierci, do niebá y piekłá.

PUNKT PIERWSZY

Słowá umieraiącego JEzusa Chrystusa.

SWięty Jan Damáscen názywa człowieká, sposobem wielce duchownym, Taiemnica, ktorey początek iest wyniść z Bogá, y koniec powrocić do Bogá. Wychodzi z niego przez swoie národzenie, â powraca się do niego przez śmierć. Nâsi Rodzice że ták mam mowić, tylko pomagaią nam wyniść z Bogá. Zâś kâpłâni ktorzy nam pomagaią umierâć, powracaią nas Bogu. Naypryncypalniey zâś przy skonâniu dopełnia się tâ wielka taiemnicâ zbâwienia nâszego,

tám to ieſt ten ſtrâſzny czas, ktory ma wydáć wieczność dobrá, álbo złą: dla czego trzebá go dobrze zażyć.

Lecz trudność ieſt wiedzieć, co ma czynić chory, gdy ſłábość ciáłá iego y gwałtowność złego, nie dopuſzczaią mu, áby ſię rozumem áplikował, y przyimował duchowne rátunki od tych, ktorzy mu áſſyſtuią. Ia nie ſadzę áby w ten czas było przyzwoitſze nabożeńſtwo, iáko pátrząc oczymá ciáłá y rozumu ná Krucifix y przypomnieć ſobie słowá, ktore JEzus umieraiąc wyrzekł ná ziemi. To ieſt naypięknieyſze, nayſłodſze, naypieſzczeńſze, naypożytecznieyſze, nayłáſkáwſze, y naybarziey pociechę przynoſzące nabożeńſtwo między innemi.

Aby go dobrze poiąć, trzebá to uważáć, że Syn Boſki przyſzedł ná świát ná to, áby nas náuczył żyć y umieráć, Zycie iego ieſt przykłádem wſzyſt-

wſzyſtkich pięknych żywotow. Smierć iego ieſt przykłádem wſzyſtkich pięknych śmierci. Trzebá ſię nam oboygá uczyć, ile że Bog nam ná przykład do náśládowánia one ſtawia przez te słowá do Moyżeſza rzeczone: *Pátrz y wyrażay ten wielki wizerunek, ktoryć ieſt pokażány ná gorze.*

Niemożna przy śmierci mieć obiectum barziey uweſelaiacego, iáko te; ktoż bowiem będzie ſię lękał umieráć, widzac Zbáwicielá ſwego umieraiacego? kto deſperowáć będzie widzac umieraiacego dla ſwoiey miłości? kto będzie áprehendowáć diabłá, umieraiac ná Ręku ſwego Odkupicielá? Ieżeli znák Krzyża Swiętego rozgania náſzych nieprzyiacioł; iákoż ſię ośmielá uderzyć ná chorego tego, ktorego ſerce przybite ieſt do Krzyżá? A ieżeli ſpoyrzenie ná węża miedziánego záchowywáło od śmierci ciáłá tych, kto-

rzy nań pátrzáli, ktoż wątpić może, iż ſpoyrzenie ná Syná Boſkiego, ktorego figurą był ow wąż, nie záchową od śmierci duchowney tych, ktorzy go z wiárą uważáć będą.

Gdy tedy chorym będzieſz, trzebá to ſobie wyperſwádowáć, że Bog do ciebie mowi iáko do Moyżeſzá: *Pátrz y czyń według tego wizerunku, ktory ci był poſtáwiony ná gorze.* Albo li ieżeli chceſz, wyſtaw ſobie Páná náſzego, ktory mowi do ciebie, co y do Uczniow ſwych mowił: *Dałem wam przykład ábyście czynili według tego, iákom ia czynił.*

Ze záś JEzus wymowił ná Krzyżu ſiedm ſłow, ktore ſą iákoby ſiedm pieczęci kſięgi żywotá, iákoby ſiedm ſztuk lichtarza, iáko ſiedm kolumn Kośćiołá mądrości, ktore podáią bardzo śliczne náuki, y árcy ſłodkie pociechy wſzyſtkim chorym; trzebá zá

dobre-

dobrego żdrowia zrozumieć, co w ſobie zámykaią, y náuczyć ſię w tym ćwiczeniu, áby chory przy śmierci bez wielkiey áplikácyi rozumu mogł z nich mieć ten pożytek, ktorego ſię żąda.

PIERWSZE SŁOWO

Oycze moy odpuść im, álbowiem nie wiedzą co czynią. Luc: 23. v. 34.

TO pierwſze ſłowo, ktore Syn Boſki ná Krzyżu wymowił, ieſt ſłowo miłości ſłodyczy y cierpliwości, ktore nas powinno náuczáć y cieſzyć w náſzey chorobie. Zeby záś przeniknąć ſens ſłowá tego, dwie rzeczy uważáć trzebá.

Pierwſzá, iż Pan náſz JEzus miał nas wſzyſtkich ná ow czas w myśli ſwoiey, y proſił Oycá ſwego nietylko zá Zydámi, ktorzy go według ciáłá krzyżowáli, lecz y zá wſzyſtkiemi Chrześciánámi, ktorzy duchownie

mieli go krzyżowáć. Jáko bowiem pożytek z męki Iego miał ſię ná wſzyſtkich ludzi áż do końcâ świátâ rozciagáć, ták też modlitwá iego záwieráłá w ſobie powſzechnie wſzyſtkich tych, ktorzy byli przyczyna śmierci iego.

Powtore, trzebâ uważáć, iż tę modlitwę czynił, âby nam otrzymał od Oycá ſwego miłoſierdzie, y żeby nas náuczył, co mamy czynić przy śmierci. To záłożywſzy, gdy chorowáć będzieſz, pátrzayże ná twoy Krucyfix oczymá ciáłá, lub rozumu, y pámiętaiac ná to pierwſze słowo, wierz mocno, iż to zá toba Syn Boſki wyrzekł ie, y że go ieſzcze y teraz ponawia do Bogá Oycâ ſwego, będac w niebie, y mowiac! Oycze moy odpuść temu nędzarzowi choremu grzechy, ktore popełnił, álbowiem on niewiedział, co czynił.

Czyń

Czyń też y ty tę ſamę prozbę do Bogá, záklinay go przez záſługi śmierci, y męki Syná iego, á oſobliwie przez tę wſzyſtko mogącą modliwę, áby ci odpuścił wſzyſtkie cáłego życia twego grzechy.

Lecz że miłoſierdzie Boſkie náſzym ſię miárkuie, y ze on nie odpuſzcza tym, ktorzy też odpuścić niechcą; áby tedy tę łáſkę otrzymáć, koniecznie, potrzebna ieſt, ábyś też odpuścił bliźniemu twemu; Dla czego ieżeli maſz iákiego nieprzyiaciela, nie omieſzkay pogodzić ſię znim, oświadczaiąc ſię przed Bogiem, że lubo ciężki wſtręt czuieſz, iednák odpuſzczaſz wſzyſtkim, ktorzy cię obrázili. Ofiáruy mu prozbę Syná Iego, y zá Iego mow przykłádem: Boże moy, Oycze moy, odpuść moim nieprzyiaciołom, álbowiem nie wiedzieli co czynili. Odpuść tym, ktorzy mi wydarli do-

brá moie przez ſwoie gwałty y nieſpráwiedliwość. Odpuść tym, ktorzy mi wzięli ſławę przez obmowy ſwoie y kálumnie. Odpuść tym; ktorzy mię utrapili, y ktorzy ſą przyczyną śmierci moiey. Oto ci Pánie zá nichże ſámych ofiáruię, życie moie; y kontent będę umieráć, byleś uczynił z niemi miłoſierdzie.

DRUGIE SŁOWO

Záprawdę mowię tobie, iż dziś będzieſz ze mną w Raiu. Luc: 23. v. 43.

TO ieſt odpowiedź, ktorą Syn Boſki dał dobremu Łotrowi proſzącemu, áby nań wſpomniał JEzus, gdy przyidzie do Kroleſtwá ſwego.

Ci dway Łotrowie, mowi Swięty Grzegorz reprezentowáli wſzyſtkich ludzi! Pierwſzy, przeznáczonych, drugi odrzuconych, idąc zá tą myślą S. Grzegorzá, trzebá uważáć ſię ták ná łożku náſzym, iáko dobrego łotrá ná

krzyżu, y náśládowáć cnot tego wſpániáłego penitentá, ktoremu SS. Oycowie przedziwne dawáli pochwały; ſzczegulniey wychwalaiac iego pokorę y cierpliwość, ktore wydał cnoty w modlitwie do Syná Boſkiego uczynioney, y w ſtrofowániu ſwego towárzyſza, mowiac do niego: *Y ty też będac ſkazány ná iednez mękę, á nie máſz boiáżni Boſkiey? Co my, ſpráwiedliwie to ponoſiemy, bośmy to bárzo záſłużyli; lecz ten nic złego nie uczynił.* Potym obrociwſzy ſię do JEzuſa Páná; rzekł mu: *Pánie pámiętay ná mnie gdy przyidzieſz do kroleſtwá ſwego.*

Ty też wyznay zá przykłádem S. Dyſmy, żeś barzo záſłużył to złe, ktore cierpiſz, y mow z głęboka pokora. Moy Boże, nie mam przyczyny ſkárzyć ſię, że mię boleściámi trapiſz, záſłużyłem to, co ponoſzę y ieſzcze nieſkończenie więcey. Obchodziſz

dziſz ſię ze mna z wielka łáſkáwościa; luboli wielka ieſt boleść y utrapienie moie, nie zrownaia iednák z żadna wina moia, by naymnieyſza, lecz co zá winę popełnił Syn twoy iedyny, że go widżę do krzyża przybitego! Ach mnie! moiec to grzechy ták go zámordowáły. O Oycze naylitościwſzy, iáko łáſkáwym ieſteś ku nędznemu niewolnikowi; á iáko ſurowym ná niewinnego Syná twego! ſpodziewam ſię iż męki iego złaczone z iego niewinnościa, otrzymaia mi odpuſzczenie wſzyſtkich grzechow moich.

Druga rzecz, ktora ma czynić chory, ieſt, udáć ſię do Páná náſzego mowić do niego z ufnościa: Wyznaię o moy Zbáwicielu, iż ieſteś Syn Bogá żywego, y w tey wierze chcę umrzeć: nie zmiernie tego mi żal, żem cię obráził: pámiętay ná mnie teraz, gdyś przyſzedł do kroleſtwá twego. A tu

uſty-

usłyszysz Syná Boskiego, ktory ci odpowie: *Záprawdę mowię tobie, dziś będziesz ze mną w niebie.* Tá samá myśl powinná wyrwáć duszę z ciáłá. O gdybym był ták szczęśliwy, ábym przy moiey śmierci usłyszał te słowá! Wyrzecze ie Syn Boski w głębokości duszy twoiey, ieżeli wierzysz y w nim nádzieię mieć będziesz.

TRZECIE SŁOWO

Niewiásto oto Syn twoy. Y potym oto Mátká twoiá. Joan: 19. v. 26. & 27.

JEżeli Syn Boski ná Krzyżu wiszac pámiętał o Łotrze iednym, y o nayokrutnieyszych nieprzyiacielách swoich, dopieroż barziey nie mogł zápomnieć Mátki swoiey y kochánego Ucznia, ktorzy wraz stali pod krzyżem. Spoyrzał ná Mátkę y rzekł do niey: *Niewiásto oto Syn twoy*, potym obrociwszy się do Ucznia, rzekł mu: *oto Mátká twoiá.*

Jeſt poſpolite Oycow SS. zdánie, iż przez te ſłowá ſwoie Syn Boſki poſtánowił Nayświętſzą Pánnę, Mátką ludzi, y przeznáczonych, ktorzy iey oddáni byli w oſobie Janá Swiętego; z tad záś idzie, iż ktory człowiek nie ieſt Synem Máryi, nie będzie Synem Boſkim, áni dziedzicem chwały iego. Dla czego powinniśmy ią czcić, ſłużyć iey, kocháć ią, y iey wzywáć w káżdym czáſie, ále naybarziey przy śmierci, z rácyi, że ná ten czás naybarziey pomoc iey nam ieſt potrzebna. Potym, ponieważ oná byłá przytomną przy śmierci naypierwſzego z przeznáczonych, ma tedy nieiákie práwo być obecną przy śmierci wſzyſtkich, ktorzy maią bydź zbáwionemi. Swięta Tereſſa máło co przed ſwą śmiercią mowiłá iż w ſercu ſwym z tąd niezmierną czuła pociechę, że umierałá Corka Nayświętſzey Pánny, y Cor-

y Corka Kościołá Swiętego. Nietrzebá tych dwoch rzeczy rozdzieláć; áby bydź synem Nayświętszey Pánny trzebá bydź synem Kościołá Swiętego, á żeby bydź synem Kościołá Swiętego, trzebá bydź synem Nayświętszey Pánny; ile że S. Augustyn mowi: że oná nas duchownie poczęłá y zrodziłá w Kościele.

Trzebá tedy pátrzeć ná twego wielkiego Zbáwicielá ná Krzyżu, y ták sobie perswádowáć, iż cię poleca swoiey Nayświętszey Mátce, mowiac do niey: *Niewiásto o to Syn twoy.* Mátko moiá o to Syn twoy choruie, weśże o nim stáránie, tobie go zálecam. Potym słuchay co mowi do ciebie: *Oto Mátká twoiá.* Synu moy o to Mátká twoiá, miey w niey ufność, proś iey niech cię rátuie, oná bowiem wszystko mogaca iest u mnie. Ci ktorych oná pobłogosłáwi, będa błogosłáwie-

ni od Oycá mego; wſzyſtkich tych zbáwię, zá ktoremi, áby byli zbáwieni, oná proſić będzie.

Nie można tego y poiąć, iáko wſpomnienie ná to, ſłodkie ieſt przy śmierci, y iáko Imie Máryi ſtraſzne ieſt y ogromne czartom. Mowże do niey z Kościołem: Márya Mátko łáſki, Márya Mátko miłoſierdzia, broń nas przeciwko náſzym nieprzyiaciołom, y przyimiy nas w twoię obronę w godzinę śmierci, Swięta Márya Mátko Boża modl ſię zá námi grzeſznemi teraz, y w godzinę śmierci náſzey, Amen.

CZWARTE SŁOWO

Boże moy, Boże moy, czemuż mię opuścił. Math: 27. v. 46.

ZAleciwſzy Pan náſz Nayświętſza Mátkę ſwoię, chciał bydź opuſzczonym od Oycá ſwego, dla tego, áby umierał bez wſzelkiey pociechy, y

żeby

żeby ia nam przy śmierci wysłużył. Ten to iest lager kielichá Iego, ktory záwiśł ná umknieniu wszelkich pociech czułych, ktoreby mogły wspierać Iego nayświętsze Człowieczeństwo pod ciężarem niezliczonych mąk, bo co do wyższey części Duszy Iego, był záwsze Bogiem, záwsze świętym, záwsze szczęśliwym. Tę záś mękę chciał ponieść dla dwoch przyczyn.

Pierwsza tá, iż wyrażał ná sobie osobę grzesznika, ktory to zásługuie, áby był opuszczony od Bogá przy smierci, wziął bowiem ná siebie wszystkie grzechy násze, y chciał bydź podległy károm wszystkim, ktore im należáły, z ktorych naywiększa y nayokropnieysza iest, to ostátnie opuszczenie przy końcu życia. Jákoż y wycisnęło mu łzy z oczu, ięczenia z sercá, skargi z ust, iáko Swięty Páweł świadczy.

Powtore, chciał ponieść tę torturę y bydź opuſzczonzm przy śmierci, áby nam wyſłużył łáſkę, żebyśmy my nie byli opuſzczonemi przy ná-ſzey: wſzyſtkie bowiem, męki Syná Boſkiego ſą doſyćuczynienia oraz y lekarſtwá. Doſyćuczynienia zá prze-ſzłe, záś lekarſtwâ y prezerwátywy ná przyſzłe. Dla czego ſłowá te, ktore ſą wyrażeniem niezmierney ciężkości y boleści, ſą dlá nas zrzodłem nieźli-czonych pociech, umacniaią duchá náſzego przeciwko wſzyſtkim poſtrá-chom śmierci, przeciwko wſzyſtkim pokuſom nieprzyiacielſkim, przeciwko nátárczywym boleściom, przeciwko upadnieniu nâtury dokonywaiacey, to záś tym ſpoſobem, iż w nas wzbu-dzaią nádzieię, że nas Bog nieopuści w tey oſtátniey potrzebie náſzey.

Zeby záś dobrze zażyć tego lekar-ſtwá, trzebá to obſerwowáć, iż práwie

żadne-

żadnego chorego niemalz, áby przed śmiercią nie miał wpaść w nieiáką boiaźń, y áprehensyą sądow Boskich, á ztąd w nieiáką ciężkość sercá y poturbowánie rozumu; czyli to pochodzi z nátury ustępuiącey gwałtownemu złemu; czyli od złego duchá, ktory chce duszę wprowádzić w nieufność; czyli też Bog sam iest tego Autorem, przez umknięcie swych pociech dla tego, âby dał skosztowáć choremu z tego kielichá, ktory pił Syn iego; czyli też ná koniec wszystkie te trzy przyczyny zeydą się dla wyprobowânia tey duszy, y wszystkie się oraz przykładaią do iey męki, lub zásługi: zkądkolwiek tedy to pochodzi, ia trzymam iż mało iest dusz, ktoreby nie miały cząstki w tym opuszczeniu Syná Boskiego, y ktore by nie były przeięte boiáźnią ná zbliżánie się śmierci, lubo w duszach dobrych

brych ieſt barzo lekka boiaźń y nie długo trwaiaca.

To założywſzy, gdy poſtrzeżeſz, iż duſza twoiá wchodzi w cienie śmierci, że słońce poczyna ſię ćmić ciemnościámi ſtráſznemi, po twoim rozciagaiacemi ſię rozumie, y gdy iuż niewidziſz áni niebá, áni ziemi dla odebránia z nich iákieykolwiek pociechy; ná ten czas naybarziey trzebá ci pilnie ſię wpátrywáć w twoy Krucyfix, y ná to pámiętáć, że Pan náſz, przez ſwoie opuſzczenie nam wysłużył, żebyśmy nie byli opuſzczonemi: przez ſwoy ſmutek; wysłużył nam, ábyśmy mieli pociechę; przez boiaźń ſwoię wysłużył nam to, żebyśmy byli zmocnieni y ubeſpieczeni. Potym trzebá ofiárowáć Bogu męki Syná iego, mowiac do niego z pokora y ufnościa: *Boże moy, Boże moy, czemuś mię opuścił?* Wyznaię że ſpráwiedliwy

ieſteś,

ieſteś, y żem to záſłużył, ábym był opuſzczony przy śmierci, ponieważem cię tylekroć opuścił; odſtąpił w życiu moim. Lecz poprzyśięgam cię Oycze miłośierdzia, żebyś weyzrzał ná Syná twego umieraiącego bez wſzelkiey pociechy. Jeżeli záś tego potrzebá, ábym był opuſzczony, niechże to nie będzie zupełnie y ná záwſze: o to mię wſzyſcy odſtępuią, o to przyiaciele moi tyłem śię do mnie obracaią, iuż niemam nikogo, kto by mię w tym ſtanie moim pocieſzył: Lecz ty Pánie nie opuſzczay mię, gdy będę bez śiły, bez żadney podpory y wſpomożenia; przybyway ná moy rátunek, pokryi mię ſkrzydłámi twemi przeciwko nieprzyiaciołom moim, broń mię; Gdy uſtánie śiłá moiá, nie opuſzczay mię.

PIĄTE SŁOWO

Prágnę. Joan: 19. v. 28.

TO słowo Syná Boskiego umieraiącego, osłodzi twoie boleści, ieżeli zrozumiesz co w sobie zámyka.

Trzebá wiedzieć, iż Páná nászego ná Krzyżu paliło dwoiákie prágnienie: iedno według ciáłá, drugie duchowne: Według ciáłá pochodziło z wylania krwi: ták obficie w Ogrodzie Getsemáńskim, to przy okrutnym biczowániu, y ná Krzyżu z cáłego ciáłá wypływaiącey. Chciał oznaymić to prágnienie ták dla tego, ábyśmy wiedzieli tę boleść Iego, y żeby przyczynił sobie męki: álbowiem wiedział iż ná ochłodę niemiał mieć co innego, tylko żołć y ocet. Wziął go w ustá swoie, ále nie połknął, álbowiem uspakaiał zmysły, á boleść tłumił. Prágnienie, ktore cierpiał, y żołć, ktorą wziął, są káry twego obżarstwá, kto-

re

re chciał podiąć dla dosyćuczynienia ſpráwiedliwości Bogá Oycá ſwego. Oprocz tego prágnienia według ciáłá, miał y drugie duchowne, ktore go paliło y niſzczyło; á to byłá żądza, ktorą miał zbáwić wſzyſtkich ludzi, y cierpieć zá nich. *Prágnę:* Pyta ſię ieden z Doktorow kościelnych: Pánie ktoreż to ieſt prâgnienie, ktore cię dręczy? Y podobnaż to âby cię barziey dręczyło prâgnienie, á nizeli Krzyż twoy? nie uſkarzaſz ſię ná krzyż, á ſkárzyſz ſię ná prágnienie. S. Auguſtyn odpowiada, iż Pan JEzus był ſpalony prâgnieniem zbáwienia náſzego; y że go bardziey dręczyłâ zgubá duſz náſzych, â niżeli męká krzyżowa.

O iáka ufność powinniſmy mieć w Bogu iedynym, ktory zá nas wylał krew ſwoię aż do oſtátniey kropelki, y umiera z prágnienia, ktore ma zbáwienia náſzego! Ci, iákom mowił,

ktorzy

ktorzy wątpią, áby Pan nász był ich odkupicielem, nie będą mieć czástki w tey pociesze, áni w tey nádziei. Ty záś duszo wierna gdy chorowáć będziesz, pámiętay ná prágnienie Syná Boskiego, y ćwicz się w tych czterech przestrogách, ktore ci tu podáię. Naprzod znoś cierpliwie upáły gorączki twoiey, y tey álterácyi, ktorey ci iest przyczyną. Powtore zá przykłádem Páná twego przyimuy wszystke lekarstwá, ktore ci podawáć będą, chociażby nayprzykrzeysze były: Jeżeli do nich wpuścisz kropelkę żołci JEzusowey, odeymie oná wszystkie ich gorycz, y spráwi że ci się będą zdawáły słodsze nád wszystkie słodyczy. Potrzecie, wzbudź w sobie wielką ufność w Pánu nászym JEzusie Chrystusie, ktory ták bárzo prágnał twego zbáwienia, że aż od tego prágnienia umarł. Nákoniec wzbudź w so-

bie wielkie prágnienie widzieć Bogá, y mow iáko Pan twoy, ná krzyżu twoim: *Prágnę.* Uprágnęłá duſzá moiá prágnieniem bárzo rozżarzonym, używáć Bogá, ktory ieſt mocny y żywy. Kiedyż to będzie, ábym go ogladał, y kiedyż w obecności iego znaydowáć ſię będę? kiedyż przyidzie ten ſzczęśliwy moment? kiedyż poydę ſię nápawáć, y gáſić prágnienie moie, w zrodłách pociech wiecznych? Ach mnie! ieſtem iáko biedny ieleń ścigány pſami, y palony prágnieniem, do ochłody wod wzdychaiacy. O iáko teſknię w życiu! o iáko prágnę cierpieć! o iáko żadam wielce umrzeć! moy Boże wyprowadź co prędzey duſzę moię z tego iey więzienia.

SZOSTE SŁOWO

Spełniło ſię Joan: 19. v. 30.

JAkoby mowił: ofiárá cáłopalenia ſpalona ieſt, ofiárá iuż dokończona,

Proro-

Proroctwá ſpełnione ſa. Teſtáment nowy uſtánowiony, grzechy odpuſzczone, więźnie uwolnieni, Sákrámentá poſtánowione ſa, Swiát náprawiony, diabeł zwyciężony. Wſzyſtkie wole Bogá Oycá mego wykonáne, y ſpráwiedliwości iego zádoſyć ſię ſtáło. Wſzyſtko to, co było opowiedziáne przez Prorokow y figurowáne przez práwo, ieſt do punktu wykonáne. Już mi nic nie zoſtaie czynić, iuż umieráć będę. Otoż to ſię znáczy w tym ſłowie Syná Boſkiego: *Spełniło ſię.*

Dobrzy y źli przy śmierci rzekna: *Spełniło ſię*, lecz bardzo z wielka rożnica. Zli rzekna: *Spełniło ſię*, náſze roſkoſzy przeſzły, náſze uciechy ſkończone ſa, náſze dni piękne y weſołe záćmione, náſze nádzieie iáko dym znikneły, czas náſz upłynał, złość náſzá dopełniona, umrzeć trzebá, y

bá, y poiść cierpieć męki, ktore ſię nieſkończą nigdy.

Spełniło ſię: Rzękną ludzie dobrzy. Náſze dni przemineły złe, náſze cierpienia ſkończyły ſię, náſze prace dokończone, náſze potyczki iuż zákończone, iuż pokuty czynić nie potrzebá, iuż krzyża nie noſić, áni boleści podeymowáć, áni trudności zwyciężáć, áni pokus: Idziemy do kraiu chwały y uciech, kędy weſele náſze końcá mieć nie będzie.

Jeżeli ty záś niemożeſz mowić tego: *Spełniło ſię*, we wſzelkiey obſzerności, iáko go mowić będą ludzie dobrzy, dla tego niemaſz wpadáć w wątpliwość o twoim zbáwieniu. Lecz powinieneś zoſtawáć w uſpokoieniu, pátrząc iáko mowi Páweł S. ná Autorá wiáry, y ná dopełniaiącego zbáwienie twoie JEzuſa Chryſtuſa ná Krzyżu. Albowiem nie ná nim ſámym

mym záwiſło, ábyś był zbáwiony. On uczynił wſzyſtko, co do niego należáło, y co było do tego potrzebne: ſpráwá zbáwienia twego z iego ſtrony iuż dopełnioná, dokończona, Słuchay iáko mowi Swięty Páweł: náuczył ſię poſłuſzeńſtwá przez te męki, ktore cierpiał; y przez ſkończenie życia ſwego ſtał ſię Autorem zbáwienia wiecznego dla tych wſzyſtkich, ktorzy ſą poſłuſzni woli iego.

Trzebá tedy ábyś pod czas twoiey choroby częſto pogladał ná Krucyfix, y żebyś ſłyſzał Zbáwicielá twego wołaiacego. Wſzyſtko ſię ſpełniło, wſzyſtko iuż dokończone. Oycze moy, oto życie moie zniſzczone dla tego mizeraká chorego, uczyniłem to wſzyſtko co było potrzebne dla iego zbáwienia, uczyniłem doſyć zá grzechy iego, wyſłużyłem mu niebo. Ty Oycze widziſz że ieſt wierny, że ieſt Sy-

nem

nem Kościołá mego, że ieſt członkiem ciáłá mego. On we mnie wierzy, on we mnie pokłada ſwoie nádzieie, on chętnie umiera dla mnie. Oycze moy polecam ci go, przyimiy duchá iego w Ręce twoie.

Potym záś gdy chory podziękuie Pánu náſzemu zá tyle podiętych prac, mak, dla niego lubo niewdzięczniká, niech mowi do niego ſercem pełnym miłości y ufności:

O moy Zbáwicielu! oto życie moie ſkończone, dopełnione, mam wyniść z tego świátá, ponieważ ci ſię ták upodobáło; przyimiyże duſzę moię w ręce twoię, y day iey weyście do kroleſtwá twego. Pánie moy, zbáwienie moie, ieſt dzieło Rąk twoich, y ſzácunek krwie twoiey; Jeżeli zbawiony nie będę, będzie czegoś niedoſtawáć pracy twoiey, odkupienie twoie nieiáko niedoſkonáłe będzie. Do-

kończ o ſłodki JEzu, to, coś záczał, prágnę ták iáko ty zniſzczyć ſię w ogniu miłości; Y ieżelim przepędził życie moie w twoiey nienáwiści, dokończyć go prágnę w miłości twoiey. Przyimiyże zá wdzięczna tę, ktorać czynię ofiárę, y nie dopuſzczay áby tá duſza, ktora ci ieſt ták miła, y ktora cię ták wiele koſztowałá, miáłá zginać ná wieki.

SIODME SŁOWO

Oycze w Ręce Twoie polecam Duchá mego. Luc: 23. v. 46.

SWięty Atánázy powiada, iż Pan náſz JEzus Chryſtus będac głowa wſzyſtkich ludzi, polecaiac duchá ſwego Bogu, wraz y wſzyſtkich duſze polecił, y że tu mowi w oſobie ludzi ſpráwiedliwych, iáko w opuſzczeniu ſwoim mowił w oſobie grzeſznikow. Dla czego gdy chorym będzieſz, powinieneś wierzyć, iż ná ow czas my-

ślił o tobie, y zálecał duſzę twoię Bogu Oycu ſwemu; bo iáko mowi S. Páweł, iż ten ktory ieſt ściśle z Bogiem złączony przez łáſkę, ſtaie ſię iednymże duchem z nim. A zátym Syn Boſki polecaiąc Duchá ſwego Oycu ſwemu, polecił y twego y wſzyſtkich ſpráwiedliwych, tá záś myśl nád wſzyſtkie ná świecie naywiękſzą pociechę ieſt przynoſząca.

Mowię to ieſzcze z niewymownym żalem. Iż ci, ktorzy też zápieraią, áby JEzus Pan był Odkupicielem wſzyſtkich ludzi, nie będą mieć cząſtki tey konſolácyi, y nie będą mogli álbo bez wielkiego wſtrętu, álbo bez prezumpcyi, wymowić ſłow Dawidowych, ktore Kościoł Boży przydaie do ſłow Syná Boſkiego: *Odkupiłeś mnie Pánie Boże prawdy;* ieżeli bowiem nie wierzą, że ſą odkupieni, to te ſłowá mowiąc kłamaią, y koniecznie wpáść muſzą

ſza w deſperácyą. Jeżeli wierzą, trzymaią ſię zá przeznáczonych, ponieważ ſądzą, że tylko zá nich umarł; á zátym w prezumpcyą w pádli.

Strzeż ſię wielce duſzo wierna wątpić o tey prawdzie, ktora ieſt naymocnieyſzą obroną twoią przeciwko nieprzyiaciołom, y ich nátárczywym pokuſom; lecz pełna tey ufności, kończ życie twoie, mowiąc ſercem lub uſty: Oycze moy polecam ci duchá mego, ſkładam go w ręce twoie; Ty álbowiem odkupiłeś mnie Boże prawdy. Wiem że ty ieſteś Sędzią moim, lecz y to wiem, że ieſteś Oycem moim; ktoryś mi dał iſtność, ktoryś mi ią záchowywał przez tyle lat y ktoryś mi przez śmierć twoię dał życie nowe. Składam duſzę moię w ręce twoie; ktore ią uformowáły; w ręce twoie, ktore były przybite do Krzyża dla moiey miłości. Nie moie to ſą dobra

ktore

ktore ci polecam, áni to wſzyſtko co zoſtáwuię ná świecie, álbowiem iuż to do mnie nie należy. Sam tylko duch moy, ieſt moy, y tego ci polecam, tego oddaię, poprzyſięgaiac cię, ábyś go przyiał w ręce twoie, y záchował w twoiey protekcyi.

Potym wſzyſtkim, ſkłoniſz głowę ná znák twego ſię poddania y poſłuſzeńſtwá y oddaſz duchá twego temu, ktory ci go dał.

PUNKT DRUGI

Przeſtrogá dla tych, ktorzy áſſyſtuia chorym.

ZE wſzyſtkich uczynkow miłoſiernych, ktore czynia ſię bliźniemu, niemaſz większego y barziey záſługuiacego, iáko te, ktore ſię świadcza ludziom umieraiacym. Sa wielkiey importancyi, álbowiem tu ieſt oſtátnia potyczká, od ktorey záwiſło zbáwienie, lub zgubá duſzy. Winy, ktore

ſię czynią w życiu, mogą ſie poprá-
wić, lecz ktore ſię tráfią przy śmierci,
ſą nie nadgrodzone. Dla czego ká-
płan, ktory áſſyſtuie choremu, powi-
nien barzo przeſtrzegáć, áby ſię do-
brze w tey uſłudze ſwoiey záchował,
y prowádzić ták duſzę ſwey poddáną
dyrekcyi, áby poſzłá ſzczęśliwie do
portu wieczności; do niego bowiem
ſtoſuią ſię pogrożki, ktore Bog czyni
przez Proroká rządzącym duſzami.
Jeżeli zginie ten człowiek, ná tobie
będę dochodził, ty mi odpowieſz zá
iego zgubę y potępienie. Tá ſpráwá
ieſt tákże wielce záſługuiąca; álbo-
wiem niemożna wynáleść człowieko-
wi więkſzego dobrá, iáko życie wie-
czne, áni w więkſzey potrzebie, iáko
przy śmierci, áni z więkſzą fatygą, iá-
ko pod czas choroby, gdyż trzebá
dzień y noc czuwáć przy łożku cho-
rego, bráć w ſobie powietrze ſmrodli-
we y

we y zepsowáne, pomagáć mu iego turbácyi, rátowáć go w iego słábościách, y widzieć nie raz rzeczy, ktore do obrzydzenia po tysiac kroć wioda. Lecz trzebá wierzyć, iż Bog tákie miłosierne uczynki niepuszcza bez nadgrody, y że chory doszedłszy niebá, nie omieszka bydź wdzięcznym temu, ktory mu ták dobra wyświadczył przysługę. Job barzo wiele czynił dobrych uczynkow, lecz ż tey się usługi naywięcey chlubił y ná tey sobie wiele zákładał, że usługował umieraiacym. *Błogosłáwieństwo tego, ktory umierał, spływáło ná mnie.* Job: 29.

Tego to błogosłâwieństwá prâgnał S. Ambrozy, *libro de bono mortis*, y te nád wszystkie dobrâ tego świâtá przeniosł. *O niech że błogosłáwieństwo umieraiacych przyidzie ná mnie.* Szâcuię ia błogosłâwieństwo żywych, lecz dáleko barziey umieraiacych. Jeżeli

ich

ich błogosłáwieństwo mieć będę, nie dotknie mię przeklęctwo Bogá mego.

PUNKT TRZECI.

Jáko się ma obchodzić kapłan z rożnemi choremi.

BArzo chwalę myśl tego, ktory powiedział, iż potrzebuiemy rostropney niewiásty, gdy się ná świát rodziemy, áby to rodzenie było szczęśliwe; záś gdy z tego świátá wychodziemy, potrzebá nam rostropnego człowieká, áby też y wyiście było szczęśliwe.

1. Kápłan ktory ássystuie choremu, ma się mieć iákoby zá rządzcę, ktory ma bronić fortecy od mocnych nieprzyiacioł áttákowâney. Jáko zâ sterniká, ná ktorym należy rząd okrętu, ktory chce przyprowádzić do portu przez barzo niebespieczne mieyscá, y pod czas znâczney burzy y nawałności; Jákoby zá lekarzá, ktory chce

y powi-

Wielebnego

y powinien záchowáć od śmierci wieczney duszę niezmiernie choruiacą, y barzo záſtârzáłemi rânâmi okrytą, y barzo ciężką goraczką ſpaloną. Powinien uznáć, iż to iego przedsięwzięcie przechodzi siły iego, y że mu się to zápewne nie náda bez szczegulney pomocy Boskiey, o ktorą powinien barzo prosić, y z wielką pokorą, á nie ufaniem samemu sobie. A kto ty iesteś? mowił niegdyś Saul Dawidowi, ábyś się potykał z tym pysznym y wyniosłym Filistynem? Ten ieſt olbrzym, â ty nie iesteś, tylko dziecko: On się łâmał w ćwiczeniu woiennym záwsze, â tyś się tego nie uczył: on ieſt uzbroiony aż do zębow, á ty nie masz tylko laskę. Z laską krzyża trzebá woiowáć czartá, tego olbrzymá ſtrásznego y zażartego. W Páńskiey dzielności zwycięſtwo z niego otrzymamy, á nie przez siły násze.

2. Ten ktory bierze przed ſię náuczáć y cieſzyć chorego, powinien umieć ſwoie rzemiosło, to ieſt ſpoſob áſſyſtowánia umieraiacym; tá bowiem umieiętność ieſt potrzebnieyſza, á niżeli lekárza, álbo wodzá, lub też ſternikâ. Jeżeli chory umrze z winy lekarza, fortecá będzie wzięta przez winę rzadzacego nia, lub okręt utonie dla winy ſtyruiacego, ci wſzyſcy ſa godni śmierci; lecz dáleko barziey kápłan, ktory tego nieumieiac podeymuie ſię leczenia, bronienia, y rzadzenia duſza.

3. Jáko záś lekarz, ktory záwołány ieſt do chorego, ſtara ſię poznáć to złe, ktore go do choroby przywiodło, y przyczyny, zkad poſzło; uważa iego temperáment, wypytuie iákie miał zwyczaie życia; ták kâpłan powinien ſię informowáć o ſtanie, o rozumie, obyczaiách y dyſpozycyi chorego, áby mu też obmyślił lekarſtwá potrzebne ná iego złe.

4.

4. Tego ſię ma ſtrzedz, áby záraz ná rázie nie obraził go iákim niedyſkretnym pytániem; lecz trzebá, áby ſobie wprzod pozyſkał przyiaźń iego, poufałość, áby ubolewał nád nim, y dzielił z nim iego ciężkości.

5. Pozdrowiwſzy go, y zábáwiwſzy ſię z nim rozmową o iego chorobie, ma mu to przełożyć, iż naywięcey chorob náſzych pochodzi od Bogá, zá kárę grzechom náſzym winna, dla czego áby ſię zbydź choroby, nayprędſzy ieſt ſpoſob uprzątnać przyczyny iey, y że uſpokoienie wewnętrzne duſzy, wiele pomaga do zdrowia ciáłá, á záś trudno mieć poty to uſpokoienie, poki ſię nie poiednamy z Bogiem, że niewiemy co ſię ſtáć może; że lubo nieznáć nic ták barzo niebeſpiecznego w iego chorobie, lecz gorączká ieſt táki nieprzyiaciel, ktoremu trudno dufáć; że życie duſzy powinno nam bydź

mil-

milſze, á niżeli to życie według ciáłá, y że nigdy dość beſpieczności bráć niemożna, gdzie idzie o wieczność.

6. Po tey pierwſzey propozycyi trzebá ſię pytáć chorego, iáko też tę ſwoię chorobę przyimuie, czyli iáko łáſkę Boſką, czyli iáko karánie od Ręki iego? czyli zupełnie rezygnowány ná wolą Boſką wſzeláką? czyli chce umieráć Synem Kościołá Swiętego Kátolickiego, Rzymſkiego, Apoſtolſkiego? czyli żałuie że Bogá obraził? czyli ſię odważa ná czynienie pokuty, ieżeli mu Bog powroci zdrowie? ieżeli ma ufność w zaſługách JEzuſa Chryſtuſa? Jeżeli z cáłego ſercá odpuſzcza dla miłości Boſkiey ſwoim nieprzyiaciołom? Jeżeli ieſt tego u ſiebie poſtánowienia, doſyć uczynić tym wſzyſtkim, ktorych obraził? Potym niech ſię wypyta, ieżeli rozporzadził intereſa ſwoie? ieżeli obmyślił y uſtánowił po-

koy w swoiey fámilii? Jeżeli n iema czego cudzego u siebie? ieżeli k omu krzywdy nie uczyn ił? Jeżeli iákic h depozytow cudzych niema w swych ręku? Jeżeli nie czuie iákiey ná sumnieniu ciężkości? y ieżeli iest w st anie zgodnym pokazáć się przed Bogi em swoim.

7. Po wysłuchániu spowiedzi ie go, powinien go cieszyć, y czynić mu nádzieię, że Bog będzie miał litość nád nim, że z nim uczyni miłosierdzie, ponieważ go ták długo czekał, y p rzyiał do Sákrámentu pokuty świętey, zá ktora łáskę ma mu dziękowáć, y obiecáć, że ieżeli się powroci do zdro owia, iuż też prowádzić będzie życie cále Chrześciáńskie y porzadne. P otym ma go przygotowywáć do innyc h Sákrámentow, to mu przekładaiac, iáko sa zbáwienne, y pożyteczne ták duszy, iáko y ciału.

8. G dy

8. Gdy chory uczyni iuż dosyć wszystkim powinnościom swoim, á iest w iáwnym niebespieczeństwie, ná ten czás się kápłan ma strzedz, zábawiáć go długiemi dyskursami. W chorym człowieku iednákowo się dzieie, w iego duszy, iáko y wciele, oboie nie są sposobne wiele przyimowáć pokarmu, trzebá kiedyś niekiedyś przemowić do niego, iákie dobre słowo, áby mu też dáć czas w nim zálmákowáć y strawić.

9. Nie wszystko záś kążdemu dobre iest, y to, co iest zbáwienne, pożyteczne w iednym czasie, iuż w drugim nie iest. Z ludzmi dobrego sumnienia ináczey sobie postępowáć trzebá, niżeli z grzesznikámi. Pierwszych cieszyć trzebá, záś tych drugich strászyć. Pobudki do boiáźni są dobre dla nich, ále przed spowiedzią, záś potym, trzebá im przekładáć pobudki do nadziei, pociechy y miłości.

10. Jeſt ieden defekt, w ktory naywięcey wpada ſpowiednikow, á ten ieſt, iż gdy chory zámknie mowę, krzycza mu do uſzu, iákoby nád oſobą ktora ſpi, áby ią obudzić, wielka w tym ieſt nie dyſkrecya; álbowiem ieżeli chory ſtrácił używánie zmyſłow; Wołay iáko chceſz, tyle cię uſłyſzy, iákoby umarły, Jeżeli záś ieſzcze ſłyſzy, to ma ſłuch ieſzcze lepſzy iák miał w zdrowiu; co ieſt zwyczayna chorym, álbowiem ten zmyſł przeciwnie innym, ſubtelnieyſzym ſię czyni, im barziey ſię duſzá dzieli od ciáłá. Jeżeli záś chory nie daie żadnego znáku, to z tey przyczyny częſto, iż chociaż cię ſłyſzy, nie ma ſiły odpowiadáć, záczym muſi mu to bydź męka wielka mieć człowieká, ktory mu mozg wzruſza przez grzmot ſłowá ſwego; y częſto go to wprowadza w wielkie niecierpliwości, y wewnętrznie w ſobie łaie tyſiacne-

ſiacnemi zelżywośćiámi ſpowiedniko-wi, iákośmy ſię tego dowiedzieli od wielu chorych, ktorzy ſię do zdrowia powrocili.

Ia ſam ſłużyłem oſobie godney przy śmierci, ktory mowił, że gdy do niego cokolwiek mowiono, zdawáło ſię mu, że mu łupano czaſzkę głowy iego, álbo żeby go młotem uderzano w głowę: dla czego máłom co do niego mowił, y to ták cicho, żem ſię ſam ledwie ſłyſzał, á poſtáremu ow mnie ſłyſzał barzo dobrze.

Te przykłády ná rácyách uſundowáne powinny náuczyć, iáko ſobie oſtrożnie mamy poſtępowáć z choremi, dla tego, áby zamiaſt pomocy, więcey uciążenia z nas nie mieli; dozwalaymy im umieráć ſpokoynie, y ſtrzeżmy ſię dáć im iáką przyczynę niecierpliwośći.

11. Niech nas też Pan Bog uchowa tákiego lekarza, ktory nie ma tylko

iedno

iedno lekarstwo ná wszystkie choroby. Sa spowiednicy, ktorzy iednákowym sposobem sobie postępuia ze wszystkiemi choremi, y iednę aryngę maia do tych wszystkich, ktorych ná śmierć dysponuia. Maia nieiákaś drogę, z ktorey nigdy nie wybiegaia. Niech będzie osobá wysokiey cnoty, oni sobie z nia ták postępuia iáko z naywiększym grzesznikiem; áni też naymniey nie ochraniaia słábych, lecz zárowno iáko z mocnemi tráktuia, tákże rożnicy nie czynia między prostakámi od umieiętnych, szkrupulatámi od rozsadnych. W tym to punkcie spowiednik powinien pokazáć swoię rostropność, trzebá bowiem ináczey sobie postępowáć, z chorym z poczatku choroby, ináczey, gdy chorobá się wzmaga, y ináczey, gdy iuż się ma ku dokończeniu życia. Ináczey z bezbożnemi, á ináczey z wiernemi, ináczey z niedoskonáłemi,

iák z doſkonáłemi, ináczey z duſzámi, zátwardziáłemi, á ináczey z temi, co miękkiego ſercá, ináczey z boiáźliwemi, ſzkrupulatámi, &c.

12. Ná poczatku choroby, iákom iuż wyżey mowił, nie ieſt rzecz zła przełożyć wielkiemu grzeſznikowi káry przyſzłego żywotá, ſurowość ſądow Boſkich, ściſłość ráchunku, ktory oddawáć będzie trzebá, y inne przerażaiące pobudki, byle ſię tylko tego nie-poſtrzegło, żeby to mogło wprowádzić chorego w deſperacyą y nieufność o ſwoim zbáwieniu. Gdy záś przyimie Sákrámentá, trzeba go prowádzić do czynienia áktow, Wiáry, Nádziei, Miłości, Pokuty, ſkruchy, poddawánia ſię woli Bożey, á nie wprowadzáć go w poſtráchy, ktoreby mogły w nim umorzyć dopiero wzniecona ufność. Gdy záś iuż ieſt bliſki zgonu, nie trzebá mu o niczym wſpominác, tylko o

niebie,

niebie, o ſzczęściu, ktorego ma używáć w niebie, wzbudzaiąc w nim prágnienie tegoż, przez słowá pełne áffektu y pieſzczoty.

PUNKT CZWARTY

Jákim ſpoſobem postępowáć trzebá zniezbożnemi.

GDy chory ieſt niezbożny, trzebá nań nástępowáć ſilnie, y dowcipnie, przekładaiąc mu rácye, ktoreby zkonwinkowáły rozum iego y ſkutecznie wmowiły potrzebę wiáry, y prawdę taiemnic náſzych; tákim záś ſpoſobem, áby ſię nie zdáło, iż z nim chcemy dyſputowáć, álbowiem owá powagá, ktorey tákowi ludzie używaią, nie dopuſzcza im poddáć ſię pod rozſądek drugich; y byle ſię czym urazili, záraz powſtaią przeciwko prawdzie, Záczym trzebá im dáć wyrozumieć łágodnie, że wiárá ieſt to dar Boſki, że nigdy niezrozumieią tego, co wierzyć trzebá,

poki wprzod nie uwierza, czego poymowáć niemoga; że nic ták widzialnego nie mász, iáko Bostwo; że się to iáśnie wydaie, y okázuie w pięknośći cáłego świátá, w ták pięknym porzadku między wszelkim stworzeniem, w rożnośći twárzy, y w nieźliczonych innych rzeczach. Potym mu przekładáć to, że Bog iest ieden, záczym iedná muśi bydź Religia, á iáko Bog ieden tylko prawdziwy iest, nie może bydź tylko iedná Religia prawdziwa, á tá iest Chrześciáńska według zdánia wszystkich madrych; tá iest nayświętsza, nayczystsza, y naybarziey z dobrym rozumem się zgadzaiaca; że iey ufundowánie, ustánowienie, pomnożenie, trwáłość, iey utarczki, y zwycięstwá sa nie przełámánemi dowodámi o iey prawdzie. Ze w innych sektách nic innego niemász, tylko niewiádomośći, bestyálstwá; tá zás byłá áprobowá-

na od

na od wielkich rozumow, opowiadána, broniona przez nayświatobliwszych, y nayumieiętnieyszych ludzi ná świecie; przypieczętowána krwia, y życiem więcey niżeli dwánaście milionow Męczennikow, od więcey, niżeli ośmnaście Koncylia generalnych, złożonych z ludzi nayświatobliwszych y nayrozumnieyszych, były exâminowáne y áprobowáne iey náuki. Ze sam Bog tylko cudá czynić może, záś tego uczynić nie może, áby świadczył, y powagę iáka dał błędowi. Záś nieprzeliczona moc stáłá się cudow w Kościele Kátolickim, opisanych przez Swiętego Augustyná, Grzegorzá, y innych, ktorzy ich oczywistemi byli świádkámi, że to iest niepodobna, áby między ták wielka liczba, ktora się ich stáłá przez tyle wiekow, niemiał bydź choć ieden prawdziwy, zás ieden cud tyle waży co y tysiac, álbowiem Bog nie może dáć po-

wagi

wagi y iednemu kłamstwu. Jeżeli záś wiárá Chrześciáńska iest prawdziwa, wszystkie inne są fałszywe, ponieważ oná ie potępia wszystkie, y to głosi,że w żadney z tych niemożna zbáwienia dostąpić. Po tych záś wszystkich uwagách, trzebá ná chorego nástąpić z rostropnością, przekładaiąc mu, iż w okolicznościách zbáwienia, âni to iest mądrze, âni sumiennie, wydawáć się ná iáwne niebespieczeństwo potępienia: w tákowym záś stanie, w iákim się on znáchodzi, niemász czásu do deliberácyi, czego się chwytáć, że gdy poydzie zá swym zdániem, wszystko swe szczęście ná niebespieczeństwo wydaie, gdy záś poydzie zá zdániem Kościołá Sw: wszystko bespieczno iest, że nas sámo świátło náturálne tego uczy, iż powinniśmy poddawáć nász rozsądek prawdzie Boskiey, y w spráwie, ná ktorey nam ták wiele należy, tego się chwytáć

tać trzebá, co iest pewnieysze. Jeżeli tedy chory przystánie ná te rácye, y podda się im, trzebá go przyprowádzić do wyrzeczenia się wszystkich iego błędow, y żeby czynił ákty wiáry o wszystkich Artykułách wiáry nászey, y pod czas cáłey choroby prowádzić go do tego, áby często się oświadczał, że wierzy wszystko to, co Kościoł Swięty wierzy, y że umiera w iedności wiernych. Jeżeli zás ná umyśle iego uporczywym nic niemożna wymoc, trzebá się udáć do prozby, osobliwie, áby Msze SS. ná ten koniec odpráwowáne były, proszac Bogá, áby oświecił tego záślepionego, áby dotknał iego sercá zátwardziáłego. Codziennie práwie widziemy cudá zá odmowionemi litániámi do Nayświętszey Pánny; y iam się tego dowiedział od osoby wiáry godney, ktorego tym mowieniem Bog zażył do náwracánia Heretykow y desperatow.

PUNKT

PUNKT PIĄTY

Ják ſobie poſtępowáć z chorémi w niedowiárſtwie będacemi.

GDy ſię uſługuie niewiernemu, więcey ieſt do czynienia z ſercem iego, á niżeli z rozumem. Trzebá iákom iuż wyżey námienił, záraz z poczatku przełożyć mu niektore pobudki boiáżni, y pokuty, ieżeli żył w nierzadzie, lecz gdy przyimie Sákrámentá Swięte, trzebá wynoſić duchá iego do nádziei o niebie, álbowiem rzadka to ieſt, áby wielki grzeſznik był kuſzony do prezumpcyi, gdy nie czynił tylko źle przez życie ſwoie. Trzebá záś ſtrácić nie tylko wiárę, ále y rozum, żeby rozumieć, że kto będzie zbáwiony przez ſwoie właſne záſługi, wiedzac że nieuczynił nic dobrego. Tâ tedy pokuſa nie bywa zwyczayna, âni niebeſpieczna, lecz deſperacya ieſt ſzkopuł, dla ktorego nay-więcey grzeſznikow tonie przy śmierci:

wie-

wiedzą bowiem że obrazili Bogá, diabeł też ſtawia im ná oczy mnoſtwo y ſzkárádność grzechow ich, y ieſzcze barziey; niż ieſt w ſamey rzeczy reprezentuie, iáko też y ſpráwiedliwość Boſka ſurowa, y nieubłagána: A iáko nigdy nie uználi dobroci Boſkiey, y niemieli we zwyczaiu czynić ákty nádziei, ieżeli ieſzcze ſpowiednik barziey ſię nákłánia ku ſpráwiedliwości, powatpiwáć nie trzebá, że go popchnie ku deſperácyi, ſzczegulniey, ieżeli ieſt oſobá ſłába, y boiáźliwa. Słyſzałem wielu, ktorzy mi ſię ſkárzyli, iż ſłyſząc niektore dyſkurſy ludzi dobrych, lecz máło dyſkretnych o ſądách Boſkich, bliſcy byli poddáć ſię deſperácyi.

Prezumpcya y deſperácya ſą dwie rzeczy, ktorych ſię obawiáć trzebá, lecz to mnieyſzy grzech zbytnie ufać dobroci Boſkiey, iáko watpić o niey; á ponieważ moralnie nie podobna ieſt,

âby

áby grzeſznik zbytnie ufał w ſwoie dobre uczynki przy śmierci, z drugiey záś ſtrony Bog nieomylnie obiecuie we wſzyſtkich Piſmá Swiętego kártách zbáwić tego, ktory w nim ufność ſwoię pokłádáć będzie; tego ſię tedy chwytać trzebá, wſpieráć ſię ná dobroci Boſkiey, y ná záſługách Syná Iego Nayświętſzego, potym trwáć w uſpokoieniu ták, iákoby iuż zbáwienie náſze było cále decydowáne. Zem záś tráktował tę máterya w Rozdziale o pokuſach, iuż tu o tym więcey nie mowię. Idę do Duſz SS. y niewinnych, ktore w cáłym życiu były z Bogiem ziednoczone.

PUNKT SZOSTY

Iáko ſobie poſtępowáć z Oſobámi dobrego życia.

JAko miłość barziey ſię wzmaga, im bliżſza ieſt ſwego celu, ták te czyſte oblubienice w czas ow, omdlewaia od miłości, y ieſt to im zádawáć m-kę

niepoc

niepoięta, przerywáć długiemi dyſkurſami ich pokoy y pobudki boiáźni; nie trzebá tym duſzom nic więcey, tylko kiedy niekiedy ſłowo iedno wymowić, á ſłowá pieſzczoty, to záraz cáłe pałáć będą miłością.

Poprzyſięgam tedy wſzyſtkich ſpowiednikow przez wnętrzności JEzuſá Chryſtuſa, áby tych oblubienic nieprzerywáli pokoiu, lecz áby im dopuściłi uſypiáć ſpokoynie poty, poki ſię ſame nie obudzą, zda ſię bowiem, że śpią á ſerce ich czuie. Ieſt śmierć tákowych ludzi ſnem pełnym taiemnic, chorobá ich ieſt iákaś mowá miłości.

Roſtropność ſpowiedniká nátym należy, áby káżdego prowádził według iego powábu; záś powab tych duſz ieſt miłość, poddánie ſię, ſpuſzczenie, y zgadzánie z wolą Boſką, záczym cożkolwiek ſię do nich będzie mowiło, powinno tylko tchnąć miłość, pokoy, ufność,

ufność, ziednoczenie, porzucenie się, y zgadzánie z Bogiem.

Można im kiedy niekiedy mowić te krotkie słowá, náprzykład: *Oto Oblubieniec zbliża się. Powiedz ukochánemu memu, iż omdlewam od miłości, kiedyż przyidzieſz? Niech umrę, ábym cię widział. Ták Oycze moy, kontent ieſtem umrzeć dla chwały, y miłości twoiey. O iáko wielce prágnę umrzeć, y bydź z JEzuſem! Oto zbliża się godziná; Idźmy umrzemy z nim. Uweſeliłem się z tego, co mi powiedziáno, do Domu Páńſkiego poydziemy.*

Co záś tym duſzom, niemam tylko tę iednę dáć przeſtrogę, áby ták umieráły, iáko żyły, to ieſt w ziednoczeniu z JEzuſem Chryſtuſem, y áby ſobie tego nie pſowáły dla iákieykolwiek przyczyny. Pokuſá, ktorey się wyſtrzegáć maią, ieſt nieiákie poruſzenie boiáźni, y nieufności, czego dyabeł nie omieſzkiwa

kiwa wzniecáć ná poczatku choroby, wyſtawiaiac im, przed oczy grzechy wſzyſtkie cáłego życia, y chce to w nich wmowić, iż oni w tym wſzyſtkim co czynili dobrego, nie ſzukáli, tylko eſtymácyi ludzkiey, y właſnego upodobánia. Nie wielka ma trudność wyperſwádowáć táka rzecz duſzom pokornym, ktore záwſze czuwáły ná poruſzenie ſerc ſwoich: bo iáko práwie niepodobna ieſt czynić co dobrego, żeby náturá w tym niemiáłá ſwey czaſtki, y że duſzá we wſzelkich okázyách przyimuie impreſſye, to roſkoſzy, czyli ſmutku, ktore iey nie ſa dobrowolne, łátwo tedy bieſowi wmowić to, że owe czucia były zezwolenia y że myśli rozumu przechodziły aż do ſercá, zárym że wſzyſtkie owe dobre uczynki záráżone były prożnościa, y miłościa właſna.

Z drugiey ſtrony, iáko my niemożęmy

żemy zmiárkowáć w nászych dobrych uczynkách, ktore cále ciagna do Bogá, y że poruszenie łáski iest nádprzyrodzone, prowádzi tedy duszę sposobem cále duchownym, ktory iest często niedościgły; łátwo ... e wypersuádowáć można, że się nigdy żadne szczere dobro nie uczyniło, ponieważ tá nádprzyrodzoność uczynku, iest nam utaiona, záś náturalność daie się uczuć duszom nayświatobliwszym lepiey, niżeli tym, co nie sa światobliwe.

Nád to Bog pozwala tey pokusy, áby się dusza nie wspieráłá ná samey sobie, lecz żeby pokładáłá wszystkę swoię nádzieię ná záslugách Syná iego, y żeby się spuściłá ták przy śmierci ná niego, iáko to záwsze czyniłá w życiu swoim. Dla czego ieżeli się poczuie pomieszána, y troskliwa o rzeczy przyszłe, y gdy iey czart zárzucáć będzie, że nie uczyniłá nic dobrego,

niech-

niechże mu záraz odpowie, że oná to ſamá zna dobrze, lecz nie ná ſwoich záſługách funduie ſwoie nádzieie, ále ná dobroci Boſkiey, y ná záſługách JEzuſa Chryſtuſa. Niechże ſię potym porzuci cále w czáſie ná wieczność, składaiac duſzę ſwoię w Ręce Boſkie, á ciáło ſwoie w ręce ludzkie. Niech mowi z Apoſtołem: wiem kto ieſt ten, ktoremum powierzył duſzę moię, znam iego dobroć, y miłość, oddałem ſię mu zupełnie, ná niegom ſpuścił ſwoie zbáwienie, uczyni ze mna co mu ſię podobáć będzie: Ná iego opátrzności ſpoczywam y áż do śmierci mowić mu będę; Pánie tobie polecam duchá mego, w Ręce twoie składam go. Tyś mi go dał, tobie go oddaię; uczyń ze mnie, co ci ſię naylepiey zdawáć będzie. To wymowiwſzy, ma ſchylić głowę, y zoſtawáć w uſpokoieniu, czekaiac iáko ofiárá ná zábicie, porażenia

od śmierci, niczym ſię nie turbuiąc, y nic cále nie obawiaiąc ſię o ſwoie zbáwienie.

Nie ieſt záś to moie przedſiewzięcie, ábym dawał przeſtrogi ſpowiednikom, ktorzy ſą umieiętnieyſi, y więkſzey experyencyi niżeli ia, lecz tylko dla tych, ktorzy nie nábyli experyencyi, y ktorzy nie ſą biegli w rzeczách duchownych. W náſtępuiącym záś punkcie położemy co trzebá czynić, gdy chory ieſt iuż bliſki konánia.

PUNKT SIODMY

Jákie prozby ma czynić chory, álbo ten ktory mu áſſyſtuie.

S. Auguſtyn ná kilku mieyſcách to mowi: iż to ieſt umieć dobrze żyć, umieć dobrze proſić; A ia przydaię, iż też to ieſt umieć dobrze umrzeć: Modlitwá bowiem otrzymuie wſzyſtko u Boga, á ieżeli ieſt iáka okázya, w ktoreyby byłá potrzebna, to

przy dokończeniu życia ieſt naypotrzebnieyſza, álbowiem ná ow czas duſzá ieſt w niezmiernym niebeſpieczeńſtwie o zbáwienie ſwoie. Trzebá tedy, żeby chory proſił Bogá o odpuſzczenie grzechow ſwoich, o cierpliwość w boleściách, o ſiłę ná przeciwko pokuſom, o dotrwánie oſtáteczne, o chwałę Niebieſka, á to wſzyſtko przez záſługi Nayświętſzego Syná Iego, przez przyczynę Preczyſtey Pánny Mátki Iego, przez wſtawianie ſię SS. Páńſkich, ſzczegulniey tych, ktorych czci oſobliwiey. Gdy záś iuż nie będzie w tym ſtanie, áby mogł proſić, to będzie należało do kápłaná, álbo tego co przy nim będzie, modlić ſię zá niego. Záś ze wſzyſtkich modlitw, tá nayſkuteczznieyſza, y nayſzláchetnieyſza, ktora Pan náſz ſam złożył, y nas iey náuczył, Iáko záś ta modlitwa wſzyſtko otrzymuie od Bogá, każdego czáſu należy

ia odmawiáć, lecz ſzczegulniey przy śmierci, oto tu kłádę iey wytłumáczenie dość nabożne z náſzych krotkich medytácyi.

Oycze náſz.

WIerżę moy Boże, że ieſteś Oycem moim, ktoryś mi dał życie, nátury, y łáſki, od ciebie ſię też ſpodziewam życia chwały. Ty ieſteś Oycem wſzyſtkich ludzi, lecz ſzczegulniey ieſteś Oycem tego chorego, ktorego ná tym łożku widziſz; O iáko ſię weſelę, iż mam Oycá ták Swiętego, ták dobrego, ták mądrego, ták możnego! Spodziewam ſię, że mi daſz życie wieczne, ponieważ miałem od ciebie życie docześne.

Oycze moy zgrzeſzyłem przeciwko Niebu, y Tobie, nie ieſtem godzien Synowſtwá twego, lecz zmiłuy ſię, y przyimiy

imiy mnie w liczbę niewolnikow twoich. Oycze moy ieżeli można iest, áby ten kielich śmierci, y boleści przeminał, y oddalił się odemnie, ábym go niepełnił, iednák twoiá wola niech się stánie, nie moiá. O moy Oycze oddaię ci to życie, ktoreś mi dał. Wielce ná to boleię, żem go nie dobrze używał, żem go ná twoię obrazę zażywał. Oycze moy uwielbiy Syná twego, áby cię też Syn twoy uwielbił, á ponieważem cię nie czcił ná ziemi żyiac, spraw niech cię czczę, chwalę wiecznie w niebie.

Ktoryś iest w niebie

Ty iesteś w niebie moy Boże, á ia iestem ná ziemi; Ty iesteś ná mieyscu pokoiu, á ia ná mieyscu woyny; Ty iesteć w niebie dla moiey nadgrody, á ia iestem ná ziemi ná to, ábym cię kochał; czegom, ách mnie! ieszczę do tych czas nie záczał, iednák y zły ták iáko

ieſtem, y niewdzięcznik, ſpodziowam ſię, że z tobą w krotce będę w niebie, y nádzieiá moia ieſt ugruntowána ná krwi drogiey, ktorą Syn twoy wylał zá mnie. Ach kiedyż przyidzie ten dzień! ách iáko mi śmierdzi ziemiá, gdy pátrzę ná niebo! O niebo czegoż ſię czynić nie powinno, áby cię pozyſkáć? wſzyſtko co ponoſzę, niczym ieſt w zględem ſzácunku tego ſzczęścia, ktorego ſię ſpodziewam.

Swięć ſię Imie twoie.

Imie Bogá moiego wſzelákiey czci godne, nie ieſtem ná świecie dla czego innego, tylko żebym cię święcił, lecz nicem innego nieczynił, tylko cię lżył. Wſzelkie ſtáránie moie było, ábym moie imie wielbił, miáſto wielbienia Imienia twego. Przepraſzam cię Boże chwały, y Maieſtatu, y poprzyſięgam cię, przez Nayświętſze Imie twoie, abyś nádemna miał politowánie.

wánie. O Swięte Imie JEzuſa! Ty ieſteś wſzyſtka nádźieia moia: ktokolwiek ćię wezwie (mowi twoy Apoſtoł) zbáwiony będźie. Wzywam ćię z uſzánowániem, y nabożeńſtwem, iákim tylko mogę. Niedopuſzczayże tedy, ábym był potępiony.

Przyidź: Krolestwo twoie

Moy Boże! kiedyż to będzie że Kroleſtwo twoie przyidzie? kiedyż ſpokoynie krolowáć w ſercu moim będzieſz? kiedyż będzieſz doſkonále Pánem ciáłá, y duſzy moiey? Ach mnie nie dopuſzczałem ci Krolowáć ná ziemi. Záwſzem w cáłym życiu głoſił, iż niemam innego Krolá, tylko Ceſarzá; zá co godzien ieſtem śmierci, y przyimuię ia z cáłego ſercá mego, poddaię ſię iey, iey prágnę, o nię cię proſzę, dufaiac, iż po śmierci moiey daſz mi weyście do Kroleſtwá twego. O iáko ſzczęśliwi ci! ktorzy tobie ſłużą wier-

nie w tym życiu, álbowiem wiecznie krolowáć z toba będa w niebie. Duszo moiá ráduy się; o to się krolestwo Boskie zbliża. Już niemasz tylko moment do cierpienia, á ten moment wyda ci wagę wieczney chwały. Potykay się aż do końcá, y nietrać korony, ktora ci Bog zgotował.

Badź wola twoiá, iáko w niebie, ták y ná ziemi.

O moy Boże niepełniłem woli twoiey żyiac, niechay że ia przynaymniey pełnię w niebie. Oto ciáło moie obciażone cierpieniem, boleści śmierci zewszad mię uciskaia. Radbym ieszcze przedłużył życia dla nadgrodzenia zá przeszłe moie winy, y ábym odkupił czas, ktorym strácił, iednák ieżeli ty chcesz, ábym umarł, kontent z tego iestem; niech się twoiá, nie moia wola stánie. Chceszli ábym opuścił ziemię? Aby się duszá moiá rozdzieliłá z ciá-

łem

Pani Miłościwy

łem ſwoim, y áby poſzłá ná czynienie pokuty do Czyſcá? Chceſzli áby ciáło moie ponoſiło większe ieſzcze boleści? áby było zniżczone długiemi, y ciężkiemi chorobámi? Y ia tego chcę, moy Boże, przyimuię to, poddaię ſię ná to; niech ſię twoiá wola ſtánie, nie moiá.

Day nam dziś chlebá náſzego powſzedniego.

Błogosłáwiony ten, ktory ſię karmić będzie chlebem w Kroleſtwie Niebieſkim. Dziękuię tobie Oycze naymiłoſierniejſzy zá pokarm ciáłu, y duſzy moiey, przez tyle lat uczyniony, â nádewſzyſtko dziękuię ci, żeś mi dał chleb Anielſki, ktorym ieſt naydrożſze ciáło Syná twego, JEzuſá Chryſtuſá.

O chlebie życia! iuż ſię nie lękam śmierci, ponieważem cię pożywał przed śmiercią. Iuż ſię nieobawiam moich nieprzyiacioł, kiedy ty ieſteś ze mną, poſtępowáć będę, tym chlebem

wzmo-

wzmocniony, przez puszcza żywotá tego dotad, aż doydę, do gory Orebu, ktora iest widzenie Boga. Obiecałeś, y przysiagł, o Prawdo wieczna, iż ten, ktory będzie pożywał Ciáłá twego, y pił Krew twoię, żyć będzie wiecznie. Y tá to obietnicá rozpędza wszystkie moie boiáźni, y wspiera nádzieie moie; ponieważeśmy ták ściśle byli złaczeni w tym życiu, nie zcierpisz tego, ábyśmy rozdzieleni byli w przyszłym.

O JEZU! dayże mi chleb moy dzisieyszy, wzmocniy mię łáską twoia ná odpráwienie tey długiey drogi wieczności, nie maiac tego chlebá, zesłábnę, y niebá doiść nie będę mogł.

Odpuść nam nász e winy, iáko y my odpuszczamy nászym winowaycom.

Pánie liczbá grzechow moich nie zráchowâna iest: ieżeli wnidziesz w sad ze mna, zginę. Już się modlić nie mogę, iuż pościć áni pokuty czynić nie zdo-

zdołam: coż tedy czynić będę ná uśmierzenie twey ſpráwiedliwości, y ubeſpieczenie zbáwienia mego.

Obiecałeś odpuścić temu, ktory odpuści, y uczynić z tym miłoſierdzie, ktory ie też czynić będzie: O moy Boże! odpuſzczam z cáłego ſerca wſzyſtkim tym, ktorzy mnie obrazili, y proſzę cię, ábyś im tego nie poczytał zá złe, co przeciw mnie uczynili. O tę cię dla nich łáſkę, proſzę, y śmierć moię złaczona z śmiercia Syna twego ofiáruię ci ná doſyć uczynienie zá grzech ich.

Y niewodź nas ná pokuſy.

Jeżeli kiedy, to teraz o moy Boże potrzebuię twoiego wſpomożenia, y twoiey protekcyi: o to bowiem nieprzyiaciele moi ze wſzech ſtron obtoczyli mnie. O to Lew ryczacy wyſzedł z piekłá, áby mię pożarł. Lecz kiedy ty ieſteś ze mna, nie będę ſię lękáć

káć tey krwáwey beſtyi; gdy chodźić będę w cieniu śmierci, niczego ſię obawiáć nie będę, gdy ieſteś zemna.

Powſtań tedy Boże Woyſk, przybyway co prędzey ná moy rátunek; przyſzliy S. Michałá z Anioły iego, áby pogromili moich nieprzyiacioł. Ty znaſz ſłábość moię, wieſz, że nie maſz nád nię ná świecie więkſzey, nie dopuſzcay tedy, áby mi ſzatan mogł ſzkodźić, zákaż mu, áby mię nie kuſił, á przynaymniey nie day mi poddáć ſię pokuſie.

Ale nas zbaw odezłego.

Od złego ciałá, ktorem wielce zâſłużył, od złego duſzy, ktore ná demna wiſi, wybaw mię od naywiękſzego złego, to ieſt od piekłá. Przyimuię wſzyſtkie boleści, ktore ponoſzę; gotow ieſtem poyść, gdźie ci ſię podoba ſkazâc mnie. Lecz o Boże miłoſierdźia poprzyſięgam cię przez śmierć, y mękę

Syná

Synâ twoiego, nie posyłayże mnie do piekłá. Jákoż bym mogł bydź cáłą wiecznośćia bez chwalenia ciebie, y bez kochânia ciebie? Wezwiy mnie do niebâ do towârzystwá Swiętych twoich, gdzie bym cię mogł błogosłáwić po wszystkie wieki wiekow, Amen.

PUNKT OSMY

Wykład ná Salve Regina dla wzywánia pomocy Nayświętszey P. Máryi.

BĄdź pozdrowiona Krolowa, Mátko miłosierdzia. Bądź pozdrowiona Krolowa Niebá, y Ziemi, Ludzi, y Aniołow, żywych, y umarłych. Pozdrawiam cię Mátko miłosierdzia, â zátym nędznych. Jâko Mátká łáski, iesteś Mátka spráwiedliwych; iáko Mátká miłosierdzia, iestes Mátka grzesznikow. Y toć mi to daie śmiáłość udawâć się do ciebie, y to wzbudza ufność moię, że wysłuchasz prożby moie. Gdybyś byłá Mátka spráwiedliwości, obawiał-

wiał-

wiałbym ſię ciebie, ále od Mátki miłoſierdzia czegoż ſię mam obawiáć; o wſzem czegoż ſię nie mam ſpodziewáć! Kościoł cię tytułuie tym pięknym imieniem: *Albowiem ty otwieraſz przepáść miłoſierdźia Boſkiego, komu chceſz, tyle ile chceſz, y ſpoſobem iákim chceſz: záczym niemaſz grzeſzniká, by też był nayſzkárádnieyſzych złości, żeby mogł zginąć, ieżeli ſię ty zá nim wſtáwiſz:* iáko mowi ſługá twoy Swięty Bernard.

Pozdrawiam cię tedy, *Zycie náſze, ſłodkości náſzá, y nádzieio náſzá:* Ponieważ ieſteś Mátka Boſka, trzebá żebyś byłá Mátka ludzi, álbowiem daiac życie Bogu, powrociłáś życie wſzyſtkim ludziom. Ty tedy ieſteś Mátka náſza, ktoraś nas poczęłá z Synem twoim pod Krzyżem, y my ſynowie twoi, ponieważ ieſteśmy tobie oddáni w oſobie Janá Swiętego. *Mátko*

łáſká-

łáſkáwości a nie ſurowości ieſteś! Mamy w Bogu Oycá miłoſiernego, lecz trzebá nam ieſzcze było Mátki miłoſierdzia. Tá chwalebna godność tobie ieſt powinna, od tego czáſu, gdyś cáłe dziewięć mieſięcy noſitá w czyſtym Zywocie twoim ſamo miłoſierdzie, czy możnaſz wątpić, że wſzyſtkie twoie wnętrzności nápełnione zoſtáły miłoſierdziem. Swięty Bernard.

Y to nam śmiáłości dodaie, to nas nápełnia ufnością, y to nas wiedzie ábyśmy cię z Kościołem Swiętym zwáli cáłą náſzą nádzieią przed Synem twoim, iáko on ieſt náſzą cáłą nádzieia przed Oycem ſwoim.

Do ciebie wołamy, wygnáni Synowie Ewy. Ciebie wyſławiamy Synowie Ewy wyrzuceni z Raiu. Ona nas zgubiłá, gdy byłá wygnána z ziemſkiego Raiu, y dziwnym iákimſić ſpoſobem wprzod nam zádałá śmierć, á niżeli dáłá życie: Lecz ciebie wybrał Bog, á-

byś náprawiłá wszystkie te szkody, ktore pierwsza Niewiástá uczyniłá; Ty leczysz tych, ktorych oná zrániłá, tych zbawiasz, ktorych oná potępiłá.

Y przez to wołamy do ciebie, *y wzdychamy ięczac, y płácząc ná tym pádole łez*, kędy obciążeni grzechámi iesteśmy, uciśnieni nędzą, od Bogá oddaleni, od czartow otoczeni, wygnáni z kocháney oyczyzny nászey, y záwsze w niebespieczeństwie wieczney zguby.

Nuż tedy Orędowniczko nászá rzuć oczy twoiego miłosierdzia ná nas. Mamy Orędowniká przed Oycem, ktory iest Syn Iego JEzus Chrystus; ále nam przed tymże samym Orędownikiem potrzebá Orędowniczki, bo iest oraz Sędzia nászym. Ciebie Bog wybrał, y przeniosł z Ziemi do Niebá, ábyś się poufale wstawiáłá zá námi doniego iáko mowi Kościoł Swięty.

Rzuć tedy ná mnie oczy twoiego miłosierdzia, álbowiem nie może się widzieć większa nędza, y większe ubostwo. Jeżeli ná mnie spoyrzysz, nie podobna ábyś się nie ulitowáłá nádemna: Jeżeli oczy twoie odemnie odwrocisz, iuż po moim zbáwieniu. Lecz gdzież iest grzesznik, ktoryby mogł mowić, żeś go wzgardziłá, gdy on ciebie wzywał. O Swięta Pánno przybywayże mi, wspomagay mię w ostátniey chorobie moiey.

Y JEzusá błogosławiony owoc żywotá twego po tym wygnániu rácz mi pokazáć. Ty ktoraś iest błogosłáwiona między wszystkiemi Niewiástámi. Tyś go dáłá widzieć świátu ciáłem obleczonego, y ia się spodziewam iż przez ciebie widzieć go będę chwałą otoczonego. O łáskáwa! o Mátko dobroci! o pobożna! o Mátko pobożności! O słodka Pánno Márya! o Mátko słodkości, Nayswiętsza Pánno Márya.

Obiáwiłá to Nayświętsza Pánná iedney Swiętey, iż gdy do niey mowią te słowá. *Nuż tedy Orędowniczko náſza &c.* że łáskáwie ná tych pogląda, ktorzy ią wzywáią, y daie im ſwoie błogosłáwieństwo.

PUNKT DZIEWIĄTY

Co trzebá mowić choremu podáiąc mu Krucyfix.

ZE wſzystkich widokow ná świecie, nie máſz dla chorego przyiemnieyſzego, y barziey mu pociechę przynoſzącego, iáko widok Krucyfixá: álbowiem ieżeli zádziwienie rodzi weſele, y rádość, coż ieſt dziwnieyſzego, iáko widzieć Bogá ná Krzyżu? Jeżeli ieſt roſkoſz, y pociechá bydź kocháanym, ktoraż miłość zrowna z miłością Syná Boſkiego; ktory dla nas poniosł śmierć okrutną, y ták zelżywą? Jeżeli nádzieiá rozweſela ſerce, iákaż to pociechá choremu widzieć inſtrument ſwego zbá-

wienia,

wienia, przyczynę swego szczęścia, początek swego wesela, widok swoiey szczęśliwości, fundáment swego pokoiu, y nádziei?

Wszystko co się mowi choremu, nie trwa długo w iego rozumie; pámięć iego, że záwisłá od zmysłow, słábieiac oraz z ciáłem, niema tey siły, áby co w sobie záchowáłá. Coż kolwiek iey powiedzą, záraz to ginie, ile że boleść zupełnie zábawiaiac iey rozum, nie dopuszcza myśleć o czym innym, procz niey, dla czego áby zástępowáć tę słábość, trzebá kiedy niekiedy wzbudzáć pámięć, dobra iáka myślą, ktora by byłá przyiemna, y krotka, nie wyciagaiaca wielkiey áplikácyi, y nie fatyguiaca rozumu.

Niemasz záś nic, co by ták słodkie czyniło impressye ná duszy chorego, co by łátwiey wchodziło do sercá iego, iáko myśl o ukrzyżowánym Pánu.

Byle tylko cożkolwiek ieſzcże miał wzroku, gdy mu pokazuia ten wizerunek miłości, w zbudza záraz wiárę iego, nádzieię iego wznośi, ożywia iego miłość, odnawia iego gorliwość, umacnia poſtánowienia iego, ktore poczynił nigdy go nieobrażać: Oprocz tego, że Obrazu Zbáwicielá, znáku Krzyża Swiętego, y pámiatki ná mękę Iego naybarziey śię lęka bieſowſtwo. Trzebá tedy niekiedy ſtawiáć choremu przed oczy Krucyfix, y mowić do niego z Kośćiołem Swiętym.

1. Oto Drzewo Krzyża, ná ktorym záwieſzone Zbáwienie Swiátá, podź ádoruy go, podź dziękuy mu, podź obłápić go. Oto Krzyż Zbáwicielá, uciekaycie gromady nieprzyiacielſkie.

Oto Krol twoy przychodzi bronić cię. Oto Oblubieniec twoy duſzo S. idzie przynieść ci pociechę. Oto Arcykápłan nowego Práwá, ktory przez

bieg

bieg życia swego niezmiernie był miły Bogu, y ktory nas z nim poiednał w czasie naywiększey iego zápálczywości. Adoruy tego Nayświętszego Zbáwicielá, zbliżay się z ufnością do Tronu łáski iego, obmyi się w tey Krwi, ktora zá ciebie iest wylana. Wnidź w to serce dla twoiey miłości otwarte. Ucáłuy te Ręce, ktore cię uczyniły. Ucáłuy te Nogi, ktore cię szukáły. Mow z żalem, y pokorą Publikaną. *Boże moy bądź miłościw mnie nędznemu grzesznikowi.* Mow z owym ślepym Ewangelicznym: *JEzusie Synu Dawidow zmiłuy się nádemną.* Mow z Kościołem świętym: *Adoruię cię Jezu Chryste Pánie moy, y błogosłáwię ciebie, álbowiemeś Ty przez Krzyż twoy Swiát odkupić ráczył. O JEzu ktoryś dla mnie tyle poniosł, y cierpiał, zmiłuy się nádemną.*

2. Może się też udawáć do Bogá

Oycá, okazuiac mu Syná iego ukrzyżowánego, y mowić do niego modlitwę Kościołá Swiętego, ktora sámá zdolna iest uśmierzyć gniew iego.

Rzuć oczy twoie ná tego chorego, dla ktorego Pan nász JEzus Chrystus nie wzbraniał się podáć siebie sámego w moc swoich nieprzyiaciol złośliwych, y ponieść mękę krzyżowa: Albo te drugie słowá Bernardá Swiętego: *Oycze nayświętszy, y wszelákiey czci naygodnieyszy weyrzyi z Swiatnice twoiey, y z Kościołá chwały twoiey ná tę ofiárę, ktora ci ofiáruie nayświętszy Biskup nász, ukochány Syn twoy JEzus Pan nász zá zbáwienie brácí swoich. Oto krew JEzusa Brátá nászego woła zá námi z krzyża. Oto krew Swiętego, y niewinnego Ablá wołá zá námi do ciebie o miłosierdzie.*

Poznay naymiłosierniey szy Oycze Sukienkę Syná twego Jozefa. Ach! rozszarpány był od okrutney, y krwáwey bestyi.

ſtyi. Oto odzienie iego wſzyſtkie krwią zbroczone, przebite, y podarte, wpięciu mieyſcách.

Rzuć Pánie Oczy twoie ná Twarz Syná twego JEzuſa Chryſtuſa, ktory ci był poſłuſzny aż do śmierci, y nie odwracay nigdy Oczu twoich od Ran, ktore poniosł dla miłości náſzey.

Pánie proſzę cię weź ná wagę krzyża grzechy, ktorem ia popełnił, y boleści, tortury, męki, ktore poniosł Syn twoy nayniewinnieyſzy, á znaydzieſz, że one dáleko nieſkończenie przewyżſzaią wagę moich nieprawości, y że ſą dáleko godnieyſze ábyś nám dla nich uczynił miłoſierdzie; á niżeli grzechy náſze wymuſzaią, ábyś ſię z námi obſzedł według twoiey ſpráwiedliwości.

3. Swięty Auguſtyn proponuie nam ieſzcze te słowá wielce przenikaiace, y wielce ſpoſobne do ſkruſzenia, y naytwardſzego ſercá, mowi on: *Brácie*

moy otworz oczy twoie, y patrz ná twego Zbáwicielá ná Krzyżu będącego. Pátrz iáko przybity iest, słuchay, iáko się modli: Oycze moy odpuść im, álbowiem niewiedzą co czynią; *Zá ciebie się to modli, uczyń też y ty ták, odpuść szczerze z sercá twoim nieprzyiaciołom. Pátrz co cierpi, słuchay co do ciebie mowi:* Synu moy oto Mâtkâ twoiá. Mâtko moiá oto Syn twoy. *Zálećże się Nayś: Pánnie, y mow do niey z ufnością: O dobra Mátko moiá, oto Syn twoy, ktoregoś ták pieszczenie kocháłá, choruie wielce, iuż cále ustaie. Matko miłosierdzią broń że mnie od moich nieprzyiaciół, weś mnie w twoię protekcyą w godzinę śmierci moiey. Składam duchá mego w ręce Syná twoiego, y w twoie, polecam ci go, mieyże o nim stáránie, y nie day mu záginąć.*

4. Oto ieszcze inne nabożeństwo od tegoż Swiętego Augustyná podáne,

ktore

ktore też iest wielce miękczące ſercá, y do wielkiey ufności wzbudzaiące, á naybarziey ſkłonnych do deſperácyi.

Pátrz brácie moy ná JEzuſa Zbáwicielá twego ná Krzyżu záwieſzonego; chociażbyś niewiem iákie grzechy popełnił, gotow ieſt odpuścić ci ie, byleś go tylko proſił o to odpuſzczenie. Nie lękay ſię zbliżyć ſię do niego, Báránek to, niema w ſobie, tylko cichość, łáſkáwość, ktory tylko ná to przyſzedł, áby ſię dał zábić dla ciebie. Uważ co to ty ważyſz, y coś winien. Ważyſz ile życie Bogá, winieneś życie twoie Bogu ſwemu. Czyliż ci to nie miło będzie umrzeć dla niego iáko on umarł dla ciebie. Pátrz ná rány tego poſzarpánego ciáłá. Pátrz ná krew tego, ze ſkory odartego Báránká, uważay ſzácunek tego zábitego Odkupicielá.

Czyliż iuż teraz widziſz iáśnie, że cię kocha? Widziſz iáko ſkłánia głowę?

wę? á to dla tego áby ci dał pocáłowánie. Widziſzże iáko ma ſerce cáłe otwarte? á to dla kochánia ciebie. Przypátrz ſię, iáko cáłe ciáło ſwoie wydał ná zelżywości od ſwoich nieprzyiaciol, á to dla okupu twego: Nie obawiayże ſię pryſtapić do niego, y ſtáray ſię bydź wdzięcznym dowodem iego miłości. Przybliż uſtá twoie do pocáłowánia go, rozciagniy ręce do obłápienia, otworz ſerce twoie dla dánia mu weyścia. Ufay temu, ktory dla tego umarł, áby ciebie zbáwił. Mow z wielka ufnościa te ſłowá Proroká: Ty Bogiem moim ieſteś, y moim zbâwicielem. Mow y z drugim Prorokiem: Oto Bog moy Zbawcâ moy, poufale z nim y bez boiáźni poſtapię ſobie. Albowiem Pan ieſt ſiłá moiá, chwáłá moiá, y ſtał ſię moim zbáwieniem, Czerpáć będziemy z weſelem wody wzrzodłách Zbáwicielá. O iáko to ieſt rzecz ſtraſzna wpáść w

Ręce Bogá żywego! O iáko to iest słodka wpáść w ręce Bogá umieraiącego, y dla nászey miłości ukrzyżowánego.

5. Oprocz tych nabożeństw ieszcze tu kłádę inne, ktore się mogą poddawáć choremu, y ktore nieuchybnie uczynią impressyą ná sercu iego, náprzykład mowiąc mu.

Cáłuy te Nogi Swięte, ktore się zmordowáły ták wiele drogámi, y ktore cię szukáły przez trzydzieści y trzy lat. Mow sercem lub usty: Zmordowáłyście się Nogi Swięte, szukaiąc mnie; wstąpiłyście ná Krzyż ábyście mnie odkupiły niechayże tyle prac dla mnie podiętych ná dáremnie nie poydzie, y bez pożytku.

Cáłuy te ręce przebite dla twoiey miłości, te ręce, ktore cię uczyniły, y ktore cię náprâwiły; Złoż duszę twoię w te miłosierne ręce, y mow: Zbawicielu moy, Ręcę twoie uczyniły

mnie,

mnie, niechże mnie też ręce záchowuią, y niech mnie bronią przeciwko wszystkim nieprzyiaciołom moim. O Pánie moy w ręce twoie przebite skłádam duchá mego. Cáłuy ten Bok; wnidź w to Serce, gdzie miłość zadałá ták wielką ránę. Już wątpić niemożesz o JEzusowey ku sobie miłości, przez otwarcie boku iego widzisz serce, wnidźże w tę hutę miłości, y mow z Dawidem: *Tu mieysce spoczynku mego ná wieki wiekow; Tu mieszkáć będę, álbowiem to iest mieysce sobiem obrał.*

Pátrz ná tę Koronę cierniową, ktora iest ná głowie Krolá twego, sam wziął ciernie á tobie zostáwił roże, nosił tę koronę zelżywości dla wysłużenia tobie korony chwały; Przypomniy sobie iż ten bol głowy, ktory cię ucisa, iest ieden bodziec z iego ciernia, iż ten bol boku twego iest raz od

włoczni, ktora miłość iego tobie zádáłá, iż te boleści, ktore czuiesz po wszystkim ciele twoim, są iego święte rány, ktore ná tobie wyraził.

6. Można iesżcze podaiac Krucyfix choremu, przebieżeć Mękę Syná Boskiego, y pozdrowić go w siedmiu stácyách mak iego, sposobem ktoryśmy podáli w ksiażeczce nászey Medyytácyi.

O JEZU Zbáwicielu moy ktoryś się pocił krwia w Ogrodzie Oliwnym ná widok mak twoich, y grzechow moich; ktoryś się wyzuł ze wszystkiey siły twoiey, ábyś się przyoblokł moia słábościa. Adoruię cię cáłego we krwi swoiey nurzaiacego się; dziękuię nayświętszemu Sercu twemu zá to, że się dla mnie ták barzo smuciło. Wyrzekam się wszystkich grzechow moich, ktore tego były przyczyna. Zebrzę od ciebie tey łáski, ábyś mnie wzmocnił przeciwko boiáźniom śmiertelnym,

nym, y przeciwko pokulom bieſowſkim. Ty wieſz y ſameś to powiedział: Duch prętki ieſt, ále ciáło ſłábe. Dayże mi moc duchá twego, ponieważeś ty wział ſłábość ciáłá mego. Oycze moy oddał od uſt moich ten kielich śmierci, iednák nie moiá, ále twoiá niech ſię wola ſtánie.

O JEZU Pánie moy, ktory w Domu Analza byłeś policzkowány, y u Kaifaſza zelżony! dziękuię ci żeś przyimował te obelgi, y záwſtydzenia dla miłości moiey. Ach mnie! wieleżem rázy zelżył ciebie w oſobie bliźniego mego, ponieważ krzywdy iemu uczynione poczytaſz zá ſwoie, żebrzę odpuſzczenia od ciebie, y wſzyſtkich przepraſzam, ktorychem obraził, przyimuię śmierć ná doſyć uczynienie zá wyſtępki moie.

O JEZU Krolu moy, ktoryś był wzgardzony od Herodá, y od żydow,

gdy nád ciebie przenośili, złodzieiá, buntowniká, y zaboycę; wielce mi tego żal, boleię ná to, żem y ia ták wiele rázy nád ciebie naywyżſze, y iedyne dobro przenośił czartá, y mizerne ſtworzenia. Wyznaię żem arcy źle poſtapił ſobie, ták barzo toba gardzac. Chętnie ná to zezwalam, ábym był opuſzczony od wſzyſtkiego ſtworzenia, ábym ſtrácił życie, ábym był ziedzony od robactwá; zdeptány nogámi wſzyſtkich ludzi, dręczony od bieſa w Czyſcu, ieżeli twoiá ſpráwiedliwość ták oſadzi.

O JEZU naypięknieyſzy, y nayczyſtſzy ze wſzyſtkich ludzi, ktorego ciáło niewinne poſzarpáne było od biczow okrutnych, dla doſyć uczynienia zá roſkoſzy, ktorem ia pozwalał ciáłu memu: Záłuię żem cię ták barzo zránił, y ták częſto też rány odnawiał. Zá pokutę tych złości moich przyimuię

muię boleś , ktore cierpię, y śmierć, ktorey oczekuię. Poprzyśięgam cię przez boleści twoie, ábyś poświęcił ciáło, y duszę moię, ábyś ie obmył w naydroższey krwi twoiey, y ábyś ie oczyścił ze wszystkich szpetności, ábym był godnym ználeziony wniść do Niebieskiego Jeruzalem, gdzie nic skalánego nie wnidzie.

O JEZU naywyższy nád wszystkich, Krolu, ktoryś był ukoronowány cierniową koroną, y ktoryś nośił na nayświętszych twych Rámionách znáki Krolewskie pánowánia twego; Uznaię cię Krolem moim, y ták wzgardzonego, y zmienionego iáko iesteś! poprzyśięgam cię oraz przez też koronę twoię, ktorą nośisz, ná twey głowie, ábyś mi po śmierci dał koronę chwały.

O JEZU moy Odkupićielu, y ktoryś dla mnie przybity był do Krzyża, y ktoryś wszystkę krew swoię wylał

ná to,

ná to, ábyś mię wyrwał z mocy szatáńskiey, kędy zostawałem w niewoli? dziękuię ci cáłą sercá mego uprzeymością zá tę nieporownáną miłość twoię ku mnie; cáłuię nayświętsze Nogi twoie, nayświętsze Ręce twoie przebite grubemi, y ostremi gwozdźmi. Adoruię twoie nayświętsze Serce dla moiey miłości otwarte. Umieram ná tym łożku boleści, gdy szczęścia tego niemam ábym umarł dla ciebie ná krzyżu, proszę cię oraz oto, ábyś mi nie dopuszczał powracáć się w moc moich nieprzyiacioł, y twoich.

O JEZU życie moie, ktoryś umarł dla mnie! Coż mogę uczynić ná záwdzięczenie ci ták wielkiey twoiey ku mnie dobroci? Coż ci ofiárowáć mogę, co by zrownáło z tym dárem, ktoryś ty mnie dał z życia twego? Zycia Aniołow, y wszystkich ludzi, nic

sa

ſa przeciw twemu życiu. Ach! coż to życie ma ważyć, ktore ieſt nayoſtátnieyſzego ze wſzyſtkich ludzi, y ze wſzyſtkich naywiękſzego grzeſzniká, iákim ia ieſtem. Iednákże gdy nie można dáć więkſzego znáku miłości ku przyiacielowi ſwemu, iáko umrzeć dla niego; proteſtuię ſię przed Niebem, y Ziemią że chcę umrzeć dla ciebie, Oddaię ci życie moie w ktorym ſobie ukochałem nád wſzyſtkie inne rzeczy; y gdy by mi wolno było nie umieráć, ſzukałbym wſzędy śmierci, ábym ci dał iákikolwiek dowod mojey miłości, y wdzięczności. O JEZU! poprzyſięgam cię przez śmierć twoię, y przez męki twoie, ábyś pobłogosłáwił śmierci moiey, y boleściom moim. Wierzę Kościołowi twemu Swiętemu; odpuſzczam wſzyſtkim moim nieprzyiaciołom, wyrzekam ſię wſzyſtkich poduſzczenia Szátáńſkich,

zezwa-

zeźwalam chętnie ná ten dekret śmierci, ktoryś o mnie postánowił. Ná ciebie porzucam ciáło, y duszę moię, y spodziewam się, iż mi wyświadczysz tę łáskę, że mnie przyimiesz do Krolestwá twego ná wieki, Amen.

7. Ostátnie nabożeństwo do ukrzyżowánego Páná záwisło w modlitwie nabożney, ktorą Swięty Ignácy Fundator nász często odmawiał, ktorą trochę dłuższą wyraziliśmy.

DUszo JEzusowá poświęć mnie,
Krwi JEzusowá oczyść mnie.
Męko JEzusowá umocniy mnie.
Rány JEzusowe zleczcie mnie.
Serce JEzusowe zápal mnie.
Gwoździe JEzusowe przenikniycie mnie.
Ciernia JEzusowe ukoronuycie mnie.
Krzyżu JEzusow poświęć mnie.
Dobroci JEzusowá odpuść mi.
Łásko JEzusowá nápełniy mnie.

Duchu JEzusow ożywiay mnie.
I łáſkáwości JEzuſowá pocieſz mnie.
Miłoſierdzie JEzuſowe zbaw mnie.
Nogi JEzuſowe przyidźcie do mnie
Ręce JEzuſowe pobłogosławcie mnie.
O dobry JEzu wysłuchay mnie.
Nie oddalay ſię nigdy odemnie.
Gdy będę kuſzony broń mnie.
W godzinę śmierci moiey záwołay mnie
Abym cię mogł chwalić z Swiętemi twemi ná wieki wiekow, Amen.

Te wſzyſtkie nabożeńſtwá mogą bydź zażywáne od oſob zdrowych, rzadko záś chorych, ktorzy nie ſą ſpoſobni do długich dyſkurſow. Jeżeli ſię záś tráfią chorzy wolney głowy, y tego żadáć będą, może ich ćwiczyć raz w tym, drugi raz w tym nabożeńſtwie, byle mieć tę oſtrożność, áby ich álbo niezmordowáć, álbo ſię im nie náprzykrzyć.

PUNKT

PUNKT DZIESIĄTY

Co czynić należy, gdy chory iuż iest w konániu.

1. CHory ktory iuż kona, więcey potrzebuie modlitwy, á niżeli náuki, trzebá czasem poddáć mu iáki ákt, potym mowić litánie do Nayświętszey Pánny, do wszystkich Swiętych, y inne modlitwy, ktore są położone w Rituale.

2. Nie trzebá uchybić dáć mu znowu ábsolucyą Sákrámentalną, osobliwie gdy ci się z tym oświadczy, że iey prágnąć będzie, y ná ow czas, gdy iuż mowić nie będzie mogł.

3. Trzebá mu podáć wody święconey, y czásem kropić łożko iego, álbowiem ma tę wodá święcona dzielność, że odpędza biesow, iáko tego doznałá Teressa Swięta.

4. Jeżeli konánie trwa, trzebá czytáć Pássya Páná nászego według Swiętego Janá.

5. Oprocz Sákrámentálney ábsolucyi dobra ieſt, áby Kápłan częſto błogoſłáwił konaiacego, álbo tym sposobem, ktory ſię tu kłádzie, álbo innym iák mu ſię będzie zdáło.

Niech cię błogoſłáwi Bog Oyciec, ktory cię ſtworzył, †

Niech cię błogoſłáwi Bog Syn, ktory cię odkupił, †

Niech cię błogoſłáwi Bog Duch S. ktory cię poświęcił. †

6. Trzebá też krotkiemi ſłowy pobudzáć go do żalu zá grzechy, do ufności w Bogu, częſto też mu nápomináć ſłodkie Imioná JEzuſa, y Máryi.

O ſłodki JEzu zmiłuy ſię nádemną! O JEzu Zbáwicielu moy zbaw mnie! O JEzu Oycze moy błogoſław mnie! O JEzu Odkupicielu moy odpuść mi! O JEzu Zycie moie, tobie ia moie oddaię. O JEzu miłości moiá umieram

dla

dlá ciebie! Wierzę w ciebie, w tobie mam nádzieię, Tobie ſię oddaię, Pánie moy JEzu przyimiyże duchá mego, w Ręce twoie polecam duchá mego; Mátko Boſka pámiętay ná mnie! Swięty Michále broń mnie! Aniołowie Páńſcy rátuycie mnie! Swięci Pátronowie moi przybywaycie ná pomoc.

7. Uczyniwſzy polecenie duſzy, ieżeli ieſzcze chory nie dokonał, może ſię mowić litánia o Męce Páná náſzego JEzuſa, y choremu czáſem iáki wierſz z niey poddáć.

JEZU, ktoryś ſię pocił krwią ná widok mąk twoich.

JEZU, ktoryś był wydány ná śmierć dla miłości moiey.

JEZU, ktoryś był godzin trzy ná krzyżu dla zbáwienia mego.

JEZU, ktoryś ſię modlił zá twoich nieprzyiacioł.

Zmiłuy ſię nád námi.

Przez Swięty Krzyż twoy, y boleſną mękę twoię.

 Przez

Przez ſtrapienie Nayświętſzey Mátki twoiey.

Przez konánie twoie, y przez śmierć twoię.

PUNKT IEDENASTY

Co trzebá mowić ludziom dobrego ſumnienia, gdy iuż ſą bliſcy dokonánia.

JAko przy śmierci záchowuiemy zdánia, y guſty, ktoreśmy mieli w żyćiu, ták trzebá ſię ſtáráć poznáć, coby chorego, ktorego dyſponuiemy, było zá zdánie, y guſt, poddawáć mu kiedy krotkie ſłowâ zgodne do iego dyſpozycyi.

Duſze Swięte, y czyſte Oblubienice Zbâwicielowe nie wzruſzą ſię, chybâ ná odgłos miłośći, záczym wielce ſię tego wyſtrzegáć trzebâ, co czynią nie ktore oſoby máło dyſkretne, ktorzy bez wſzelkiego rozeznánia nie mowią, tylko o ſpráwiedliwośći, tylko o oddâniu râchunku Bogu, tylko o głębokośći

kości niedościgłey sądow Boskich, tylko o grzechac przeszłego żywotá, tylko o surowości, y ostrości pokuty.

Przyznaię ia, że to nie zła rzecz iest tchnać w nich czásem sentimentá pokory, áby ich záwsze trzymáć w nieufności samym sobie; lecz ták się nie dadzą wzruszyć pobudkámi boiáźni, áni nádziei, że cáły onych powab iest miłość, y zániedbánie się, y porzucenie ná Bogá; temi tedy myślámi trzebá ich wzbudzáć, gdy się zdaią niby usypiaiacemi. Ludzie z iednego kraiu znaią się po głosie, y ákcencie; Iedno słowo wymowione od osoby maiącey experyencyą w tych drogách, y ktora tymże powabem iest prowádzona co y chory, więcey impressyi czyni ná iey sercu, á niżeli tysiąc innych pięknych rzeczy powiedziánych od osoby, ktora się z nią w duchu nie zgadza, á że ták rzekę nie z iednego z nią iest kra-

iu.

iu. Rozpływałá fię dufzá moiá, mowi Oblubienicá: gdy moy ukocháńy mowił. Dufzá, ktora ieft w drodze iednoczacey, iáko wofk topnieie, gdy ufłyfzy ftowo miłości.

Nie trzebá fię tedy z tákiemi choremi obchodzić rownym fpofobem, iáko y z drugiemi, iákom to iuż powiedział, trzebá do nich máło mowić, y głofem łágodnym, y rzeczy do miłości Bofkiey wzbudzaiace o ufności, o zgubieniu fiebie fámego, o porzuceniu fię, o ofierze, o godách, o Niebie. Trudno ieft opifáć co do nich ma fię mowić, álbowiem to Duch Nayświętfzy tchnie w tego, co do nich mowi, y on to fpráwuie, iż te mowi rzeczy, ktore fię zgadzaia z dyfpozycya, w ktorey fię nayduia ná ow czas. Pofpolicie záś mowić fię może, iż lepiey dáleko do tákich dufz nic nie mowić, áńiżeli wiele mowić y miefzáć ich

pokoy

pokoy długiemi, y teskliwemi dyskursami.

Poprzysięgam was Corki Jerozolimskie, mowi Oblubieniec w Pieniách swoich; nie budźcieśz ukocháney moiey; dopuśćie iey spoczywáć poki się iey podobáć będzie. Gdy rozumie ia tych chorych śpiacych, ná tenczas oni sa ná godách, y smákuia słodyczy poprzedzaiace smâki Niebieskie. Bog iest wierny, mowi Swięty Páweł; nie trzebá rozumieć, áby on opuścił przy śmierci te dusze, ktore go w życiu swoim kocháły z cáłego sercá; ná ow czas daie im spoczynek ná piersiach swoich, daie im pokoy od wszelkiego zámieszania, y troskliwości; pokrywa ich práwica swoia, iáko mowi pismo Swięte, y schrania ich, iáko pisklętá pod skrzydłámi swemi. Nie mowże im nic ieżeli niewiesz, co masz do nich mowić; á ieżeli chcesz do nich

gadáć,

gadáć, mow że to, co by podobne było do tych słow, co się tu kłádą.

Moy Boże coż chcesz ábym czynił?

Gotowe serce moie Pánie, gotowe serce moie.

Podźmy y my, ábyśmy z nim umarli.

Ty wiesz Pánie, że cię kocham; gotow iestem umrzeć dla ciebie.

Wyszedłem od Oycá mego, y przyszedłem ná świát; teraz porzucam świát, y powracam do Oycá mego. Ták moy Oycze, ponieważ ci się ták upodobáło. Oycze moy polecam ci duszę moię, oddaię ia w Ręce twoie. Nie wchodź w sąd z sługą twoim, bo się nikt nie znaydzie uspráwiedliwionym w obecności twoiey. JEZUS Chrystus dány nam iest od Bogá, áby był nászą mądrością, nászą spráwiedliwością, nászym poświęceniem, y odkupieniem nászym.

Położ

Położ mnie iáko pieczęć ná sercu twoim, iáko pieczęć ná Rámieniu twoim, bo miłość mocna iest iáko śmierć. *Cant:* 8. Kiedyż przyidę, y kiedyż się pokáżę przed obliczem Boskim? *Ps:*41. Moy Boże âch iáko mnie teskno w żyćiu? *Job:* 10. Oto Oblubieniec idźie *Matth:* 25. Przyidź z Libânu, przyidź Oblubienico moiá, będźiesz ukoronowâna? *Cant:* 4. Bog moy y wszystko moie. Czegoż prágnę ná Niebie, ieżeli nie ciebie, y czegoż żądáć mogę ná ziemi oprocz ciebie, Boże sercá mego, y czastko duszy moiey ná wieki. *Psalm.* 72.

Pan iest czastkâ dziedźictwá mego; Ty iesteś, ktory powroćisz mi dziedźictwo moie. *Psalm:* 15.

Pánie wszystko prágnienie moie iest przed toba y ięczenie moie nie iest ći zákryte. *Psalm:* 37. Pan Woysk iest z námi, Bog Jâkobá iest nâszym obrońcá. *Psalm:* 45.

Uſypiać będę, y ſpocznę w pokoiu, y ná nim ſamym, álbowiem ty ſam Pánie umocniłeś nádzieię moię. *Pſal:* 4. Tu odpoczynek moy ná wieki wiekow, tu mieſzkáć będę, álbowiem to ieſt mieyſce, ktorem ſobie obrał. *Pſal:* 131.

Twoy ieſtem Pánie, zbaw mię, *Pſal:* 118. Duſzo moiá wroć ſię do odpoczynku twego; bo ci Pan dobrze uczynił. *Pſalm:* 114. Chociaż chodzić będę w pośrzodku cienia śmierci, nie będę ſię bał złego, álbowiem ty ieſteś ze mną. *Pſal:* 22. Boże ſercá mego, y cząſtko moiá ná wieki. *Pſal:* 72.

Powiedzcie ulubionemu memu iż omdlewam z miłości. *Cant:* 5.

Pan moy, y Bog moy. *Joan:* 20. Pokoy wam niech będzie nie lękaycie ſię. *Luc:* 24. Te ktore były gotowe weſzły ná Gody. *Math:* 25.

Wy umarli ieſteście, y życie wáſze zákryte ieſt z JEzuſem w Bogu. *Col:* 3.

Błogo-

Błogosłáwieni ſą umarli, ktorzy umieraią w Pánu: oto zaraz duch mowi; niech ſpoczną od prac ſwoich. *Apoc:* 14. O iáko dobry ieſt Bog Izráelá! Pánie á ktoż ieſt podobny tobie? *Pſalm:* 72.

Jáko Jeleń wzdycha do wody żywey, ták duſza moiá wzdycha do ciebie o moy Boże. *w* 41. *Pſalmie.* O iáko miłe ſą przybytki twoie Pánie Woyſk! Duſzá moiá uſilnie żąda, y z prágnienia wniść do Domu twego, omdlewa. *Pſal:* 83. Duſzá moiá pali ſię gorącym prágnieniem widzieć cię. *Pſal:* 41. Uweſeliłem ſię z tego, co mi powiedziano. Poydziemy do Domu Páńſkiego. *Pſal:* 121. Prágnę bydź rozłączony z ciáłem, ábym był z JEzuſem Chryſtuſem. *Phil:* 1.

Mogą ſię przydáć ákty miłości, zgadzania ſię z wolą Boſką, ktore położemy w náſtępuiącym Punkcie.

PUNKT

PUNKT DWUNASTY

Akty cnot, ktore trzebá czynić z chorym podczas cáłey iego choroby.

KŁádę ná końcu tey pracy ákty wſzyſtkich cnot, ktore trzebá czynić z chorym, czyli to ná poczatku choroby, czyli gdy ſię bardziey wzmaga, czyli ná końcu. Odmienność záwſze ſię podoba, náwet y przy śmierci; álbowiem to ſię uprzykrzy, kiedy ſię záwſze iedno ſłyſzy, záczym kłádę tu rozmaite ſpoſoby ćwiczenia ſię w tych áktách, ktore czyli kápłan, czyli kto z domowych, kiedy niekiedy nápomykáć będa choremu dla zábáwienia go w nabożeńſtwie.

AKTY WIARY

WIerzę moy Boże, Prawdo nieſtworzona, y nieomylna, że Ty ieſteś pierwſzym poczatkiem, y oſtátnim końcem wſzyſtkich rzeczy. Wierzę że ty ieſteś Pánem moim, á ia ſługa twoim.

Ze od

Że od Ciebie pochodzę, y do ciebie ſię powracam.

O moy Boże wierzę że ieſteś nieſkończenie wielki, Madry, Wſzechmocny y dobry, że nieſkończenie kochaſz ludzi wſzyſtkich, y że maſz nieſkończona żadza dáć ſię nam.

Wierzę Oycze Nayświętſzy iżeś ſtworzył Swiát, y że ſie nic nie dzieie ná świecie, tylko przez rozrzadzenia twoiey opátrzności. Wierzę żeś to ty zeſłał ná mnie tę chorobę, y że mi to dáleko pożyteczniey ieſt dla chwały twoiey, y mego dobrá bydź ták, iáko ieſtem, á niżeli ináczey.

Wierzę o moy Zbáwicielu, że ty ieſteś Syn Bogá żywego, ktoryś przyſzedł ná świát, y ktoryś ſię przyodział ciáłem náſzym dla zbáwienia wſzyſtkich ludzi. Wierzę żeś ieſt moim Odkupicielem, żeś umarł dla mnie, y żeś wſtapił do niebá, ábyś mię uczynił uczeſtnikiem chwały twoiey.

Wierzę w ciebie o Duchu Swięty, nayłáſkáwſzy, y nayprzyiemnieyſzy Pocieſzycielu duſz náſzych. Wierzę iż zá twoią ſpráwą Ciáło Páná mego JEzuſa Chryſtuſa uformowáne było w Nayświętſzym Pánny Máryi Zywocie, y że duſzá moiá odrodzona w wodzie Chrztu.

O nayświętſza, y wſzelákiey czci naygodnieyſza Troyco, Pánie moy, y Boże moy, ciebie błogosłáwie, y adoruię. Wierzę że ieſteś ſzczere, iedne Boſtwo, záwiſłe we trzech oſobách.

Oświadczam ſię przed Aniołámi, y ludźmi, że ieſtem Synem Kościołá Swiętego Kátolickiego Apoſtolſkiego, y Rzymſkiego, y że umieram w iego społeczności. Potępiam, y wyrzekam ſię wſzyſtkich błędow, Herezyi przeciwnych tym prawdom, ktorych nas uczy, y ieżeli co kiedy lub ſłowy, lub myślą pobłażyłem temu, co ſię z nim

nie

nie zgadza, teraz to odwołuię potępiam, odrzekam ſię tego.

Może czynić z chorym ákty Wiáry ná wſzyſtkie ártykuły w ſkładzie Apoſtolſkim, ktore niech mowi; ieżeli by to miało głowę iego zmordowáć, to ſpoſobem modlitwy niech to czyni, náprzykład:

Błogosław mi Nayświętſza, y wſzelákiey czci naygodnieyſza Troyco Oycze Synu, y Duchu Swięty.

Błogosław mi Oycze Wſzechmocny, ktoryś ſtworzył Niebo y Ziemię.

Błogosław mi Chryſte JEzu Zbáwicielu moy, prawdziwy Boże, y prawdziwy Człowieku, ktoryś ſię národził z Máryi Dziewice, y ktoryś umarł ná Krzyżu dla zbáwienia náſzego.

Błogosław mi Duchu Nayświętſzy, miłości iſtotna Oycá, y Syná, yſpraw ábym był wiecznie iedno z toba.

Akty y pobudki do nádziei.

NAdzieia ieſt dziedzictwem ubogich, y pociecha wſzyſtkich nieſzczęśliwych, lecz ieſt nayprzyzwoitſza cnota chorym. oná to ſłodzi wſzyſtkie ich boleści, oná odrywa ſerce, uſpokaia rozum, nápełnia duſzę. Nádzieię możemy názwáć poprzedzaiacym oſiągnieniem niebá, ponieważ Piſmá Swięte nas upewniaia, iż ten, ktory ufa Bogu, nie uchybnie zbáwiony będzie. Oto tu niektore ſłowá kłádę, ktore kiedy nie kiedy nátracáć choremu, áby wzbudzić duchá iego, y wzmocnić odwagę; bo iáko Swięty Auguſtyn mowi, że nádzieiá ieſt, to duſzy, co ſkrzydłá ptakowi. Chrześciánin ieſt to ptak Niekieſki, nádzieia mu tedy dodaie ſkrzydeł, áby wzleciał, do Niebá.

Pſalm, *w Tobie Pánie ufałem &c.* ieſt wielce ſłodkości pełen, y naybar-

ziey

ziey pociechę przynoszacy choremu. Kłádę tu z niego niektore wierſze, ná ktore ſpowiednik może wiele przydáć reflexyi pobożnych, y cieſzacych chorego.

W tobie Pánie ufałem, nie będę záwſtydzony ná wieki; w ſpráwiedliwości twoiey zbaw mnie. Záwſzem moy Pánie y Boże moy w tobie ufał; Ty bowiem ieſteś Oycem moim, Stworcą moim, y Odkupicielem moim, ktory maſz dla nas wnętrzności miłoſierdzia, y toć mnie wiedzie do nádziei nieomylney, że mi daſz Niebo, chociażem go wcále nie ieſt godzien. O moy Boże niechże záwſtydzony, áni oſzukány ná moiey nádziei nie będę. Zbaw mnie poprzyſięgam cię przez twoię ſpráwiedliwość, á nie przez moię: bo nic wemnie niemáſz, co by mi wyſłużyć mogło chwałę twoię: ále záſługi Syná twego záſtąpią moy niedoſtátek.

Y toć mię to cieſzy, to wſpiera nádzieię moię.

Nákłoń uchá twego ku mnie, poſpieſz ſię, ábyś mię wybáwił. Ty widziſz do iák niezmierney nędzy przyſzedłem, oto ciáło moie uciśnione boleściámi, duſzá moiá otoczona boiáźnia śmierci, y bliſka wpádnienia do piekłá. Proſzę cię moy Boże, wyſłuchay prożbę moię, niech cię przeniknie utrapienie moie, y wybaw mię z tego niebeſpieczeńſtwá w ktorym ieſtem.

Badź mi Bogiem obrońca, y domem ucieczki, ábyś mnie wybáwił. Ty ieſteś Bogiem madrym, Bogiem bogátym, Bogiem obrońca; y mieyſcem ucieczki, kędybym ſię mogł ſchronić od zażartości bieſow nieprzyiacioł moich.

Albowiem ſiłá moiá, y ucieczká moiá ty ieſteś; y dla Imienia twego doprowádziſz mnie, y wykarmiſz mnie.

Gdyż ty o moy Boże cáła ſiła moia ieſteś,

ieſteś, y wſzyſtka ucieczka moia. Co ia to nie ieſtem, tylko ſłabością ſama: záczym też nie dla moiey cnoty iákiey ſpodziewam ſię bydź zbáwionym, ále od ciebie, y przez łáſkę Syná twego. Ty mnie prowádzić będzieſz: Ty mnie wſpomagáć dla chwały Nayświętſzego Imienia twego: Ty mnie wybáwiſz od taiemnych ſideł, ktore mi záſtáwili nieprzyiaciele moi.

W Ręce twoie polecam duchá mego. Odkupiłeś mnie Pánie Boże prawdy. Polecam ci duchá mego, ſkładam go w Ręce twoie, iáko rzecz, ktora do ciebie należy, boś ty mnie odkupił, Pánie, ktory ieſteś Bogiem prawdy; y ktory nigdy nie omylaſz w twoich obietnicách.

Pſalm 70. O teyże ieſt máteryi, y może podáć ſpowiednikowi árcy ſłodkie pobudki dla zmocnienia chorego, y przynieſienia mu pociechy. Można

mu ieszcze y z tych co nástępuią czásem poddawáć iákie słowo.

Ten ktory ufa Pánu, otoczony będzie iego miłosierdziem. Psalm: 31. Luboli ze wszystka siła nástępowáć będą ná niego nieprzyiaciele iego, nie będą mogli zászkodzić mu, áni się náwet przybliżyć do niego.

Czemuś to smutna duszo moiá? y czemuż mię trwożysz? Psal: 41. Czegoż się lękasz maiac Bogá zá Oycá twego, y Syná iego zá Odkupicielá twego? ufay w Pánu twoim, bo on iest zbáwienie twoie, y Bog twoy, y ty wiecznie śpiewáć w niebie iego chwałę będziesz.

Ty iesteś nádzieiá moiá Pánie: Ty iesteś cząstká moiá w ziemi żyiacych. Psal: 141. *Zbaw sługę twego Boże moy, ktory w nikim innym, tylko w tobie pokłada swoie nádzieie.* Psal: 85. Broń mię Pánie bo w tobie samym ufam iedynie. *Zácho-*

Záchoway mnie Boże moy bo w tobie ſamym miałem nádzieię. Pſal: 15.

Przyimiy mnie Pánie według ſłowá twego, y nie záwſtydzay mnie w oczekiwániu moim. Pſal: 118.

Zmiłuy ſię nádemną Boże, zmiłuy ſię ná demną, álbowiem duſzá moiá w tobie ſwoię pokłada nádzieię. Pod cieniem ſkrzydeł twoich ufać będę aż przeminie niepráwość. Pſal: 56.

Oto wſzyſcy nieprzyiaciele moi zbliżaią ſię, âby mnie zgubili, y pożarli duſzę moię: *Ale Pan ieſt świátłościa moia, y zbáwieniem moim, kogoż ſię bać będę? Pan ieſt obrońca życia mego, kogo ſię lękáć będę?* Pſal: 26.

Chociaż bym ſię widział otoczonym od Woyſká uſzykowánego, nie będzie ſię lękáć ſerce moie: chociaż przeciwko mnie powſtána wſzyſcy nieprzyiaciele moi, wydaiac mi bitwę, záwſze Pánu ufać będę.

Oto

Oto Bog moy, zbawcá moy, lękáć ſię nie będę, lecz poufale znim rozmawiáć będę. Iſaiæ 12.

W pokoiu zoſtawáć będę, Pſal: 4. y ſpocznę ná pierſiách Bogá moiego, álbowiem w nim położyłem moię nádzieię. Ciáło moie ma ſpoczywáć w grobie w nádziei, ktora mam że powſtánie ná lepſze życie.

Chlubiemy ſię mowi S. Páweł Rom: 5. *w nádziei Synow Boſkich: á nie tylko w tey nádziei, lecz ſię ieſzcze chlubiemy w utrapieniách náſzych: wiedzac że utrapienie ſpráwuie cierpliwość; cierpliwość doświadczenie; doświadczenie nádzieię; Záś nádzieiá niezáwſtydza.*

Záczym moy Boże ufam twoiey dobroci ná ſłowá twoie, y dla zaſług Syná twego, że mi odpuściſz grzechy moie wſzyſtkie, że mi daſz łáſkę dotrwánia, y że mnie przyimieſz w licz bę błogoſłáwionych, ábym cię chwalił wiecznie.

Ty

Ty Pánie iesteś cáła nádzieia moia: coż kolwiek trzebá czynić, czegoż kolwiek trzebá się chronić: cożkolwiek trzebá cierpieć; czegożkolwiek trzebá prágnąć, ty iesteś Pánie cáła nádzieia moia. Są słowá Swiętego Bernardá.

Gdy będąc nieprzyiaciołámi Boskiemi, mowi S. Páweł, *Rom: 5. poiednáliśmy się z nim przez śmierć Syná iego, iákoż barziey powinniśmy się spodziewáć, iż będąc w łásce iego, zbáwieni będziemy przez śmierć Syná iego?*

Ja iestem Zmartwychwstánie, y życie. Ten ktory wierzy, y we mnie ufność swoię pokłada, żyć będzie, chociaż umrze; á ktokolwiek wierzy we mnie, nie umrze śmiercią wieczną. Są słowá Páná nászego JEzusá Chrystusá u Janá Swiętego *w Rozd: 11.*

JEZUS Chrystus dány nam iest od Boga, áby był nászą spráwiedliwością nászym, poświęceniem, y odkupieniem

ná-

nászym. Swięty Páweł do Corynt: *w Liśćie,* 1. *w Rozd:* 1.

Uweselitem się z tego, co mi powiedziano, do Domu Pańskiego poydziemy. Psal: 121.

Usłyszałem głos wielki, mowi Swięty Jan, *ktory mowił, oto przybytek Bogá z ludźmi, y mieszkáć będzie z niemi; y oni będą ludem iego, y BOG zostáiąc z niemi będzie Bogiem ich, otrze wszystkie łzy z oczu ich, y śmierć iuż więcey nie będzie: nárzekánia, wołánia, y prace ustáną, álbowiem to co pierwey było, przemineło.* Apoc: 21.

Nie mam tu ná ziemi mieszkánia trwáłego, lecz szukamy przyszłego: Swięty Páweł do Zydow, *w Rozd-* 13. *Pospieszaymy wniść do tegoż mieyscá spoczynku.* Tenże *w Roz:* 4. do Zydow.

Akty, y pobudki do miłości.

JEżeli ieſt czas w życiu człowieka, w kto-

w ktory iest obowiazány uczynić ákt miłości Bogá, to naywięcey w ostátniey chorobie swoiey; y chociażby nie miał do tego obowiazku żadnego interes zbáwienia iego będacy w ták wielkim niebespieczeństwie, powinien go wieść do szukánia wszelkich sposobow, ktoremi by mogł sobie ubespieczyć zbáwienie. To záś iest zdánie wszystkich Theologow, iż ieden ákt miłości Boskiey, dostáteczny iest ná zgłádzenie wszystkich grzechow, y wysłużenie niebá. Przyznaię ia, iż to nie ták łátwo, iáko sobie niektorzy imáginuia, czynić prawdziwe ákty miłości Boskiey, to iest, áby były szczere bez wszelkiego interessu swego, y áby pochodziły z sercá cále oderwánego od wszystkiego stworzenia. Dla czego trzebá czynić tákowych áktow wiele; álbowiem bydź może, iż się serce chwyci iákiego promyczká łáski, y

mię-

między wiela razow dáremnych, będzie choć ieden, ktory przerazi ferce. Domostwo ogniem goraiace, zápala záraz y te, ktore bliskie niego iest; y serce pałaiace miłością Boską, użycza swoiey goracości choremu, czyniac z nim kiedy niekiedy ákty miłości Boskiey. Oto tu kłádę niektore słowá z Pismá Swiętego, y OO. Swiętych, ktoremi spowiednik może tknać serce chorego, zábáwiwszy go w przod krotka rozmowa o dobroci Boskiey, o miłości iego ku człowiekowi, y o tych dobrodzieystwách, ktore mu uczynił.

Błogosław duszo moiá Páná twego, y wszystko co we mnie iest, niech wielbi Swięte Imię iego. O duszo moiá błogosław Páná, y niezápominay nigdy tych dobrodzieystw, ktore ci uczynił. On to álbowiem odpuszcza wszystkie grzechy twoie. On leczy wszystkie słábości twoie. On to ciebie odkupił, y wyciagnał

duszę

duszę twoię z otchłani śmierci. On ciebie wieńczy łáską, y miłosierdziem. On nápełnia twoie żądze obfitością dobr swoich, odnowi młodość twoię iáko Orłá, y przyoblecze cię chwałą, y nieśmiertelnością. Psal: 102.

O iáko dobry iest Bog Izráelá! o iáko słodki! o iák wielkiey miłości godny! o iáko dobrze czyniacy! o iák cierpliwy! iák miłosierny! iáko wierny! o iáko mi tego żal, żem go obraził! o iák wielce záślepiony byłem, żem go porzucił, á przywiazał się do nędznego stworzenia! ách, Pánie! coż iest ná niebie, y ná ziemi, co by było podobne tobie! iákoż to bydź mogło, żem ia opuścił zrzodło wszystkiego dobrá, dla nápawánia się w káłużach błotnistych, y smrodliwych, ktore miásto ugászenia prágnienia mego, barziey ie zápaláły?

Biádá ciemnościom moim; biádá

niewiádomośći moiey; biádá czáſowi w ktorym cię nie kochałem! *S. Aug.*

Ach názbyt ciebiem obrażał, pięknośći záwſze dawna, y záwſze nowa! ách nie rychłom cię ukochał!

Dobroci záwſze kochánia godná, y záwſze dobrze czyniącá! lecz iuż lepiey nierychło, niżeli nigdy.

Kocháć cię będę Pánie moy, álbowiem ty ieſteś ſiłá moiá, wſpomożenie moie, moiá ucieczká, y wybáwiciel moy. *Pſal:* 17.

Kocháć cię będę, álbowiem tyś mię ukochał cáłą wiecznośćią, y ieſzcze opatrzyłeś mi ſzczęśliwą wieczność, ábym ia ciebie kochał.

Kocháć cię będę, álbowiem wyciągnołeś duſzę moię z piekłá, y dałeś życie twoie dla moiey miłośći.

Kocháć cię będę nád wſzyſtko, co kolwiek ieſt ná świecie, álbowiem niemáſz nic, co by z tobą rownáć ſię mo-

gło, y co by mogło nálycić ſerce moie.

O Boże ktoryś mię ſtworzył ná ten czas, gdym nie był, ktoryś mię odkupił ná tenczas, gdym był niewolnikiem; ktoryś mię zbáwił, gdym był grzeſznikiem, ktoryś mię ſzukał, gdym był zgubiony; ktoryś mi odpuścił, gdym przeciwko tobie woynę podnośił! przyday do tych wſzyſtkich łaſk, y tę Pánie, ábym cię kochał.

Przyidź Duchu Bogá moiego, y nápełniy ſerce moie twoią miłością. Y będzież to rzeczono, że wyidę z tego świátá nie kochawſzy ciebie? Przeſtań czynić mi dobrze, ieżeli tego niechceſz ábym cię kochał.

O iáko ſię z tego weſelę, o moy Boże, iż ty ieſteś Krolem moim, á ia naymnieyſzym ſługą twoim; że ty ieſteś ták wielkim, á ia tak máłym; iż ty ieſteś wſzyſtko, á ia nic ieſtem.

O gdybym cię tyle kocháć mogł, ileś

ileś godzien kochánia, ile iesteś umiłowány od Aniołow, y ludzi! Coż mogę czynić Pánie, ná oświadczenie ci miłości moiey? Nie mogęć dáć pewnieyszego dowodu, iáko umrzeć dla ciebie. Nuż tedy duszo moiá, umieraymy z JEzusem, y dla JEzusa.

Czegoż prágnę w niebie, tylko ciebie? Y czegoż mogę pożądáć ná ziemi, oprocz ciebie? Ciáło moie, y serce wpada w słábość. Ty widzisz iż omdlewam z miłości, o Boże sercá moiego, y cząstko moiá ná wieki!

Czuię wprawdzie wielkie boleści, okropności śmierci, y piekłá, otaczaią mię zewsząd; lecz miłość zwycięża boiaźń. Y ktoż mię oddzieli od miłości JEzusa Chrystusa? czyli chorobá? czyli śmierć? czyli świát? czyli ciáło? czyli czart? czyli piekło? spodziewam się, że áni życie, áni śmierć, áni ludzie, áni czarci, áni przyszłe, áni

teraznieyſze rzeczy, áni żadne ſtworzenie nie będzie mogło oddalić mię od miłości, ktora ia mam ku JEzuſowi, áni od tey, ktora JEzus ma ku mnie.

JEZUS ieſt życie moie, y dla mnie to ieſt wielkie ſzczęście, że mogę umrzyć dla niego.

Szymonie Synu Jana, czy kochaſzże mnie? Ty wieſz Pánie że cię kocham, ty wieſz iż bym chętnie dał życie dla ciebie.

Akty, y pobudki do ſkruchy.

TE áffekty ſą przyzwoite wſzyſtkim ludziom, álbowiem niemáſz tákiego, áby y barzo; nieobrażał Bogá; záś bez pokuty nie podobna ieſt bydź zbáwionym: iednákże naybardziey wielkich grzeſznikow wieść trzebá do czynienia tych áktow, y wzbudzáć ich do pokuty proponuiac im pobudki do ſkruchy, y czyniąc z niemi kiedy

niekiedy ákty żalu. Jáko záś zwyczaynie chorzy nie ſą ſpoſobnemi, długich dyſkurſow, nie kłádę tu, tylko to, z czego ſpowiednik może, y nay więcey uczynić áktow, ieżeli oſądzi bydź potrzebną rzeczą, y ieżeli chory tego żadáć będzie.

Zmiłuy ſię nádemną Boże, według wielkiego miłoſierdzia twego, álbowiem naywiękſzy grzeſznik ieſtem. Zgładz niepráwość moię, poprzyſięgam cię przez rozliczność twoich dobroci, ktore ſą nieźliczone. Obmyi mię co raz barziey z grzechu mego, y oczyść mnie ze wſzyſtkich przewinienia moich, álbowiem znam niepráwość moię; y grzech moy ieſt záwſze przeciwko mnie; widok iego trapi, y dręczy mnie, ná ktorymkolwiek mieyſcu ieſtem, nigdym nie ieſt uſpokoiony.

Wiele barzo mam przyczyn żalu, z kto-

z ktoreykolwiek ſtrony pátrzę ná zbrodnie moie pokazuią ſię mi ſtráſzne: lecz co mię, do obrzydzenia wiedzie, y co mnie naybarziey trapi, to ieſt, żem zgrzeſzył przed tobą moy Boże, y Pánie moy, popełniłem złość w obecności twoiey, żelżyłem nayczyſtſze oczy twoie ſzkarádnością zbrodni moich, byłem ták bezbożny, żem Ciebie uczynił świádkiem, y ſpektátorem niepráwości moiey.

O nędzny grzeſzniku! ktoryś tylekroć obraził Maieſtat ták ſtráſzny, ktoryś tyle kroć wzgardził dobroć wſzelkiey miłości godną, przenoſząc nád nię podłe ſtworzeniá; ktoryś Páná ták Swiętego, ták łáſkáwego, y ták mocnego przymuſzał, áby ci ſłużył w paſſyách złych twoich.

Cáły niezmiernym przeięty ieſtem żalem, gdy uważam, żem obraził Bogá, ktoremum tyle był powinien, kto-

remum ták wielkie miał obligácye; żem ták zelżył Syná ſiego, ktory mnie ták ſerdecznie ukochał, ktoremum więcey czynił wzgardy, y obelg: á niżeli Zydzi, y ktoregom po tyſiac rázy y więcey ukrzyżował w ſercu moim.

O Dobroci nieſkończona! iáko grzech ieſt rzecz ſtraſzna duſzy tey, ktora wie iákoś bardzo godny ieſt miłości! ách mnie! popełniłem nieźliczone grzechy przez życie moie; coż czynić będę nędzny? gdzie ucieknę? kędy ſię ſchronię? ieżeli nie do ciebie ſamego moy Pánie, y Boże moy?

Drzę pátrzac ná zbrodnie moie, wſtyd mię ſtánać przed toba po tylu niewdzięcznościách, y niewiernościách. Puściłbym ſię cáły w deſperácya, gdybym ſ nieznał wielkości miłoſierdzia twego; lecz wiem coś powiedział, iż niechceſz śmierci grzeſzniká, y toć

mię

mię ożywia, to wſpiera ufność, y odwagę moię.

Oycze moy zgrzeſzyłem preciwko niebu, y w obecności twoiey, nie ieſtem godzien bydź zwány ſynem twoim; godzien ieſtem, ábyś ſię ze mną obſzedł iáko z nieſzczęśliwym niewolnikiem; y tegom godzien, ábym cierpiał wſzyſtkie piekielne męki. Lecz ieżelim ia przeſtał bydź twoim ſynem, czyli ty dla tego przeſtałeś bydź Oycem moim? Czyliż iuż niemaſz tych wnętrzności miłoſierdzia, ktore cię przywiodły do tego, iżeś wydał ná śmierć Syná twego iedynego zá twoich okrutnych nieprzyiacioł? Jeżelim popełnił zá co mię maſz potępić, lecz czy ſtráciłeś to dla czego mię możeſz zbáwić? ách nie, bez watpienia! záwſze gotowy ieſteś przyiać grzeſzniká do pokuty, w ktorykolwiek czas upamięta ſię, y nâwroci.

O moy Boże, Pánie moy, uznaię winę moię, wyrzekam ſię nędznego żywotá mego, wyznaię żem barzo źle czynił, obrażaiac ták dobrego Oycá, ták łáſkáwego Páná, ták hoynego Monárchę, tak wiernego Przyiacielá, Oblubieńcá ták pięknego, ták we wſzyſtkich doſkonáłośćiách obfituiacego, Brátá, y Páſterzá ták miłoſiernego.

O iáko mi wielce tego żal, żem cię tyle kroć zdrádził, tylekroć záparł ſię ciebie, tyle kroć wzgardził, tyle kroć upoliczkował, y nie iednego Bárabbaſza przenoſił nád ciebie! O iáko ná to boleię! żem cię przywiodł do wytoczenia ták wielu łez, y wylania wſzyſtkiey krwi, á dla mnie niewdzięczniká.

Oto ná tym łożku śmiertelnym ze wſzelkim iáko może bydź uſzánowániem przepraſzam Maieſtat twoy nieſkończony, ktorym obraził, y ſerce

twoie

twoie nayświętsze, ktorem záſmucił. Przyimuię śmierć, y wſzyſtkie boleści, ktore cierpię ná dosyć uczynienie zá grzechy moie, y ieżeli mi powrociſz zdrowie, obiecuię, z pomocą Nayświętſzey łáſki twoiey (Ty wieſz iż ſerce moie mowi do ciebie) że będę, prowádźić życie porządnie, że poprawiáć będę com zgorſzeniem zepſuć mogł, y że czynić będę zá grzechy pokutę aż do śmierci.

Nie wchodź w ſąd z nędznym ſługą twoim, álbowiem niemaſz człowieká żyiącego, by też y nayświętſzy był, ktory by ſię w twoiey obecności mogł uſpráwiedliwić. *Pſalm: 141.*

Jeżeli ſurowie roztrząſáć będzieſz grzechy, ách Pánie, ktoż ſię zoſtoi. *Pſalm 179.*

Przypomniy to ſobie, o łáſkáwy JEzu, iżeś to dla mnie lubo niegodnego przyſzedł z niebá ná ziemię, żeś

tyle

tyle drog podiał dla ſzukánia mnie, żeś umarł dla tego, ábyś mię do życia przywrocił, żeś dla tego był nędza zniſzczony, ábyś mię uczynił ſzczęśliwym. Nietrać że tedy duſzy moiey, ktora ieſt ták drogá, y ſzácowána u ciebie.

Zmordowałeś ſię ſzukaiac mnie, umarłeś ná Krzyżu, ábyś mię odkupił, wſtapiłeś do Piekłow ábyś mię z nich wyciagnał, niechże tyle prac, y fatyg twoich nieſtána ſię niepożytecznemi, y dáremnemi.

Odpuściłeś Mágdálenie, wyſłuchałeś Niewiáſtę Chánáneyſka, niechciałeś potępić owey cudzołożnicy, zbáwiłeś Lotrá, zá ſwoie zbrodnie ná krzyżu wiſzacego, záczym ſpodziewam ſię, że y nádemna wykonaſz ſwoie miłoſierdzie.

Odwroć twarz twoię od grzechow moich, y zgładź przewinienia moie,

álbo-

álbowiem ty nigdy niegardziſz ſercem ſkruſzonym, y upokorzonym, y znaſz iáki żal przeymuie ſerce moie.

Odpuść mi Pánie, odpuść mi, poprzyſięgam cię przez tę miłość, ktorą mnie ukochałeś; przez męki, ktoreś poniosł dla mnie; przez krew twoię, ktoraś wylał dla zbáwienia mego; przez krzyż, ná ktorym byłeś záwieſzony, przez te Rány twoie, ktore ieſzcze do tych czas noſiſz ná Ciele twoim Nayswiętſzym; przez te uſługi, ktoreś oddawał Nayświętſzey Mátce twoiey, przez boleści, y utrapienia, ktore oná podięłá pod Krzyżem dla ciebie, y zá mnie.

Moy nayłáſkáwſzy, y naymiłoſierniey ſzy JEzu, Pánie moy, dayże duſzy moiey wieczny odpoczynek.

Jeſt wiele innych textow Piſmá S. ktoremi można zábáwić nabożeńſtwo

chore-

chorego, iáko to słowá Publikáná ſą barzo przenikaiace: *Pánie zmiłuy ſię nádemna wielkim grzeſznikiem.* Y te słowá Dawidá: *Nie pámiętay Pánie ná grzechy młodości, y niewiádomości moiey,* y z ostátku Psalmu tego, może wziać wiele pobudek do ſkruſzenia ſercá.

Akty, y pobudki Prágnienia.

ZĄdze y prágnienia ſą duſzy to, co płomień ieſt ogniowi, co ſkrzydło ptakowi, co poruſzenie wſzelkiemu ciáłu; powinno go przybywáć, im bliżſza ieſt ſwego terminu. Oto ſię tu kłádzie dwa Psalmy Dawidowe, z ktorych niektore wierſze trebá nátracáć chorym, álbo cále ie przeczytáć tym, ktorzy bez uprzykrzenia moga ie słucháć.

O iáko ſą miłe przybytki twoie, Pánie cnot! Duſzá moia uſilnie prágnie, y omdlewa z żadzy wniść do Domu Páńſkiego.

Serce moie, y ciáło moie, przeięte ſą weſelem, y żadaią gorliwie widźieć Bogá żywego.

O Pánie Woyſk! oto wrobel ználazł ſobie mieſzkánie, y turkawká gniazdo ná złożenie piſkląt ſwoich: ſpráwże tedy, ábym ia zoſtawał wiecznie w Kośćiele twoim, y u podnożká twych Ołtarzow.

Błogoſłáwieni ſą ći o Pánie, ktorzy mieſzkaią w Domu twoim, álbowiem chwalić ćię będą po wſzyſtkie wieki wiekow.

Błogosłáwiony człowiek, ktory zákłada ná tobie ſamym wſpomożenia ſwoie; ten umyślił w ſercu ſwoim wſtąpić do ciebie.

Práwodawcá da mu ſwoie błogosłáwieńſtwo, poydźie z cnoty w cnotę, aż obaczy Bogá Bogow w Syonie.

O Pánie Boże Woyſk, wyſłuchay prożby moie, y rzuć oczy twoie ná

Twarz

Twarz Chrystusa twoiego, ieden álbowiem dzień więcey waży w domu twoim, niżeli tysiąc szczęśliwych w kraiu łez.

Więcey sobie ważyłem bydź ostâtnim w domu Bogá mego, á niżeli mieszkáć w przybytkách grzesznikow. Bog kochá miłosierdzie, y prawdę, da nam łáskę swoię, y chwałę.

Drugi Psalm Dawidow właściwy ná dánie pociechy choremu iest 41. z ktorego tu niektore wiersze kłádę.

Jáko Jeleń od psow ścigány wzdycha z gorliwością do ochłody wodney; ták dusza moiá wzdycha do ciebie moy Boże, y Pánie moy. Spalona iest od gorącego prágnienia widzieć cię Boże mocny, y żywy, kiedyż mię z tąd wyciągniesz, y kiedyż poydę stánąć przed tobą?

Łzy moie stáły mi się chlebem dzień, y noc, gdy mi ustáwnie mowią: á kędyż

dyż iest Bog twoy? wspomniałem sobie ná te rzeczy, y wylałem sam w sobie duszę moię, álbowiem wnidę do mieszkánia dziwnego aż do Domu Bożego.

Z rádości śpiewáć będę, y błogosłáwić Páná, y uweselę się, iáko będacy ná roskosznym bankiecie.

O duszo moiá czemuś iest smutna, y czemu mię trwożysz? ufay w Bogu, iemu bowiem oddam dziękczynienia moie: Ná niego pátrzę, iáko ná zbáwienie moie, y ná wszelkie dobro moie.

Do tych dwoch Psalmow można przydáć y 121. w ktorym Dawid oświadcza swoie prágnienia wniść do Domu Bożego, ktorym było nietylko Jeruzalem Ziemskie, lecz ieszcze y Niebieskie.

Uweseliłem się z tego, co mi powiedziáno, poydziemy do Domu Páńskiego. Ustánowiliśmy w śrzod ciebie

bie mieszkánie nasze, o sliczne Miásto Jeruzalem, Jeruzalem, ktore zbudowáne iest iáko miásto, ktorego mieszkańcy są złaczeni węzłem zgody, y pokoiu.

Tám się zeszli wszyscy poddáni Páńscy, áby chwalili, y błogosłáwili Swięte Imie iego ták, iáko rozkazał.

Tám to są wystáwione Trony twoiey spráwiedliwości, Trony w Domie Dawidá.

Proś Bogá o pokoy Jeruzalem, y żeby ci, ktorzy go kochaia, byli w obfitości wszystkiego.

Niemasz dla chorego nic ták przyiemnego, iáko myśl o niebie, y pienie, ktore Dawid śpiewał ná puszczy Idumeyskiey: Boże moy, Boże moy czuię, iż od świtu zaraz myślę o tobie: dusza moiá pali się od goracego prágnienia widzieć cię, y nierownie barziey ciáło moie, by wybáwione było od tey wszystkiey nędzy.

Ach

Ach mnie! iestem ziemiá pusta, y zániedbána, ná ktorey niemasz áni drogi do prowádzenia, áni wody ná uśmierzenie prágnienia: Dla czego stawiam się w świątnicy twoiey, ábym tám widział wspániáłość, y chwałę twoię.

O moy Boże miłosierdzie twoie nád wszystkie życia więcey waży, wargi moie będą wiecznie wyspiewywáć chwałę twoię.

A kiedyż przyidzie ten dzień? kiedyż moy Boże wywołaż mnie z tego wygnánia, ábym powrocił do kocháney Oyczyzny moiey?

My tu iesteśmy nád brzegiem rzek Bábilońskich, gdzie mieszamy łzy násze z biegiem wod; mowią nam śpiewaycie piękne psalmy Syonu. Lecz ách! iákoż będziemy mogli śpiewáć pieśni Páńskie w ziemi cudzey? O Jeruzalem! o Swięte Miásto Syon!

Jeżeli zápomnę o tobie, niechże zá-

pomnę

pomnę práwicy moiey. Niechay ięzyk moy przyſchnie do podniebienia mego, ieżeli zápomnę o tobie, y ieżeli ſobie nie przekładam Jerozolimy, iáko poczatku rádości moiey.

Boże moy o tęż cię ſamę łáſkę proſzę, o ktora cię proſił Moyżeſz ſługá twoy. Iz ieżelim ználazł łáſkę w obecności twoiey, pokaż mi twarz twoię, ábym cię poznał; odkryi mi chwałę twoię, day mi widzieć to powſzechne, y zupełne dobro, do ktorego wzdycham.

O iednę rzecz proſiłem Páná, y Bogá mego, y nie przeſtánę o nię proſić, aż ia otrzymam: to ieſt, ábym zmieſzkał w Domu Páńſkim po wſzyſtkie dni żywotá mego; ábym widział, y rozważał piękności mieſzkánia iego, ktore nas nápełnia roſkoſzami.

Czekaiac długo czekałem Páná z wielka cierpliwościa, prętko wyſłuchał

mnie,

mnie, y wyprowádzi z głębokości nędzy, y z błotniſtego ieziorá, w ktorymem ſię pograżył.

Pánie poſpieſz ſię ná porátowánie moie; wybaw mnie z tych boleści, y mizeryi, ktore mię pograżaią.

Wołałem ku tobie Pánie, y mowiłem ci: Ty nádzieia moia ieſteś, Ty ieſteś czaſtká moiá w ziemi żyiacych. Badź przychylny proźbie moiey, álbowiem wielcem ieſt poniżony.

Wybaw mię od tych, ktorzy mię przeſláduia, álbowiem zmocnili ſię nádemna.

Wyciagnawſzy duſzę moię z więzienia iey, áby błogoſłáwiłá Swięte Imie twoie: ſpráwiedliwi oczekiwaia ná mnie, odday mi nadgrodę moię.

O iáko mi teſkno żyć! kiedyż wynidę z tego świátá? kiedyż wyżuty będę z tego ciáłá śmiertelnego? kiedyż wnidę do Domu Páńſkiego?

O mieszkánie błogosłáwione! mieszkánie w Niebieskim Jeruzalem. O dniu wieczności nieskończenie miły, ktory nigdy záćmiony nie będziesz, áni pomieszany żadną boiáźnią, áni podległy żadney odmiánie!

O dał by Bog, áby ten dzień co prędzey przybliżył się, y żeby życie to doczesne wzięło skończenie swoie! Ach! coż to iest zá życie, to życie násze, w ktorym skaláni iesteśmy ták wielą grzechámi, y ukołátáni od tákich pássyi, przeięci ták rozmaitemi boiáźniámi, sprácowáni ták wielą przeciwnościámi, roztargnieni ták wielą ciekáwościámi, wciągnieni w tyle prożności, otoczeni tyle błędámi, zniszczeni tyle pracámi, zmordowáni tyle pokusámi, upoieni tyle fałszywemi roskoszámi, udręczeni od tylu prawdziwych mizeryi.

O kiedyż przyidzie koniec temu

wszyst-

wſzyſtkiemu złemu! kiedyż uwolniony będę od tey nieſzczęśliwey ſłużby páſſyi moich? kiedyż to będzie o Pánie, że tylko tobą ſamym zábawiáć ſię będę? kiedyż mię zupełnie tobą ſamym uweſeliſz? kiedyż bez wſzelkiego zátrudnienia, y w prawdziwey wolności będę, bez wſzelkiey przykrości ciáłá, y duchá?

Kiedyż zażywáć będę gruntownego pokoiu, pokoiu ſpokoynego y niepomieſzanego wewnątrz, y około mnie, pokoiu ubeſpieczonego ze wſzyſtkich ſtron?

O dobry JEzu! kiedyż mieć będę tę ſzczęśliwość widzieć cię? kiedyż rozpámiętywáć chwałę kroleſtwá twego? kiedyż mi będzieſz wſzyſtko we wſzyſtkim?

O kiedyż będę w kroleſtwie twoim z tobą, w kroleſtwie, ktoreś zgotował od wieku wybránym twoim?

Ach mnie! oto mię opuſzczono tu w ziemi nieprzyiazney, w ſtráſznym wygnániu, gdzie ieſtem w oſtátnim ubostwie, záwſze w potyczkách, y w niezmiernie wielkich utrapieniách.

Pocieſz wygnánie moie, uśmierz boleść moię, álbowiem ſerce moie, nie wzdycha tylko do ciebie.

Ten rozdział ieſt z kſiażeczki náśládowánia Páná náſzego JEzuſa Chryſtuſa, barzo dla pociechy chorych właściwy, y przyiemny, ktory ſię kończyć może modlitwa pełna miłości, ktora Swięty Jan zákończył ſwoie obiáwienia: Przyidź moy Pánie JEzu, przyidź co prędzey, niech cię iuz dłużey nie czekam: przybadź ná moy rátunek, y mnie z ſoba weźmiy do niebá.

Albo ſłowy Apoſtołá: *Ciężkość mam ze dwoygá rzeczy, prágnienie maiac bydź rozwiazánym, y zoſtáć z Chryſtuſem, barziey nierownie lepiey bydź z*

Chry-

Chrystusem, zostáć zás w więzieniu, potrzebna iest dla was. Philip: 1.

Wszystkie te pobudki, ktorem tu przełożył, dla prágnienia śmierci, mogą bydź łágodnie poddawáne choremu dla wzniesienia sercá iego ku niebu, y dla oderwánia go od tego życia.

Akty, y pobudki do zgadzánia się z wolą Bożą.

TA iest nayprzednieysza cnotá, w ktorey się ćwiczyć trzebá ná końcu życia, iáko oná bowiem iest áktem doskonáłey miłości, y że się tycze naystrászniey szego ze wszystkich rzeczy, to iest śmierci, y tego co zá nią nástępuie; záczym wątpić nietrzebá, że też dostáteczna iest ná zgłádzenie grzechow cáłego życia, y ná wysłużenie wielkiey chwały. Oprocz tego ma też prawdziwą dzielność uspokoienia sercá, ułágodzenia rozumu, przy-

milenia boleści, y umocnienia cierpliwości.

Syn Boſki dał nam prawdziwy przykład tey cnoty w Ogrodzie Getſemáńſkim. Te ſa iego ſłowá, ktore chory powinien uſtáwnie mieć w uſtách ſwoich.

Oycze moy, ieżeli rzecz można, ſpraw, niech ten kielich przeminie, niech go nieſpełniam, iednákże niech ſię nie moia, ále twoiá wola dzieie.

Oycze moy ieżeli ten kielich przeminać nie może, tylko ábym ia z niego pił, niechże ſię ſtánie wola twoiá.

Ten, ktory ieſt przy chorym, może do wſzyſtkich iego ciężkości, y boleści ſtoſowáć ten ákt, y wieść go do uczynienia áktow zgadzania ſię, y poddánia woli Boſkiey.

O Pánie zdaię ſię zupełnie ná Boſka wola twoię; ná ciebie ſpuſzczam ſtáránie o duſzy, y ciele moim. Jeżeli mię

li mię przez tę chorobę chcesz wyprowádzić z tego świátá, niech się wola twoiá stánie. Jeżeli mię chcesz ieszcze zostáwić tu ná ziemi dla czynienia pokuty, wykonywánia dobrych uczynkow, nie wymawiam się z pracy, niech się dzieie wola twoiá.

Ten iest ákt prawdziwey rezygnácyi, ktora uczynił Swięty Marcin umieraiac, y ktorego nam trzebá náśládowáć, mowiac we wszystkich nászych boleściách, y boiáźniách: Ták Oycze moy niech się stánie, ponieważ tá iest wola twoiá. Jeżeli chcesz ábym umarł, kontent z tego iestem, niech się dzieie wola twoiá. Jeżeli chcesz ábym żył, zezwalam y ná to, niech się dzieie wola twoiá. Bydź tym, co ty chcesz ábym był, czynić to, co ty chcesz ábym czynił, cierpieć to, co ty chcesz, ábym cierpiał, to iest iedynie, czego ia chcę, to iest iedyne prágnienie moie.

Gotowe ſerce moie Boże moy, gotowe ná wſzyſtko ſerce moie! gotowe ieſt żyć, gotowe umrzeć, gotowe ieſt przeyść do niebá, gotowe zoſtawáć ná ziemi; gotowe ieſt czynić; gotowe cierpieć.

Nikt z nas (mowi Swięty Páweł) nie żyie dla ſiebie ſamego; y nikt z nas nie umiera dla ſiebie ſamego; álbowiem czyli żyiemy, czyli umieramy, Pâná ieſteśmy.

Podobam ſobie w chorobie moiey, mam ukontentowánie cierpieć, álbowiem tá ieſt wola twoiá, żebym cierpiał.

Czegoż żadam ná niebie, y ná ziemi? nie innego, tylko tobie ſię podobáć, tobie bydź poſłuſznym, y czynić święta wola twoię.

O iákom ieſt kontent umrzeć, ábym cię mogł wiecznie kocháć!

Ná ciebie o moy Boże ſpuſzczam ſię

wcá-

wcále: tobie zdaię ſtáránie o ciáło moie, y o duſzę moię, o życie moie, y o śmierć moię. Wiem że ſię nic ná świecie niedzieie, tylko przez rozrządzenie twoie; wiem że y włoſká z głowy mey wyrwáć nie można bez twego pozwolenia. A iákoż by śmierć mogłá oderwáć duſzę moię od ciáłá, ieżeli ty tego nie rozkażeſz?

O moy Oycze! o moy iedyny Oycze! wiem że mnie kochaſz, y że niechceſz śmierci grzeſzniká. Wiem iż to dla dobra mego przyſłałeś mi tę chorobę, przyimuię ią z cáłego ſercá mego, y śmierć ſamę, ieżeli to ieſt wola twoiá. Niemam cię o co innego proſić, tylko ábyś ze mną czynił co ci ſię podoba, y żebyś odebrał odemnie wſzyſtko to, co ſię może we mnie opieráć świętey woli twoiey.

PUNKT

PUNKT TRZYNASTY

Zabáwá nábożna o Męce Páná nászego JEzusá Chrystusá, ktora może służyć ták zdrowym, iako y chorym.

DWoiákie ſą choroby: iedne krotkie á gwałtowne; drugie wolne á długo trwaiące. Ten ktory cierpi wielką boleść, nic nie ma w myśli, tylko ten bol ſwoy, y myśli o ſpoſobách, iákoby ſię go pozbyć mogł: záczym chory będac cále, y mocno zábáwiony znoſzeniem ſwego złego, niepotrzebuie, tylko kiedy niekiedy iákiego słowá wzmacniaiącego iego cierpliwość, dla czegośmy przełożyli wiele pobudek do tego służących.

Lecz ci, ktorzy długo choruią, y ſą przymuſzeni zoſtawáć ná łozku, innego nieprzyiacielá do woiowánia maią, nie mniey też niebeſpiecznego, iáko boleść; to ieſt turbácya, y teſkność. Przebywaią wiele dni niemogac nic robić;

bić; licza wszystkie nocy, godziny, nie mogąc usnąć; gdy ráno przyidzie wzdychaią do wieczora, iáko Job, y gdy wieczor przyidzie wzdychaią do poranku.

Coż tedy ma czynić chory, áby sobie przyiemne, y miłe uczynił te swoie boleści? czym się ma zábáwić w dzień, y w nocy? niewiem nic ták słodkiego, ták barzo pociechę przynoszącego, iáko myśleć o męce Páná nászego JEzusa.

Wtey zabáwie znayduią się náder wielkie ukontentowánia: álbowiem to iest prawdá nie omylna, że Pan JEzus iest z temi, co cierpią, y że tych, ktorzy rozmyślaią mękę iego, zápala miłością swoią, iáko to uczynił owym dwiemá Uczniom do Emaus idącym. Tá pámięć iest zrzodłem nieprzebránym roskoszy dla tych, ktorzy też cierpią rownie z Pánem.

Náko-

Nákoniec nietrzebá bydź dla teg człowiekiem uſtáwney modlitwy, u mieć rozmyśláć, áby ſię około męk Páńſkiey zábáwić, trzebá tylko iey hy ſtorya umieć, y zwolná poſtępowáć z Pánem w cáłym biegu cierpienia iego álbowiem chorego ſam Duch Swięty náucza; y wyprowadza go ná śliczn łakę, gdzie znayduie bogáte páſtwiſka dla náſycenia głodu ſwego; y zrzodłá wod żywych, dla ugaſzenia prágnienia, Zeby záś ułátwić to ćwiczenie trzebá ná každa godzinę mieć iáki punkt męki Páńſkiey do rozmyśłánia, y uważáć ia iákoby ſię w tym czáſie działá, luboli w innym byłá. Oto tu kłádę rozporzadzenie, ktore ieſt łátwe, y do náuczenia ſię, y do záchowánia w pámięci.

O 5. Wieczorney przenieś ſię myśla do wieczerniká, kędy JEzus odpráwuie wieczerza z Uczniámi ſwemi;

wy-

wyſtaw go ſobie w myśli, iáko powſtá-
ie od ſtołu, iáko zrzuca z ſiebie odzie-
nie, y przepaſuie ſię, nálewa wody w
miednicę, y umywa nogi Uczniow
ſwoich. Przypátrz mu ſię u nog Ju-
daſza ſchylonemu, żádziwuy ſię iego
pokorze, podziękuy mu zá miłoſier-
dzie iego, że y tobie nie raz tęż wy-
świadczył łáſkę. Proś go áby cię co
raz barziey obmywał z twoich niepráwości, ábyś mogł znim bydź godny
wieczerzáć w Kroleſtwie Niebieſkim.

O JEZU Krolu Aniołow, y ludzi!
ktoraż wynioſłość bronić ſię będzie
mogłá przeciwkoo ták głębokiey pokorze? iam ſię rzucał pod nogi Judaſza iáko ná mieyſce mnie powinne;
lecz gdy cię tám widzę upokorzonego, y porzuconego, niewiem wcále
gdzie ſię złożyć mam. O iáki mi to
przykład pokory daieſz! dayże, ſupplikuięć y tę łáſkę, ábym cię náśládował,

wał, y ábym ſię rzucał iáko ty pod nogi wſzyſtkich ludzi poniewaz niemaſz żadnego, ktoryby był nieſpráwiedliwſzy nádemnie.

O 6. wieczorney wyſtaw ſobie Páná náſzego, Arcykápłánem nowego Práwá, daiącego ciáło ſwoie do pożywánia, y krew do napoiu Apoſtołom. Podziękuy mu żeć ſię dawał ták wiele razy. Przeproś go zá ták wiele niegodnych, złych, świętokradzkich kom munii twoich, wzbudź w ſobie nádzieię, iż cię przyimie do kroleſtwá ſwego, ponieważ pod ten czas, gdy był podrożnym, tyś mu dawał mieſzkánie w ſercu twoim.

O ſłodki JEzu dziękić nieſkończone niech będą odemnie, żeś mnie náwiedził w chorobie moiey, wypełniy ſuplikuięć obietnicę twoię; á ponieważem ia pożywał tego chlebá życia, ſpraw niech żyię z tobą wiecznie.

O 7.

O 7. wieczorney idź zá Zbáwicielem twoim do Ogrodu Oliwnego, słuchay co mowi: *Smutna iest duszá moiá aż do śmierci.* Znoś cierpliwie poturbowánie, ktore ci przynośi chorobá twoiá, nápaway śię trochę z kielichá Zbáwicielowego: zápoć śię też ták, iák on krwią, y wodą, y mow do niego:

O JEzu naystrapieńszy ze wszystkich ludzi! Coż mam czynić, ábym ci przyniosł pociechę? Wiem iż nic milszego tobie uczynić nie mogę, tylko ábym moie boleści znośił cierpliwie. Czemuś to smutna duszo moiá? y zácoż mieszasz śię ná zbliżenie śmierci? Ufay Pánu, on śię dla tego przyoblokł twoią słábośćią, áby tobie nádał śiłę swoię: y niechcesz że umrzeć z Pánem? Nuieno zdobadz śię ná odwagę, prętko to zbędziesz, ieszcześ śię nie zápocił do krwawego potu, iáko on.

O 8. wieczorney. Uważay Páná nászego cáłego we krwi swoiey nurzáiącego się, porzuconego przed Oycem swoim, do ktorego mowi: Oycze moy, ieżeli to bydź może, áby ten kielich przeszedł odemnie, iednákże nie moiá, ále twoiá wola niech się stánie.

Náśláduyże tego áktu heroiczney rezygnácyi, przywiedź sobie ná pámięć wszystkie twoie boleści, y twoie utrapienia: przyimiy ie wszystkie z ręku Boskich, y mow o káżdey wszczegulności: Oycze moy proszę cię, oddal odemnie ten kielich ubostwá, ten kielich cierpienia, ten kielich słábości, ten kielich śmierci, iednák nie moiá wola niech się pełni, ále twoiá święta.

O 9. wieczorney. Wystaw sobie poimánie Páná nászego JEzusá Chrystusá w Ogroycu, iáko go prowádzą zwiazánego, skrępowánego do domu Kaifaszá, o to dla tego, áby ciebie wy-

źwolił z niewoli, ſam ſię ſtał niewolnikiem; poddał ſię w moc ludzką, áby ciebie wyprowádził z mocy ſzatáńſkiey. Zoſtaway iák łáńcucháini przykuty do łożká twego dla iego miłości.

O łáſkáwy JEzu! poprzyſięgam cię przez te wſzyſtkie zelżywości, ktorć zádawáno przy poimániu twoim, przez wſzyſtkie więży, y krępowánia nayświętſzego Ciáłá twego, zerwiy więży grzechow, y złych nałogow moich, á ponieważem źle zażywał członkow moich, chcę áby były związáne, y przykute do łożká mego, chcąc żyć, y umieráć twoim niewolnikiem.

O 10. nocney. Uważay Páná náſzego opuſzczonego od wſzyſtkich Uczniow ſwoich, y puſzczonego w moc nieprzyiacioł iego.

O Pánie moy! poydę wſzędy zá tobą, gdzie kolwiek ty poydzieſz, gotow

ieſtem umrzeć zá ciebie, y dla ciebie. Gdy mię moi przyiaciele odſtapia, y gdy zoſtánę bez wſzelkiey ſiły, y pociechy, proſzę cię Zbáwicielu moy, nie opuſzczayże mię w ow czas. Duſzo moiá cieſz ſię, iż ták iáko JEzus bez wſzelkiey pociechy zoſtaieſz: ponieważ ſtworzenia opuſzczaia cię, to też nie będzieſz mieć pracy ſzukáć ich.

O 11. nocney. Syn Boſki wział policzek w domu Anaſzowym. Wyſtaw ſobie to zgromádzenie Sędziow chciwie prágnacych krwi tego niewinnego Báránká. Pátrz ná tego bezbożnego żołnierzá podnoſzacego rękę, y ták barzo uderzaiacego JEzuſa twego, że aż padł ná ziemię. Zádziwuy ſię cichości, y cierpliwości Páńſkiey. Przepraſzay go, żeś mu też podobne zádawał zelżywości.

O Dobry JEzu! wieleż razy iam tobie policzki zádawał? Ach! tyle

kroć,

kroć, ilem obrażał bráci moich. Odpuść mi grzechy moie, osobliwie unoszenia się gniewem. Day mi cierpliwość w boleściách, y ciężkościách moich, y wybaw mię od tego Aniołá szátáná, ktory mię trapi, y lży ták okrutnie.

O pułnocy JEzus ieſt prowádzony do Kaifaſza, kędy ieſt oſkárzony, oſadzony, y zelżony, iákoby bluźniercá, pluią ná Twarz iego, policzkuią, lżą rożnemi od ſamey złości wymyślonemi ſpoſobámi. Cierp wſzyſtko, co ci czynią ludzie, y dyabli, y nie ſkarz ſię w twoiey chorobie.

O nayniewinnieyſzy Báránku, otoś wydány ná pożarcie, nielitościwym Tygrysom! á wieleż rázy iam pluł ná twarz twoię! wieleż razy wzgardziłem cię, y nie uczcił? Godnym ieſt bydź zelżony od wſzyſtkich ludzi, ia ktorym cię ták wiele razy obrażał.

Dayże mi Pánie cierpliwość, y tę uczyń łáſkę, ábym mogł náśládowáć twoiey cichości, y twoiey pokory.

O 1. z pułnocy. Swięty Piotr po trzy kroć zápiera ſię Náuczyciela ſwego w domu Kaifaſza. Jáka boleść dla Syná Boſkiego! Jáka niewierność tego Uczniá! Y toć to ieſt bydź wynioſłym, y dufáć ſiłom ſwoim, y znáchodzić ſię w złym towárzyſtwie.

O duſzo moiá wieleżeś razy zápar-łá ſię Páná ſwego? wieleżeś razy opuściłá ſłużbę iego, z tey tylko boiáźni, ábyś ſię niepokazáłá iedna z Uczniow iego? O oczy moie wylewaycie potoki łez, y nieprzeſtaycie w dzień, y w nocy opłákiwáć nieprawości moie.

O 2. z pułnocy. JEzus weyzrzał ná Piotrá; y nátychmiaſt ten Uczeń uznaiąc winę ſwoię wychodzi z domu, leiąc łzy obfite. Nie zgrzeſzył tylko raz, á całe życie ſwoie płakał, ia co-

dzien-

dziennie grzeszę, á nigdy nie płáczę.

Ktoż da oczom moim zrzodłá łez, ábym mogł opłákiwáć zbrodnie, y nieprawości moie? O JEzu! dziękuięć żeś weyzrzał ná mnie okiem twym litości pełnym, po obrazie, y nie iedney, twoiey dobroci, bez tego łáskáwego weyzrzenia nigdy bym był pokuty nie czynił, y umarłbym był w grzechu. Supplikuięć, nie odwracayże oczu twych odemnie, lecz wyprowadź łzy pokutne ze skálistego sercâ mego.

O 3. ránney. Wystaw sobie, iáko prowádzono JEzusa Chrystusa do Piłatá, gdzie był od żydow oskárzony, potym iáko go prowádzono od Piłatá do Herodá, kędy od Krolá, y cáłego Woyská iego był wzgardzony. Ci wszyscy, ktorzy chcą należeć do JEzusa, trzebá áby cierpliwie znosili krzywdy, kálumnie, prześládowánia: *Pierwsza cnotá Chrześciánina iest gardzić*

świátem, y bydź od niego wzgardzonym. Hieron:

Ach mnie! nie ieſtem ſługa JEzuſa, ponieważ ſię ieſzcze chcę podobáć świátu.

O 4. z ráná. Przebadź tę godzinę w przyſionku Rátuſza, luboli nie tey godziny Syn Boſki tám był uchłoſtány. Przypátrz ſię Krolowi Niebieſkiemu przywiazánemu do ſłupá kámiennego, przy ktorym ſzarpány był, okrutnie rożnemi biczmi od pułku ludzi á ráczey bieſow. Przypomniy ſobie, że to dla zgłádzenia grzechow nieczyſtych to Ciáło iego nayczyſtſze było ták uſieczone. Przepraſzay go zá wſzyſtkie twoie nieczyſtości, y przyimiy plagi, ktoremi ſię Bogu podobáć będzie, karáć cię. Ach ten niewinny Báránek był zrániony dla niepráwości náſzych, záczym niechcę żyć bez rány, ponieważ moy Zbáwiciel

cáły niemi pokryty. Już niechcę záżywáć żadney zmyślney roſkoſzy, ponieważ ták wiele krwi Syná Boſkiego trzebá było ná ich zgłádzenie.

O 5. poranney. JEzus ieſt cierniem ukoronowány, y od Piłatá pokazány Zydom, ktorzy wołáli, áby był ná śmierć ſkazány. Przyználi by go byli Krolem, gdyby był w złotey Koronie; lecz Kroleſtwo Syná Boſkiego nie ieſt z tego świátá.

O JEzu! Krolu moy, nie ieſtem tedy z twoich poddánych, ponieważ ſię w świecie kocham. O nieſzczęśliwy świecie, iuż cię mam w nienawiści, brzydzę ſię tobą, wyrzekam ſię ná záwſze twoiey przyiáźni, y chętnie cię opuſzczam, âbym był cále JEzuſowym. O moy Zbâwicielu! mam ná głowie moiey twoię koronę cierniową; bo czuię niezmierne boleści, ſpodziewam ſię, iż po śmierci moiey daſz mi koronę chwały.

O 6. z ráná. JEzus ieſt ſkazány ná śmierć, y wydány Zydom, áby był ukrzyżowány. Idźmyż, y umieraymy z nim: o nayświętſzy, y nayniewinnieyſzy Báránku chciałeś podlegáć dekretowi ná wſzyſtkich ludzi ferowánemu; iam zgrzeſzył, iam powinien bydź ukrzyżowány, po milion rázy dziękuięć, żeś mię záſtapił. Przyimuię śmierć dla miłości twoiey, y proſzę cię, ábyś nie wydawał duſzy moiey w moc nieprzyiacioł moich.

O 7. z ráná. JEzus nieſie krzyż ſwoy, pod iego ciężarem upada: przymuſzaia człowieká z pobliſkiey wſi idacego, áby mu pomogł dźwigáć Krzyża. Niewiáſty Jerozolimſkie płácza z politowánia, ktoż potráfi wyrazić boleść Nayświętſzey Mátki Jego? ktoż ſię nie użali nád ta Corka Syońſka? Jey żałość ieſt ták wielka, iáko y miłość: ták ieſt ſzeroka, y głęboka, iáko morze.

O Swię-

O Swięty, y posłuszny Izaáku! ktory sam niesiesz ná swych rámionách drzewo twey ofiáry! O niewinna ofiáro! ktora wyprowadzaia obciążona grzechámi wszystkiego ludu! o iáko ciężar moich niepráwości był ci pryKry do zniesienia! przepraszam cię naypokorniey Pánie moy zá to. Proszę cię pomożże mi dźwigáć krzyż moy. Ty widzisz, iáko mię zbyt ucisk, y że pod iego ciężarem upadam. Poniewaz tobie o dobry JEzu ludzie pomagáli dźwigáć twoy krzyż, pomoż też y mnie do znoszenia mego.

O 8. z ráná. JEzus stawa ná Kálwáryi, gdzie iest odarty z száty do ran przywrzáłey, y przybity do Krzyża. Ci ktorzy są JEzusa Chrystusa, ukrzyżowáli z nim swoie występki, y złe skłonności. Ach! tom ia nie Chrześciánin, poniewaz nie iestem ukrzyżowány. Lecz ieżeli dusza moiá nie iest

ukrzy-

ukrzyżowána, to ſerce ieſt teraz; o tom przybity do krzyża, ktory ách bardzo záſłużyłem!

O JEzu moy, niechże krzyż twoy poświęci moy, y ponieważ mam czaſtkę twoich boleści, niechże też mam czaſtkę, y pociechy twoiey. Poczynam bydź Uczniem Syná Boſkiego, nie kochaiąc iuż nic z tego, co zgubie podpada: Niech mi iuż nikt przykrości nie zádaie, świát mi iuż ieſt ukrzyżowány, á ia świátu.

O 9. z ráná. JEzus wiſzący ná krzyżu modli ſię zá nieprzyiaciołámi ſwemi; á zátym modli ſię y zá mnie, ktorym go ukrzyżował, y więcey mu zelżywości, y ciężkości zádał, niżeli Zydzi.

O nayświętſzy Oycze wyſłuchay prożbę Syná twego! odpuść mi moie grzechy, iáko też y ia odpuſzczam tym wſzyſtkim, ktorzy mię obrázili! iam

grze-

grzeſzył ze złosci; lecz oni czynili z niewiádomości. Iam wielce záſłużył to złe, ktore mi czynią, lecz ty o dobroci, coś mi dał zá przyczynę ábym cię obrażał?

O 10. z ráná. JEzus mowi do Łotrá dobrego, *dziś zemną będzieſz w Raiu.* Zádziwuy ſię dobroci Syná Boſkiego względem tego dobrego Łotrá, y ſpráwiedliwości iego względem złego: ten zbáwienie otrzymuie przy Boku Syná Boſkiego będąc, drugi przy tymże boku będąc, potępienie O niechcęſz ia bluźnić, áni mruczyć przeciwko Bogu ná krzyżu mym będąc. Pánie pámiętay ná mnie, teraz gdyś przyſzedł do kroleſtwá twego; y gdy bliſki będę oddánia duſzy moiey, niech uſłyſzę te ſłodkie ſłowá twoie. *Dziś ze mną będzieſz w niebie.*

O 11. z ráná. JEzus rzekł do Mátki ſwoiey. *Niewiáſto oto Syn twoy.*

Wſzy-

Wszyscy przeznáczeni oddáni iey byli w osobie Jana; y ci, ktorzy nie będą z Synow, y Corek iey, nie będą z liczby przeznâczonych. Proś Nayświętszey Máryi, âby cię przyięłá zá Syná swego, proś JEzusa, âby cię oddał Nayświętszey Mátce swoiey.

O Swięta Pânno, rzecz do twego Syná: Synu moy oto Syn, ktoregoś mi oddał, ma umieráć, Zálecam tobie duszę iego, dayże iey Ráy twoy.

O Południu. JEzus opuszczony iest od Oycá swego dla tego, iż nosił ná sobie postáć grzesznika, ktory zásłużył, âby przy śmierci był opuszczony, chciał się Pan y tey poddáć męce.

O iáko to wielkie złe, bydź opuszczonym od Bogá, ponieważ cień tego opuszczenia wymusił ięczenie, y płácz ná Synu Boskim! o Pánie nie opuszczayże mnie przy śmierci moiey, ponieważeś dla mnie przy twoiey był opuszczony.

Po-

Podziękuy Pánu nászemu zá łáskę náwiedzenia cię w chorobie twoiey; y ieżeli się kiedy tráfi, áby się umknał od ciebie, nietrać sercá. Gub się w ten czas w nim, gdy się skryie; spuść się ná niego w ten czas, gdy cię opuści.

O 1. z południá. JEzus Duchá swego poleca Bogu Oycu. Poleca záś duchá swego, á nie ciáło, álbowiem te dał Kościołowi swemu; y że wiedział, iż Mátká iego, ktora reprezentowáłá Kościoł, miáłá mieć o nim stáránie.

Mieyże stáránie o duszy twoiey, tá tylko rzecz iest właśnie twoiá: á żebyś ia w dobre ręce złożyłś; to ia złoż w Ręce JEzusa. O JEzu polecam ci ducha mego, od ciebie przyszedł, y powraca do ciebie. O nie dozwalayże zguby tey duszy, dla ktorey dałeś życie swoie.

O 2. z południa: JEzus rzekł iż prágnie; y wziawszy podánego octu,

rzekł

rzekł ſkończyło ſię. Znoś duſzo Chrześciáńſka upały goraczki twoiey, roſpal ſię prágnieniem widzieć Bogá twego. Ach! iákoż mowić mogę, żem wſzyſtko wykonał ia, ktorym ieſzcze nie záczął żyć dobrze? o JEzu záſtap dobrocia twoia, czego niedoſtaie do uſpráwiedliwienia mego. Dałeś łáſkę twoię dobremu Łotrowi, ktory ſię nie náwrocił aż przy śmierci, luboli y ia ták pożno czynię pokutę, iáko y on, ſpodziewam ſię iż otrzymam twoie miłoſierdzie, iáko y on.

O 3. z południá. JEzus ſchylaiac głowę dla oświadczenia poddáńſtwá, ktore oddawał Oycu ſwemu, y miłości ſwoiey ku ludziom oddał duchá ſwego.

Miłość JEzuſowá przyciſka nas: ieżeli on umarł, á ktoż ſię będzie lękał umrzeć, y ieżeli umarł dla nas, ktoż odmowi umrzeć dla niego? Ponieważ

nas

nas odkupił ceną krwi swoiey, záczym iuż nie swoi, ále iego iesteśmy.

O JEzu Zbáwicielu moy, iáko sobie tesknię w tym życiu, o iáko prágnę coprędzey umrzeć! o duszo moiá wychodź coprędzey z ciáłá twego! á możeszże ty obawiáć się śmierci, ktoraś weszłá w serce JEzusá Chrystusá? O śmierci tysiąc rázy milsza, niżeli życie, daięć serce moie, wnidź w nie, ábym ia co prędzey wszedł w serce JEzusá mego.

O 4. z południá. JEzus złożony iest z Krzyżá, námászczony wonnemi oleykámi, y złożony w grobie.

Nieschodź z twego Krzyża aż po śmierci. Proś Nayświętszey Pánny Máryi, y S. Mágdáleny, áby ci uprosiły Sákráment ostátniego pomászczenia.

O mizerne ciáło moie cierpisz wiele: lecz ieszcze trochę cierpliwości trzebá, á będziesz spoczywáć ná łonie Boskim,

ikim, o szczęśliwi umarli, ktorzy mieraia w Pánu! Duch Bolki iuż tych czas upewnia ich, iż spoczną pracá[illegible] swoich, y że dobre ich spráwy poyda zá niemi ná [illegible] życie.

O toż to iest nabożeństwo, ktore może zażywáć, y od zdrowych, y chorych idac duchem zá Pánem każdey godziny zgadzaiac się i bydź może z Historya Ewangelii Swiętey.

Osoby zdrowe, ktoreby się chciáł zábáwić tym świętym ćwiczeniem, tá bardzo pożytecznym, y niewyrażona pociechę przynoszacym, moga sobie rozłożyć swoy czas sposobem nástępuiacym, ktory barziey zgodliwy iest z historya Męki Páńskiey, odtracaiac czas nocny.

O 6. z wieczora. Syn Boski znáchodzi się w Wieczerniku z swoiemi Ucznia̧mi, pożywa Báránká Wielkonocnego, y umywa nogi ich. O 7.

O 7: wieczorney. Daie im pożywáć Ciało swoie, y pić Krew swoię.

O 8. wieczorney. Idzie do Ogroycá, poddaie się smutkowi, modli się Oycu swem, poci się krwią, y wodą, y posilony iest od Aniołá.

O 9. wieczorney. Iest poimány, związány, z krępowány, y wiedziony do Anaszа.

O 10. wieczorney. Iest wypytywány u Anaszа, y támże otrzymał policzek.

O 11. wieczorney Prowádzony iest do Kaifaszа, sadzony, y zelżony przez iego Zołnierzow.

O 4. z ráná. Powtornie stáwiony przed sędziami, y ná śmierć skazány.

O 5. z ráná. Przyprowádzony do Piłatá, y od niego wypytywány.

O 6. z ráná. Piłat odesłał JEzusá do Herodá, od ktorego iest w zgardzony, y zá głupiego poczytány.

O 7. z ráná. Znowu przywodzą Páná do Piłatá, gdzie ieſt Barábbaſz nád niego przenieſiony.

O 8. z ráná. z Szat ieſt odarty, do ſłupá przywiązány, y okrutnie ubiczowány.

O 9. z ráná. Odziany ieſt płaſzczem ſzarłatnym, ſzyderſkim, y korona cierniowa ukoronowány.

O 10. z ráná. Piłat przed oczymá ludu, ſtawia Páná zmęczonego, oni záś wołaia, áby był zábity.

O 11. z ráná. Wychodzi z Miáſtá nioſąc Krzyż ſwoy; przymuſzaiąc Szymoná Cyryneyczyká, y kłádą nań ciężar Krzyża Syná Boſkiego.

O południu. Ieſt ukrzyżowány, y wywyżſzony z Krzyżem ná Gorze Kalwáryi między dwiemá łotrámi.

O 1. z południa. Modli ſię zá ſwych nieprzyiacioł, obiecuie Ray dobremu Łotrowi, Mátkę ſwoię oddaie Swiętemu Janowi. O 2.

O 2. z południá. Uſkárża ſię ná ſwoie opuſzczenie, ogłáſza prágnienie, ktore cierpi, y poleca duchá ſwego Bogu Oycu.

O 3. z południá. Wielkim głoſem woła, iż wſzyſtko ſię ſkończyło, potym náchyliwſzy głowy, oddaie duchá ſwe-go.

O 4. z południá. Zdeymuią go, z Krzyżá, y Nayświętſza Mátká iego przyimuie go ná ręce ſwoie.

O 5. z południá. Námáſzczony ieſt drogiemi máściámi w prześcierádło u-winiony, y złożony do grobu, w kto-rym nikt niebył ſchowány.

Można náſtępuiącey godziny, álbo ſię powrocić z Nayświętſzą Mátką do Jeruzalem, y pomagáć iey żalu, y czuć z nią, álbo zá duſzą Páná náſzego zſtą-pić do Otchłáń, álbo znowu záczáć od wieczerzy oſtátniey uważánie. Do-brá rzecz ieſt umieć hiſtoryą Męki Páń-

ſkiey, gdyż ták łátwiey może ſię ćwiczyć w przełożonym tym nábożeńſtwie.

PUNKT CZTERNASTY.

Modlitwy Kośćielne zá konaiacych, ktore czytáć w zdrowiu, rzecz ieſt árcy dobra.

WYchodź z tego Swiátá duſzo Chrześciáńſka w Imie Bogá Oycá wſzechmogacego, w Imie JEzuſa Chryſtuſa Syná Bogá żywego, ktory cierpiał zá ciebie, w Imie Duchá Swiętego, ktory zſtapił ná ciebie; w Imie Aniołow, Archániołow; w Imie Tronow, y Páńſtw, w Imie Xiażat, y Mocy; w Imie Cherubinow, y Seráfinow; w Imie Pátryárchow, y Prorokow; w Imie Swiętych Apoſtołow, y Ewangeliſtow; w Imie Swiętych Męczennikow, y Wyznawcow; w Imie Swiętych Zakonnikow, y Swiętych Puſtelnikow; w Imie

Swię-

Agnieszka Bufle

Swiętych wszystkich Pánien, y wszystkich Swiętych Bożych: niech twoie mieysce będzie dziś w pokoiu, y mieszkánie twoie w Swiętym Syonie, przez tegoż Páná nászego JEzusá Chrystusa, Amen.

MODLITWA

BOże miłosierny, Boże niesKończenie łáskáwy, Boże, ktory przez wielkość twego miłosierdzia głádzisz grzechy pokutuiacych, y oczyszczasz ich z káłow przeszłych występkow ich, przez odpuszczenia, ktore im daiesz, poyzrzyi, okiem litości ná tego sługę twego choruiacego, y wysłuchay prozbę iego, ktora zánosi do ciebie we wszelkim żalu, y szczerości sercá swego, âbyś mu odpuścił wszystkie grzechy iego; Odnow w nim Oycze nayłáskáwszy, wszystko to, co było zepsowáne przez ułomność ludzka, álbo cokolwiek zgwałcone było przez dyabłá, y sztuki iego, przyłacz

do Kośćiołá twego ten członek, ktory okupiony był przez krew Syná twego. Zmiłuy ſię nád ięczeniem iego, miey litość ná łzy iego, y przyimiy do Sákrámentu poiednánia, tego, ktory nie ma ufności, tylko w miłoſierdziu twoim, przez JEzuſá Chryſtuſá Páná náſzego, Amen.

Polecam cię moy kochány Brácie Bogu wſzechmogącemu, y zoſtáwuię cię w ręku tego, ktorego ſtworzeniem ieſteś, ná to, iż áby gdy wypłáciſz przez śmierć twoię trybut ludzkiey nátury, powrociłeś ſię do Stworcy twego, ktory cię ulepił z gliny. Dla tego niech gromadá iáśnieiących Aniołow zaydzie drogę duſzy twoiey ná wyiściu iey z ciáłá: niech Senat Apoſtolſki, ktory ma ſądzić Swiat, przyidzie ci ná pomoc: niech tryumfuiące Woyſko Męczennikow wynidzie przeciwko tobie: niech porządek Wyznawcow ozdobio-
ny

ny liliámi, y ukoronowány chwałą, otoczy cię; niech Chor Pánienek przyimie cię z pieśniámi weſela: Pátryárchowie ściśle cię obłapiaiąc: zánioſą ná łono błogosłáwionego ſpoczynku: ſąm Pan náſz JEzus Chryſtus niech ci ſię z łáſkáwą, y wypogodzoną twárzą pokaże, y poſtânowi cię w liczbie tych, ktorży zoſtaią w nim záwſze. Niech okropność ciemności, gorącość płomieni, y ſurowość mąk; niewiádoma tobie będzie, Szatan, náſz nayokrutnieyſzy nieprzyiaciel, niech uſtąpi tobie z ſwemi towârzyſzámi, y niech drży widząc cię w towárzyſtwie Aniołow, y uydzie w ſtráſzne przepáści wieczney nocy. Niech Bog powſtánie, áby nieprzyiaciele iego byli rozproſzeni, y niech ucieką, ktorzy go nienâwidzą, przed obliczem iego. Jáko dym niech znikną, y iáko woſk topnieie przed ogniem, niechay zginą grzeſznicy przed twá-

twárza Boſka. A ſpráwiedliwi niech ſię weſelą, iáko wezwâni ná bánkiet, y nápełnia ſię weſelem w Boſkiey obecności. Niech tedy wſzyſtkie piekielne pułki będą nápełnione wſtydem, y konfuzya, y niech ſłudzy Szatáńſcy nie maia śmiáłości bronić ci przeyścia twego. Niech JEzus Chryſtus, ktory był zá ciebie ukrzyżowány, wybáwi cię od mąk piekielnych. Niech JEzus Chryſtus, ktory ráczył umrzeć zá ciebie, wybáwi cię od śmierci wieczney. Niech JEzus Chryſtus Syn Bygá żywego da tobie weyście do roſkoſznego Ogrodá w ſwym Raiu, y niech ten prawdziwy Páſterz uzna cię zá Owieczkę ſwoię, y niech ci da odpuſzczenie, rozgrzeſzenie ze wſzytkich grzechow twoich, y niech cię poſtáwi ná práwicy w towárzyſtwie wybránych, ſwoich, ábyś Odkupicielá twego widział twarz w twarz, y ábyś wiecznie

był

był uweſelony w obecności iego, y áby oczy twoie widziáły iáśnie náypierwſza prawdę, ábyś będac przypuſzczony do Towárzyſtwá Błogoſłáwionych, używał ſłodyczy z poznawánia Bogá ná wieki wiekow, Amen.

Te modlitwy, y inne po nich w Rytuale Kościelnym náſtępuiace, gdy czytáne będa, y powtarzane z áttencya, wznieca w ſercách náſzych wielka ufność w JEzuſie Chryſtuſie, náſzym Zbáwicielu, y Odkupicielu, oderwa nas od miłości ſtworzenia, przygotuiac do dobrey śmierci, y ſpráwia, że będziemy mogli wſzytkie ſłábości ciáłá, y utrapienia żywotá tego znosić cierpliwie, á náwet y śmierc ſamę, co ieſt końcem tey Kſiażki.





REGESTR CZĘSC PIERWSZA.

Liczbą znáczy kártę.

Rozd: 1. *Ze nietrzeba zbytecznie áprehendowáć śmierći.* 1

Punkt 1. *Ze śmierć nie ieſt rzecz zła, lecz pożyteczna.* 8

Punkt 2. *Iż to co náſtępuie zá śmiercią, niepowinno nam iey ták ſtráſzną czynić,* 25

Punkt 3. *Przykłády tych, ktorzy nie áprehendowáli śmierci,* 48

Rozd: 2. *Ze nietrzebá prágnąć śmierci,* 57

Punkt 1. *Ze śmierć przynoſi chwałę Bogu,* 59

Punkt 2. *Smierć czyni doſyć ſpráwiedliwości Boſkiey,* 65

Punkt 3. *Smierć ieſt znákiem miłości y wdzięczności ku Bogu,* 75

Punkt



Punkt 4. *Smierć czyni koniec nędzom náſzym,* 81
Punkt 5. *Smierć wybawia Chrześciániná od niebeſpieczeńſtwá zguby własney,* 91
Punkt 6. *Smierć przeprowadza nas ná lepſze życie,* 103
Punkt 7. *Przykłády Swiętych, ktorzy prágneli śmierci,* 117

CZĘSC DRUGA
o Swiatobliwości Smierci.

ROzd: 1. *Ze trzebá ſię gotowáć do śmierci, áby ia uczynić święta,* 143
Punkt 1. *Ják wiele nam należy ná przygotowániu ſię do śmierci,* 153
Punkt 2. *Pożyteczność tego przygotowánia,* 161
Punkt 3. *Potrzebá tego przygotowánia,* 172
Punkt 4 *Jáko ſię trzebá gotowáć ná śmierć,* 188

Rozd:



Rozd: 2. Czwiczenia pobożne pod czas chorobẏ, co czynić należy w pierwszych początkách chorobẏ, 198
Punkt 1. o Spowiedzi Sákrámentalney, 199
Punkt 2. o Testámencie, 263
Punkt 3. Intencye ktoreśmy mieć powinni umieraiac, 228
Rozd: 3. Co czynić potrzebá, gdy się chorobá wzmaga, 153
Punkt 1. o Kommunii Swiętey, 255
Punkt 2. o Pokusach chorym zwyczaynych, 263
Punkt 3. Pobudki do nádziei przeciwko pokusie desperácyi, 275
Rozd: 4. Co trzebá czynić ku końcu chorobẏ, 295
Punkt 1. Słowá umieraiacego JEzusa Chrystusa, 296
Punkt 2. Przestrogi dla tych, ktorzy assystuia chorym, 326

Punkt



Punkt 3. *Jáko ſię ma obchodzić Kápłan z rożnemi chorem,* 329

Punkt 4. *Jákim ſpoſobem poſtępowáć trzebá z niezbożnemi,* 340

Punkt 5. *Ják ſobie poſtępowáć z choremi w niedowiarſtwie będącemi,* 345

Punkt 6. *Ják ſobie poſtępowáć z choremi dobrego życia,* 347

Punkt 7. *Jákie prożby ma czynić chory, álbo ten ktory mu aſſyſtuie,* 353

Punkt 8. *Wykład ná* Salve Regina *dla wzywánia pomocy Nayświęt: Pánny Máryi,* 364

Punkt 9. *Co trzebá mowić choremu podaiąc Crucyfix,* 369

Punkt 10. *Co czynić należy, gdy chory iuż ieſt w konániu,* 388

Punkt 11. *Co trzebá mowić ludziom dobrego ſumnienia, gdy iuż ſą bliſcy dokonánia,* 391

Punkt 12. *Akty cnot, ktore trzebá czy-*

nić



nić z chorym podczas cáłey iego choroby, 399
Akty, Wiáry, 399
Akty, y pobudki do nádziei, 403
Akty, y pobudki do miłości, 411
Akty, y pobudki do ſkruchy, 418
Akty, y pobudki do prágnienia, 427
Akty, y pobudki do zgadzania ſię z wolą Bożą, 438
Punkt 13. Zábawá nábożna o Męce Páná náſzego JEzuſa Chryſtuſá, ktora może ſłużyć ták zdrowym, iáko y chorym, 443.
Punkt 14. Modlitwy Kościelne zá konaiących, ktore czytáć w zdrowiu, rzecz ieſt árcy dobra, 470

